

KRAJOBRAZ KULTUROWY I SPOŁECZNY ŻUŁAW ELBŁĄSKICH

Praca zbiorowa pod redakcją:

Anny Weroniki Brzezińskiej – Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu,

Urszuli Wróblewskiej - Uniwersytet w Białymstoku,

Piotra Szwieca - Uniwersytet Artystyczny w Poznaniu

Recenzenci:

- Prof. dr hab. Anna Szyfer, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
- Prof. dr hab. Elwira Kryńska, Uniwersytet w Białymstoku
- Prof. dr hab. Jerzy Stiller, Politechnika Gliwicka
- Prof. dr hab. Bogumił Kaczmarek, Uniwersytet Zielonogórski

Projekt okładki:

Patrycja Mikołajczak

Książka powstała z inicjatywy:

- Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
- Zakładu Historii Wychowania Uniwersytetu w Białymstoku
- Wydziału Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu w Białymstoku
- Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu

Wydanie publikacji wsparty finansowo:

- Uniwersytet Artystyczny w Poznaniu
- Uniwersytet w Białymstoku

Skład: Bogumił Wojcieszak

Druk:

Wydawnictwo OPALGRAF Bogumił Wojcieszak, Osiedle Centrum 3/4,
64-330 Opalenica, opalgrafopalenica@gmail.com, tel. 614 475 858

Wydanie I

ISBN 978-83-88400-63-6

Spis treści

1.	Wprowadzenie _____	5
2.	Żuławy Elbląskie w perspektywie badań etnologicznych _____ Anna Weronika Brzezińska, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu	7
3.	<i>Wojna o kota</i> czyli o problemach towarzyszących kształtowaniu się nowych społeczności na Żuławach Elbląskich _____ Bartosz Stańda, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu	16
4.	Kaczynos czy Kocinos? Los nazw żuławskich miejscowości po 1945 roku _____ Dominik Robakowski, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu	23
5.	Ginące zawody i twórcy ludowi na Żuławach. Przykłady z Żuław Elbląskich _____ Alicja Janiak, Muzeum Archeologiczno – Historyczne w Elblągu	30
6.	Losy ewangelickich i mennonickich cmentarzy na Żuławach Elbląskich _____ Aleksandra Paprot, Uniwersytet Gdański	37
7.	<i>Fiszewa już nie ma</i> – współczesny obraz wsi żuławskiej _____ Urszula Machowska, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu	47
8.	Zbiorowa pamięć i niepamięć, jako czynnik kształtujący regionalną tożsamość na przykładzie Żuław Elbląskich _____ Zuzanna Łąga, Uniwersytet Śląski w Cieszynie	56
9.	Rozmowy z historią na Żuławach - czyli rzecz o problemowym spadku _____ Marta Paluszek, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu	64
10.	Wspomnienie „ZWYCIĘSTWA” – spółdzielnia produkcyjna w oczach dawnych pracowników _____ Zuzanna Poznańska, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu	71
11.	Żuławy Elbląskie w perspektywie badań pedagogicznych _____ Urszula Wróblewska, Uniwersytet w Białymstoku	77
12.	Nauczyciel i uczeń w żuławskiej rzeczywistości szkolnej _____ Magdalena Bach, Uniwersytet w Białymstoku	87
13.	Dziecięca podróż – droga do szkoły dzieci na żuławach _____ Ewelina Bajda, Uniwersytet w Białymstoku	94

14.	Zabawy dziecięce we wspomnieniach żuławiaków _____	99
	Małgorzata Czackowska, Uniwersytet w Białymstoku	
15.	Zachowanie elementów architektury regionalnej w krajobrazie Żuław _____	105
	Piotr Szwiec , Uniwersytet Artystyczny w Poznaniu	
16.	Plastyczne i techniczne sposoby utrwalania wizerunku i stanu zabytkowej architektury _____	124
	Wiesław Krzyżaniak , Uniwersytet Artystyczny w Poznaniu	
17.	Detale architektoniczne na terenie Żuław Elbląskich _____	135
	Patrycja Mikołajczak, Uniwersytet Artystyczny w Poznaniu	
18.	Tam, gdzie czas się zatrzymał... Prezentacja zagrody olęderskiej w Markusach. Problematyka konserwacji zabytków nieruchomych _____	152
	Marta Brennenstuhl, Uniwersytet Artystyczny w Poznaniu	
19.	O osobliwościach altany w Oleśnie _____	160
	Małgorzata Idziak, Anna Górniak, Uniwersytet Artystyczny w Poznaniu	
20.	Dom z tremplem – historia i renowacja _____	163
	Alicja Smęt, Uniwersytet Artystyczny w Poznaniu	
21.	Malownicze okolice Starego Pola _____	175
	Magdalena Kołodziejczak – Kasprowiak, Kamil Kułaga, Uniwersytet Artystyczny w Poznaniu	
	Wybrana literatura _____	185
	Noty o autorach _____	190

WPROWADZENIE

Prezentowana książka jest zbiorem artykułów będących efektem interdyscyplinarnych badań terenowych przeprowadzonych na terenie Żuław Elbląskich w lipcu 2010 roku. Wspólną pracą nad udokumentowaniem żuławskich wyróżników kulturowych podjęli architekci, etnologzy, kulturoznawcy i pedagodzy z kilku ośrodków naukowych: Uniwersytetu im. A. Mickiewicza oraz Uniwersytetu Artystycznego z Poznania, Uniwersytetu w Białymstoku, Uniwersytetu Śląskiego z Cieszyna i Uniwersytetu Gdańskiego podjęli trud zbadania i udokumentowania krajobrazu kulturowego Żuław. Podczas prawie dwutygodniowych warsztatów interdyscyplinarne zespoły badawcze przeprowadzały badania na terenie czterech gmin żuławskich – Stare Pole, Markusy, Gronowo Elbląskie i Elbląg. W ramach projektu badawczego pod nazwą „Krajobraz kulturowy Żuław Elbląskich” przeprowadzono wywiady kwestionariuszowe z mieszkańcami, dokumentowano zabytki kultury materialnej, inwentaryzowano zabytki budynków mieszkalnych oraz analizowano kroniki szkolne. Kilkadziesiąt wywiadów, rysunki i pomiary oraz bogata dokumentacja zdjęciowa i archiwalna to efekt badań, których część została zaprezentowana podczas konferencji współorganizowanej z Muzeum Archeologiczno-Historycznym w Elblągu, która miała miejsce 26 listopada 2010 roku w Sali Staromiejskiej.

Wybór Żuław Elbląskich jako terenu badawczego był w pełni świadomy i wynikał z kilku determinujących czynników. Krajobraz kulturowy Żuław kreowany przez człowieka i pozostający w jego świadomości jest nadal zbyt mało poznany i pomijany w badaniach naukowych. Wprawdzie w ostatnich latach wzrasta zainteresowanie badawcze nad dziedzictwem kulturowym, ale nadal brak ujęcia holistycznego, które w formie monograficznej analizy ukazywałoby specyfikę kulturową Żuław. Równinny teren położony w dorzeczu, przedzielony siecią kanałów i rowów melioracyjnych, obrastający wierzbami i wzbogacony niepowtarzalnymi zabytkami architektonicznymi w swojej przestrzeni scala indywidualne historie ludzkie zapisane w pamięci mieszkańców. Krajobraz kulturowy Żuław to obrazy przemian, to wspomnienia o tych którzy byli wcześniej, i o tych którzy przybyli po wojnie, to również refleksje mieszkańców, którzy obecnie umacniają tożsamość żuławską. Uchwycone podczas badań reminiscencje, doświadczenia i przeżycia stanowią swoiste bogactwo kulturowe tego terenu.

Żuławy urzekły nas – badaczy i obserwatorów codzienności – również życzliwością mieszkańców, którzy okazywali pomoc, wsparcie i wykazywali się niekończącą cierpliwością wobec dociekliwych badaczy. W tym miejscu chcielibyśmy serdecznie podziękować wszystkim, którzy poświęcili swój czas i zechcieli podzielić się swoimi wspomnieniami.

Autorzy zamieszczonych w książce artykułów podjęli trud ukazania zróżnicowanych obrazów krajobrazu kulturowego Żuław Elbląskich tworzonego przez interakcje społeczności lokalnych w ostatnim półwieczu. Przeprowadzone badania ujmują kulturową rzeczywistość Żuław w kilku perspektywach wynikających ze specyfiki danej dziedziny – etnologii i antropologii kulturowej, pedagogiki oraz architektury.

Mamy nadzieję, że książka przyczyni się do wzbogacenia polskiej historiografii dotyczącej Żuław Elbląskich i będzie wkładem w dziedzictwo kulturowe tego regionu. Chcielibyśmy, aby poszczególne teksty, składające się na niniejszą książkę dostarczyły inspiracji do dalszych poszukiwań badawczych i stały się zacznym do dalszego odkrywania krajobrazu kulturowego tej części Polski.

*Anna Weronika Brzezińska
Urszula Wróblewska
Piotr Szwiec*

Anna Weronika Brzezińska
Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

ŻUŁAWY ELBLĄSKIE W PERSPEKTYWIE BADAŃ ETNOLOGICZNYCH

Wprowadzenie

Z okazji 25-lecia istnienia szkoły w miejscowości Stare Pole została opracowana jej historia, która zaczyna się w dniu 16 listopada 1945 roku. Podstawą do jej przygotowania była monografia szkoły napisana przez jej pierwszego kierownika – Stefana Sobierańskiego. Rok 1945 jest znaczący dla historii całego regionu Żuław – to data graniczna, która dla wielu rodzin przybywających w tamtych latach na nowe (i obce sobie) ziemie oznaczała początek nowego życia.

W kronice szkolnej zapisane zostało zdanie: *Pamięć ludzka nie jest trwała, wiele zdarzeń z owych pierwszych pionierskich dni zaciera się z biegiem lat*. Ten fragment stanowi może rodzaj motta, które przyświecało nam – etnologom, podejmujących się przeprowadzenia badań terenowych na terenie Żuław Elbląskich. Podczas prawie dwóch tygodni pobytu rozmawialiśmy z gościnnymi mieszkańcami żuławskich miejscowości, starając się zanotować jak najwierniej historie pojedynczych rodzin tak, by móc na podstawie ich analizy odpowiedzieć sobie na pytania dotyczące specyfiku krajobrazu kulturowego i społecznego tej części Żuław.

Dlaczego Żuławy Elbląskie?

Badania terenowe realizowane były w lipcu 2010 roku na terenie powiatu malborskiego (gmina Stare Pole) oraz powiatu elbląskiego (gminy Gronowo Elbląskie i Markusy). Badania te są kontynuacją projektu realizowanego od roku 2008 na terenie całych Żuław Wiślanych. Ich głównym założeniem badawczym jest przekonanie o heterogeniczności współczesnej kultury regionalnej, na której współczesny kształt miały skomplikowane dzieje historyczne regionu oraz będące tego skutkiem procesy społeczne. Współczesna sytuacja kulturowa na terenie Żuław stanowi ważne wyzwanie dla naukowców będących przedstawicielami różnych dziedzin i dyscyplin naukowych. Celem badań etnologicznych jest odkrycie procesów osvajania krajobrazu, sposobu naznaczania go kulturą i sposobów wytwarzania płaszczyzn kontaktów międzyludzkich, a także sposobów konstruowania tożsamości regionalnej. W przypadku Żuław można mówić o wielu poziomach tożsamości, z których najsilniejszą wydaje się być tożsamość lokalna i identyfikacja z najbliższym otoczeniem – wsią i gminą, rodziną oraz najbliższym sąsiedztwem.

Teren, którym zostały objęte badania jest terenem jednorodnym pod względem przestrzeni geograficznej – nizinnej, miejscami depresyjnej (wraz z najniższym położonym punktem na terenie Polski znajdującym się w miejscowości Raczki Elbląskie), poprzecinanej siecią kanałów i rowów melioracyjnych. Pod względem administracyjnym omawiany teren leży w obrębie dwóch województw: pomorskiego (gmina Stare Pole)¹ oraz warmińsko-mazurskiego (gminy Markusy i Gronowo Elbląskie). Taki podział administracyjny powoduje, że teren jednorodny pod

¹ Kilka wywiadów przeprowadzono także we wsiach leżących na terenie gmin Dzierzgoń i Stary Targ.

względem krajobrazowym i kulturowym jest podzielony pomiędzy dwa aparaty administracyjne; pewne przedsięwzięcia na poziomie organizacyjnym np. wspólna polityka w zakresie zarządzania dziedzictwem kulturowym, są praktycznie niemożliwe. W opinii przedstawicieli samorządu² gmin leżących w obrębie województwa warmińsko-mazurskiego gminy żuławskie są nieco marginalizowane w zakresie regionalnej polityki kulturowej.

Założenia badawcze

Punktem wyjścia do podjętych badań było przekonanie o funkcjonowaniu dwóch poziomów tożsamości: lokalnej (wiążącej człowieka z najbliższym otoczeniem i identyfikującym się z elementami najbliższego krajobrazu kulturowego i społecznego) oraz regionalnej (będącej rodzajem tożsamości zbiorowej), kiedy mieszkańcy identyfikują się ze specyficznymi cechami kulturowymi terenu (regionu), funkcjonującymi na poziomie symbolicznym³. W odniesieniu do badanego terenu, dla którego datą graniczną staje się rok 1945, istotnym kryterium w podjętych rozważaniach staje się fakt prawie całkowitej wymiany składu ludności. Tym samym współczesna tożsamość regionalna staje się konglomeratem tożsamości lokalnych, budowanych w oparciu o doświadczenia różnych grup regionalnych.

Odpowiedź na pytanie badawcze o to: *czy istnieje regionalna kultura żuławska?* możliwe jest dzięki analizie materiału badawczego na czterech poziomach:

- antropologicznym, który obejmuje całokształt ludzkiej działalności, odwołując się do doświadczeń osób zamieszkujących badany teren z uwzględnieniem jednostkowych przeżyć i rodzinnych historii;
- symbolicznym, odwołującym się do wartości i znaków funkcjonujących w ramach kultury współczesnej (będącej np. elementem polityki regionalnej), ale także odnoszącej się do znajomości czytania krajobrazu zastanego przez osadników (np. symbole religijne wspólnot protestanckich);
- pedagogicznym, do którego należą funkcjonujące normy i oceny, a także wzory myślenia i wzory zachowań promowane w ramach grup rodzinnych czy społecznych (np. dotyczące stosunku do zastanego, poniemieckiego dziedzictwa kulturowego);
- instytucjonalnym, obejmującym infrastrukturę społeczno – kulturową, w tym działalność instytucji oświatowych i sformalizowanych grup społecznych (np. działalność lokalnych stowarzyszeń).

Realizacja badań i tematy badawcze

Uczestnicy projektu pracowali w czterech interdyscyplinarnych zespołach, w każdym byli studenci etnologii, kulturoznawstwa oraz pedagogiki i architektury. Praca podzielona była na trzy etapy: badania pilotażowe, zasadnicze badania terenowe oraz opracowywanie materiału badawczego i upowszechnienie wyników badań.

² Na podstawie wywiadów przeprowadzonych przez A. W. Brzezińską w lipcu 2011.

³ M. Szczepański, *Tożsamość regionalna – w kręgu pojęć podstawowych i metodologii badań*, Katowice 2001-2003, artykuł dostępny na: <http://tg.net.pl/szczepanski/> (dostęp dnia 27 XI 2010).

Celem badań pilotażowych było przeprowadzenie kwerendy źródłowej i zebranie informacji nt. badanego terenu. Każda z grup pracowała na określonym terenie obejmującym kilka wsi (patrz: Tab. 1).

Tab. 1: Miejscowości wyznaczone do badań

Grupa 1	Stare Pole, Szlagowo, Kławki, Krzyżanowo, Parwark, Kraszewo, Klecie, Krasnołęka, Lekłowy, Królewo, Królewo Malborskie, Zarzeczce, Janówka, Kaczynos, Kaczynos-Kolonia, Janowo
Grupa 2	Jegłownik, Kopanka Druga, Nogat, Nowy Dwór Elbląski, Czarna Grobla, Błotnica, Ząbrowo, Letniki, Fiszewo, Dworki, Mojkowo, Mechnica, Szopy
Grupa 3	Gronowo Elbląskie, Gajewiec, Jasionno, Oleśno, Różany, Tynowo, Rozgart, Zwierzeńskie Pole, Zdroje, Kikojty, Sporowo
Grupa 4	Zwierzno, Kępniowo, Jasna, Komorowo, Żuławka Sztumska, Stalewo, Złotnica, Złotowo, Szaleniec

źródło: opracowanie własne

Kwerenda obejmowała następujące zagadnienia: (1) Nazwa miejscowości przed wojną, po wojnie i obecnie (w tym należało poszukać starych map, aby prześledzić zmiany przestrzenne); (2) Historia powstania miejscowości i kierunki rozwoju osadnictwa; (3) zdobycie informacji dot. nieistniejących budynków, w tym sakralnych (kościół, domy modlitwy), pełniących ważne funkcje społeczne (świątlice wiejskie, remizy, szkoły, gospody), miejsca pamięci (cmentarze); (4) zaznaczenie na mapach budynków wartościowych ze względów architektonicznych, historycznych (z uwzględnieniem zabudowy pohlenderskiej) oraz (5) informacje dot. liczby mieszkańców miejscowości.

Tematyka badań etnologicznych była kontynuacją wcześniejszych projektów⁴ i obejmowała trzy główne zagadnienia: dziedzictwo kulturowe na Żuławach, postawy mieszkańców wsi i ich identyfikacja z miejscowością oraz małą architekturą sakralną: kapliczki i krzyże przydrożne (patrz: Tab. 2).

Tab. 2.: Tematy badawcze i liczba przeprowadzonych wywiadów:

Lp	Temat badań	Przeprowadzone wywiady
1	Dziedzictwo kulturowe Żuław	89

⁴ A. Drożdż, Wielokulturowość Żuław – raport z badań terenowych. W: Żuławki. W poszukiwaniu tożsamości, red. A. W. Brzezińska (Pruszcz Gdański-Gdańsk, 2009, s. 13-20; J. Borucka, A. W. Brzezińska, Zachować podcień. Interdyscyplinarne Warsztaty Żuławskie (badania etnologiczno-architektoniczne). W: Rocznik Żuławski. Nowy Dwór Gdański 2009, s.44-45.

2	Mała architektura sakralna	19
3	Postawy mieszkańców wsi	41

źródło: opracowanie własne

Osobnym tematem badawczym była dokumentacja działalności Kół Gospodyń Wiejskich funkcjonujących na terenie badanych gmin oraz roli jaką pełnią one w swoich środowiskach. Przeprowadzono wywiady z liderkami KGW w miejscowościach Stare Pole, Złotowo, Żuławka Sztumska i Ząbrowo. Wywiady dotyczące organizacji kultury regionalnej przeprowadzono także z wójtami gmin żuławskich, na terenie których realizowano badania. Uzupełnieniem wywiadów była analiza archiwaliów, głównie dokumentów udostępnionych przez informatorów, a także kronik szkolnych i prowadzonych przez Koła Gospodyń Wiejskich.

Stosunek do dziedzictwa kulturowego

Współczesne dziedzictwo kulturowe badanego terenu to wypadkowa wielu kultur etnicznych i regionalnych, zarówno tych zamieszkujących te tereny przed II wojną światową, jak i tych, którzy przybyli po zakończeniu działań wojennych. Stosunek do zastanego dziedzictwa (poniemieckiego) przez lata podlegał wpływom propagandy, a skutkiem tego było bezpowrotne zniknięcie wielu obiektów (zwłaszcza sakralnych) z krajobrazu wielu miejscowości lub stopniowa ich degradacja spowodowane brakiem opieki.

Nieco inaczej przebiegało wartościowanie dziedzictwa materialnego, które nowoprzybyli zastali w swoich nowych domach – w tym przypadku decydowała użyteczność i przydatność w życiu codziennym. Podczas naszych badań wielokrotnie nasi rozmówcy pokazywali nam „poniemieckie” meble, sprzęty domowe i gospodarcze, a także obrazy, naczynia, czy inne drobne pamiątki po poprzednich mieszkańcach. Istotną kwestią w adaptacji do nowych warunków była także konieczność zapoznania się z technikami uprawiania ziemi żuławskiej – żyznej, ale ciężkiej i trudnej w uprawie. Dodatkowo pola uprawne podczas działań wojennych uległy dużej degradacji:

Zalane wodą jednak, wiem, że było zalane. Chyba zostało przez Niemców, zalew był. Poroztwierali te wszystkie śluzy, co takie są nawadniające. Niby woda... normalne jezioro było. Jeszcze u nas w tym miejscu to nie, ale dalej Markusy, Balewo, Wiśniewo, to tam była woda. (...) nawet zrównała się [...] z domem⁵.

Głównym celem uczestników badań było dotarcie do jak największej liczby osób pamiętających czasy powojenne, tak znaczące dla terenów Polski Zachodniej i Północnej, w tym dla regionu Żuław. To czas kiedy zaczęła się swoista wędrówka ludów i na tereny Żuław przybywali osadnicy z całej Polski (w jej granicach z okresy II Rzeczypospolitej) – jedni to dobrowolni osadnicy poszukujący nowego miejsca do zamieszkania, inni to osoby przesiedlane przymusowo w ramach repatriacji ludności polskiej z terenu Kresów Wschodnich (patrz: Wykr. 1).

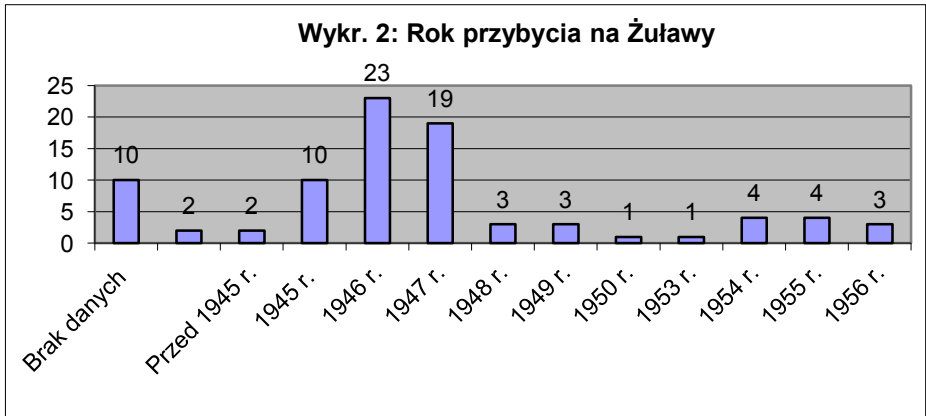
(...) na południu nie było nic (...). Nie było przemysłu konkretnego, gdzie by można było utrzymać i stworzyć sobie jakieś warunki życiowe. Dlatego też mój brat już

⁵ Informator U. K., ur. 1927 r. w Żninie, na Żuławach od roku 1946. Wywiad przeprowadzony 18 VII 2010 r. w Rozgarcie przez Z. Poznańską i M. Dolatę.

pracował przy remontach elbląskich zakładów, zawodowo. No i ściągnął mnie (...), powiedział: „nie męcz się w takich warunkach, bo to jest za ciężki żywot, ciężkie życie” no i przyjechalim tutaj, rok był ’49⁶.

Niektórych osadników losy przywiodły bezpośrednio m.in. po zakończeniu wojny, kiedy powracali z robót przymusowych:

To było w ’45 roku. Byliśmy w Niemczech na robotach wywiezione, no i później, jak te Ruskie wkroczyli to oswobodzili, to nas naprzód spędzili do Sztutowa. To myśmy tam przenocowali i później stamtąd to każdy, gdzie coś miał. Tam pojechali zobaczyć, może gdzieś na wieś, może tam... upatrzą. To żeśmy byli tutaj w Elblągu jak jest tu, koło sądu, tam była cała zbiórka, a później każdy w swoją stronę. No i myśmy, z moim chłopakiem, bo myśmy razem u tego Niemca pracowali, przyjechali tutaj, obrali tą gospodarkę, upatryli, później konia dorwali gdzieś tam, bo to wszystko uciekało, wszystko zostawili. Przyjechalim tutaj, na te Żuławy, na wybudowaniu⁷.



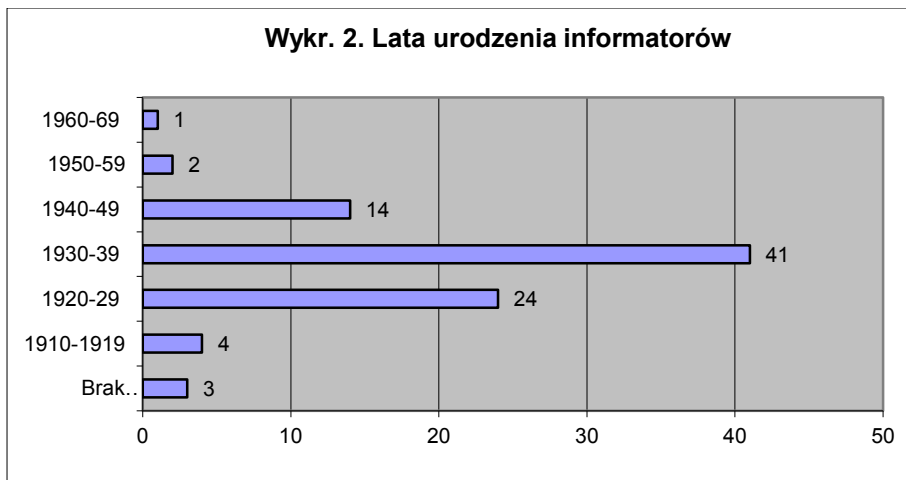
Okres żywiołowego osadnictwa, to czas formowania się nowych społeczności oraz organizowania się lokalnych administracji i szkolnictwa. Przełomowy moment prawie całkowitej wymiany składu ludności spowodował przerwanie ciągłości kulturowej na badanym obszarze Żuław Elbląskich. Nowi osadnicy przybywali z nowym bagażem kulturowym, głównie w zakresie kultury społecznej i duchowej, na miejscu konfrontowali się głównie z pozostawionymi elementami kultury materialnej – poczynając od organizacji przestrzennej miejscowości, poprzez sposób budowania i urządzania wnętrza, na sprzęcie rolniczym kończąc. To zderzenie kultury przywiezionej i kultury zastanej stało się podwaliną pod konstruowanie nowej kultury żuławskiej. Dokumentując historie pojedynczych rodzin docierano do świadków bezpośrednich⁸ (którzy w momencie przybycia byli młodymi dorosłymi lub nastolatkami

⁶ Informator M. K., ur. 1929 r. w Krzewicy. Wywiad przeprowadzony 18 VII 2010 r. w Oleśnie przez Z. Poznańską i M. Dolatę.

⁷ Informator O. K., ur. 1925 r. Wywiad przeprowadzony 18 VII 2010 r. w Gronowie Elbląskim przez Z. Poznańską i M. Dolatę.

⁸ Najstarszy informator urodził się w roku 1912.

i dziećmi), a także ich potomków (będących pierwszym pokoleniem urodzonym na Żuławach – patrz: Wykr. 2).



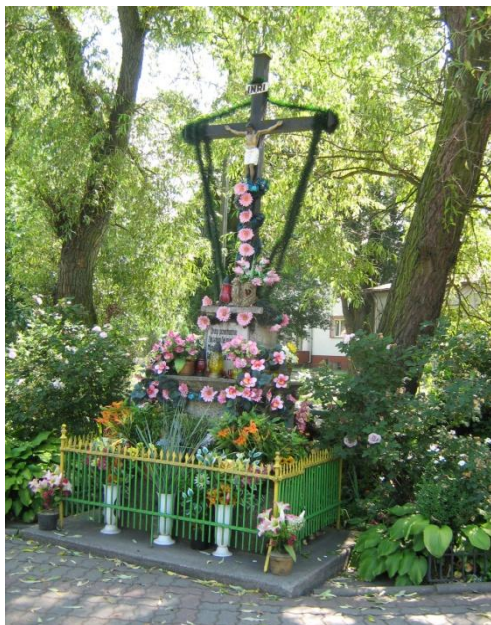
Stopniowe oswajanie krajobrazu kulturowego i społecznego znalazło swój wyraz także w fundacji kapliczek i krzyży przydrożnych, których tradycja na tych terenach (w przeważającej mierze zamieszkałych przed wojną przez wyznawców protestantyzmu) nie była szerzej znana. Trzeci temat badań dotyczył funkcjonowania w krajobrazie i pamięci społecznej miejsc kultu – kapliczek i krzyży przydrożnych, z uwzględnieniem historii i okoliczności ich powstania. Udokumentowano zatem historie powstania kapliczek i krzyży w nast. miejscowościach: Fiszewo (2), Jegłownik, Kaczynos, Kępniowo (2), Królewo, Parwark, Stalewo, Stare Pole (3), Ząbrowo (2), Złotnica, Zwierzno, Żuławka Sztumska (3). Jednym z udokumentowanych obiektów jest kapliczka murowana z figura Matki Boskiej, postawiona w roku 1947 we wsi Kaczynos (Fot. 1). Do dnia dzisiejszego istnieje zwyczaj doprawiania przy niej nabożeństw majowych:

Kapliczka znajduje się przy głównej drodze we wsi (tej która prowadzi z kaczy nosa do Janowa) mniej więcej pośrodku wsi. Na przeciwko znajduje się jedyny z pozostałych trzech dworów we wsi (jedyny, który nie został spalony). Umiejscowiona jest ona tuż przy drodze kamienistej nieco od niej odsunięta. Za nią nic nie ma dawniej znajdował się dom, gdzie była świetlica wiejska⁹.

Ciekawym obiektem jest krzyż znajdujący się przy głównej ulicy w starym Polu, którego gruntowna renowację przeprowadzono pod koniec lat 80. XX wieku (Fot.2). Na krzyżu umieszczony jest napis *Drogi Przechodniu/Chciałem Cię mieć w Niebie/Musiałem cierpieć/Tak ciężko za Ciebie/1988* i jak twierdzi jego opiekunka jest on jeszcze „poniemiecki”¹⁰.

⁹ Karta obiektu wypełniona przez M. Paluszek w dniu 14 VII 2010 w miejscowości Kaczynos.

¹⁰ Karta obiektu wypełniona przez D. Robakowskiego w dniu 14 VII 2010 w miejscowości Stare Pole.

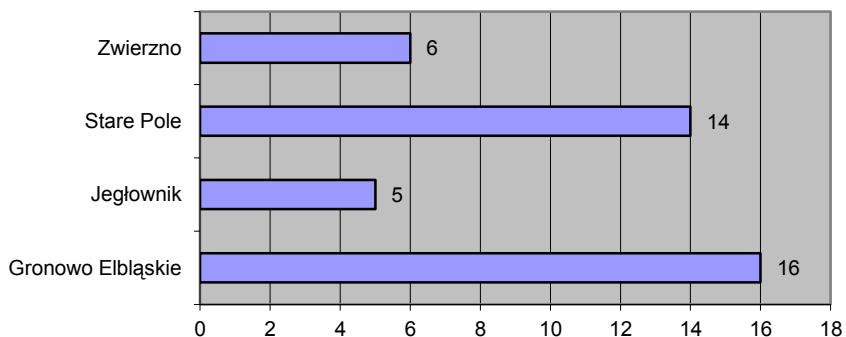
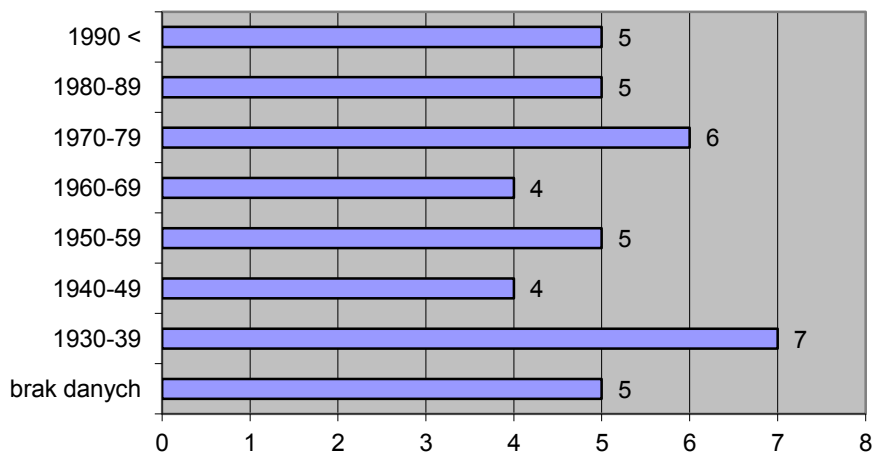


- Fot. 2. „Poniemiecki” krzyż, Stare Pole, fot. D. Robakowski, 2010 r.

Wartościowanie krajobrazu kulturowego przez mieszkańców

Istotnym zagadnieniem związanym z badaniem zagadnienia tożsamości lokalnej i regionalnej jest zbadanie tego, w jaki sposób mieszkańcy Żuław Elbląskich postrzegają swoje najbliższe otoczenie, co im się podoba, a co nie, z czego są dumni. By zbadać postrzeganie krajobrazu kulturowego (powstałego w wyniku przekształcania środowiska naturalnego przez człowieka) grupie mieszkańców czterech miejscowości (Stare Pole, Gronowo Elbląskie, Zwierzno i Jegłownik – patrz: Wykr. 1 i 2) zadano pytania: (1) *Co jest najbardziej charakterystyczne dla Żuław?*; (2) *Jakie wydarzenia historyczne były najważniejsze dla Żuław?*; (3) *Zdjęcia jakiego obiektu lub terenu umieściłaby Pan(i) na tablicy, widokówce czy okładce folderu reklamującej tę miejscowość? Prosimy uzasadnić wybór*¹¹.

¹¹ Pytania zawarte w kwestionariuszu pt. *Identyfikacja mieszkańców z miejscowością*, oprac. G. Odoj, A. Peć; zmodyfikowany przez A. Drożdż i A. W. Brzezińska nr 2, 5 i 8.

Wykr. 1. Miejscowości, w których przeprowadzono wywiady**Wykr. 2. Lata urodzenia Informatorów**

Jako najbardziej charakterystyczne dla Żuław wymieniano przede wszystkim elementy krajobrazu naturalnego: niziny, pola, poldery, kanały i rowy melioracyjne, wierzby. Padały także wskazania na konkretne obiekty, jak najniższy punkt w Raczkach Elbląskich i Jezioro Drużno. Z elementów krajobrazu kulturowego wymieniano domy podcieniowe i wiatraki.

Z wydarzeń historycznych istotnych dla badanego terenu najczęściej wskazywano powstanie listopadowe (duży wpływ ma tutaj umieszczenie pomnika ku czci poległych powstańców w okolicy wsi Fiszewo), a także bytność św. Wojciecha w Świętym Gaju (obecnie miejsce pielgrzymek), Malbork i działalność zakonu krzyżackiego oraz sprowadzenie na te tereny osadników z terenów dzisiejszej Holandii:

No kiedyś mieszkali tu mennonici. Teraz mówią Holendrzy, ale to byli mennonici. To były tu te tereny, oni to doprowadzili trochę też do użyteczności. Robili te kanały odwadniające i to byli tak jakby pierwsi tacy osadnicy na tych terenach i oni dużo tu zostawili. My pamiętamy o nich. Są tu cmentarze, my dbamy o te cmentarze. Starają się pamiętać o ich historii¹²

Na pytanie co badani umieściliby na pocztówce reklamującej ich miejscowość wskazywali najczęściej obiekty najbardziej charakterystyczne, w tym zabytkowe (kościół, domy podcieniowe, cmentarz mennonicki), a także obiekty nowe (szkoła, remiza, bloki mieszkalne). Pojawiła się także wypowiedź o umieszczeniu na pocztówce pejzażu z polami, wierzbnami i bocianem.

Podsumowanie

Podjęte przez nas badania etnologiczne na terenie Żuław Elbląskich pokazały, jak bardzo ważną i trudną do zbadania (bo niezwykle indywidualną) kwestią jest zagadnienie tożsamości regionalnej. Kilkadziesiąt lat po zakończeniu II wojny światowej nadal silnie zauważalne są jej skutki, a pamięć o tamtych wydarzeniach zajmuje istotne miejsce w przekazie międzypokoleniowym. Trzecie i czwarte pokolenie urodzone na Żuławach nadal deklaruje przede wszystkim przywiązanie do najbliższego otoczenia, ma także trudności ze wskazaniem symboli charakterystycznych dla całego regionu Żuław. Symbole wskazywane jako „żuławskie” odnoszą się w dużej mierze do elementów krajobrazu naturalnego, a w małym stopniu odnoszą się do elementów krajobrazu kulturowego – zwłaszcza tych elementów kultury, które „przywieźli” ze sobą osadnicy. Zebrany bogaty materiał terenowy utwierdza nas – badaczy – w przekonaniu, że warto podejmować tego typu badania, dokumentować lokalne historie i obserwować żuławską codzienność.

Wartościowe okazało się także przeprowadzenie badań w grupach interdyscyplinarnych, co pozwoliło na pełniejsze i wielopłaszczyznowe udokumentowanie dziedzictwa kulturowego i kultury regionalnej Żuław Elbląskich. Dzięki współpracy z Muzeum Archeologiczno-Historycznym w Elblągu możliwe było zaprezentowanie pierwszych wyników badań na konferencji zorganizowanej wspólnie w grudniu 2010 roku.

¹² Informatorka ur. 1955, wywiad przeprowadzony przez A. Paprot w miejscowości Zwierzno.

Bartosz Stańda
Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza

WOJNA O KOTA CZYLI O PROBLEMACH TOWARZYSZĄCYCH KSZTAŁTOWANIU SIĘ NOWYCH SPOŁECZNOŚCI NA ŻUŁAWACH ELBLĄSKICH

Wprowadzenie

Żuławy Elbląskie, jeden z subregionów Żuław, który na mocy postanowień konferencji poczdamskiej znalazł się w granicach Polski jest obszarem o bogatej, sięgającej średniowiecza historii. Przez wieki zamieszkiwany był przez przedstawicieli wielu etnosów¹³. Dla współczesnych badaczy najciekawsza wydaje się jednak jego historia po drugiej wojnie światowej, a to ze względu na trwającą po 1945 akcję osadniczą, w wyniku której Żuławy zostały zasiedlone przez ludzi pochodzących z różnych stron przedwojennej Polski¹⁴. Tematyka osadnictwa na tzw. Ziemiach Odzyskanych doczekała się również popkulturowych obrazów, wśród których jednym z ważniejszych jest film *Sami swoi* w reżyserii Sylwestra Chęcińskiego. Jest to film, z którego śmieją się kolejne już pokolenia Polaków, ale moim zdaniem dziś możemy i powinniśmy patrzeć na niego jako jedno ze źródeł opowiadających o tamtych wydarzeniach. Nawet jeśli wiele sytuacji zostało przerysowanych, przedstawionych w krzywym zwierciadle, to osoba znająca wspomnienia osadników z łatwością dostrzeże punkty wspólne. Również dla mnie film stał się punktem wyjścia do dociekań na temat kształtowania się nowych społeczności na Żuławach Elbląskich. W jednej z pierwszych scen filmu widzimy głównego bohatera, który postanawia osiedlić się obok przedwojennego sąsiada, z którym jego rodzina była skonfliktowana, a uzasadnia to słowami:

*Wróg, a wróg, ale swój, mój, nasz na własnej krwi wyhodowany. (...) trzeba nam było szukać nowego wroga, jak tu pod bokiem znalazł się stary? A toż to by było nie po bożemu*¹⁵.

Postanowiłem więc sprawdzić, czy sytuacja, w której dawni sąsiedzi zamieszkiwali obok siebie została wykreowana na potrzeby filmu czy rzeczywiście do takich sytuacji dochodziło. Rozwijając natomiast temat sąsiedztwa chciałbym przyjrzeć się konfliktom, które mogły pojawić się wśród osadników oraz ich roli w kształtowaniu się nowych społeczności.

Polityka Ministerstwa Ziemi Odzyskanych

Osadnictwo na Ziemiach Zachodnich i Północnych nie miało charakteru spontanicznego, a była to gruntownie zaplanowana i prowadzona zgodnie z wytycznymi akcja osadnicza. Za jej zaplanowanie i przeprowadzenie odpowiedzialne było Ministerstwo Ziemi Odzyskanych pod rządami Władysława Gomułki wraz z podległymi mu instytucjami, takimi jak: Państwowy Urząd Repatriacyjny, Biuro Studiów Przesiedleńczych oraz Komitety Przesiedleńcze. Wedle wytycznych ministerstwa osadnictwo miało być prowadzone według dwóch głównych kryteriów. Kryterium geograficzno-gospodarcze zakładało, że ludność będzie osadzana

¹³ Zbiorowość ludzka zamieszkująca określone terytorium, dająca się wyróżnić ze względu na cechy kultury będące efektem wspólnoty pochodzenia.

¹⁴ A. Drożdż, *Wielokulturowość Żuław – raport z badań terenowych*. W: *Żuławy w poszukiwaniu tożsamości*, red. A.W. Brzezińska. Pruszcz Gdański, 2009, s. 13-14.

¹⁵ Kazimierz Pawlak w filmie *Sami Swoi*, reż. Sylwester Chęciński, 1967.

w miejscach o podobnych warunkach geograficznych do miejsca jej pochodzenia. Druga wytyczna to kryterium społeczno-kulturowe, wedle którego zakładano osadzanie ludności grupami pochodzącymi z tego samego obszaru. Oba te kryteria miały ułatwić i przyspieszyć proces adaptacji do nowych warunków.

Wydaje mi się jednak, że w przypadku osadnictwa żuławskiego nie możemy mówić o realizacji kryterium geograficzno-gospodarczego, gdyż zastane tu warunki przyrodnicze były skrajnie odmienne od tych spotykanych w innych rejonach Polski. Jeśli zaś chodzi o kryterium społeczno-kulturowe to na pewno istniała możliwość jego realizacji, zwłaszcza w przypadku zorganizowanych transportów repatrianckich, ale pamiętać należy też o trwającej po drugiej wojnie światowej indywidualnej wędrówce ludów kierującej się we wszystkie strony Ziemi Zachodnich i Północnych. Mówiąc o składzie etnicznym nowych społeczności nie możemy też zapomnieć o autochtonach, którzy pozostali na zajmowanych obszarach oraz ludności ukraińskiej przesiedlonej w 1947 roku w ramach Akcji Wisła¹⁶.

Wbrew teoretycznym założeniom można stwierdzić, iż z całą pewnością doszło do wymieszania się ludności pochodzącej z różnych stron, mówiącej różnymi językami, różnych wyznań. Pojawia się więc drugi problem badawczy, który chciałbym poruszyć w dalszej części mojego tekstu. Czy w tego typu wielokulturowych społecznościach dochodziło do konfliktów kulturowych, które możemy rozumieć jako „sprzeczność wartości” pomiędzy przedstawicielami co najmniej dwóch różnych kultur pozostających ze sobą w bezpośrednim kontakcie¹⁷. Do wartości, które mogły mieć znaczenie dla nowo kształtującej się społeczności żuławskiej, na pewno należą nacjonalizm czy wyznanie religijne. Jeśli tak, to jaki miały one charakter i wpływ na nowo formującą się społeczność?

Badania terenowe

Niniejszy tekst bazuje na materiałach zebranych w trakcie badań prowadzonych w lipcu 2010 na terenie Żuław Elbląskich. Istotę tych badań stanowią wywiady pogłębione realizowane według kwestionariusza zatytułowanego *Dziedzictwo kulturowe Żuław*¹⁸. Wywiady te realizowane były wśród najstarszych mieszkańców odwiedzanych miejscowości, a ich zadaniem było uzyskanie informacji na temat pochodzenia mieszkańców, okoliczności przybycia i atmosfery panującej w pierwszych powojennych latach. Mówiąc o przebiegu badań należy pamiętać, że samo przeprowadzenie wywiadu jest ostatnim elementem obecności w terenie. Równie istotne jest dotarcie do właściwych rozmówców, które wymaga często sporego wysiłku. W celu ułatwienia tego zadania studenci korzystali z pomocy osób powszechnie uważanych za posiadających największą wiedzę o mieszkańcach tj. ksiądz, sklepowa, sołtys. W trakcie lipcowych badań nie było większych problemów z dotarciem do informatorów, ludzie chętnie godzili się na rozmowy, które bardzo często przybierały charakter nieformalny, a w ich trakcie na stołach pojawiały się rodzinne pamiątki czy zdjęcia. Tekst ten bazuje na wywiadach przeprowadzonych w miejscowościach: Stalewo, Kępniewo, Zwierzno, Żuławka Sztumska, Jasna oraz Złotowo.

¹⁶ J. Burszta, *Kultura ludowa – kultura narodowa: szkice i rozprawy*. Warszawa, 1974, s. 96-94, 120.

¹⁷ K. Kwaśniewski, *Konflikt kulturowy*. W: *Słownik etnologiczny: terminy ogólne*, red. Z. Staszczak. Warszawa–Poznań, 1987, s. 175-176.

¹⁸ O metodologii tego rodzaju badań pisali między innymi: P. Atkinson, M. Hammerslay, *Metody badań terenowych*, Poznań, 2000.

Rozmieszczenie osadnictwa

W tej części mojego tekstu chciałbym dokonać analizy rozmieszczenia osadnictwa na podstawie danych statystycznych zebranych przy okazji prowadzenia wywiadów oraz stwierdzić na ile zrealizowane zostały teoretyczne założenia polityki Ministerstwa Ziemi Odzyskanych. Zdaję sobie sprawę, że próba badawcza, którą dysponuję jest zbyt mała i nie może służyć budowie pełnego obrazu badanej społeczności, ale z całą pewnością możemy wskazać pewną powtarzalność w rozmieszczeniu mieszkańców na badanym terenie.

Pierwszą wsią, którą chciałbym przybliżyć jest Stalewo, wieś położona w gminie Markusy, gdzie przeprowadziliśmy pięć wywiadów. Szczegółowe dane na temat naszych informatorów, ich pochodzenia oraz lat przybycia przedstawione są w poniższej tabeli.

Tabela 1. Pochodzenie osadników ze Stalewa

1	Lubelszczyzna	Branice, pow. Suchowola	1945
2	Lubelszczyzna	Kozioł, pow. Puławy	1947
3	Kieleckie	Kroczeń, pow. Zwoleń	1948/53
4	Kieleckie	Kazanów, pow. Zwoleń	1948
5	Kielecki	Kazanów, pow. Zwoleń	1948

źródło: opracowanie własne

Dane przedstawione w tabeli dość czytelnie wskazują, że możemy w Stalewie mieć do czynienia z osadnictwem planowanym i prowadzonym wedle ministerialnych kryteriów. We wsi spotkaliśmy osadników pochodzących jedynie z dwóch obszarów, a co więcej osoby przybyłe z powiatu zwoleńskiego przybyły do Stalewa w tym samym roku (Informator ze wsi Kroczeń przybył jako sierota i do czasu swojego ślubu w 1953 mieszkał w wielu miejscach). Dane statystyczne potwierdził w trakcie wywiadu jeden z informatorów:

*Tu przeważnie kieleckie i lubelskie. Ja z kieleckiego, a żona z lubelskiego (...)Tylko zza Buga było chyba ze trzech, a tak to wszystko...*¹⁹

Z zupełnie inną sytuacją mamy do czynienia we wsi Kępniewo, również położonej w gminie Markusy. Udało się tutaj przeprowadzić cztery wywiady, które dostarczyły następujących informacji:

Tabela 2. Pochodzenie osadników z Kępniewa

1	Mazowsze	Jednoróżec, pow. Przasnysz	1948
	Lubelszczyzna	Krzewica, pow. Tomaszów Lubelski	1947
3	Rzeszowskie	Wola Raniżowska, pow. Kolbuszowa	1949
4	Kujawsko-pomorskie	okolice Rypina	1940

źródło: opracowanie własne

W przypadku Kępniewa brak jest jakichkolwiek prawidłowości, każdy z rozmówców pochodzi z innego regionu i w różnych latach przybywali na Żuławę. Informator z okolic Rypina przybył do wsi w ramach robót przymusowych w czasie trwania wojny.

¹⁹ Informator J. Sz., ur. 1932 w Kroczowie. Wywiad przeprowadzony przez Bartosza Stańdę 10 VII 2010 w Stalewie.

Z dość niejednoznaczną sytuacją mamy do czynienia w przypadku kolejnej wsi Zwierzno.

Tabela 3. Pochodzenie osadników ze Zwierzna

1	Polesie	Brześć	1946
2	Wołyń	Boruchów, pow. Łuck	1945
3	Wołyń	Metelno, pow. Łuck	1945
4	Mazowsze	pow. Radzymin	1945

źródło: opracowanie własne

Pewnym problemem jest tu wielkość próby, która utrudnia analizę powyższych danych, ale pomocny jest tekst napisany przez informatorkę z powiatu radzyńskiego, w której opisuje sytuację z lipca 1945:

*Mieszka tu już kilka rodzin polskich przybyłych z terenów Polski „centralnej” i osiedleńcy zza Buga...*²⁰

Przyglądając się dacie przybycia autorki tekstu oraz informatorów z Wołynia możemy przypuszczać, że w początkowym okresie Zwierzno rzeczywiście zostało zasiedlone przybyszami z Wołynia oraz województw centralnych.

Kolejną wsią, którą chciałbym omówić jest Żuławska Sztumska. We wsi tej udało się przeprowadzić cztery wywiady.

Tabela 4. Pochodzenie osadników z Żuławki Sztumskiej

1	Podkarpacie	Śliwnica, gm. Krasieczyn	1947
2	Podkarpacie	Komara*, gm. Krasieczyn	1947
3	Podkarpacie	Krasieczyn, pow. Przemysł	1947
4	Mazowsze	Dębniak, pow. Garwolin	1952

*dziś część Krasieczyna

źródło: opracowanie własne

Widzimy tu zdecydowaną dominację osadników z jednego regionu, a potwierdzeniem tego mogą być słowa jednego z mieszkańców:

*Tu są przeważnie Lubelacy i Rzeszowiaczy w tej miejscowości, bo tam dużo samych przyjechało. I też się osiedlali tutaj*²¹.

Nieco inna jest historia Informatorki przybytej z Mazowsza w 1952, gdyż przybyła ona w kolejnej fali osadniczej do siostry, która mieszkała w Jasnej. Nie możemy więc traktować jej w tych samych kategoriach co pierwszych osadników.

Przedostatnią wsią, w której prowadziłem badania jest Jasna w której przeprowadzone zostało pięć wywiadów.

²⁰ Dorota Sądej, *Monografia wsi Zwierzno* (fotografia maszynopisu w posiadaniu autora).

²¹ Informator J. M, ur. 1937 w Komara, gm. Krasieczyn. Wywiad przeprowadzony przez Aleksandrę Paprot 13 VII 2010 w Żuławce Sztumskiej.

Tabela 5. Pochodzenie osadników z Jasnej

1	Mazowsze	Dębniak, pow. Garwolin	1949
2	Mazowsze	Budy Boskowolskie, pow. Kozienice	1945
3	Podkarpacie	Grąziowa, pow. Przemyśl	1947
4	Grodzieńszczyzna	okolice Grodna	1946
5	Mazowsze	Chobot, pow. Mińsk Maz.	1946

źródło: opracowanie własne

Ze wspomnień osoby pochodzącej z Podkarpacia dowiadujemy się, że pierwszymi osadnikami były osoby pochodzące z Lubelszczyzny, a w 1947 razem z rodziną naszego informatora przybyło jeszcze kilka rodzin z powiatu przemyskiego, które osiedliły się w Jasnej²².

Ostatnia wieś, o której chciałbym wspomnieć w tym tekście to Złotowo. Wieś, w której udało się przeprowadzić tylko jedną rozmowę, trudno więc podjąć próbę choćby częściowej rekonstrukcji kształtu osadnictwa. W wywiadzie tym pojawia się natomiast bardzo ciekawa wypowiedź:

To znaczy ojciec sam chodził (...) Sam szukał jakiegoś miejsca żeby się gdzieś osiedlić. Jak trafił do Złotowa, więc trafił na tą rodzinę z którą żeśmy jechali. Sąsiadów, oni byli sąsiadami. Oni wcześniej tu wybrali to miejsce, no i ze względu na bezpieczeństwo ojciec też się obok osiedlił bo koło swoich²³.

Widzimy więc, że poza ministerialnymi decyzjami i polityką istniało miejsce na osobiste decyzje i wybory.

Konflikty w nowopowstałej społeczności

Mimo całkiem udanej realizacji polityki osiedleńczej nieuchronne było mieszanie się przedstawicieli różnych grup regionalnych czy etnicznych. W tym miejscu swojego tekstu chciałbym przyjrzeć się ewentualnym konfliktom pomiędzy osadnikami, a w celu uporządkowania materiału dokonałem jego podziału na trzy kategorie: kontakty pomiędzy polakami przybyłymi z różnych stron, kontakty polsko-niemieckie oraz polsko-ukraińskie.

Z przeprowadzonych wywiadów wyłania się obraz społeczności prawie idealnej. Kiedy pytamy o stosunki panujące pomiędzy osadnikami pochodzącymi przecież z różnych stron Polski słyszymy najczęściej, że:

No ja wiem. Dobrze było, były takie czasy wesołe, ludzie, wie Pan szanowały się. Jeden drugiemu, pomagali sobie. Nawet lepiej jak dzisiaj. Bo dzisiaj kto ma troszkę lepiej to drugiemu nie chce. A kiedyś była życzliwość. Życzliwość była dobra, ja posłem komuś pomóc, ktoś przyszedł do mnie pomóc. Także ludzie sobie pomagali²⁴.

Wielu mieszkańców próbuje też uzasadniać taką sytuację wspólnotą doświadczeń i biedą:

²² Informator M. B., ur. 1939 w Grąziowej. Wywiad przeprowadzony przez B. Stańdę 14 VII 2010 w Jasnej.

²³ Informator M. M., ur. 1941 w Optowa. Wywiad przeprowadzony przez B. Stańdę 15 VII 2010 w Złotowie.

²⁴ Informator J. Sz., ur. 1932 w Kroczowie. Wywiad przeprowadzony przez Bartosza Stańdę 10 VII 2010 r. w Stalewie.

Taki przeszli kryzys, taką bidę, że jeden drugiego szanował. (...) To porozmawiali, pogadali, pomagali sobie. Szanowali się²⁵.

Potwierdzeniem takich relacji mogą być też opowieści naszych rozmówców o dawnym życiu wsi, wspólnym świętowaniu, działalności straży pożarnych czy kół gospodyń itd. Wśród wszystkich wypowiedzi zainteresowanie budzi wypowiedź jednego z mieszkańców Jasnej, który wspomina:

No to różnie wyglądały. Oni [pierwsi osadnicy z Lubelszczyzny – przyp. autora] się zawsze liczyli za takich cwańszych, lepszych bo oni wcześniej przyjechali no to wiadoma sprawa. Wybrali sobie lepsze budynki i już tym samym byli lepsi. (...) Ci którzy przyjechali tu pod koniec 1945/46 roku to oni, dlatego oni już później byli bohaterami, nawet Ci którzy później przyjechali to pracowali u nich, musieli pracować²⁶.

Widzimy tu jednak, że przyczyną konfliktu nie było pochodzenie, a raczej status finansowy. To zresztą może potwierdzać słowa wielu informatorów, którzy przyznają, że problemy pojawiły się współcześnie wraz z bogaceniem społeczeństwa.

Ciekawie wyglądają też stosunki pomiędzy osadnikami, a ludnością niemiecką, która pozostała na Żuławach. Należy w tym miejscu zaznaczyć, że byli to przede wszystkim robotnicy rolni, którzy decydując się na pozostanie w swoich domach skazywali się na łaskę nowych mieszkańców. Stąd w opowieściach naszych rozmówców często dowiadujemy się o pomocy jakiej udzielano ludności niemieckiej:

A dobre. Ja nie słyszałem, żeby jakieś konflikty były. Nie, nie było. To nawet, nieraz jak matka chleb upiekła, bo matka zawsze tak osiem blach, to matka dzieliła się tym chlebem²⁷.

Oj wie pani, mojego tatę to tak lubili Niemce, że oni przychodzili. To drzwi się nie zamykały. [...] Ale mama to im zawsze narobiła to mleczka to tego²⁸.

Sporadycznie pojawiają się informacje o napadach i szykanowaniu ludności niemieckiej, jedna z mieszkanki Żuławki Sztumskiej wspomina:

Informator: Niemcy. Niemcy byli, ale bardzo dobrzy. Naprawdę dobrzy ludzie byli, że można było z nimi żyć, można było z nimi wszystkie. Żalili się, płakali, różni. Bo to niektórzy byli tacy, co to sami poprzyjeżdżali to im krzywdę robili. Krzywdę im robili i to bardzo.

²⁵ Informator E. S., ur. 1930 w Koźle. Wywiad przeprowadzony przez Aleksandrę Paprot 13 VII 2010 r. w Stalewie.

²⁶ Informator M. B., ur. 1939 w Grąziowej. Wywiad przeprowadzony przez B. Stańdę 14 VII 2010 r. w Jasnej.

²⁷ Informator J. P., ur. 1937 w Metelnie. Wywiad przeprowadzony przez Bartosza Stańdę 11 VII 2010 w Zwierznie.

²⁸ Informatorka D. S., ur. 1938 w powiecie Radzymin. Wywiad przeprowadzony przez Bartosza Stańdę 15 VII 2010 w Zwierznie.

Badacz: A co im się działo?

Informator: *Co im się działo? Przychodzili w nocy, rabowali, bili*²⁹.

Informatorka ze Zwierzna opowiada z kolei o negatywnej roli Milicji Obywatelskiej:

*Różnie bardzo było, no milicjanci, nasi polscy to byli tacy że czasami się pastwili nad tymi Niemcami, bali się ich*³⁰.

Z prowadzonych przez nas rozmów wyłania się obraz Niemców, którzy nie stronili od towarzystwa Polaków, szybko nawiązywali kontakty z nowymi mieszkańcami, często pracowali u polskich gospodarzy, uczestniczyli w życiu wsi.

Inaczej wyglądała sytuacja z osadnikami pochodzenia ukraińskiego przesiedlonymi w 1947 w ramach Akcji Wisła. Oczywiście pojawiają się opinie, według których nie było problemów, jeden z mieszkańców Stalewa wspomina:

*I była Ukrainka, ale mówię Panie ja miałem lepiej u niej jak dzieci u własnej matki*³¹.

W bardzo wielu opowieściach, pozornie pozytywnych pojawia się jednak wahanie, a między słowami możemy wyczytać wspomnienie trudnej polsko-ukraińskiej historii. Mieszkańcy Zwierzna wspominają w taki sposób:

*No po prostu, jak to ojciec opowiadał, było minęło. Nic się nie zmieni*³².

*Musieli, musieli po prostu [nauczyć się żyć ze sobą – przyp. autora]. No może nie było takich wielkich przyjaźni, oni też się tak zagospodarowywali powiedzmy w jakimś takim zakątku wsi, że tak powiem. Nie wśród innych, a teraz to już po tylu latach to...*³³

Tylko jedna rozmówczyni wspomina o bardziej wyraźnych formach ostracyzmu wobec tej grupy osadników. Z jej opowieści dowiadujemy się o niepisanej zasadzie dotyczącej nie zawierania mieszanych małżeństw:

*Był czas, że np. nie pozwalano chłopcu Ukraińcowi żenić się z Polką. Był takie przypadki właśnie, sporadycznie, że ktoś się wyłamał to przez ileś lat na indeksie był*³⁴.

²⁹ Informatorka J. P., ur. 1933 w Śliwnicy. Wywiad przeprowadzony przez Aleksandrę Paprot 11 VII 2010 w Żuławce Sztumskiej.

³⁰ Informatorka D. S., ur. 1938 w powiecie Radzymin. Wywiad przeprowadzony przez Bartosz Stańdę 15 VII 2010 w Zwierznie.

³¹ Informator J. Sz., ur. 1932 w Kroczowie. Wywiad przeprowadzony przez Bartosza Stańdę 10 VII 2010 r. w Stalewie.

³² Informator J. P., ur. 1937 w Metelnie. Wywiad przeprowadzony przez Bartosz Stańdę 11 VII 2010 w Zwierznie.

³³ Informatorka D. S., ur. 1938 w powiecie Radzymin. Wywiad przeprowadzony przez Bartosz Stańdę 15 VII 2010 w Zwierznie.

³⁴ Informatorka D. S., ur. 1938 w powiecie Radzymin. Wywiad przeprowadzony przez Bartosz Stańdę 15 VII 2010 w Zwierznie.

Oraz na temat szkolnych obelg, w których określenie „Ty Ukraińcu” uchodziło za obraźliwe:

Chociaż w szkole to tak się zdarzało, że czasami jeśli chodzi o tych co z Akcji W to tam niektórzy: „Ty Ukraińcu!” wyzywali³⁵.

Sądzę, że te problemy wynikają z jednej strony z trudnej historii – często obok siebie mieszkali osadnicy z Wołynia i Ukraińcy, a z drugiej strony z charakteru tej grupy. Wiemy, że tworzyli oni grupę dość zamkniętą, często mieszkali w pewnym oddaleniu od reszty wsi. Z całą pewnością barierą była też przynależność do cerkwi grekokatolickiej oraz język, które do dzisiaj jest wyznacznikiem tej grupy.

Podsumowanie

Na początku tekstu postawiłem pytanie, czy możliwa była filmowa sytuacja, w której dawni sąsiedzi trafiali do tej samej miejscowości, zajmowali sąsiadujące ze sobą gospodarstwa? Zarówno teoretyczne wytyczne Ministerstwa Ziemi Odzyskanych, jak i dane zebrane w trakcie badań dowodzą, że było to możliwe, a wypowiedź mieszkanki Złotowa jest wręcz modelowym przykładem tego zjawiska. Oczywiście należy pamiętać, że dysponuję stosunkowo niewielkim materiałem badawczym, a od czasu opisywanych wydarzeń minęło ponad sześćdziesiąt lat. Wiele rodzin wielokrotnie przenosiło się w poszukiwaniu swojego miejsca, zawierano małżeństwa pomiędzy mieszkańcami różnych wsi i w konsekwencji również przemieszczano się pomiędzy wsiami. Pomimo tych wszystkich zastrzeżeń możemy dostrzec wyraźne ślady tego zjawiska. W tym miejscu chciałbym przywołać badania prowadzone przez nasz zespół na obszarze Mierzei Wiślanej. Wynikiem tamtych badań była m.in. podobna próba opisanie osadnictwa po 1945 roku, pomimo wielu podobieństw na tamtym obszarze nie udało się odnaleźć tak wyraźnych śladów planowego osadnictwa.

Z mojego tekstu wyłania się obraz społeczności idealnej, w której niewiele było sporów, a dużo sąsiedzkiej pomocy. Czy jest to obraz prawdziwy? Moim zdaniem, i tak i nie. Nie, ponieważ z całą pewnością musiały zdarzać się konflikty, które – pozostając w świetle filmu od którego rozpocząłem swoje rozważania – nazwałbym „wojną o kota”. Nie miały one jednak żadnego długofalowego znaczenia dla tej społeczności i z biegiem lat zostały wyparte z pamięci. Myślę też, że działa tu zjawisko swego rodzaju idealizacji własnej młodości sprawiające, że chcemy pamiętać i mówić tylko o rzeczach dla nas przyjemnych. Z drugiej zaś strony możemy wierzyć w obraz, który wyłania się z opowieści naszych informatorów. Myślę, że decydująca jest tutaj wspólnota trudnych wojennych doświadczeń i powojennej biedy, która rzeczywiście miała siłę łączenia Polaków, Niemców, a nawet Ukraińców ponad wszelkimi podziałami i zmuszała do wspólnego działania.

³⁵ Informator D.S., ur. 1938 w powiecie Radzymin. Wywiad przeprowadzony przez Bartosz Stańdę 15 VII 2010 w Zwierznie.

Dominik Robakowski
Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

KACZYŃNOS CZY KOCINOS? LOS NAZW ŻUŁAWSKICH MIEJSCOWOŚCI PO 1945 ROKU

Wprowadzenie

Nazwa towarzyszy człowiekowi od jego początków – to ona pozwala nam rozróżniać jedne rzeczy od drugich, poznawać je oraz klasyfikować według różnorodnych kryteriów. Swoje nazwy mają także miejscowości. Na co dzień nie zastanawiamy się nad ich genezą i znaczeniem. Z biegiem lat sens nazwy ulatuje, z rzeczy znanej powszechnie, staje się ona obiektem zainteresowania historyków i językoznawców. Zapominanie jest rzeczą naturalną nawet, gdy istnieje silna chęć przekazania tego co minione. Żuławy wpisują się tutaj w specyfikę Ziemi Odzyskanych pod tym względem, że na ich terenie zachowanie ciągłości kulturowej nie było do końca możliwe. Rok 1945 zmienił całkowicie to miejsce – nazwy, które były powszechnością, stały się z dnia na dzień nieznanym reliktem innego świata.

Do zainteresowania się problematyką nazw miejscowości żuławskich i ich odbioru przez osadników przybyłych po II wojnie światowej, skłoniła mnie wizyta w miejscowości Kaczyńnos. Zaciekawiła mnie specyficzna nazwa tej wsi, ale jeszcze bardziej fakt, że mieszkańcy odnoszą się do niej z pewnym sceptycyzmem. Według ich relacji nazwa jest błędna. Zagadka Kaczyńnosu zachęciła mnie do zaobserwowania jak nazwę swojej miejscowości odbierają mieszkańcy pobliskich wsi. Rozległość tematu nie pozwala mi zająć się nim całościowo, dlatego swoje rozważania chciałbym ograniczyć do terenu gminy Stare Pole.

Po co nam nazwa?

Nazwy miejscowości³⁶ dostarczają nam istotnych informacji etnicznych (o występowaniu i wzajemnych relacjach między grupami etnicznymi), fizjograficznych (o środowisku naturalnym w dawnych czasach – zalesieniu, sieci cieków wodnych itd.) oraz gospodarczo-społecznych (o rodzaju prowadzonej gospodarki, stosunkach prawnych czy własnościowych). Geneza ich powstania może mieć różnorodne źródła – wyróżniamy więc nazwy topograficzne (zależne od położenia w przestrzeni geograficznej), kulturowe (związane z działalnością człowieka i jego instytucji), dzierżawcze (wskazujące na własność) oraz zdrobniałe (dotyczące zależności od większych osad)³⁷.

W 1945 roku, na mocy umowy aliantów w Jańcie zdecydowano o przekazaniu Polsce Śląska, Ziemi Lubuskiej, Pomorza Zachodniego oraz części Prus Wschodnich jako rekompensaty za utratę Kresów Wschodnich. Przesunięcie granicy w tak znaczącym stopniu na zachód, wymusiło podjęcie poważnych działań mających na celu zintegrowanie tej części kraju z resztą. W nowej sytuacji jednym z ciekawszych zagadnień jest kwestia nazewnictwa miejscowości. O ile w większych miastach, zwłaszcza tych mających długi związek z państwowością polską, nazwy przyjmowały się spontanicznie; o tyle na terenach, które do Polski nie należały nigdy lub też należały przejściowo – stanowiło to poważny problem.

Reforma nazewnictwa miała na celu nie tylko usprawnienie działania administracji,

³⁶ Nazwami miejscowości zajmuje się dział nauki zwany toponomastyką, będący odłamem językoznawstwa.

³⁷ S. Arnold, *Geografia historyczna Polski*. Warszawa, 1951, s. 47-50.

ale także zintegrowanie ze sobą nowopowstałej społeczności³⁸. Nazw polskich zaczęto używać już od samego początku, niejednokrotnie posługując się swobodnym tłumaczeniem z niemieckiego – dlatego też do czasu unormowania tej kwestii, w dokumentach administracyjnych stosowano potoczną nazwę polską, a obok niej także niemiecką.

W celu regulacji nazewnictwa powołano specjalny organ centralny – Komisję Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych, która rozpatrywała projekty komisji terenowych. Ogrom pracy (40 000 nazw miejscowości do ustalenia, nie licząc innych nazw geograficznych)³⁹ oraz nagła potrzeba sytuacji sprawiły, że prace komisji miały burzliwy przebieg – często nie zagłębiano się w szczegóły, przydarzały się także błędy i nieporozumienia.

Istniało wiele sposobów przekształcenia niemieckich nazw miejscowości. Pierwszym z nich, najłatwiejszym do zastosowania, było przywrócenie nazwy, która obowiązywała na danym terenie podczas ostatniej administracji polskiej. Gdy to się nie udało sięgano po nazwę słowiańską, najczęściej z okresu przedpaństwowego – w wypadku Żuław szukano także nazw pruskich. Kolejnym sposobem było pozostawienie nazwy niemieckiej. Zastosowano go jednak tylko w jednym przypadku, a było nim Westerplatte. Specyficznym działaniem było użycie utrwalonego spolszczenia nazwy miejscowości. Taki los spotkał stolicę regionu – Malbork. Najczęściej jednak, gdy nazwa polska w przeszłości nie występowała, decydowano się na metodę najprostszą – tłumaczenie nazwy niemieckiej. Ostatnim sposobem na zmianę nazwy było po prostu utworzenie nowej, nie związanej z poprzednią. Takie zjawisko miało dwa oblicza – po pierwsze utrwalano pamięć o krzewicielach polskości na danym terenie (*Mragowo, Pieniężno, Giżycko*), po drugie także o postaciach związanych z nowym systemem politycznym (*Bierutowo, Bierutowice, Stalinogród*). Przy tworzeniu nazw *de novo* istniała także mała ilość wyjątków⁴⁰.

Nazwy miejscowości na Żuławach mają swoją specyfikę. Wynika ona ze zmiennych losów tego terenu. Obszar naszych badań – powiat malborski stanowił dawne tereny zajmowane przez plemiona pruskie. Ich występowanie pokrywało się niejednokrotnie z obecnością Słowian. Kolejnym, niezwykle ważnym dla osadnictwa na tym terenie, okresem były rządy państwa krzyżackiego. Z kolei w XV wieku, na mocy II pokoju toruńskiego, ziemie te zostały przejęte przez Koronę, utworzono z nich województwo malborskie. W XVII wieku swoje ważne piętno odcisnęła tutaj kolonizacja holenderska. Sytuacja taka trwała do 1773 roku, gdy region włączono w skład Prus. Ponownie pod zwierzchność Polski powiat malborski znalazł się dopiero po 1945 roku. Warto pamiętać, że każda z wymienionych grup etnicznych miała swój widoczny wpływ na ukształtowanie nazw miejscowości.

Stare (Nowe) Pole

Stare Pole – największa miejscowość gminy i jej administracyjna stolica, swoją nazwę wywodzi z długiej, XIV-wiecznej tradycji. Lokacja wsi związana jest z żywiołem niemieckim, dokonano jej w roku 1330 pod nazwą *Altenfelde*. Nazwa przechodziła przez wieki nieliczne zmiany gramatyczne. Pierwsza nazwa polska *Stare Polie* pojawia się w roku 1565, aby w kolejnym stuleciu przyjąć znaną dziś formę – równoległe do niemieckiego *Altfelde*.⁴¹

³⁸ *Ziemie Zachodnie i Północne Polski w półwieczu 1945-1995*, red. R. Rybiński, Gdańsk, 1997, s. 113.

³⁹ A. Magierska, *Ziemie zachodnie i północne w 1945 roku: kształtowanie się podstaw polityki integracyjnej państwa polskiego*. Warszawa, 1978, s. 111.

⁴⁰ Zobacz: *Słownik nazw geograficznych Polski zachodniej i północnej*, red. S. Respond, Warszawa, 1951.

⁴¹ H. Górniewicz, *Toponimia Powiśla Gdańskiego*. Gdańsk 1980, s. 29.

Wśród starszych mieszkańców pamięć o dawnej nazwie niemieckiej jest dobra, rozszyfrowanie jej znaczenia nie stanowi dla nich problemu. Spotkać się można z ciekawym sposobem tłumaczenia pochodzenia nazwy. Mianowicie jeden z informatorów wskazuje na dawny rodowód miejscowości, ale jednocześnie na rzekomy fakt młodego pochodzenia nazwy Stare Pole:

Ja kiedyś słyszałem jakąś historię, że tutaj była jakaś rodzina, pruska, która tu założyła to siedlisko i karczowali las i stąd ... ale to nie była ta nazwa, później powstała. Tu są takie wioski, gdzie zostało po kilka chałup, tak jak Stalewo, Fiszewo, to było dużo większe. A tutaj właśnie ta rodzina założyła to karczowane pole miało być, ale Stare Pole. Stąd to powstało, ale dużo później niż te okoliczne miejscowości⁴².

Stwierdzenie to nie ma potwierdzenia w faktach historycznych, jednakże w interesujący sposób przedstawia nam sposób dedukcji mieszkańców przybyłych z zewnątrz. Warto wspomnieć także, że pierwsi osadnicy tej miejscowości po 1945 roku, nazywali ją *Staropolicami*. Taką nazwę wieś zawdzięczała zapewne kolejarzom. Niejednokrotnie nadawali oni nazwy stacjom kolejowym, aby ułatwić sobie i podróżnym orientację w terenie. To oddolne miano szybko jednak wyjdzie z użycia.

(Nie) Królewska Wieś

Ważną miejscowością w gminie jest z pewnością Królewo (*Köningsdorf*). Podobnie jak Stare Pole powstała ona w XIV wieku. Charakterystyczna nazwa intryguje współczesnych mieszkańców. Według jednej z wersji nazwa Królewa wzięła się od... króla:

Badacz: A co według państwa oznacza ta nazwa dzisiaj – Królewo?

Informator: *Królewo to jest poważne, bardzo ważne tu.*

B: A dlaczego się tak nazywa?

I: *Dlaczego? To jest właśnie... król dawniej mieszkał. Znaczy się jeszcze przed wojną król tutaj był mieszkał w tym pałacu. Taki był pałac, dokładnie nie pamiętam już, ale z widzenia to tak wyglądał. Dlatego to zostało to Królewo⁴³.*

Niestety, informator nie był w stanie wskazać, który król miał we wsi swoją rezydencję. Oczywiście, takie tłumaczenie genezy, mimo swojego uroku, nie jest zgodne z prawdą historyczną. W XIV wieku państwo krzyżackie nie miało charakteru świeckiej monarchii. Trudno więc sądzić, aby w jakikolwiek sposób czczono tutaj urząd króla. *Królestwo* zawita do Królewa dopiero w wyniku II pokoju toruńskiego.

Inny informator wskazuje jakoby nazwa była formą upamiętnienia Napoleona. Jak już wskazaliśmy – nazwa ma dawniejszy rodowód. Kluczem do odkrycia pochodzenia nazwy jest jej lokacja – dokonał jej mistrz krzyżacki Ludolf Köning. Wszystko wskazuje więc na to, że miejscowość jest pamiątką właśnie po nim⁴⁴.

Warto wspomnieć jednak, że dzisiaj nazwa jest wynikiem działania w pośpiechu

⁴² Informator W. K., ur. 1940 r. w Fiszewie. Wywiad przeprowadzony 13 VII 2010 r. we wsi Stare Pole przez E. Bajdę i D. Robakowskiego.

⁴³ Informator D., ur. 1932 r. w Podchorcach, na Żuławy przybył w 1947 r. Wywiad przeprowadzony 12 VII 2010 r. we wsi Królewo przez M. Nowak i D. Robakowskiego.

⁴⁴ Zob. strona internetowa: <http://holland.org.pl/art.php?kat=obiekt&id=367>, dostęp 28 XII 2010 r.

Komisji Ustalania Nazw Miejscowości – nie dopatrzyła się ona bowiem występowania dawnej nazwy polskiej – *Królewskiej Wsi (Królewska Wieś)*⁴⁵.

Królewo jest także interesujące ze względu na to, że pierwotnie nazwy na poszczególne części wsi nadawali mieszkańcy oddolnie:

*Jak żeśmy tu przyszli to się tak nazywało Lipowo, bo tu wszędzie drzewa tak były, rosły i Lipowo. Znowu tu kiedyś rozmawiałam z taką panią to ona mówiła, że tam, właśnie gdzie jest Baza to oni jakoś na to Czerwony Dwór na to mówili, bo było związane z tym dworem jaki tam był wtedy. Od początku jak oni tu zaraz przyszli po wojnie. I właśnie mówili Czerwony Dwór, ale to już mówię – ci ludzie nie żyją*⁴⁶.

Poza tym warto wymienić także funkcjonujące przez pewien czas *Bodzanowo*. Wymieniona w wypowiedzi *Baza* funkcjonuje do dziś w języku mieszkańców.

Kaczynos czy Kocinos?

Intrygującą nazwa jest z pewnością Kaczynos (niem. *Katzenasse*). Jego początki sięgają roku 1367, gdy zostaje on lokowany przez mistrza krzyżackiego Winrycha von Kniprode⁴⁷. W świadomości mieszkańców miejscowości, ale także i okolic, znamienne jest to, że uważają oni, że doszło do przekręcenia nazwy po wojnie:

*Kaczynos to się kiedyś Katzenase nazywał, nie. Kocinos, no, a później to już nie wiem jakim cudem, że Kaczynos (...)Może ktoś nie wiedział i po prostu Katzenase przetłumaczył i tak przekręcili. Najprawdopodobniej tak chyba było*⁴⁸.

Informator wskazuje na błąd urzędnika, który miał nie znać języka niemieckiego i przetłumaczył nazwę tak jak mu się brzmieniowo skojarzyła. Według mieszkańców nazwa powinna brzmieć – *Kocinos*. Istotnie – tak wygląda bezpośrednie tłumaczenie z języka niemieckiego. Jednakże błędu nie popełnił urzędnik powojenny – do zmiany znaczenia nazwy doszło już w XVIII wieku. Przypadek tej miejscowości jest bardzo ciekawy nie tylko w skali gminy, ale i ogólnopolskiej.

Klaukendorf, czyli problem tłumaczenia

W przypadku Kławkę możemy mówić o jednolitości osadnictwa germańskiego (niemieckiego i holenderskiego) – nazwa wsi *Klaukendorf* (także kilka innych wariantów: *Klakendorf*, *Klackendorf* itp.) zostaje dopasowana do języka polskiego dopiero przez Komisję Ustalania Nazw Miejscowości. Kwestia nazwy była wyjątkowo problematyczna dla mieszkańców – nie było odpowiednika polskiego, nazwa wydawała się trudna do spolszczenia, dodatkowo wciąż została tutaj część Niemców, która nadal używała dawnej nazwy. Jeden z informatorów podaje kilka wariantów, którymi posługiwano się po 1945 roku – były to *Klanków*, *Klanke* i *Klankor*. Przykład tej miejscowości pokazuje jak ciężką sprawą było dostosowanie nazw dzierżawczych.

⁴⁵ *Lustracja województwa malborskiego i chełmińskiego 1570*, wyd. S. Hoszowski, Gdańsk, 1962, s. 18.

⁴⁶ Informator E. R., ur. 1947 w Starym Polu. Wywiad przeprowadzony 11 VII 2010 roku we wsi Królewo przez D. Robakowskiego.

⁴⁷ H. Górnowicz, *Toponimia Powiśla Gdańskiego*, Gdańsk 1980, s. 71-72.

⁴⁸ Informator E. N., ur. 1951 w Fiszewie. Wywiad przeprowadzony 13 VII 2010 r. we wsi Kaczynos przez D. Robakowskiego.

„Wędrujące nazwy”

Problem polonizacji niemieckich nazw miejscowości nie był jedynym po 1945 roku. Rzeczą znaną dla Żuław jest to, że nazwy niekoniecznie miały stały charakter – często ulegały poprawkom, czasem zmieniały swoją lokalizację. Poważnym problemem dla administracji były wioski wyludniające się – takim przykładem jest *Janowo*. Przed 1939 rokiem była to średniej wielkości wieś, dziś – przysiółek składający się z jednego domu (zamieszkiwanego przez dwie rodziny) oraz leśniczówki. Pierwotnie pozostawano przy nazwie Janowo, jednakże chęć usprawnienia administracji (*zaś jak się gminie coś ubzdurzało, zaczęli coś mieszać, w papierach coś pomieszały*)⁴⁹ sprawiła, że wieś przypisano do Kacznosu. Po jakimś czasie decyzję znowu zmieniono i dziś Janowo jest częścią Janówki. Śladem po dawnej osadzie jest za to nazwa leśniczówki.

Ciekawym przykładem *wędrującej nazwy* jest Krasnołęka (*Schonewiese*), mająca swój rodowód w wieku XIV. W tym przypadku miejscowość źle zlokalizowano. Nazwą Krasnołęki nazwano zupełnie inne osiedle, położone ok. 2 km na wschód od pierwotnego miejsca – trudno tłumaczyć to czymś innym niż po prostu błędem. Nazwa wróciła na swoje miejsce stosunkowo niedawno, kładąc kres swojej *nienaturalnej* zastępczyni – nazwie Królewo Malborskie. Warto odnotować, że mimo historycznej słuszności, zmiany nie spotykają się z entuzjazmem mieszkańców z przyczyn praktycznych:

*Dowody, to wszystko musieli zmieniać, tylko kłopot był z tym; trzeba stare mapy przekreślić, a nowe założyć*⁵⁰.

Charakterystyczną rzeczą dla ostatnich dwudziestu lat jest likwidowanie małych miejscowości – stare nazwy muszą ugiąć się pod ciężarem sprawnej administracji. Największą ekspansją może pochwalić się Królewo, w którego skład, oprócz pierwotnej miejscowości, wchodzi dziś Zarzeczce i osiedle, które błędnie nazywano Krasnołęką po 1945 roku. Zmiany administracyjne nie są jednak w stanie sprawić, że mieszkańcy przestaną korzystać z dawnych nazw – używanie ich jest dla nich po prostu wygodne.

Mówiąc o kwestii nazewnictwa, warto wspomnieć jeszcze o jednym interesującym zjawisku, a mianowicie o funkcjonowaniu wśród Żuławian nazwy Malbork. Rzeczą charakterystyczną dla mieszkańców gminy Stare Pole jest wymawianie tej nazwy w formie lekko zniekształconej – *Malborg*. Zjawisko to zdaje się jednak zanikać u młodzieży, choć wśród starszych osób ma charakter powszechny.

A tam w szkole nauczyciele nie wiedzą?

Podsumowując, można stwierdzić, że ludność przybyła na tereny Żuław po 1945 roku ma specyficzny stosunek do nazw miejscowości. Przede wszystkim znamienne jest to, że kwestia ta nie wydaje się mieszkańcom szczególnie istotna. Widać to na przykładzie zmian nazw – ludzie narzekają, ale nie protestują; sprzeciw wynika raczej z potrzeby wymiany dowodów osobistych niż z przywiązania do dawnej nazwy.

Nie ma się jednak temu co się dziwić – w wielu przypadkach nie wytworzyła się więź z otoczeniem. Stosunek do nazwy zdaje się być przedłużeniem złudzenia tymczasowego pobytu

⁴⁹ Informator anonimowy, wywiad przeprowadzony 12 VII 2010 r. we wsi Janówka przez D. Robakowskiego.

⁵⁰ Informator D., ur. 1932 r. w Podchorcach, na Żuławę przybył w 1947 r. Wywiad przeprowadzony 12 VII 2010 r. we wsi Królewo przez M. Nowak i D. Robakowskiego.

na terenie Żuław – człowiek myślący, że jest gdzieś na chwilę (a takie podejście towarzyszyło pierwszym osadnikom) nie potrafi w sobie zbudować więzi z otoczeniem, a to uniemożliwia jego poznanie. Nie można jednak winić za to osadników – w wielu wypadkach ich stosunek do nowego miejsca zamieszkania był stymulowany odgórnie (np. antyniemiecka propaganda lat 60. XX wieku wskazująca na rewizjonizm niemiecki względem Prus Wschodnich). Znamiennym jest także świadectwo jednej z pierwszych osadniczek w Starym Polu:

Badacz: A dlaczego Stare Pole nazywa się Stare Pole? Skąd taka nazwa się wzięła?

Informator: *O tego to już nie, bo to historia musi być jakaś.*

B: Nie zna pani takich opowieści? Nikt nie tłumaczył?

I: *Nie, nie. Widzi pan, człek młody to się nie interesował tym. Jeszcze jak właściwie jak ja, musiałam w domu [być].⁵¹*

Warty odnotowania jest sposób w jaki postrzegają mieszkańcy powstanie nazwy. Odpowiedź na pytanie o genezę jest bardzo racjonalna – demiurgiem są urzędnicy. To oni, a nie żadne siły historyczne czy magiczne, odpowiadają za współczesną sytuację.

Badacz: A skąd nazwa wsi Janówka?

Informator: *... no Polacy musieli ją dać.*

B: ... czyli, że urzędnicy wymyślili?

I: *no pewno, że urzędnicy. (...) Geodezja tam pól i pewnie mogli nadać.⁵²*

Czasem początku szuka się także w długiej bytności na tych terenach Niemców (nawet, gdy miejscowość ma inny rodowód!), w ramach prostej zasady *byli tutaj prędzej, więc pewnie to ich dzieło*. Tylko nieliczni informatorzy starali się wywodzić z nazwy miejscowości jakąś opowieść o jej początkach.

Charakterystyczne jest także wyznaczanie *strażników pamięci* – środowisk, które mają stać na pieczy dawnej wiedzy:

mnie się wydaje, że... Nie wiem. Mnie się wydaje, że tutaj inaczej się nazywała ta wioska. Teraz jest Janówka. (...) Jakoś inaczej mnie się wydaje... a tam w szkole nauczyciele nie wiedzą? Może oni będą coś wiedzieli. (...) No ja nie wiem, może w papierach coś tam mają, jest w tym Malborgu, na pewno w Malborgu.⁵³

Podkreślić jednak trzeba, że mimo braku kontynuacji kulturowej – ważnego przekaznika świadomości, miejscowa ludność podjęła próbę wytworzenia nielicznych opowieści dotyczących się regionu. Daleka jest ona od naukowej poprawności, ale warto ją odnotować jako w pełni wartościowy wytwór lokalnej kultury. Można właściwie powiedzieć, że w stosunku do szcztąkowej wiedzy zastanej, nowym osadnikom udało się odtworzyć dość dużo.

Wbrew pozorom można stwierdzić, że nazwy miejscowości są najbardziej namacalnym świadectwem ciągłości kulturowej. Przechodziły one niejednokrotnie zmiany, ale

⁵¹ Informator G. P., ur. 1926 w Zarzeczcu pod Mińskiem Mazowieckim. Wywiad przeprowadzony 14 VII 2010 r. we wsi Stare Pole przez D. Robakowskiego.

⁵² Informator S. G., ur. 1938 w Chrostkowie, na Żuławy przybył w 1946 r.. Wywiad przeprowadzony 12 VII 2010 r. we wsi Janówka przez D. Robakowskiego.

⁵³ Tenże.

sam rdzeń nazwy sięga nieraz X wieku. Patrząc w ten sposób, rzeczywiście można mówić o wierności tradycji. Ważne jednak, aby mieszkańcy byli tego świadomi, a z tym jest już niestety różnie.

Badania nad nazewnictwem miejscowości nie cieszą się w Polsce popularnością. Z jednej strony może to dziwić, z drugiej musimy mieć świadomość, że taka praca wymaga umiejętności językowych oraz archiwistycznych. Szansa na przełamanie impasu jednak istnieje, a jest nią działalność etnologów. Materiał źródłowy zawarty w pamięci ludzkiej jest w stanie odpowiedzieć na nasze pytania. Ważna jest także kwestia uświadamiania społeczeństwa jak ważne dla przyszłości jest to, co kryje się w przeszłości.

Alicja Janiak
Muzeum Archeologiczno – Historyczne w Elblągu

GINĄCE ZAWODY I TWÓRCY LUDOWI NA ŻUŁAWACH. PRZYKŁADY Z ŻUŁAW ELBLĄSKICH.

Wstęp

Niniejszy artykuł jest częścią realizowanego przeze mnie projektu, którego celem jest zaprezentowanie sylwetek i twórczości tzw. twórców ludowych oraz przedstawicieli ginących zawodów mieszkających i tworzących na Żuławach. W ramach projektu chciałam się dowiedzieć, na czym polega praca (profesja) badanych osób, jakie dziedziny twórczości reprezentują, czy odnoszą się do tradycji miejsc, regionów skąd pochodzą, jak postrzegają teren Żuław oraz czy czują się z nim związani. Ważne dla mnie jest również wskazanie wpływu terenu Żuław na obszary ich twórczości. W tym miejscu pragnę przybliżyć sylwetki wybranych trzech osób zamieszkujących i tworzących na Żuławach Elbląskich, którym dziękuję za poświęcony czas.

Zbigniew Irla – pszczelarz

Pan Irla urodził się w 1946 roku w powiecie toruńskim, we wsi Zajączkowo, leżącym pomiędzy Toruniem, Chełmżą, a Kowalewem. Jego tata był z zawodu cieślą, zajmował się budową stodół, obór oraz kołodziejstwem. Pan Zbigniew przez wiele lat pracował w budownictwie jako operator dźwigów budowlanych. W 1969 roku w związku z pracą zamieszkał w Elblągu, zaś od 1970 roku pracował w Milicji Obywatelskiej. W Elblągu mieszkał do 2002 roku, a następnie w Janowie na Żuławach.

Mieszkałem w mieście, a jestem wychowany na wsi. U mnie na podwórku, jako dziecko to był zawsze pies, owca, krowa, koń, świnie były w chlewiku, kury na podwórku chodziły, kaczki. Mnie tego brakowało. W mieście to jest tak - piwnica, strych, komórka, garaż, amen i telewizor, a ja tego nie mogłem znieść⁵⁴.

Pszczelarstwem pan Irla zainteresował się już w dzieciństwie, podglądając pszczoły w trakcie pracy.

Później przeczytałem książkę Mariana Kota, to już byłem nieco mądrzejszy. Jak tu przyszedłem do Elbląga w 68 roku, tak mi te pszczoły cały czas po głowie chodziły, i w 71 roku już po szkole milicyjnej, miałem działkę w okolicy Ogólnej. Złapałem jeden rój na dziko, żyła taka pani doktor, Kościałkowska, od niej się zaczęło wszystko. (...) Na Królewieckiej, mieszkał starszy pan, miał ule, ja do niego poszedłem, i mówię, że nie wiem jak postąpić, no to przyszedł, zobaczył - pszczoły są, ul jest, ramek nie ma w ulu, przyniósł mi dwie ramki, zrobił na poczekaniu i od tego się zaczęło, osadziliśmy tą rodzinę (...) później skończyłem z działkami, kupiłem w Janowie działkę 41 arów no i tam zaczęła się siedziba na stałe i już była baza, już było gdzie pszczoły zostawić, (...) w największym okresie rozwoju miałem 440 rodzin, 230 uli sam zrobiłem⁵⁵.

⁵⁴ Informator I.Z., ur. w 1946 w Zajączkowie, do Elbląga przybył w 1969 roku. Wywiad przeprowadzony w dniu 28.07.2010. w Elblągu, przez Alicję Janiak.

⁵⁵ Tenże.

W 1987 roku ukończył technikum pszczelarskie w Pszczelej Woli, gdzie poznał tajniki hodowli pszczół oraz wyrobu produktów pszczelarskich. Produkowane przez pszczelarza miody, to: miód z cynamonem, miód z aronią, miód z mniszkiem, z miętą oraz miody czyste, jak lipowy, nektarowo – spadziowy, rzepakowy, wielkokwiatowy, czy gryczany. Pan Irla wyrabia również okrągłe ciasteczka z miodem, których recepturę poznał w szkole oraz wykonuje woskowe figurki.

Formy są silikonowe. Formy się kupuje; najpierw trzeba mieć model i formę się wylewa, utwardza, i wtedy się topi wosk, wstawia knot i zalewa się⁵⁶.

Pszczelarz zajmuje się pracą w pasiece, która polega na ocieplaniu i zabezpieczaniu uli, budowaniu nowych uli, karmieniu pszczół, sprzątaniu uli wiosną, wyprowadzaniu pszczół na pożytek. Pan Irla posiada zarówno pasiekę przydomową: w Nowakowie i Janowie, jak i obwoźną: w okolicach Grunwaldu, Nidzicy, Elbląga. Pan Zbigniew, od 22 lat, działa jako prezes koła pszczelarzy w Elblągu. Według niego, choć jest jeszcze sporo osób zajmujących się pszczelarstwem w okolicach Elbląga, to nie przybywa młodych, zaś starsi pszczelarze, którzy posiadają niewielkie pasieki wymierają. Pan Irla, jak sam mówi, ma już zmechanizowane przetwórstwo, tzn. pracuje na mechanicznej wirówce.

Ja już ręką prawie nie kręcę, mam miodarkę, z ręcznym napędem, ale to jest więcej dla pokazu. Czasami są pęknięcia w plastrach, to wtedy muszę uruchomić miodarkę na rękę. Mam jeszcze transport- przyczepkę, wózek, na pasiece na szerokich kółkach, żeby to przewieźć, żeby nie dźwigać, bo tak jak starszy pszczelarz, to dźwigał to wszystko⁵⁷.

Pszczelarz zaprasza chętnych do odwiedzenia swojej pasieki, prowadzi również lekcje dla dzieci na temat pszczelarstwa, w trakcie, których opowiada o pszczołach, pracy w pasiece, przeprowadza krótki pokaz filmu, zachęca do spróbowania miodu, czy dotknięcia wosku. Pan Irla dostrzega piękno Żuław, interesuje się dziejami tych terenów, zauważając specyfikę powojennej historii.

Straciliśmy dużo piękna, pod Dzierzganiami stał wiatrak – nie ma, w Wikrowie- nie ma, straciliśmy dużo, cmentarze mennonitów, poniemieckie, (...) to polska rzeczywistość jest, tak to było zniszczyć za wszelką cenę, historii się nie niszczy⁵⁸.

Mój rozmówca, choć pracował w Elblągu, jak i w Tolkmicku, jak mówi najbardziej związał się z Dolnymi Żuławami. Nie zamierza także opuścić tych terenów.

Nie, pod żadnym pozorem, pomimo, że może inne tereny są ładniejsze, ale np. poznańskim, w Wielkopolsce to tam w rowach żadna trawa nie rośnie, żaden kwiatek, pojedzie się w lubelskie, ja chodziłem tam do szkoły, to zboża owszem, ale tylko tyle ziemi, reszta wapienie, tutaj jest lepiej⁵⁹.

⁵⁶ Tenże.

⁵⁷ Tenże.

⁵⁸ Tenże.

⁵⁹ Tenże.

Józef Mielcarski – kowal

Pan Józef Mielcarski urodził się w 1954 roku w Jegłowniku na Żuławach. Jego rodzice, po okresie trudnych przeżyć wojennych, wrócili do Polski, a następnie, w 1947 roku osiedlili się na Żuławach.

Ojciec był żołnierzem i dostał się do niewoli w Stalagu, matka dostała się do niewoli z tapanki w Krakowie⁶⁰.

Z zawodu, pan Mielcarski jest rybakiem i pracował obsługując duże jednostki morskie początkowo w „Dalmorze”, jako ratownik w Polskim Ratownictwie Okrętowym, następnie w Tolkmicku, obsługując własny kuter. Ojciec pana Józefa posiadał tytuł czeladnika w zawodzie kowalskim, jednak po wojnie nie pracował już w zawodzie. Obróbką metalu, a dokładnie ślusarstwem, zajmowali się natomiast bracia ojca oraz ich potomkowie. Jako młody chłopak, pan Mielcarski przebywał w kuźni sąsiada, pana Zdzisława Malinowskiego, w Jegłowniku i przyglądał się jego pracy.

Myśmy się przyglądali, bo to konie jeszcze kuli wtedy, metalem koła obciagał, okuwał wozy⁶¹.

Pan Józef uważa, iż niegdyś kowalstwo, podobnie jak praca w rolnictwie, czy praca rybaka była odbierana jako wstydliva i niedoceniona. Swoją przygodę z kowalstwem, artysta rozpoczął około 10 lat temu. Narzędzi kowalskich i sprzętu szukał z ogłoszeń i likwidowanych pracowni. Początkowo kowal tworzył wyroby jedynie dla potrzeb własnych, jak zawiasy, okucia. Obecnie, największą przyjemność sprawia mu wykonywanie rekonstrukcji dla grupy Wikingów. Są to okucia łodzi wikińskiej, wiatrowskazy, stery, okucia skrzyni, broń: miecze, topory.

To takie fajniejsze rzeczy, bo się inaczej przy tym siedzi, to sobie rozmyślam. Oni mają inny styl ci Wikingowie, takie pokręcone wszystko, wygibasy, smoki. To jest trudne w obróbce, trzeba trzymać się stylu⁶².

Kowal wykonuje również świeczniki, ruszty do kominków, bramy, płoty, balustrady, sprzęty rolnicze dla potrzeb lokalnej społeczności, meble (stoły, półki, regały), żyrandole, piece tzw. kozy. W warsztacie kowala stoją dwa piece, wykonane około 6 lat temu. Część zasadnicza wykonana jest z kawałka rury, reszta elementów jest odkuta w formie liści i innych zdobień. Jeden z pieców posiada wykuty przez kowala herb Elbląga. Pan Mielcarski posiada swój własny styl, który charakteryzuje się specjalnym zakwaszaniem wyrobów, uzyskując efekt zesterzenia. Kowal zakwasza szczególnie wyroby, przeznaczone do użytku domowego, zaś te, które mają być użytkowane na zewnątrz, jak bramy, płoty, artysta maluje farbą matową.

Mnie osobiście to najbardziej podoba się surówka, ja to zakwaszam, i później jak natura stworzy, tak ma być. Nienawidzę patrzeć na kute rzeczy jak są świeccą. Czarną

⁶⁰ Informator J.M., ur. w 1954 w Jegłowniku na Żuławach. Wywiad przeprowadzony w dniu 16 VIII 2010. w Jegłowniku, przez Alicję Janiak.

⁶¹ Tenże.

⁶² Tenże.

*farbą malowane. To musi być mat, jak już czarny, no to mat, ale najlepiej to mi się podoba surówka*⁶³.

Artysta, do każdej wykonywanej pracy podchodzi indywidualnie, zawsze stara się rozwinąć detal. Ważna jest dla niego przede wszystkim pasja i radość, jaką daje kowalstwo. Pan Józef, choć w swojej pracy nie inspirował się terenem Żuław, dostrzega piękno tych ziem, ceni sobie wycieczki rowerowe, w trakcie, których odwiedza cmentarze mennonitów, podziwia żuławską architekturę i topografię. Za szczególnie ciekawe i zarazem niedoceniane na Żuławach uważa pochylnie i śluzy.

*Nogat, nasza rzeka, przecież Nogat uregulowany jest aż do Białej Góry. Tu jest gdzie jechać, (...) ja jednak wolę spokój, tu mam wszystko, mam studnię, idę sobie nad wodę, kanał, pomościk*⁶⁴.

Pan Mielcarski utożsamia się zarówno z Żuławami, szczególnie przez fakt urodzenia na tych terenach, jak i dostrzega piękno całego kraju.

*Ja się czuję związany, bo ja się tu urodziłem, ja jestem Żuławianin. Polska to jest piękny kraj, ludzie tam szukają kwadratowych jaj (...) ja świat 4 razy objechałem, ale jakoś tu mi się podoba. Żuławy są ładne, ale też Polska cała, bo w Polsce wszystko jest i góry i jeziora i lasy*⁶⁵.

Barbara Masalska – poetka

Pani Barbara Masalska urodziła się w 1941 roku w Dębisku, w województwie warszawskim. Mając 6 lat przyjechała wraz z rodzicami i rodzeństwem na Żuławy, konkretnie do Tynowa (obecnego Jeziora). Przez 36 lat pani Barbara pracowała w Towarzystwie Przyjaciół Dzieci, gdzie była jego przewodniczącą. W ramach pracy, a właściwie wolontariatu organizowała wycieczki dla dzieci, półkolonie, tzw. zielone dziecińce. Już w dzieciństwie twórczyni posiadała smykałkę do pisania, jednak ze względu na brak czasu: opiekę nad dziećmi, rodziną, pracę w polu, gospodarstwie oraz pracę społeczną w TPD nie zajmowała się pisaniem, aż do czasu przejścia na emeryturę. W rodzinie pani Barbary nikt nie zajmował się pisarstwem czy poezją, jednak oboje rodzice posiadali zdolności artystyczne oraz umiejętności pracy twórczej.

*Tata to był złota rączka, (...) on potrafił wszystko; zrobił buty, koszyk, strzygł włosy, golił chłopów, co wzięł do ręki to zrobił (...). A mama znowu w szyciu. Śpiewać to mama na prawdę umiała, ale kiedyś nie było takich możliwości - tych chórów, tego wszystkiego*⁶⁶.

Autorka początkowo tworzyła wiersze przeznaczone dla rodziny, wnuków, oraz w celu upamiętnienia ważnych wydarzeń i okoliczności życiowych.

Pisanie to nie jest tak, że ja siadam, i kiedy chcę to piszę, tylko, kiedy ta wena przyjdzie. Ja nieraz naprawdę coś robię, czy obiad gotuję, czy nawet w nocy, spać nie mogę,

⁶³ Tenże.

⁶⁴ Tenże.

⁶⁵ Tenże.

⁶⁶ Informator B.M., ur. w 1941. w Dębisku. Na Żuławy trafiła w 1947. Wywiad przeprowadzony w dniu 20 VIII 2010. we wsi Markusy przez Alicję Janiak.

(to chyba jak mam mieć natchnienie, to wtedy snu nie mam), i czuję, że będę pisać, wstaje po cichutku, żeby męża nie zbudzić i kartkę biorę i wtedy raz dwa, czy długopis, czy ołówek i zapisuję i wtedy sobie segreguję, zwrotki. Czasem trzeba doszlifować, mówią, że musi być ten wiersz doszlifowany. W tym pierwszym roku ja napisałam ok. 100 wierszy, takie miałam pomysły. Jak natchnienie jest to wstaję i piszę, bo rano nie ma już natchnienia, połowy tego bym nie zapisała, a już rymu zero⁶⁷.

Pierwszy swój tomik, twórczyni wydała w 2006 roku, po festynie, który odbył się w Zwierznie, gdzie władze lokalne dostrzegły jej talent i wspomogły wydanie wierszy. Do tej pory pani Barbara wydała trzy tomiki swojej twórczości. Od 2007 roku artystka należy do Stowarzyszenia Twórców Ludowych, gdzie prezes stowarzyszenia porównał jej styl do twórczości Marii Konopnickiej, szczególnie w wierszu pt. *Brzoza*. Poniżej chciałabym przytoczyć fragment tego wiersza:

*Rośnie przy drodze brzoza biała
Piękna, wysmukła, taka wspaniała.
Smukła jak panna, wysoka, cudna
Kora jej biała jak suknia ślubna.*

*Wiotkie gałązki jak długie włosy
Spuszcza ku ziemi, lecz pod niebiosy,
Wierzchołkiem sięga i szumiąc czeka
Kiedy powróci wiosna z daleka.*

*Wtedy okryje się liściem zielonym
A ptak powróci do gniazda stęskniony.
Z wielkim zapalem znów je wyściele
I zacznie śpiewać swoje ptasie trele.*

Jestem zadowolona, bo już wydałam 3 tomiki, 4 już jest przygotowany do wydruku, a napisałam razem około 500 wierszy, bo jeszcze niektóre takie są osobiste - na pogrzeby, albo wesela - takich nie włączam do tomików. Już się wcale prawie nie dziwię jakby mi to wypalało się wszystko. Bo napisać przez ileś tam lat tyle, a napisać przez całe życie od młodości, to też jest różnica⁶⁸.

Tematyka wierszy dotyczy przede wszystkim obserwacji terenu, gdzie pani Barbara żyje, problemów dnia codziennego oraz wspomnień o dawnym, wiejskim życiu i pracach na wsi, jak sianokosy, żniwa, dawne sposoby prania.

Piszę z tego, co pamiętam, dla potomności, dla młodych, bo to już dziś opowiada się wnukom, to mówią, że to niemożliwe, że to tak było. O problemach dorastania, o wartościach życia i człowieka, o przyrodzie, anomaliiach pogodowych, religii (podejściu do wiary). W wierszach swoich opisuję przeważnie piękno przyrody, zwierząt i ptaków w środowisku wiejskim, w którym ja przeżyłam swoje lata i które pokochałam.

⁶⁷ Tenże.

⁶⁸ Tenże.

*Pragnę zaszczerpić w sercach dzieci miłość do wszystkiego, co piękne w tym środowisku*⁶⁹.

Oprócz poezji rymowanej, pani Barbara pisze również wiersze białe, na tworzenie, których nakłonił ją nieżyjący już pan Bukowski spod Gdańska.

*Ale ja chcę być sobą to nie jest dla mnie, to nie ode mnie wychodzi*⁷⁰.

Pani Barbara prezentuje swoje wiersze w trakcie spotkań i wieczorków emerytów i nauczycieli w Żurawcu, które to cieszą się dużym zainteresowaniem i popularnością, oraz w trakcie spotkań w szkołach podstawowych, gimnazjalnych, przedszkolach, bibliotekach, zarówno w regionie np. w Gronowie, Żurawcu, jak i poza nim, np. w okolicach Dobrego Miasta. Pani Barbara czuje zainteresowanie i docenienie zarówno odbiorców dorosłych, dzieci, jak i lokalnych władz, czy instytucji kultury - domów kultury, bibliotek.

*Tak naprawdę to mam jakąś satysfakcję, ten mi powie, że ładnie, ten moją książkę chce kupić, lub nawet wszystkie. Środowisko docenia. To jest, bardzo przyjemnie, choć grono jest niewielkie*⁷¹.

Pani Barbara czuje się związana Żuławami, głównie, dlatego, iż mieszka tu całe swoje życie.

*Miałam 6 lat, jak tutaj przyjechalśmy, to całe życie się tutaj przeżyło*⁷².

Pytana o chęć wyjazdu z Żuław, odpowiada, że tu jest jej dom, jednak z pewną nostalgią wraca do okresu młodości, niewykorzystanej szansy dalszego kształcenia i możliwości wyjazdu z Żuław. Choć Żuławki mają wpływ na twórczość, poetka nie czuje się twórczynią żuławską. Dostrzega również wady tych terenów: brak inwestycji i ogólny brak zainteresowania wsią.

Podsumowanie

Ze względu na różnorodność profesji, jakie reprezentują omawiani twórcy, ciężko jest porównać ich twórczość i mówić o cechach wspólnych. Wszyscy rozpoczęli swoją działalność w wieku emerytalnym, choć już w dzieciństwie ujawniło się zainteresowanie daną tematyką. Obszar Żuław nie wpływa znacząco na ich twórczość, choć wszyscy przyznają, że czują się tu dobrze, w pewien sposób wrosli już w miejsce swojego zamieszkania. Ich tożsamość jest jakby podwójna. Z jednej strony czują się Żuławiakami, z drugiej doceniają piękno całego kraju.

⁶⁹ Tenże.

⁷⁰ Tenże.

⁷¹ Tenże.

⁷² Tenże.

Aleksandra Paprot
Katedra Kulturoznawstwa
Uniwersytet Gdański

LOSY EWANGELICKICH I MENNONICKICH CMENTARZY NA ŻUŁAWACH ELBLĄSKICH

Wstęp

Cmentarz to swoista przestrzeń, która jest niezwykle interesującym nośnikiem społeczno-kulturowym. Takim cmentarzem jest bez wątpienia cmentarz żuławski i tym tropem kierowałam się podczas badań prowadzonych w lipcu 2010 na Żuławach Elbląskich. Nekropolie żuławskie stanowią bowiem informację o procesach i przekształcaniach, jakie miały miejsce na tym terenie na przestrzeni wielu lat. Jednak szczególny nacisk należy położyć na zmiany, jakie zachodziły na Żuławach tuż po II wojnie światowej. Wymiana ludności i zmiana granic państwa polskiego zapoczątkowały procesy, których skutki można obecnie zauważyć. Obojętność nowych osadników wobec zastanych dóbr materialnych, w zupełnie obcej im przestrzeni kulturowej, doprowadziła do braku poczucia odpowiedzialności za zabytkowe domy, kościoły czy cmentarze. Z perspektywy czasu można uznać, że to właśnie postawy i zachowania mieszkańców miały i mają znaczący wpływ na obecny wygląd ewangelickich⁷³ i mennonickich⁷⁴ cmentarzy.

Podczas zbierania materiału badawczego wśród osadników żuławskich cenne okazały się ich wspomnienia dotyczące cmentarzy, które powracały zwykle podczas wywiadów kwestionariuszowych. Dzięki nim można odtworzyć ówczesne nastroje panujące wśród mieszkańców Żuław Elbląskich i ich stosunek do obcego dziedzictwa kulturowego. Występowanie szerokiego spektrum różnych postaw i przedstawienie historii danego cmentarza z kilku perspektyw pozwala na jego głębszą analizę poznawczą i weryfikację faktów. Jest to niezwykle ważne, ponieważ nie wszystkie nekropolie zostały zinwentaryzowane, a badacze często mają wiele problemów z próbą rekonstrukcji przestrzeni cmentarnej. W takiej sytuacji wspomnienia mieszkańców mogą okazać się pomocne w próbie odtworzenia dziejów cmentarza tuż po wojnie. Dlatego analizując stan zachowania nekropolii i funkcjonowanie ich

⁷³ W Polsce mianem ewangelik określa się wyznawców luteranizmu bądź kalwinizmu, którzy przybyli w XVI w. Luteranie zamieszkiwali przeważnie Małopolskę, Wielkopolskę, Pomorze, Śląsk, Mazury i okolicę Warszawy. Ich zasady wiary oparte były o nauki Marcina Lutra, których podstawą było Pismo Święte, zasada „tylko Chrystus” i wiara w zbawczą moc dobrych uczynków. Natomiast większość zborów kalwińskich znajdowała się w Małopolsce i Wielkopolsce (także na Żuławach było prawdopodobnie kilka rodzin kalwińskich). Założyciel – Jan Kalwin mówił m.in. o predestynacji i prostocie świątyni. Obszar delty Wisły i okolic zamieszkiwali głównie ewangelicy pochodzenia niemieckiego, por. *Nowa Encyklopedia Powszechna PWN*, t. 2, red. B. Petrozolin - Skowrońska, Warszawa 1997, s. 303-304 [hasło: *ewangelicko-augsburski kościół, ewangelicko-reformowany kościół*].

⁷⁴ Mennonici to anabaptyści pochodzący z Holandii. Wyznawali oni dogmaty podane w XVI w. przez Menno Simonsa byłego księdza katolickiego, który wzywał do przeprowadzenia reform opierających się na naukach Chrystusa i Nowym Testamencie. Podstawą tego wyznania był chrzest dorosłych, niesienie pomocy biednym i potrzebującym, zakaz piastowania urzędów świeckich, odrzucenie przemocy, wojny oraz służby wojskowej. Do Polski – kraju, który prowadził politykę tolerancji religijnej w czasie prześladowań innowierców w Europie – mennonici przybyli za sprawą Jana Łaskiego. Osiedli oni w rejonie Żuław Wiślanych, Elbląga i Gdańska, por. E. Kizik, *Mennonici w Gdańsku, Elblągu i na Żuławach Wiślanych w drugiej połowie XVII i XVIII wieku*, Gdańsk 1994.

w świadomości mieszkańców poszczególnych wsi, można spróbować stworzyć metodę, która pozwoli odczytywać i zrozumieć krajobraz żuławski z zabytkowym cmentarzem w tle.

Cmentarz jako kategoria badawcza

Według Jacka Kolbuszewskiego (...) *cmentarz jest instytucjonalnie ukształtowanym wycinkiem przestrzeni o programowo założonym grzebalnym przeznaczeniu, zorganizowanym zaś wedle pewnych dyrektyw – reguł kulturowych, związanych tak ze zrytualizowaniem form grzebania zmarłych, jak z istnieniem pewnej tradycji sposobu utrwalania pamięci o nich*⁷⁵.

Cmentarz w kulturze pełni kilka podstawowych funkcji. Jedną z głównych jest ta, która klasyfikuje nekropolię jako miejsce spoczynku zmarłych i oddawania im czci. Wiąże się to z tradycją kultu zmarłych, która wytworzyła zwyczaj odwiedzania grobów i pielęgnowania ich. Następną funkcją dotyczy rytualnej symboliki i obrzędów grzebalnych, która wynika ze specyfiki wyznania i wiary w życie pozagrobowe. Groby zaliczane do danego obrządku często posiadają także konstruktywne i specyficzne dla siebie cechy wanitatywne – umieszczone w formie np. reliefu lub płaskorzeźby na nagrobku. To one często umożliwiają przypisanie nagrobka do danej religii. Istotną funkcją społeczno-kulturową cmentarza jest także jego tekstualność. Każda nekropolia to swoisty dokument stanowiący księgę życia i śmierci danej społeczności. Na podstawie inskrypcji nagrobnych, formy grobu lub usytuowania cmentarza możemy dowiedzieć się o przejawach życia danej społeczności w dawnych czasach, jej gustów, upodobań, obyczajów, czy nawet sposobu bycia⁷⁶. Nagrobek odkrywa często przed odwiedzającym cmentarz krótką biografię, profesję lub zapis wyrażający stosunek uczuciowy do zmarłego. Istotne jest również zwrócenie uwagi na wartości urbanistyczne, krajoznawcze i przyrodnicze, jakie ze sobą niesie nekropolia. Przestrzeń cmentarną porządkowały zwykłe aleje. Były one wytyczane poprzez obsadzenie ich żywopłotem i drzewami. Razem tworzyły zwarte ciągi komunikacyjne. Najczęściej występującymi drzewami na cmentarzach są dęby, lipy i świerki. Często skupisko takich drzew może dziś świadczyć o tym, że mamy do czynienia z miejscem, gdzie znajduje się bądź znajdował się niegdyś cmentarz.

Zjawisko taphofilii na Żuławach

Ludzie od zawsze interesowali się starymi, zabytkowymi cmentarzami. W Polsce przez długi czas nie było określenia, które właściwie definiowałoby owe zjawisko. Rosyjski pisarz gruzińskiego pochodzenia – Grigorij Czchartiszwili pseud. Borys Akunin – w swojej książce *Historie cmentarne*⁷⁷ opisywał m.in. cechy charakteryzujące miłośnika cmentarzy. Użył on wtedy terminu *taphofil*. Z kolei słowo *taphofilia* mówi o zamiłowaniu do cmentarzy, które obejmuje pasjonowanie się epitafiami, nagrobkami, fotografią i sztuką sepulkralną oraz biografią zmarłych. Termin ten funkcjonował wcześniej w anglosaskim kręgu kulturowym, jednak można zauważyć, że od jakiegoś czasu jest obecny na szerszym obszarze – również na Żuławach.

Na Żuławach wzrosło zainteresowanie kulturą materialną regionu. Coraz więcej ludzi odwiedza cmentarze, szczególnie te stare – ewangelickie i mennonickie. Mają one w sobie pewną tajemnicę i ciekawą historię, która tak fascynuje taphofili. Na forach internetowych powstają dyskusje na temat żuławskich cmentarzy. Ludzie dociekają ich dziejów, próbują odczytać tekst na często zniszczonych nagrobkach, a zdarza się również, że sami organizują

⁷⁵ J. Kolbuszewski, *Księga śmierci i życia* [w:] tegoż, *Cmentarze*, Wrocław 1996, s. 33.

⁷⁶ T. Maczubski, *Cmentarz jako obiekt krajoznawczy* „Jantarowe Szlaki”, 1984, nr 4, s. 25.

⁷⁷ B. Akunin, *Historie cmentarne*, Warszawa 2006.

akcje oczyszczania i porządkowania starych cmentarzy. Świadczy to zarówno o wysokiej świadomości kulturowej, jak i o zamiłowaniu do regionu.

Cmentarze ewangelickie i mennonickie

Cmentarze ewangelickie i mennonickie na Żuławach Elbląskich po 1945 r. zachowały się w lepszym lub gorszym stanie. Podczas prowadzonych w lipcu badań, na wyznaczonym terenie udało nam się zweryfikować dwadzieścia takich cmentarzy. Działania wojenne i wymiana ludności po wojnie doprowadziła do tego, że niektóre nekropolie całkowicie zniknęły z powierzchni ziemi lub zostały po nich tylko niewielkie ślady.

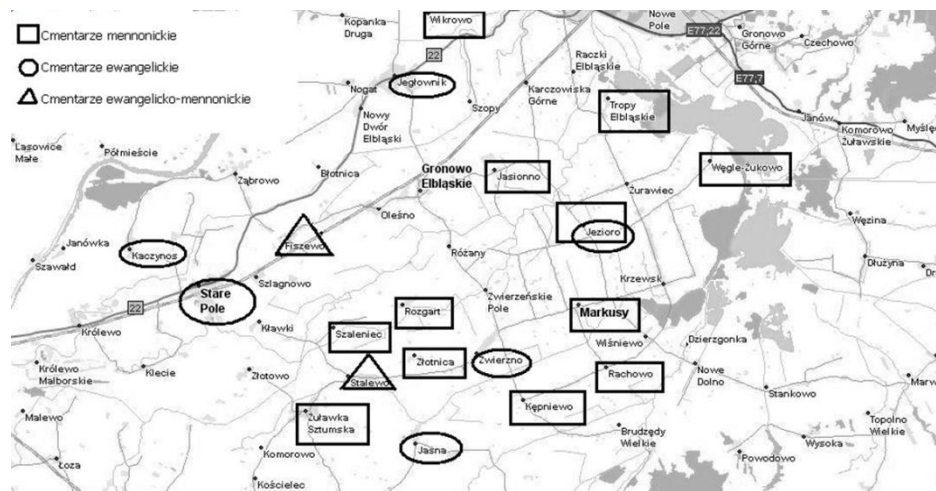
Cmentarze żuławskie charakteryzuje specyficzna forma przestrzenna. Lokowano je zwykle na regularnych prostokątnych, bądź kwadratowych parcelach. Nekropolie mennonickie często jednym bokiem przylegały do lokalnej drogi, a z trzech stron ograniczone były rowami, co było koniecznością na podmokłych terenach Żuław, ale mogło mieć też znaczenie symboliczne⁷⁸. Niektóre z nich znajdowały się na niskim, sztucznie usypanym pagórku. Podczas zakładania nekropolii sadzono w centrum dęb oraz wiele innych drzew dookoła. Natomiast dom modlitwy sytuowano w obrębie cmentarza, bądź poza jego terenem. Nekropolia taka była zwykle ogrodzona płotem z desek, a jej układ przestrzenny nie różnił się bardzo od innych cmentarzy, gdzie można wyróżnić główną aleję i alejki boczne. Z kolei cmentarze ewangelickie zwane były niegdyś dysydenckimi. Nosiły także nazwę Kirchu będącą spolszczeniem od niemieckiego Kirchof⁷⁹. Cmentarze ewangelickie zakładano początkowo w polu, poza murami miejskimi lub na obrzeżach wsi już na początku XVII w.

Klasyfikacja nekropolii

Badając rozmieszczenie poszczególnych nekropolii i ich znaczenie dla mieszkańców, wyróżniłam trzy typy cmentarzy, które jako obce kulturowo, stanowiły zupełnie nowy nośnik informacji. Są to cmentarze mennonickie, ewangelickie i ewangelicko-mennonickie. Przybyli osadnicy byli przeważnie katolikami i ich stosunek do nekropolii innych wyznań był często obojętny, nie czuli także obowiązku pielęgnowania i dbania o nie.

⁷⁸ J. Domino, *Budownictwo i cmentarze mennonickie na Żuławach Wiślanych Mennonici na Żuławach. Ocalone dziedzictwo*, red. G. Szcześniak, I. Ziętkiewicz, Gdańsk 2007, s. 79.

⁷⁹ T. Maczubski, dz. cyt., s. 26.



Fot. 1. Rozmieszczenie cmentarzy na Żuławach Elbląskich
 źródło: opracowanie własne na podstawie www.zumi.pl

Tab. 1. Rozmieszczenie cmentarzy na Żuławach Elbląskich

mennonickie	Rozgart, Żuławska Sztumska, Złotnica, Wikrowo, Węgleżukowo, Tropy Elbląskie, Rachowo (prawdopodobnie), Kępniewo, Jezioro, Jasionna, Szaleniec, Markusy
ewangelickie	Jasna, Jęglownik, Kaczynos, Zwierzno (prawdopodobnie), Jezioro ⁸⁰ , Stare Pole
ewangelicko-mennonickie	Fiszewo, Stalewo ⁸¹

źródło: opracowanie własne

Chcąc sklasyfikować poszczególne cmentarze, stworzyłam ich podział na rodzaje i kategorie, głównie w oparciu o przeprowadzone wywiady i analizę porównawczą zdjęć na przestrzeni lat. Systematyzacja ta ma na celu przypisanie danych nekropolii do sposobu postrzegania i funkcjonowania ich w przestrzeni Żuław Elbląskich dzisiaj. Aby zobrazować sytuację społeczno-kulturową poszczególnych rodzajów cmentarzy, zostaną przedstawione poniżej przykłady.

Pierwszy podział dotyczy stanu zachowania cmentarzy i ich rodzajów tj. dobrze zachowanych, niszczących i zdewastowanych. Kryterium klasyfikacyjnym dla każdego z nich

⁸⁰ Przy dawnym kościele protestanckim.

⁸¹ W obrębie cmentarza w Stalewie znajdował się kościół ewangelicki, ale niektóre źródła podają, że byli tam również chowani mennonici. Warto dodać, że swego czasu mennonici, kiedy nie mieli jeszcze pozwolenia na zakładanie własnych cmentarzy, byli chowani na cmentarzach ewangelickich lub katolickich.

była ocena przestrzeni cmentarnej poprzez wzięcie pod uwagę walorów estetycznych i wizualnych.

Tab. 2. Podział cmentarzy na Żuławach Elbląskich ze względu na stan zachowania

dobrze zachowane	Szaleniec, Fiszewo, Wikrowo, Markusy
niszczące	Rozgart, Zwierzno, Kępniewo, Stare Pole, Jegłownik
zdeastowane	Węgle-Żukowo, Stalewo, Żuławka Sztumska, Złotnica, Tropy Elbląskie, Rachowo, Jezioro, Jasionno, Kaczynos

źródło: opracowanie własne

Wartym uwagi jest cmentarz mennonicki w Szaleniecu, który został prawdopodobnie założony na przełomie XVIII i XIX w. Najstarszy nagrobek – *stele* – datuje się na 1806 r. Do dziś zachowało się kilkanaście stel i obramowań grobów⁸². Cmentarz ten reprezentuje dobrze zachowane nekropolie, ponieważ już na początku lat 90. został on ogrodzony. Zainteresowali się nim również mennonicy, którzy coraz częściej zaczęli oficjalnie odwiedzać te tereny i współpracować ze stroną polską. Podczas Drugiego Światowego Zjazdu Mennonitów zaprezentowano prace porządkowe, jakie wykonała grupa z Alsmeer z Holandii.

Przykładem cmentarza niszczącego jest nekropolia mennonicka w Kępniewie, którą założono w drugiej połowie XVIII w. Prowadzi do niej malownicza aleja brzoza biega od głównej drogi wiodącej do Kępniewa. Najstarszy nagrobek – *cippus* – pochodzi z 1796 r. Na cmentarzu zachowało się około 140 nagrobków. Cmentarz ten zaliczyłam do niszczących, ponieważ nie widać żadnych przejawów działań, które zatrzymałyby proces degradacji grobów. Nagrobki niszczą, nie są zabezpieczone. Teren cmentarza nie jest ogrodzony, co też pozwala na swobodne poruszanie się po nim zwierząt dzikich i hodowlanych. Jest to zjawisko, które można często zauważyć na cmentarzach znajdujących się na wsi lub w polu.

Niektórzy mieszkańcy Kępniewa pamiętają jeszcze jak wyglądał cmentarz w momencie ich przybycia.

Badacz: Pamięta Pan jak to wyglądało jak był pan dzieckiem? Lepiej niż teraz?

G. W.: *Bo to nie było jeszcze tak zdeastowane, bo to było jeszcze ogrodzone pani. To jeszcze płot, takie kute, rozmaite bramy, takie grobowce. Rodzina cała była. Grobowce to tam mieli rodzinne takie, pojedyncze. Teraz to tak już te kradli, te hieny cmentarne. To grobowce, to nie grobowce.*

Badacz: Jakieś krzyże żeliwne też były?

G. W.: *Bo to było, tak, takie żelazne. Takie krzyże były betonowe, takie rozmaite. Eleganckie były grobowce. Mówię pani, tam przyjeżdżali w nocy i brali to na samochody i wywozili i rozebrali tego. Ten płot, teraz nie ma nic. Parę grobów może jest. Nikt nie dba⁸³.*

⁸² R. Klim, *Szaleniec* [w:] tegoż, *Śladami mennonitów na Żuławach Wiślanych*, Gdańsk 1994.

⁸³ Informator G. W., ur. w 1937 r. w wsi Krzewica, pow. Tomaszów Lubelski. Na Żuławę przybył w 1947 r. w ramach Akcji „Wisła”. Wywiad przeprowadzony 12 VII 2010 r. w Kępniewie przez A. Paprot.

Natomiast na pytanie dotyczące odpowiedzialności zbiorowej mieszkańców wsi w kontekście cmentarza G. W. odpowiedział:

To gmina przejęła, ale wie pani Polska, to nie chciałbym źle mówić, że tego, ale w Rachowie to nawet był ogrodzony cmentarz. Niemcy dali pieniądze i gmina to ogrodziła. Tu jak parę lat było pani, to rozkradli to wszystko. Siatkę porzyciągali, swoje pozagradzali⁸⁴.

Świadczy to również o tym, że mieszkańcy pomimo pomocy i działań władz administracyjnych, nie potrafią dalej sami dbać o dziedzictwo kulturowe swojej miejscowości⁸⁵.

Ciekawym przykładem cmentarza zdewastowanego jest nekropolia w Żuławce Sztumskiej. Powstała ona prawdopodobnie w okresie zbliżonym do wcześniej omawianych cmentarzy. Obecnie cmentarz ten uległ znacznemu zaniedbaniu i dewastacji. Trudno zweryfikować ilość nagrobków, ponieważ znajdują się one w bardzo złym stanie. Wiele z nich jest połamanych, głównie za sprawą mieszkańców wsi, którzy dopuszczali się do urządzania libacji alkoholowych na jego terenie. Kilka nagrobków posłużyło nawet do skonstruowania stołu i ławki na cmentarzu. Z kolei fragment innego posłużył jako element kładki wędkarskiej przy stawie. Podczas wywiadu w Żuławce Sztumskiej, jeden z rozmówców na pytanie dotyczące cmentarza mennonickiego powiedział:

E. P.: *Myśmy jeszcze jak do szkoły chodzili, to była taka nauczycielki córka, to był taki piorun, gad, że tam wzięła w ten grobowiec i myśmy widzieli trumny żelazne. Nie były trumny takie drewniane, tylko żelazne. Normalnie trumna cała, tam człowieka już nie było, bo oni cholery otworzyli to to. Lekka była taka małułka trumienka, mosiężna była, ale już była wykuta, miała rączki takie wszystko żelazne już było. Biedni ludzie i bogatsi byli. W każdym bądź razie ten cmentarz trochę zburzyli, a teraz się dopominają.*

Badacz: A co teraz z tym cmentarzem się dzieje, pewnie zapuszczone?

E. P.: *Zapuszczone, ale oni się teraz tam domagają, żeby ten cmentarz odnowić z powrotem, żeby było ogrodzone, żeby jakiś wygląd był. Nie wiem jakie to państwo daje pieniądze żeby to zrobić, bo ten, co tutaj ma teraz firmę, to jemu zlecali, żeby on to zrobił. Oгородzić to i pielęgnować, to wiadomo, a z tego cmentarza, to wszystkie płoty to tam stoją do dziś tutaj. Zabrane były.*

Badacz: Ludzie pobrali, tak?

E. P.: *Szkoła ogrodzona była.*

Badacz: A uważa pan, że powinno się dbać o takie cmentarze, czy je likwidować?

E. P. *Wie pani, albo zlikwidować, albo dbać. Takie moje zdanie⁸⁶.*

Druga kategoria cmentarzy dotyczy funkcjonowania ich w świadomości mieszkańców. Podział ten wyróżnia cmentarze będące miejscem pamięci oraz będące miejscem zapomnianym. Celem stworzenia kryterium dla tego podziału wzięto pod uwagę, czy dana nekropolia jest lub w niedalekim czasie była porządkowana oraz czy istnieje ona w zbiorowej pamięci społeczeństw lokalnych.

⁸⁴ Tamże.

⁸⁵ Tamże

⁸⁶ Informator E. P., ur. w 1962 r. w Żuławce Sztumskiej. Wywiad przeprowadzony 13 VII 2010 r. w Żuławce Sztumskiej przez A. Paprot.

Tab. 3. Podział cmentarzy na Żuławach Elbląskich ze względu na funkcjonowanie w świadomości mieszkańców

cmentarz jako miejsce pamięci	Fiszewo, Szaleniec, Zwierzno, Rozgart, Wikrowo, Kępnowo, Markusy, Stare Pole
cmentarz zapomniany	Jasna, Stalewo, Żuławka Sztumska, Żłotnica, Węgle-Żukowo, Tropy Elbląskie, Rachowo, Jezioro, Jasionno, Kaczynos

źródło: opracowanie własne

Ewangelicko - mennonicki cmentarz w Fiszewie pochodzi z I połowy XIX w. Na jego terenie zachowało się stosunkowo dużo obramowań grobów, a także kilka stel. Cmentarz ten klasyfikuje się jako miejsce pamięci ponieważ kilka lat temu uczniowie Gimnazjum w Gronowie Elbląskim i społeczność lokalna prowadziła na nim wspólnie prace porządkowe, a teren obiektu został ogrodzony. Przykład tego cmentarza pokazuje, że ludność miejscowa uznaje tę nekropolię za ważny element swojej miejscowości.

Badacz: A jakiś poniemiecki cmentarz tutaj został w okolicy?

P. P. *No to Fiszewo ma. Jest, ten przy kościele, fragmenty tego i tam jest drugi ewangelicki. Tak, jest dosyć zadbane.*

Badacz: Czyli ktoś o to dba?

P. P. *Tak. Nie wiadomo czy nie konserwator zabytków. Bo tam jest jakaś dzwonnica czy wieża, a tam nawet radny... upominali się, tam gdzie dochodził, żeby dzwonnice, żeby ją odrestaurować, bo ona się całkiem zawali. No to jest tam na razie utrzymany, ale cmentarz jest ogrodzony, jest ładnie utrzymany*⁸⁷.

Wypowiedź ta może również potwierdzać to, że zarówno mieszkańcy Fiszewa, jak i okolicznych miejscowości zdają sobie sprawę z wartości kulturowej pobliskiej nekropolii. Działania, które podjęła młodzież szkolna i społeczność lokalna sprawiły, że miejscowi dostrzegli w swojej wsi to, co zostało po byłych osadnikach, a co może posłużyć im również jako wyznacznik do kreowania tożsamości regionalnej.

Z kolei ewangelicki cmentarz w Jasnej stanowi ciekawy przykład cmentarza zapomnianego, który pomimo zachowanych kilku nagrobków na prywatnej posesji, funkcjonuje w świadomości mieszkańców jako nieobecny i całkowicie zniszczony. Informacje na temat cmentarza było bardzo trudno zdobyć. O jego istnieniu dowiedziałam się dopiero od paru starszych osób, które mieszkają w jego pobliżu. Najwięcej informacji przekazała mi jednak właścicielka posesji, na której znajduje się dawny cmentarz. W zagrodzie pomiędzy stertami drewna i biegającymi kurami można zauważyć pojedyncze groby i żeliwny krzyż.

Badacz: A wkoło kościoła był cmentarz ewangelicki?

K. B.: *Tutaj był dookoła jeszcze.*

Badacz: Tutaj jeszcze gdzieś jest?

⁸⁷ Państwo P. na Żuławy przybyli w 1946 r. Wywiad przeprowadzony w VII 2010 r. w Gronowie Elbląskim przez M. Dolatę.

K. B. *Tam, z tyłu. Teraz to jeszcze tam ziemniaki.*

Badacz: Ale coś tam się zachowało?

K. B.: *Tam pani nie da rady, bo tam jest tak zarośnięte.*

Badacz: Ale tam jakieś szczątki jeszcze są?

K. B.: *No tam jest parę grobów jeszcze takich, ale ja to się boję tam aż wchodzić. Teraz tam jak grad ostatnio był i tam jak drzewo wywaliło, to tak leży. Nie sprzątnęliśmy jeszcze. Kiedyś to jeszcze Niemcy starsi jeszcze przyjeżdżali. Teraz już nie. Tu jeszcze jeden grób mamy blisko, to jeszcze to obramowanie, wszystko jest, bo tak myślimy, że jeszcze może praprawnuk, może przyjedzie. (...) Jeszcze jeden wnuk podnosił i wyrównał, jeszcze jeden chce wyrównać. Tam takie widoczne są te groby.*

Badacz: I państwo tak sami dbają o te groby?

K. B.: *Tak. Ten pierwszy to jeszcze tablica, ale ten, wyłamało się. Tak położone to jest. Tam przebiśniegi posadziłam, to na wiosnę kwitną. Tam nieraz lampki zaświecę, tam na tych, co widać. No niestety, na wszystkich nie można.*

Badacz: Ale liczy się pamięć.

K. B.: *Zawsze jak jestem na tym, to się pomodłę⁸⁸.*

Ewangelicki cmentarz w Jasnej jest interesującym obiektem, który ukazuje jak różne mogą być postawy wobec obcego dziedzictwa kulturowego. Choć właścicielka posesji stara się dbać o groby znajdujące się w jej prywatnym ogrodzie, to niestety nie jest w stanie sama zatrzymać procesu ich degradacji. Cmentarz ten nie funkcjonuje w pamięci zbiorowej. Większość mieszkańców Jasnej nie wie w ogóle o jego istnieniu, a młodzi nie interesują się tym, co pozostało po dawnych mieszkańcach wsi Jasna.

Postawy mieszkańców wobec cmentarzy na Żuławach Elbląskich po 1945 r.

Analizując przeobrażenia, jakie miały miejsce na Żuławach Elbląskich po II wojnie światowej, można wyróżnić pozytywne i negatywne zjawiska, a także ich przyczyny oraz skutki. Pierwszą negatywną przyczyną była reorganizacja przedwojennej struktury społecznej, co było związane z przymusowym wysiedleniem ludności niemieckiej i napływem nowych polskich osadników. Doprowadziło to do zatarcia się społecznych ram pamięci i braku ciągłości kulturowej, jaka była charakterystyczna dla tych terenów przed wojną. Kolejną negatywną przyczyną jest osiedlenie się nowych mieszkańców, które ukazało brak przywiązania do ziemi i obojętność wobec zastanych dóbr materialnych. Osadnicy nie mieli skąd czerpać informacji o tym, co zastali w nowym miejscu zamieszkania. W początkowej fazie zasiedleń nie leżało to także w ich obszarze zainteresowań. Ostatnimi z negatywnych skutków są stereotypy panujące wśród ludności napływowej, która niechętnie odnosiła się do tego, co obce, ujemnie wartościując byłych mieszkańców Żuław. Mogło to wiązać się z negatywnym stereotypem Niemca, który został wykreowany w świadomości Polaków. Wiele naszych rodaków pamiętających jeszcze wojenną zawieruchę, źle wspomina zachodnich sąsiadów i trudno im jest wykreślić z pamięci zło, którego być może niegdyś doświadczyli z ich strony.

Do pozytywnych skutków można zaliczyć działalność stowarzyszeń oraz edukację regionalną, która doprowadziła do aktywizacji społeczności lokalnej, podejmującej kroki w kierunku dbania o zabytkowe żuławskie cmentarze. Pozytywne jest również odnowienie kontaktów z dawnymi mieszkańcami Żuław Elbląskich m.in. z Niemcami i Holendrami, którzy

⁸⁸ Informator K. B., ur. W 1938 r. w Dębniaku pow. Garwolin. Na Żuławy przybyła w 1949 r. Wywiad przeprowadzony 14 VII 2010 r. w Jasnej przez A. Paprot.

poprzez swoje odwiedziny pokazują, iż cmentarze te mają znaczenie historyczne nie tylko dla nich. Przestrzeń ta staje się zatem miejscem zbiorowej pamięci o dawnych mieszkańcach, a co za tym idzie, stanowi ona czynnik zachęcający społeczność wsi do poznawania dziejów swojej miejscowości.

Tab. 4. Przyczyny postaw mieszkańców Żuław Elbląskich wobec cmentarzy oraz wynikające z nich skutki

przyczyny	skutki
NEGATYWNE	
reorganizacja przedwojennej struktury społecznej	zacieranie się społecznych ram pamięci
nowi osadnicy	brak przywiązania do ziemi, obojętność
negatywne stereotypy	niechęć wobec tego, co obce
POZYTYWNE	
działalność stowarzyszeń, edukacja regionalna	aktywizacja społeczności lokalnej
odnowienie kontaktów z dawnymi mieszkańcami	znaczenie historyczne - miejsce zbiorowej pamięci o dawnych mieszkańcach

źródło: opracowanie własne

Tabela analizująca przyczyny postaw mieszkańców Żuław Elbląskich wobec cmentarzy oraz wynikające z nich skutki obrazuje, w jaki sposób na przestrzeni lat ewoluowały zachowania ludności napływowej wobec zastanych dóbr materialnych. Początkowo można było zauważyć tylko silne oddziaływanie negatywnych skutków, które znacznie deprecjonowały cmentarze innych wyznań. Dziś te zjawiska uległy częściowemu zatarciu na rzecz budzącej się świadomości i chęci oswojenia niegdyś obcego krajobrazu kulturowego. Wśród mieszkańców wsi żuławskich coraz częściej pojawiają się głosy mówiące o tym, że zachowanie cmentarzy, na których spoczywają dawni mieszkańcy ich miejscowości, stanowi ważny element trwałości dziedzictwa kulturowego Żuław i budowania tożsamości lokalnej.

Podsumowanie

Cmentarz to nie tylko atrakcja turystyczna, ale świadectwo mówiące o tym, w jaki sposób człowiek odnosi się do przeszłości lub swoich przodków. W przypadku Żuław nastąpiło przejęcie obcego dziedzictwa kulturowego. Pomimo upływu wielu lat nie wszystkie elementy krajobrazu kulturowego zostały powszechnie zaakceptowane. Początkowo brakowało mieszkańcom wiedzy na temat tego, co zastali. Prawdopodobnie dlatego w wywiadach pojawia się wiele opowieści mówiących o dewastacji grobów, szabrownictwie elementów żeliwnych

i marmurowych. Dziś wielu już dorosłych mieszkańców Żuław Elbląskich wspomina zabawy na poniemieckich cmentarzach.

Ludzie początkowo nie dzielili nekropolii ze względu na wyznanie. Cmentarze mennonickie i ewangelickie były powszechnie uważane za poniemieckie. Często było to powodem niechęci lub obojętności wobec miejsc pochówku dawnych Żuławiaków. Z przeprowadzonych rozmów wynika, iż przedwojenny Żuławiak mający grób na protestanckim cmentarzu to Niemiec. Taki też panuje stereotyp wśród większości mieszkańców Żuław Elbląskich.

Nekropolie ewangelickie i mennonickie są pamiątką po dawnych mieszkańcach Żuław. To także niezbywalny element tego krajobrazu. Dziś najważniejsze jest to, by zaktywizować przede wszystkim społeczeństwo lokalne, ponieważ to ludzie przybywając po wojnie na te tereny stali się dziedzicami żuławskiej tradycji i kultury wytworzonej przez dawnych mieszkańców tej ziemi. Należy podejmować zatem wszelkie działania mające na celu dbanie o cmentarze, ponieważ bez nich Żuławy nie będą już taki interesującym regionem.

Urszula Machowska
Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

FISZEWA JUŻ NIE MA – WSPÓŁCZESNY OBRAZ WSI ŻUŁAWSKIEJ

Wprowadzenie

Podczas lipcowych badań na Żuławach Elbląskich miałam okazję poznać wiele interesujących miejscowości oraz rozmawiać z wieloma ciekawymi ludźmi. Każde miejsce oraz każda osoba były wyjątkowe, jednakże Fiszewo było miejscem, które najbardziej mnie zaintrygowało. Nie jest to miejsce, w którym spędziłam najwięcej czasu podczas badań. Nie przeprowadziłam tam też wielu wywiadów. Mieszkańcy Fiszewa nie byli zbyt otwarci. Prawie nikt nie chciał się z nami podzielić swoimi przeżyciami, ani opowiedzieć o przeszłości wsi. Zdarzały się nawet przypadki, że osoby trzecie próbowały uniemożliwić nam dostęp do informatorów. Można powiedzieć, że jest to miejsce hermetycznie zamknięte. Świadczy o tym również fakt, iż najwięcej informacji na temat Fiszewa udało mi się uzyskać nie w samym Fiszewie, lecz w okolicznych wsiach. Jednakże Fiszewo od początku wydało mi się miejscem szczególnym.

Pierwszy kontakt z Fiszewem

Już sam układ przestrzenny wsi jest nietypowy, dlatego chcąc poznać wszystkie jej zakamarki nie wystarczy tylko raz przez nią przejechać główną drogą. Za każdym razem jak tam byłam, czekała na mnie jakaś niespodzianka. Podczas naszego pierwszego pobytu w Fiszewie widzieliśmy tylko krzyż przydrożny, obok którego stał interesujący dworek. Ów dworek był z tego względu ciekawy, iż pokazywał brak integracji pomiędzy jego mieszkańcami. Nie trzeba było wchodzić do środka, by widzieć, iż zamieszkuje go wiele rodzin nie mogących pójść na kompromis. Mimo, iż był to jeden budynek, każda jego część była inna, a pozornie spójna budowla, ukazywała niezwykłą różnorodność. Dach był pokryty zarówno starą dachówką, jak i blachą, natomiast tynk pokrywający mury dzielił wyraźnie folwark na trzy części – każda część miała inny kolor.

Nie sposób przejechać przez Fiszewo i nie zobaczyć ruin gotyckiego kościoła. Zaskoczyło mnie to odkrycie – w tak małej miejscowości, taka monumentalna budowla. Okazało się, że wewnątrz kościoła było zarośnięte na tyle, że nie dało się wejść. Wszędzie, nawet na murach rosły gęste krzaki oraz drzewa. Wokół kościoła znajdował się cmentarz, a raczej jego resztki. O ile przy głównej drodze owe zarośla były skoszone, to żeby zobaczyć nagrobki znajdujące się za kościołem, musiałam przedzierać się przez zarośla, parząc sobie przy tym nogi pokrzywami.

Kolejna wizyta pozwoliła mi odkryć kolejne skarby, jakie kryła w sobie ta tajemnicza wieś. Pokazano mi mur zabytkowy, który był jedynym zachowanym śladem po kościele ewangelickim, o którego istnieniu nie miałam pojęcia. Zatem w Fiszewie były dwa kościoły, ten fakt jeszcze bardziej mnie zaskoczył, bowiem zdałam sobie sprawę, iż wioska ta musi mieć długą i ciekawą historię oraz niegdyś musiała być dużą, znaczącą miejscowością. Następnie przypadkowo zauważyłam cmentarz. Było to zaskakujące odkrycie, bowiem wcześniej nie widziałam go, mimo iż przyjeżdżałam kilka razy obok niego. Cmentarz był, ale jakby go nie było, był tak mało zauważalny. Nie mogę siebie winić za brak spostrzegawczości, bowiem jeżdżąc po okolicach raczej starałam się spoglądać na boki. Co ciekawe podczas pierwszej wizyty zwiedzaliśmy Fiszewo w grupie 6-ciu osób, nawet zatrzymaliśmy się koło niego na chwilę, a nikt go nie zauważył. Oczywiście był ogrodzony, były postawione tablice informacyjne, ale poza tym

cmentarz był kompletnie zdewastowany. Ostatnią już niespodzianką była dla mnie informacja, jakiej udzielili mi klienci sklepu, iż w Fiszewie znajduje się pomnik upamiętniający poległych powstańców listopadowych. Rzeczywiście pomnik był usytuowany przy drodze prowadzącej bezpośrednio do Starego Pola, a jako że zawsze dojeżdżałam ze Starego Pola do Fiszewa drogą krajową nr 22, nie udało mi się go zauważyć wcześniej.

Historia średniowiecznego kościoła...

Historia gotyckiego kościoła w Fiszewie, o którego ruinach wspominałam wcześniej, była najczęściej opowiadaną historią przez obecnych, jak i byłych mieszkańców miejscowości. Pojawiała się także w relacjach ludzi zamieszkujących sąsiednie wioski. Był to kościół katolicki, wzniesiony już w XIV wieku. Według opowiadań informatorów był on połączony tunelem z zamkiem w Malborku, aby zaopatrywać go w żywność.

Prowadzono prawdopodobnie prace budowlane zamku malborskiego i prawdopodobnie jest tunel, który prowadzi do Malborka. Właśnie z tego względu oblężenie Malborka trwało aż tyle lat, nie, że oni stali przy tym, a pod ziemią dostawali jedzenie, nie⁸⁹.

Najprawdopodobniej jest przejście między tym kościołem prawdopodobnie, a zamkiem malborskim, przejście jest tunelem podziemnym. (...) Bo Fiszewo kiedyś, to było gospodarstwo rolne zaopatrujące zamek krzyżacki w warzywa i tak dalej⁹⁰.



■ Fot. 1. Ruiny kościoła katolickiego, fot. P. Babiarczuk, 2010 r.

⁸⁹ Informator I. S. ur. 1958 r. w Fiszewie. Wywiad przeprowadzony 13 VII 2010 r. w Fiszewie przez U. Machowską.

⁹⁰ Informator B. P., ur. 1951 r. w Gronowie Elbląskim. Wywiad przeprowadzony 12 VII 2010 r. w Jegłowniku przez U. Machowską.

Jeszcze po wojnie odprawiano tam msze oraz chowano ludzi na cmentarzu znajdującym się dookoła kościoła. Trwało to do 1948 roku, kiedy to przypadkowo zapaliła się drewniana wieża. Jako że straż pożarna przyjechała zbyt późno, nie udało się odratować kościoła. Były plany odbudowy, jednakże nie doszły do skutku. Oto co mówią mieszkańcy o pożarze:

W 48 się spalił, bo po prostu jedna kobieta na wiosnę, no i wiatr się zerwał i jakoś tam, a to była dachówka czy wieża była z drzewa, no bo w ten czas, to ja nie pamiętam, tylko tak, jak moja teściowa opowiadała⁹¹.

Kobiecina stara, ona sprzątała, ona tam nie chciała spalić tego, tylko wywaliła śmieci, bo to sprzątała koło tego kościoła, tam kupka taka dosyć duża była i był wiat. Jakoś ona tu chciała te śmieci spalić, bo nie miała gdzie to wyrzucić i zawiąło, a wieża była drewniana, i poszło na wieżę się od niej spalił. Bo to był wielki kościół. (...) On tam pod Malbork podlegał, Krzyżaków, bo to się za Krzyżaków był robiony⁹².

Wiem, że ten spalony kościół, jak chodziłam do liceum już w Lęborku. Jak wracałam, to po prostu szliśmy i mówimy wieży nie widać. A wieża to była częściowo obmurowana, ale kopuła była drewniana. To była Niemka, nawiasem mówiąc miała polskie nazwisko, tylko tam pochodzenie jakieś niemieckie miała.(...) Paliła śmieci i po prostu iskra tam i się zapalił. (...) 1 kwietnia i strażę uważały, że to jest żart jak tam ktoś, to telefonów nie było, więc zanim ktoś tam zadzwonił...⁹³

Bo była autochtonka nie. Także tu akurat jedyna, która miała telefon i zadzwoniła, i mówi, że kościół się pali, bo one tam sprzątały, kobiety paliły liście i to traf chciał, że ona słabo po polsku mówiła, a to było jeszcze 1 kwietnia, nie. I strażacy myśleli, że to jest prima aprilis⁹⁴.

Stosunek do architektury sakralnej i sepulkralnej

Spalenie kościoła było jednym z czynników, które doprowadziły do powolnego niszczenia wsi. W Fiszwie był jeszcze drugi kościół – ewangelicki, do którego po pożarze kościoła katolickiego przeniesiono to, co udało się z niego jeszcze uratować i odprawiano tam msze. Jednakże proces dewastacji postępował i zamiast ratować pozostałe zabytki, były one dalej niszczone. Według relacji mieszkańców, nie wiadomo kto zgodził się na zburzenie kościoła. Mimo sprzeciwu, nikt nie zdołał powstrzymać ówczesnych władz i kościół rozebrano. Mieszkańcy niestety nie mieli żadnego wpływu na to, co działo się z ich wsią. Na ich oczach dewastowano parafię i nawet nie uzyskali odpowiedzi na pytanie dlaczego.

⁹¹ Informator J. F., ur. 1928 r. w powiecie tucholskim. Wywiad przeprowadzony 16 VII 2010 r. w Gronowie Elbląskim przez U. Machowską.

⁹² Informator E. L. ur. 1934 r. w Żałem. Wywiad przeprowadzony 13 VII 2010 r. w Fiszwie przez U. Machowską.

⁹³ Informator B. J., ur. 1933 r. w powiecie chojnickim. Wywiad przeprowadzony 16 VII 2010 r. w Gronowie Elbląskim przez U. Machowską.

⁹⁴ Informator A. K., ur. 1962. Wywiad przeprowadzony 11 VII 2010 r. w Jegłowniku przez U. Machowską i P. Babiarczuka.

Jak się ten kościół katolicki spalił, to było w 48 roku, i wtedy co jeszcze uratowali z tego kościoła, przenieśli tutaj do tego ewangelickiego, to tak teściowa opowiadała. Tylko raz się odprawiało, raz się tylko odprawiało, później jacyś przyjechali i zabrali to wszystko. Teściowa mówi, że jeszcze wyszła pyta dlaczego, kto to zabierał i w ogóle, nie. Powiedzieli jej, co to panią obchodzi. A ona, teściowa mówi, mnie to dużo obchodzi, przecież ja tu mieszkalam i na to pieniądze dawałam i gdzieś to było wywiezione i już więcej się nie odprawiało⁹⁵.

Kościół jeden się spalił, drugi bez zezwolenia ówczesnych władz, a to było bardzo ważne, zaczął ksiądz odprawiać tam nabożeństwo, to był murowany, no nowy, ładny kościół, a tamten był stary. I oczywiście władze tam zaraz się rzuciły, że tam nie wolno, że to, że tamto, że owo i zabronili odprawiać. No i po jakimś czasie robili wszystko, żeby ten kościół rozebrać nie, żeby kościoła nie było. I rozebrali. Nie wiem kto to przyjechał. (...), znaleźli pana, który bardzo potrzebował cegły, zapłacił za każdą złotówkę, cegłę złotówką no i dużo się znalazło tych co po prostu oczyszczali, układali i w ten sposób rozebrali⁹⁶.

Po zniszczeniu kościołów, kolejnym etapem dewastacji było pojawienie się „hien cmentarnych”. W Fiszewie były dwa cmentarze, jeden przy ruinach kościoła katolickiego, a drugi niedaleko przydrożnego krzyża. Zabytkowe mogiły były okradane i niszczone. Mieszkańcy opowiadali, że cmentarz nie był ogrodzony, groby były pootwierane i każdy mógł do nich zajrzeć. Kości i czaszki leżały porzucane. Opowieści te są niezwykle przejmujące z perspektywy współczesnego słuchacza. Przecież ludzie, których ciała zostały złożone w fiszewskiej ziemi są założycielami tej wsi. To oni przyczynili się do jej rozwoju, to oni zbudowali te domy, z których potem korzystali ludzie niemiejący żadnych skrupułów i demolujący ich cały dobytek. Prawdopodobnie była to młodzież z tzw. Służby Polsce, która przyjeżdżała do Fiszewa do pracy. Pijacy także upatrzyli sobie to miejsce na hulaszcze zabawy. Niektórzy nawet zrobili sobie z cmentarza noclegownię – pijani spali w grobach. Także dla fiszewskich dzieci owy cmentarz był atrakcją, niczym plac zabaw.

No to otwierali groby, a to przeważnie jak byli w Fiszewie, kiedyś może Pani pamięta, to taka Służba Polska, młodzież brali do roboty i tego, trzymali tam w PGR-ach na budowie tych młodych. To oni po 16, po 17 lat takie, to oni tak grasowali, że chodzili po cmentarzu, bo to i dziewczyny były i chłopaki, taki duży hotel stał, to przewrócili go PGR-y. To te służbowce, to SP się nazywało, to oni tak przeważnie zaglądali do tych nieboszczyków⁹⁷.

Tutaj grobowce były i to pijaki odsuwali te krypty z wirzchu to normalnie trumny były i nieboszczyki jeszcze leżały, a jak to pijaki, oni odwagę mają i nie bojeli się. Trzeźwy człowiek by tego nie zrobił⁹⁸.

⁹⁵ Informator J. F., ur. 1928 r. w powiecie tucholskim. Wywiad przeprowadzony 16 VII 2010 r. w Gronowie Elbląskim przez U. Machowską.

⁹⁶ Informator B. J., ur. 1933 r. w powiecie chojnickim. Wywiad przeprowadzony VII 2010 r. w Gronowie Elbląskim przez U. Machowską.

⁹⁷ Informator E. L. ur. 1934 r. w Żale. Wywiad przeprowadzony 13 VII 2010 r. w Fiszewie przez U. Machowską.

⁹⁸ Tenże.

Tam na tym katolickim cmentarzu, to jeden pomnik był grobowiec taki z tyśią siedemset któregoś roku, to był w dobrym stanie. I później, no jak się znaleźli wandale, którzy tam to już nie wandale, to już były takie hieny, co szukali tam bogactw i rozwalili to. (...) Ja tam po prostu wtedy jakoś byłam i zajrzałam do tego grobu, pusto tam było, tam nic nie przypominam sobie, tylko pamiętam, że był wymalowany na niebiesko i błękitny kolor i tam nie było nawet pajęczynki. To było tak szczelne, że tam nie było śladu ani po wodzie, ani po niczym. A tutaj na tym mennonickim, to były bardzo bogate nagrobki, to takie już drogie i okazałe. Nawet jeden to były zwłoki zabalsamowane i ja jeszcze widziałam po prostu, bo to było otwarte i każdy tam wchodził i zaglądał, no to dzieciaki, zaglądały, ale to tak po prostu no nie wiem jak tam nazwać tych ludzi, w każdym bądź razie nie bardzo kulturalnych. Na przykład podnosili rękę, podpierali temu nieboszczykowi i mówili: heil Hitler. No tak, bo to takie, a płyt takie rozsuwali, żeby zobaczyć co tam jest. Czasami jakąś kość się zobaczyło jeszcze wtedy, no a później to już tam zniszczyli wszystko⁹⁹.

Obecnie w Fiszwie już nie ma kościoła, ale jest kapliczka znajdująca się przy ruinach katolickiego kościoła. Co niedzielę przyjeżdża ksiądz proboszcz z Gronowa Elbląskiego i odprawia tam mszę. Jest również przydrożny krzyż, ale na dzień dzisiejszy zatrzymują się przy nim tylko kondukt pogrzebowe. Już nie odbywają się przy nim żadne nabożeństwa, za to mają miejsce spotkania towarzyskie okolicznej młodzieży. Młodzi nie mają żadnego szacunku do krzyża i zachowują się przy nim nieodpowiednio.

A żeby Pani widziała młodzież, jak ona się zachowuje. Teraz już dwa lata jak nie ma wstążek, bo tak, to były zawsze wstążki, kupowaliśmy nie i robiłam i ten, to główniarze jak szli do szkoły to zapalniczkami podpalali. Bo tam jeszcze drzewo stało nie, tutaj wstążki wszystkie na tym drzewie były. Nic, i mówię, teraz jak nie mają świetlicy, niby mają świetlicę tam na tym nie chodzą, to tutaj teraz mają schadzkę koło tego krzyża. Tam idą i bluźnierstwa i wszystko. (...) Dawniej nie było tego nie, bo ta młodzież, to dom kultury był, to, to tam się zatrzymywali tam a teraz to już ta młodzież jest taka zepsuta
 ...¹⁰⁰

Z relacji mieszkańców wynika, że były plany odbudowy kościoła, jednakże sprawa ucichła. Nawet Niemcy przyjechali i chcieli się zająć sprawą, niestety stwierdzili, że nie miałyby to sensu. Były także obietnice remontu dzwonnicy oraz cmentarza, co również nie doszło do skutku. Podobno gmina otrzymała na to pieniądze, a jedynie cmentarz ewangelicko-mennonicki został ogrodzony.

Problemy z integracją mieszkańców

Na Żuławach ciężko znaleźć autochtonów. Dominuje tu allochtoniczna ludność pochodząca z różnych stron Polski, co powoduje trudności w integracji mieszkańców. Ludzie przybyli zaraz po II wojnie światowej nie czuli się w żaden sposób związani z tymi terenami. Często byli to przesiedleńcy, z tęsknotą wspominający tereny, z których pochodzili. Wielu z nich wróciło

⁹⁹ Informator B. J., ur. 1933 r. w powiecie chojnickim. Wywiad przeprowadzony 16 VII 2010 r. w Gronowie Elbląskim przez U. Machowską.

¹⁰⁰ Informator I. R., ur. 1946 r. w Toruniu. Wywiad przeprowadzony 13 VII 2010 r. w Fiszwie przez U. Machowską.

w swoje rodzinne strony. Inni osadnicy przybywali na Żuławy, aby poprawić swoje warunki bytowe, a gdy takowych nie znaleźli, poszukiwali dalej. Społeczność fiszewską cechowała niezwykła mobilność.

Także w ewidencji szkolnej czasami było zajęte jeden rocznik 100 dzieci, ale w szkole nie było, bo oni byli czasami miesiąc, czasami pół roku i już zmiany¹⁰¹.

Z osadników przybyłych zaraz po II wojnie światowej już mało kto pozostał. Szukając osób pamiętających czasy powojenne uzyskałam taką odpowiedź od jednego mieszkańca Fiszewa:

Takich już nie ma, bo to jest już wszystko tu przyjezdne. Wszystko są przyjezdne.(...) Ja tu przyjechałam w 57 roku.(...) I tak cały czas tu siedzę. A dużo to mieszka, to przyjechali później jeszcze jak ja. To jak ja co nie wiem, to tamci niektórzy wcale nie wiedzą o Fiszewie nic, także tam... (...) Ja nie wiem czy się Pani tu co dowie więcej od ludzi¹⁰².

I rzeczywiście niewiele się dowiedziałam, starsi ludzie nie chcieli mówić o swojej przeszłości. Rozmawiałam z panią, która przybyła do Fiszewa dopiero w 1982, a mimo tego to właśnie ona dba o przydrożny krzyż. Niestety jej pracy nie szanuje okoliczna młodzież, i ona sama już coraz mniej się stara, bo jak sama mówi, nie ma dla kogo. Z trudem udało mi się dotrzeć do jeszcze jednej mieszkanki wsi, jednakże nie była ona w stanie udzielić mi odpowiedzi na pytania dotyczące przeszłości Fiszewa, bowiem przybyła ona do tej miejscowości niewiele wcześniej. Z jej wypowiedzi wynika, że istnieją trudności z integracją mieszkańców.

Ja nie jestem tutaj zżyta z tymi, w ogóle ja żyłam w Elblągu, mówię pracowałam dojeżdżałam. Ja tam...(...) Ja nie znam tych ludzi. Proszę Panią synowa mnie gania, no idź musisz trochę pochodzić po ulicy. Ja tu nie mam, po prostu ja tu nie mam sensu chodzić po ulicy. Przede wszystkim ja więcej jak 20-50 kroków nie zrobię. Zajdę, ja do kościoła nawet nie chodzę. Do kościoła mi trudno dojść chociaż kościół jest 2 domy dalej¹⁰³.

Byli mieszkańcy o Fiszewie

Obecnie Fiszewo jest sołectką wsią gminy Gronowo Elbląskie o powierzchni 826 ha. Według danych z 2005 liczy zaledwie 256 mieszkańców¹⁰⁴. To znacznie mniej niż w pobliskim Starym Polu, czy w Gronowie Elbląskim. Co ciekawe byli osadnicy wspominają, że kiedyś:

¹⁰¹ Informator B. J., ur. 1933 r. w powiecie chojnickim. Wywiad przeprowadzony 16 VII 2010 r. w Gronowie Elbląskim przez U. Machowską.

¹⁰² Informator E. L. ur. 1934 r. w Żałem. Wywiad przeprowadzony 13 VII 2010 r. w Fiszewie przez U. Machowską.

¹⁰³ Informator M. S., ur. 1926 r. w Dzierążni. Wywiad przeprowadzony 13 VII 2010 r. w Fiszewie przez U. Machowską.

¹⁰⁴ *Plan odnowy sołectw*, str. 21, zob. strona internetowa:

http://www.kanal-elblaski-igd.pl/index.php/szkolenia/cat_view/21-szkolenia/38-raporty, dostęp 28 XII 2010 r.

To była duża wiocha. Znacznie większa.(...) Jak ją przejeżdżałam ostatnio przez Fiszewo, to mówiłam po prostu do siostry, Fiszewa nie ma¹⁰⁵.

Opowiadają, że wieś ta dobrze prosperowała, gdy w Starym Polu i w Gronowie stało zaledwie kilka domów. Kolejnym ciosem dla Fiszewa było wybudowanie osiedla bloków w Gronowie, które sprawiło, że miejscowość ta zaczęła się nagle prężnie rozrastać. Fiszewo niegdyś będące wsią gminną, utraciło dawny status.

Fiszewo raz należało do gminy do Starego Pola, raz tutaj, to tak właściwie takie beżpańskie. Tak jak ktoś co mógł, to dla siebie złapał¹⁰⁶.

Byli mieszkańcy Fiszewa twierdzą, że zaraz po wojnie stosunki z sąsiadami były o wiele lepsze niż teraz, że teraz jest inaczej, że to już nie to samo. Obecnie ze smutkiem patrzą na to co się dzieje z ich byłą miejscowością. Kiedyś Fiszewo było znacznie większe oraz było w nim wiele dużych gospodarstw. Dziś już wszystko jest porozbierane, a to co się ostało jest zaniedbane. I to właśnie owe zaniedbanie było powodem rozbiórek fiszewskich budowli. Z niszczącymi budynkami każdy robił co chciał. Jak ktoś potrzebował cegłę, to ją sobie brał, a jak ktoś potrzebował drewno na opał to zabierał sobie okno lub inne drewniane elementy.

Tam jeszcze była taka brama, jak się wchodziło tutaj od kapliczki, to była taka furтка mniejsza i obmurowana czerwoną cegłą, duża taka brama (...) co przejeżdżałam, to było parę cegieł mniej a teraz to nie ma śladu już¹⁰⁷.

Po prostu Fiszewo było inne, jak nawet jak jeszcze my mieszkali niż jak teraz. Było inaczej. (...) Z Fiszewa to cała ruina jest. Kiedyś to było. Pozarastane, tu przy krzyżu był przecież taki ładny park, było wykarczowane. Nie ma nic¹⁰⁸.

Ale czas leci, w Fiszewie to nic nie ma. To się wszystko tam, jak się przejeżdża, to tak jakby tam jakby kiedyś dzuma czy coś. Nic, wszystko jest porozbierane. (...) Jeszcze trochę i nie będzie Fiszewa. To tak jest, jak to kiedyś ktoś powie, tutaj była wioska¹⁰⁹.

Fiszewo przecież to są ruiny...¹¹⁰

Tylko, tylko ruiny kościoła zostały¹¹¹.

¹⁰⁵ Informator B. J., ur. 1933 r. w powiecie chojnickim. Wywiad przeprowadzony 16 VII 2010 r. w Gronowie Elbląskim przez U. Machowską.

¹⁰⁶ Tenże.

¹⁰⁷ Tenże.

¹⁰⁸ Informator anonimowy na Żuławy przybył w 1949 r. Wywiad przeprowadzony 16 VII 2010 r. w Gronowie Elbląskim przez U. Machowską.

¹⁰⁹ Informator anonimowy, ur. 1925 r. w powiecie chojnickim. Wywiad przeprowadzony 16 VII 2010 r. w Gronowie Elbląskim przez U. Machowską.

¹¹⁰ Informator B. P., ur. 1951 r. w Gronowie Elbląskim. Wywiad przeprowadzony 11 VII 2010 r. w Jegłowniku przez U. Machowską.

¹¹¹ Informator P. K. ur. 1938 r. w Hrubieszowie. Wywiad przeprowadzony 14 VII 2010 r. w Błotnicy przez U. Machowską.

Pomnik powstańców listopadowych

Najważniejszym miejscem w Fiszewie jest pomnik postawiony ku czci poległym powstańcom listopadowym. O ile o spuściznę pozostawioną przez Niemców czy Holendrów mało kto się troszczy, to pamięć o zabitych rodakach jest wciąż pielęgnowana. Po upadku powstania wielu Polaków znalazło się na terenach Prus i Austrii. Gdy została ogłoszona amnestia przez rosyjskiego cara, zażądano, aby powstańcy polscy powrócili do swojego kraju. Zaczęto ich wypędzać w stronę zaboru rosyjskiego i strzelać do tych, którzy próbowali się temu przeciwstawić. 27 stycznia 1832 roku w Fiszewie miało miejsce tragiczne wydarzenie. Ośmiu Polaków zginęło z rąk pruskich napastników, a dwunastu zostało rannych. Prawdopodobnie stało się to w pobliżu kościoła, a zwłoki umieszczono we wspólnej mogile za wsią. Wokół grobu posadzono lipy – za każdą ofiarę jedną lipę. Co roku, poczynawszy od 1971, Zarząd Oddziału PTTK organizuje tam złazy „Śladami żołnierzy powstania listopadowego”¹¹².

*Całą sprawą zajęto się PTTK. Oni tam gdzieś wygrzebali w dokumentach, że coś takiego było, że coś takiego tego i oni to zaczęli gminę naciskać i tak wspólnymi siłami*¹¹³.

Obecnie pomnikiem zajmuje się OSP Fiszewo oraz gimnazjum z Gronowa Elbląskiego. Od mieszkańców dowiedziałam się, że dawniej płyta pomnikowa była z brązu, ale ktoś ją ukradł na złom. Następnie gmina ufundowała taką samą płytę, ale już marmurową. Podczas świąt zapalane są tam znicze, natomiast przez cały listopad wokół pomnika wiszą na masztach flagi państwowe. Podczas corocznych zjazdów odbywa się tam msza oraz apel za poległych.

*Wszyscy z okolic tam Malborka, z Elbląga, wszyscy schodzą się, po szkołach nocują, to w sobotę tutaj. Tu jest o 12, o 11 jest zawsze apel poległych, to wszystko, później jest msza, później stąd, jadą autobusami, czy na pieszo do Gronowa i w Gronowie jest już tam cała ta akademia. Zawsze była akademia, u nas ,bo tu była taka wielka świetlica. To wszystko u nas się odbywało, a teraz nie ma świetlicy, to do gimnazjum się tam chodzi*¹¹⁴.

¹¹² Zob. strona internetowa: http://gosciniac.pttk.pl/14_2004/index.php?co=027, dostęp 28 XII 2010

¹¹³ Informator I. S., ur. 1958 r. w Fiszewie. Wywiad przeprowadzony 13 VII 2010 r. w Fiszewie przez U. Machowską.

¹¹⁴ Informator I. S., ur. 1958 r. w Fiszewie. Wywiad przeprowadzony 13 VII 2010 r. w Fiszewie przez U. Machowską.



■ Fot. 2. Pomnik powstańców listopadowych, fot. P. Babiarczuk, 2010 r.

Wnioski

Materiał zdobyty podczas badań oraz moje własne spostrzeżenia pozwoliły stwierdzić, iż Fiszewo od czasów zakończenia II wojny światowej było systematycznie niszczone. Można tu spostrzec pewną zależność, bowiem wraz z dewastacją wsi, stosunki jej mieszkańców także się stopniowo pogarszały. Los fiszewskich osadników jest niezwykle smutny, bowiem ówczesne władze zamiast wspierać budowę wspólnoty społecznej, skutecznie rujnowali wieś, nie bacząc na protesty mieszkańców. Mieszkańcy Fiszewa wtedy czuli się wobec nich bezsilni. Teraz władza się zmieniła, jednakże wydaje się, że oni nadal pozostali bezsilni. Jak tu nie być biernym, skoro obecnie już nie ma o co walczyć? Poza tym po co walczyć o coś, z czym nie czują się w żaden sposób emocjonalnie związani. Dziś starsi ludzie nie chcą o tym mówić, wolą milczeć. Nie szkodzi, bowiem te ruiny kościoła, te zniszczone groby mówią za nich, a wręcz krzyczą. Bez wątplenia Fiszewo utraciło dawną świetność, a proces dewastacji jest w tak zaawansowanym stadium, że pewnie nigdy już jej nie odzyska.

Zuzanna Łąga
Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej
Uniwersytet Śląski w Cieszynie

ZBIOROWA PAMIĘĆ I NIEPAMIĘĆ, JAKO CZYNNIK KSZTAŁTUJĄCY REGIONALNĄ TOŻSAMOŚĆ NA PRZYKŁADZIE ŻUŁAW ELBLĄSKICH

Wprowadzenie – zbiorowa pamięć i niepamięć

Pojęcia takie jak tożsamość, region, pamięć są różnie rozumiane w zależności od dyscypliny naukowej. Często także możemy zauważyć występującą rozbieżność w definicjach w ramach tej samej nauki. Znaczący literatury przedmiotu zauważają, iż pojęcia te nie są zjawiskami jednowymiarowymi, a w naukach humanistycznych wyróżniamy różnorodne ich definicje.

W latach 20. XX wieku Maurice Halbwachs zauważył, iż ludzka pamięć nie jest wyłącznie mechanizmem rejestracji minionych zdarzeń, lecz stanowi także element konstytutywny wszelkich grup społecznych, które mogą dzięki niej przekazywać istotne dla owej grupy informacje¹¹⁵. Jednakże pierwsze badania poświęcone pamięci zbiorowej ukazały się dopiero w latach 60. XX wieku i przeważnie były analizą pamięci w kontekście narodowym, etnicznym, lokalnym czy też rodzinnym. Wciąż mało uwagi poświęcano wpływowi pamięci na tożsamość regionalną¹¹⁶.

Zdaniem Jacquesa Le Goffa *pamięć jest zasadniczym elementem tego, co od dawna nazywa się tożsamością indywidualną lub zbiorową*¹¹⁷. Funkcjonuje ona nie tylko jako wyobrażenie o przeszłości grupy, ale również jako wszelkie wydarzenia, postacie z przeszłości ważne dla tej społeczności. *Nie ma zatem jednej pamięci, ponieważ każda grupa ma własną pamięć, która jej towarzyszy i zanika razem z nią (...). Pamięć zbiorową można traktować nie tylko jako pewien stan, lecz także jako pewien proces*¹¹⁸. W związku z powyższym można zauważyć, iż pamięć zbiorowa jest czynnikiem wspomagającym, czy też kształtującym tożsamość, zwłaszcza tożsamość danej grupy.

Omawiając pamięć zbiorową i jej wpływ na kształtowanie się tożsamości regionalnej musimy odwołać się do zapamiętanych i jej wyjątkowych postaci i wydarzeń z przeszłości interesującej nas grupy regionalnej. Takich informacji dostarczają przestrzenie symboliczne danego obszaru (miejsca pamięci) oraz sama wiedza o przeszłości jaką posiada dana zbiorowość. Pamięć zbiorowa jest czymś innym niż pamięć historyczna, rozumiana jako stan zweryfikowanej przez historyków wiedzy. Jest poszukiwaniem wszelkiego rodzaju mitów i wyobrażeń potocznych, które najczęściej mają niewiele wspólnego z rzeczywistą historią¹¹⁹.

Tożsamość regionalna jest w równoznacznym stopniu kształtowana przez zbiorową pamięć, jak i niepamięć, w której główną rolę odgrywają: członkowie rodziny, sąsiedzi, znajomi. Uczestnikami tych przekazów są jednostki odnoszące się do przeszłości w trakcie bezpośredniego komunikowania się z innymi ludźmi.

W literaturze przedmiotu funkcjonuje pojęcie zbiorowej niepamięci jako bezpowrotnej, całkowitej lub niemal całkowitej utraty wiedzy o określonych fragmentach

¹¹⁵ K. Malicki, *Pamięć zbiorowa jako element tożsamości regionalnej na przykładzie regionu podkarpackiego*. W: *Tożsamość terytorialna w różnych skalach przestrzennych*, red. Z. Rykiel, Rzeszów 2010, s. 125.

¹¹⁶ Tamże, s. 126.

¹¹⁷ J. Le Goff, *Historia i pamięć*. Warszawa 2007, s. 155.

¹¹⁸ K. Malicki, *Pamięć zbiorowa jako element...*, s. 126.

¹¹⁹ Tamże, s. 129.

minionej rzeczywistości. W tym kontekście zapomnianie jest realizowane poprzez różne działania ludzkie, które są wyznaczone przez dwa elementy: (1) **bierny**, czyli zaniechanie podtrzymywania wspomnień o określonych faktach i postaciach z przeszłości oraz (2) **czynny**, czyli działanie świadomie podejmowane w celu zapomnienia o danej przeszłości¹²⁰.

Mechanizmy biernego generowania niepamięci zbiorowej na przykładzie Żuław Elbląskich

Bierność staje się przyczyną niepamięci, gdy obecnie żyjące pokolenia nie podejmują wysiłku upamiętnienia doświadczeń minionych generacji. Powoduje to utratę części lub całości dziedzictwa kulturowego przodków. Piotr Tadeusz Kwiatkowski wyróżnia trzy mechanizmy tworzenia się obszarów niepamięci. Pierwszy, powstaje na skutek niewprowadzenia w pole pamięci zbiorowej treści ważnych dla utrwalenia określonych elementów minionej rzeczywistości. Dzieje się tak z powodu braku kompetencji kulturowych osób uczestniczących w życiu danej zbiorowości czy też z różnych powodów milczenia świadków przeszłości. Kolejnym mechanizmem powstawania obszarów niepamięci jest przeoczenie. Członkowie danej grupy nie widzą wagi ani potrzeby pamiętania określonych elementów przeszłości. Ważnymi czynnikami społecznymi, które są tego powodem jest z jednej strony niska ocena doświadczeń i wzorów z przeszłości w perspektywie teraźniejszości, z drugiej wykluczenie oraz niedopuszczenie do wspólnej pamięci doświadczeń osób czy grupy o niskiej pozycji w systemie społecznym. Ostatnim mechanizmem jest zaniedbanie. W tym kontekście przeszłość przestaje być ważna dla ludzi współczesnych z powodu braku „społecznego dziedzica” przeszłości oraz praktycznego znaczenia dla teraźniejszości. Elementy minionej rzeczywistości, które nie posiadają już praktycznych funkcji stają się bezwartościowe dla obecnych pokoleń¹²¹.

W trakcie analizy materiału badawczego zauważyłam, iż opisane wyżej przeze mnie mechanizmy i czynniki tworzące społeczną niepamięć często występują jednocześnie tworząc mozaikę trudnych doświadczeń, przeżyć ludzi, których dotyka. Przykładem są wypowiedzi informatorki ze Zwierzna:

Badacz: A pamięta pani, czy ten stary cmentarz mennonicki, czy poewangelicki, czy tam było więcej nagrobków? Czy jakiś płot był, ogrodzenie, jak to wyglądało?

Informator: *Tam było ogrodzenie, ale ogrodzenie to zaraz chyba Polacy ściągnęli, a nagrobki to jeszcze było trumien. To była taka duża, duży ten grobowiec. To jeszcze jak dziećmiakami byli, to żeśmy zaglądali do trumny. Ludzie wyciągali, bo wie pani, byli łakomi złota, czy czego to tam nie ma. Czy co w środku nie ma, to wyciągali. No i później już na tym nie chowali, tylko o. I dużo tak tego jak później, to groby tu pod kościołem rozbięli grobowce i pomniki, że tam też było dużo na tamtym cmentarzu.*

B.: A czy teraz mieszkańcy, czy ktoś z zewnątrz się opiekuje tymi cmentarzami?

I.: *Nie, tu tam jednego roku był oczyszczony tamten dalej, a ten tu moim zdaniem, to ja bym nie dała wycinać. Jak rosły drzewa, tylko to ludzie zaczęli te drzewa wycinać i palić. No to w końcu gmina się wzięła i ogrodzony był ładnie w koło. Ten tutaj przed naszym, a tamten dalej też był ogrodzony. Była i kapliczka i wszystko, wszystko rozebrali¹²².*

¹²⁰ Zob. P. T. Kwiatkowski: *Społeczne tworzenie zbiorowej niepamięci*. W: *Wokół problemów zachowania tożsamości mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce. Etniczność, pamięć, asymilacja*, red. L. M. Nijakowski. Warszawa 2009, s. 90-125.

¹²¹ Zob. P. T. Kwiatkowski: *Społeczne tworzenie ...*, s. 90-125.

¹²² Informator H. H. Z., ur. 1939r. w Brześciu. Wywiad przeprowadzony VII 2010 r. w Zwierznie przez A. Paprot.

Przeszość, jaką stanowili na Żuławach przedwojenni mieszkańcy tych terenów nie jest podtrzymywana, ani kultywowana przez obecnych mieszkańców. Mennonickie i poewangeliczne cmentarze były zaniedbywane i niszczone przez przybyłą na te obszary ludność. Stan taki w dużej mierze utrzymuje się do dnia dzisiejszego. Owe fakty pokazuje, że pamięć nie jest czymś co możemy szczelnie zamknąć, raz na zawsze nazwać i określić. Jest zagadnieniem, który ze swej natury jest czymś zmiennym i dynamicznym. To, co zapamiętujemy oraz zapominamy z różnych powodów, mówi o tym kim jesteśmy i jakimi kierujemy się wartościami. Ten ciągły proces jest odpowiedzią na teraźniejszość ale również ją tworzy.

Mechanizmy czynnego generowania niepamięci zbiorowej

Aktywne generowanie niepamięci zbiorowej to świadome działania członków określonej grupy społecznej w celu usunięcia z pamięci zbiorowej faktów, wydarzeń oraz postaci, które stanowią istotny element w budowaniu poczucia tożsamości i ciągłości grupy. Autor artykułu pod tytułem *Spoleczne tworzenie zbiorowej niepamięci* wskazuje na cztery metody aktywnego tworzenia niepamięci, do których zalicza: 1) zaprzeczenie – negacja tego, iż określone stany, wydarzenia faktycznie zaistniały w przeszłości; 2) zacieranie śladów – usuwanie pewnych faktów, elementów minionej rzeczywistości z przeszłości; 3) cenzurowanie – stwarzanie przeszkód w badaniu i publicznym omawianiu niektórych faktów z przeszłości; 4) wymierzanie sprawiedliwości, polegające na różnego rodzaju działaniach w przestrzeni publicznej, między innymi na wznoszeniu lub niszczeniu pomników, zmianie nazw ulic¹²³.

Przykładem aktów czynnego tworzenia niepamięci zbiorowej są wypowiedzi informatorów z Kępniewa i Żuławki Sztumskiej:

Badacz: Czyli pan pamięta coś? Coś ludzie mówili o tych Holendrach, o tych mennonitach jeszcze, o Niemcach?

Informator: *Nie, to nie mówili przedtem, bo to był temat tabu po prostu, to nie mówili, to nie było wolno za komuny. To dopiero teraz parę lat, 15, czy 20, to już zaczęli o tym głośniej mówić o tych cmentarzach, o tych ludziach. A tak to tego nie było, przedtem nikt nie wiedział*¹²⁴.

Badacz: A pamięta pan co z tym cmentarzem się stało?

Informator: *Pamiętam, bo sam wozilem to, bo rozwalalem.*

B.: A to jakiś nakaz był?

I.: *Nie był nakaz, tylko ksiądz zadecydował. Powiem jak było, za komuny było. Robili co chcieli tak można powiedzieć[...]. Potłukli, wszystkie chodniki z tego zrobione.*

B.: A nie pamięta pan dokąd to wywieziono?

I.: *Na Żuławkę, po dziurach, wszędzie tym dziury zasypywali*¹²⁵.

¹²³ P. T. Kwiatkowski: *Spoleczne tworzenie zbiorowej niepamięci*. W: *Wokół problemów...*, red. L. M. Nijakowski. Warszawa 2009, s. 107.

¹²⁴ Informator G. W., ur. 1937r. w Krzewicy. Wywiad przeprowadzony 12 VII 2010 r. w Kępniewie przez A. Paprot.

¹²⁵ Informator J. M., ur. 1937r. w Komarzu. Wywiad przeprowadzony 13 VII 2010 r. w Żuławce Sztumskiej przez A. Paprot.

Świadomość dziedzictwa kulturowego danego terenu ma znaczenie podstawowe dla jednostki oraz zbiorowości. Jest jednym z elementów, który ukazuje stosunek do przeszłości swojej oraz innych grup. Umyślne niszczenie wytworów minionych generacji, cenzurowanie, niszczenie śladów, przedstawia moim zdaniem, obraz nakładających się na siebie wszystkich trzech czasów. Nigdy nie żyjemy tylko „teraz”, a każde „teraz” mówi o tym jak odbieramy to, co było a także jak widzimy i kształtujemy to, co będzie. To właśnie aktywne działania w ramach niszczenia przeszłości wiążą na nowo na nią wskazują i przypominają ją.

Tożsamość indywidualna i tożsamość regionalna

W literaturze przedmiotu funkcjonuje podział na tożsamość indywidualną (osobistą) i tożsamość społeczną (grupową). W skład tej drugiej wchodzi między innymi: tożsamość kulturowa, regionalna, lokalna, terytorialna, itd.¹²⁶. Na potrzeby niniejszej pracy przyjąłem definicję tożsamości Zdzisława Macha, według którego jest ona wynikiem uporządkowania świata społecznego, łańcem zaprowadzonym w symbolicznym świecie wokół nas, jest własnym obrazem jednostki, zintegrowanym systemem elementów, które reprezentują jej fundamentalne cechy i odróżniają ją od innych jednostek oraz określają ich wzajemne relacje¹²⁷. Tożsamość zbiorowa jawi się z jednej strony jako zwielokrotniona tożsamość indywidualna, która opiera się o zbliżone do danej grupy wartości, normy, obyczaje, zwyczaje, język, wierzenia oraz terytorium. Z drugiej zaś jest ponadindywidualnym, jednostkowym zbiorem autodefinicji, które nie da się zredukować do autodefinicji pojedynczego człowieka¹²⁸. Zgodnie z powyższym można zauważyć, iż podstawowym elementem tożsamości jest identyfikacja jednostki z grupą, a także z określonym terytorium. Ważnym czynnikiem wspomnianej identyfikacji jest więź, jaka wytwarza się w danej wspólnoty. Dorota Simonides zauważa, że każdy typ więzi realizuje się w obrębie określonego obszaru, które zostaje zawłaszczone i zadomowiony przez ową społeczność. Teren ten nazywamy regionem czy też „małą ojczyzną”¹²⁹.

Wśród wypowiedzi respondentów można zauważyć przywiązanie emocjonalne oparte szczególnie na więzi międzyludzkiej, co zgodnie z powyższym, ma charakter regionotwórczy, czy też lokalnotwórczy:

*Niekoniecznie ze względu warunków do życia, bo tu 25 lat mieszkałam, 15 lat dojeżdżałam. Tutaj zawarłam wiele przyjaźni i uważam, że ludzie mnie też darzą zaufaniem i potem to się czuje również w pracy, co zapoczątkowało do tej pory*¹³⁰.

Na Żuławy po drugiej wojnie światowej przybyła ludność z różnych stron i regionów Polski, co według informatorów powoduje, iż mieszkańcy nie czują tak silnego poczucia tożsamości regionalnej, a jedynie – moim zdaniem – wytworzyła się pewnego rodzaju tożsamość lokalna, czego potwierdzeniem są poniższe wypowiedzi:

¹²⁶ Por. A. Giddens, *Socjologia*. Warszawa 2005.

¹²⁷ Z. Mach, *Niechciane miasta. Migracja i tożsamość społeczna*. Kraków 1998, s. 36.

¹²⁸ M. S. Szczepański, W. Ślęzak-Tazbir, *Kulisy naszych czasów. Między ciężkością i zmianą-metamorfozy tożsamości indywidualnej i zbiorowej*. W: *Wokół ...*, red. L. M. Nijakowski, Warszawa 2009, s. 21.

¹²⁹ D. Simonides, *Więź regionalna a „mała ojczyzna”*. W: *Studia etnologiczne i antropologiczne. Kultury regionalne i pogranicza kulturowe a świadomość etniczna* T.2, red. I. Bukowska-Floreńska, Katowice 1999, s. 66.

¹³⁰ Informator T. S., ur. 1955 r. w Naćmierzu. Wywiad przeprowadzony 14 VII. 2010 r. w Zwierznie przez A. Paprot.

No wie pani, ja pani powiem. Konkretnie pani powiem. Jak było wysiedlanie z Bieszczad Ukraińców, no ta, tzw. zapomniałem jak to się nazywało, że wysiedlali. To wszystko tutaj proszę panią pchali, pchali tutaj. I widzi pani, jak nie wiadomo. I jak to z rodzinami i z dziećmi, ale mężowie nie. Siedzieli w lesie. Dopiero jak tak ustatkowało, proszę panią, wtenczas przychodzili, przychodzili. I wydawało. Sąsiad sąsiadom wydawał ile tego ile tego zamordował. No, ale tutaj wie pani, tutaj okolica była. I taki i takie byli. Ale jakoś zgodnie, zgodnie żyli¹³¹.

Już tutaj się zżyłam, już tutaj mieszkamy 55 lat po ślubie. Jeszcze wcześniej 8 lat byłam tu. Jeszcze stąd do Tczewa dojeżdżałam do szkoły¹³².

Często w wypowiedziach informatorów przywiązanie do danego terenu jest wynikiem zasiedzialości czy też faktu urodzenia na Żuławach:

No pani, ja tutaj się urodziłem w pięćdziesiątym czwartym roku, tu w Jeziorze w domu tym, tak się musiało, tak człowiek żyje, ja mówię. No nigdzie się nie ruszę stąd, bo gdzie pójść? No ta, tak mówi się jak jest¹³³.

Emocjonalnie jestem związana... tym że mam tu mieszkanie i cmentarz i swoich bliskich, a nic więcej. No mam tu trochę przyjaciół owszem, owszem jak odludek nie żyje, ale to nie to co kiedy kobieta sama to co¹³⁴.

Trudno powiedzieć. Nie myślałam o tym wcześniej. Jestem przywiązana do tego miejsca, bo się tutaj urodziłam, tutaj jest moja rodzina. Myślę, że chyba częściowo tak, tu są jakieś emocjonalne więzy. Też przyzwyczajenie¹³⁵.

Ważnym elementem w kształtowaniu poczucia tożsamości regionalnej jest posiadanie (lub nie) wiedzy na temat samego regionu. W zakres owej wiedzy o regionie wchodzi między innymi geografia, historia oraz wiadomości z zakresu dziedzictwa kulturowego zamieszkiwanego obszaru. Poprzez znajomość tych komponentów jednostki uczą się współżycia, odpowiedzialności i zaangażowania w funkcjonowanie swojej „małej ojczyzny”. Podczas prowadzenia badań na Żuławach zauważyłam, iż mieszkańcy mają dużą trudność z określeniem granic administracyjnych Żuław, nie znają istotnych dla regionu historycznych wydarzeń czy postaci. Dużą trudność sprawiało respondentom wymienienie cech wyróżniających Żuławę od innych regionów w Polsce:

¹³¹ Informator J. P., ur. 1939 r. w Metelnie. Wywiad przeprowadzony 14 VII 2010 r. w Zwierznie przez A. Paprot.

¹³² Informatorka H. P., ur. 1937 r. w Sosnowicach. Wywiad przeprowadzony 14 VII 2010 r. w Zwierznie przez A. Paprot.

¹³³ Informator A. G., ur. 1954 r. w Jeziorze. Wywiad przeprowadzony VII 2010 r. w Jeziorze przez Z. Łągę.

¹³⁴ Informatorka anonimowa, ur. 1965 r. w Starym Polu. Wywiad przeprowadzony VII 2010 r. w Starym Polu przez M. Paluszek.

¹³⁵ Informatorka anonimowa. Wywiad przeprowadzony VII 2010 r. w Gronowie Elbląskim przez Z. Poznańską.

Badacz: Według pana co jest charakterystyczne dla tego regionu? W krajobrazie może coś?

Informator: *Domy podcieniowe. Nie wiem, nie powiem pani*¹³⁶.

Częsty problem sprawiało badanym określenie zasięgu, podziału i granic administracyjnych regionu. Zauważyłam, iż mieszkańcy utożsamiają Żuławę z miejscowościami położonymi najbliżej swego miejsca zamieszkania, czy też w skład Żuław włączają sąsiednie regiony:

Badacz: Może mi pan teraz powiedzieć coś o Żuławach, w sensie jak ten region wygląda, dokąd sięga? Czy wie pan coś na ten temat?

Informator: *Słyszałem, coś było. Dokąd sięga to nie wiem.*

B.: A jakieś główne miasta, które jeszcze wliczają się na te Żuławę?

I.: *Elbląg. Wiadomo, te miejscowości co tutaj są, obok Markusy.*

B.: A tam dalej, wie pan?

I.: *Królewo, Żuławka Sztumska*¹³⁷.

Badacz: Czy wie pan jakie są granice Żuław od północy, południa, wschodu, zachodu? Czy wie pan w ogóle jak ten region wygląda?

Informator: *No wie pani mi trudno to powiedzieć, bo to trzeba zerknąć na mapę.*

B.: Mniej więcej pan kojarzy do jakiej rzeki, jakie miasto?

I.: *No wie pani, jak Elbląg było województwo, to sięgało dosyć do granicy ruskiej.*

B.: Żuławę, tak?

I.: *Tak.*

B.: A tam dalej na zachód?

I.: *A tam wie pani, to już Suwałki, nie Suwałki. Inny rejon. Przasnysz nie Przasnysz, Kurpie nie Kurpie.*

B.: A do Gdańska, czy dalej [...]? A według pana są tam jeszcze Żuławę?

I.: *Wie pani, nie powiem konkretnie. Nie orientuję się w tym*¹³⁸.

Kolejnym pytaniem sprawiającym respondentom dużą trudność było przedstawienie ważnych wydarzeń z historii zamieszkiwanego przez nich regionu. Mieszkańcy wskazywali na wydarzenia, które sami doświadczyli, czy też ich najbliżsi, jednak nie potrafili wymienić żadnych wydarzeń poprzedzających okres ich przyjazdu na Żuławę:

Badacz: Jakież wydarzenia, co się wydarzyły na Żuławach?

Informator: *No wie pani, ta powódź nie wiem, w którym to roku była. Niebezpieczna była, to ściągnęli jednostki aż z całej Polski, już do tego dochodziło, miało dojść, że Elbląg, wie pani. A że w Świętym Gaju, stąd 15 km, przekopali wał i puścili na łąki. Tak uratowali*¹³⁹.

¹³⁶ Informator anonimowa, ur. 1982 r. w Elblągu. Wywiad przeprowadzony VII 2010 r. w Zwierznie. Przez A. Paprot.

¹³⁷ Informator anonimowy, ur. 1990 r. w Elblągu. Wywiad przeprowadzony VII 2010 r. w Zwierznie przez A. Paprot.

¹³⁸ Informator anonimowy, ur. 1939 r. w Metelnie. Wywiad przeprowadzony VII 2010 r. w Zwierznie przez A. Paprot

¹³⁹ Tenże

Badacz: Pamięta pani jakieś ważne wydarzenie historyczne, które jest ważne dla tej miejscowości, dla Zwierzna [...]?

Informator: *No znaczy wie pani, radni, żeby troszkę lepiej pracowali, to jeszcze by tak było.*

B.: A takiego historycznego, co było bardzo dawno temu, to coś się wydarzyło?

I.: *No to właśnie ten, rozbiórka tego domu. No już tego nie zrobią. No teraz mają tą wodę zakładać i asfalt łać już teraz tutaj na całej naszej posesji¹⁴⁰.*

Historia Żuław dla respondentów jest historią ich indywidualnych przeżyć. Zaczyna się ona wraz z ich przybyciem na te tereny i trwa do dnia dzisiejszego. Wydarzenia drugiej wojny światowej czy też wcześniejsze nie są ważne dla badanych, gdyż nie stanowią elementu ich historii, czy też ich przodków. Poczucie obcości, nieznanowości terenu oraz mieszkających tu wcześniej ludzi prowadzi do niszczenia zastanego dziedzictwa kulturowego.

Podsumowanie

W przypadku Żuław Elbląskich sędzę, iż ciężko jest mówić o tożsamości dotyczącej całego terenu Żuław. Można jedynie zauważyć występującą tożsamość lokalną, gdzie mieszkańcy szczególnie identyfikują się z najbliższym otoczeniem. W konsekwencji prowadzi to do rozłamu w postrzeganiu i ocenie Żuław przez mieszkających tam ludzi. W tym miejscu zauważam dużą rolę regionalisty w kształtowaniu identyfikacji mieszkańców z regionem poprzez wskazywanie na jego specyfikę, różnicę w stosunku do innych regionów. Niezbędne jest przekazywanie wiedzy w zakresie dziedzictwa kulturowego – zastanego oraz przywiezionego na Żuławę wraz z przybyłą ludnością. Różnorodność historii, kultur, obyczajów, wartości jakie wytworzyły się na Żuławach daje możliwości do twórczych interakcji. Niezbędne jest tu budowanie świadomości wartości przeszłości regionu, jego dorobku kulturowego jednoczesnym nastawieniem na jego przyszłość. Świadomość regionalna wśród mieszkańców można kształtować poprzez różnego rodzaju festyny, imprezy kulturalne, konkursy, prelekcje.

W budowaniu tożsamości regionalnej ważne jest, aby zmierzać do intencjonalnego utrzymywania więzi regionalnej, eksponowania, wyrażania wartości regionalnych, do popularyzowania wiedzy o regionie i do podjęcia odpowiedzialności za niego¹⁴¹.

Pamięć o przeszłości z jednej strony daje poczucie ciągłości i trwania poprzez ciągłe przekazywanie następnym pokoleniom wartości, norm, obyczajów pozwalających jednostce odnaleźć swoje miejsce w świecie. Z drugiej strony zbyt mocne i radykalne przywiązanie do przeszłości może ograniczyć swobodę działania w teraźniejszości. Pamięć o minionej rzeczywistości daje poczucie wspólnoty i jej zakorzenienia, trwania. Przechowywanie pamięci o własnej grupie oraz brak zainteresowania czy wręcz świadome niszczenie elementów świadczących o innej – obcej grupie, jest według mnie, przejawem poszukiwania odpowiedzi na pytanie: kim jestem, będąc tu, gdzie jestem? Czy też odwołując się do przykładu Żuław „kim jestem znajdując się na obcej mi ziemi?”

Tożsamość, jako proces, ulega ciągłym przemianom, interpretacjom. W budowaniu poczucia tożsamości regionalnej, zwłaszcza wśród najmłodszych, niezbędne jest przekazywanie i ciągłe pogłębianie wiedzy na temat przeszłości, które zostały jeszcze w pamięci najstarszych osadników. Pamięć rodziców i dziadków może zapewnić młodym pokoleniom poczucie

¹⁴⁰ Informatorka anonimowa, ur. 1937 r. w Sosnowicach. Wywiad przeprowadzony VII 2010 r. w Zwierznie przez A. Paprot

¹⁴¹ D. Simonides: *Więź regionalna a „mała ojczyzna”...*, s. 69.

ciągłości pokoleniowej i bycia „stąd”, widzenia w ziemi żuławskiej „swojej ziemi”. Niezbędny w kształtowaniu tożsamości jednostki okazuje się ustny przekaz dziedzictwa kulturowego przodków.

Pamięć historyczna, przekazuje minione fakty oczami historyków oraz w zgodzie z panującą w danym czasie ideologią. W swym przekazie stara się być obiektywna. Inaczej jest w przypadku pamięci jednostki, która z góry nastawiona jest na widzenie subiektywne. Owa pamięć jest przekazywana w rodzinie, dzięki czemu staje się bliska jednostce i pozwala jej identyfikować się z nią. W przekazywaniu wiedzy o regionie powinno się, moim zdaniem, starać połączyć obie pamięci dla lepszego i pełniejszego zrozumienia przeszłości swojego regionu, a tym samym twórczego kształtowania jego przyszłości. Ważna jest jednak świadomość wtórnego charakteru pamięci historycznej w budowaniu poczucia tożsamości regionalnej.

Marta Paluszek
Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

ROZMOWY Z HISTORIĄ NA ŻUŁAWACH – CZYLI RZECZ O PROBLEMOWYM SPADKU

Wprowadzenie i geneza tematu

Żuławy to teren dość niezwykły, owa niezwykłość bierze się z faktu, że współcześni mieszkańcy tego regionu dorastali i żyli w domach budowanych nie przez ich dziadków i pradziadków, a przez przedstawicieli obcych grup i narodów. Żyli na styku dwóch kultur (przedwojennej – pruskiej i powojennej – polskiej) oraz odmiennych dziedzictw kulturowych¹⁴². W wyniku tych zdarzeń wytworzył się specyficzny stosunek przesiedleńców i ich dzieci do spuścizny miejsca, w którym przyszło im żyć.

Latem 2010 r. wspólnie z zespołem badawczym składającym się z etnologów, pedagogów i architektów mieliśmy okazję zająć się zagadnieniem dziedzictwa. W ramach projektu, podczas dziesięciodniowego pobytu badawczego na Żuławach Elbląskich, przeprowadzaliśmy wywiady dotyczące czasów przesiedleń i panujących wówczas stosunków międzyludzkich oraz postaw Żuławiaków do swojego miejsca zamieszkania poprzez deklarację znajomości historii regionu i miejscowości, a także poziomu zadowolenia z pobytu na Żuławach wobec współczesnej sytuacji w regionie.

Już w trakcie prowadzenia badań – wywiadów i obserwacji – moją uwagę zwrócił brak refleksji wśród mieszkańców nad tematami dotyczącymi dziedzictwa historycznego i kulturowego regionu, w którym żyją. Podczas dalszych rozważań już po opuszczeniu terenu doszłam do wniosku, że brak świadomości historycznej Żuławiaków nie wynika jedynie z braku zainteresowania tymi tematami. Niski poziom wiedzy historycznej uwarunkowany jest również samym ich udziałem w przesiedleniach po 1945 r. (konieczność zamieszkania na obcych terenach), poczuciem obcości związanym z obcowaniem z niemieckim dziedzictwem Żuław oraz procesem konstruowania tożsamości zapoczątkowanym przez władze PRL-u na terenach tzw. Ziemi Odzyskanych. Wynikiem działań, tych trzech nakładających się na siebie procesów, jest pamięć zbiorowa współczesnych mieszkańców Żuław. Celem mojej pracy będzie jej analiza, którą przeprowadzę poprzez jej rekonstrukcję. Umożliwią mi to przeprowadzone wywiady i obserwacje poczynione w terenie. Dzięki takiemu podejściu głos w tej pracy zabiorą sami zainteresowani, którzy opiszą historię swojego regionu taką, jaką znają i opowiadają kolejnym pokoleniom.

Sytuacja przesiedleńców i początek nowego życia

Rok 1945 jest dla Żuław datą przełomową, kończy się II wojna światowa, niemieckie wojska uciekają pod naporem bolszewików i zaczyna się nowy początek. Część przedwojennych mieszkańców Żuław jeszcze pozostaje w swoich domach, ale jak się okazuje, już nie na długo. Rozpoczyna się czas przesiedleń, dawni mieszkańcy pakowani do pociągów odjeżdżają, a ich miejsce zajmują nowi z Pomorza, centralnej Polski, z Kresów Wschodnich itd. Poszukują oni domów, miejsca do życia, pracy i spokoju powojennego. Zastają jednak obcą przestrzeń porzeczaną systemami kanałów, pozalewane pola, ciężką do uprawy ziemię, nieznaną im

¹⁴² Przez dziedzictwo kulturowe danego miejsca, w tym przypadku regionu, będę rozumiała: proces nakładania się na siebie i współistnienia pozostałości, śladów i pamięci po kulturze materialnej i duchowej wspólnot, grup czy narodów, które zamieszkiwały dany teren (region) w przeszłości i zamieszkuje go obecnie, zob. wybrana literatura.

sprzęty oraz urządzenia rolnicze. Nowe miejsce niesie ze sobą również nowy rodzaj doświadczeń, oddaje to relacja jednej z Informatorek odnośnie elektryczności: *A w tych Szpakach jak my byli nie było światła. To my tu po prostu jak do rajz u pocztku*¹⁴³.

Przed osadnikami zostało postawione ciężkie zadanie oswojenia i w dalszej kolejności zadomowienia tego *raju*. Nowa przestrzeń został podzielona, utworzono grunty orne, zaczęto gospodarować, aby jak najlepiej przygotować się do pierwszej zimy w nowym domu. Nie od razu jednak osadnicy czuli się tutaj jak u siebie, ich trudną sytuację oddaje wypowiedź syna pierwszego dyrektora szkoły w Starym Polu, który wspomina takie oto wydarzenie:

*zebranie rodziców w szkole, tu w tej gdzie to przedszkole. Ja byłem chyba w drugiej klasie wtedy. I wiem, że ojciec prowadził to zebranie i na sam początek zaczęli śpiewać Rotę. I mnie to wtedy to strasznie wszystko dziwiło, że ludzie zaczęli płakać. Prawie wszyscy płakali, czego oni płaczą. A to takie po wojnie było zaraz*¹⁴⁴.

Poczucie obcości towarzyszyło przesiedleńcom długie miesiące, nie tylko dlatego, że pozostawili gdzieś daleko za sobą swój rodzinny dom, ale również dlatego, że dawni mieszkańcy zabrali ze sobą wiedzę do zdekodowania żuławskiej specyfiki. Po wojnie nikt nie pytał, nikt nie interesował się przeszłością, a pamięć stała się obiektem manipulacji i nadużyć ówczesnej władzy¹⁴⁵. Pamięć i historia posłużyła ówczesnemu systemowi władzy PRL-u do legitymizacji swojej obecności na Żuławach czy wsparcia ówczesnej polityki państwowej (lub ideologicznej) odnośnie tzw. Ziemi Odzyskanych charakteryzującej się naznaczeniem ich polskością. Zadanie zaś odkrywania przeszłości pozostawało nietknięte. I tak musiało upłynąć 44 lat, nim temat obcego dziedzictwa tych ziem zaczął być podejmowany. Tymczasem kolejne pokolenia dorastały na tej (pozornie) pozbawionej historii ziemi, gdzie przekaz międzypokoleniowy został zachwiany, a historia była narzędziem w rękach władz. Przyjrzyjmy się zatem konsekwencji tych wydarzeń i popatrzmy na pamięć zbiorową dzisiejszych Żuławiaków, którzy stali się uczestnikami tamtych procesów.

Pamięć zbiorowa a pamięć komunikatywna i kulturowa -teoria w praktyce

Wydarzenia, o jakich opowiadali nam rozmówcy podczas wywiadów, podzieliłam za Janem Assmanem na dwie grupy. Te wchodzące w skład: (1) pamięci kulturowej, której nośnikami są już tylko podręczniki i symbole, gdyż naocznymi świadkami tamtych wydarzeń już nie żyją oraz (2) pamięci komunikatywnej odnoszącej się do wspomnień na temat wydarzeń, których świadkami żyją¹⁴⁶. Obie te kategorie współtworzą wspomnianą już wcześniej pamięć zbiorową grupy, której trafną definicję przedstawiła Joanna Tokarska-Bakir w swojej pracy pt. *Rzeczy Mgliste*. Według autorki pamięć zbiorowa jest to całość tego, co ludzie o faktach historycznych mówią. Pomimo apeli i prośb, pamięci ludzkiej, jak twierdzi Tokarska-Bakir, do niczego nie można zobligować. Nie istnieje jednak sama dla siebie, a służy grupie, bo jak trafnie stwierdził Maurice Halbwachs, zapewnia jej niepowtarzalność, stałość i ciągłość

¹⁴³ Informator J. F., ur. 1930 r. Na Żuławę przybyła w 1947 r. ze Szpaków (byłe woj. kieleckie). Wywiad przeprowadzony 13 VII 2010 r. w Kleciu przez M. Paluszek.

¹⁴⁴ Informator Z. S., ur. 1937 r. Na Żuławę przybył w 1946 r. z Gdyni. Wywiad przeprowadzony 12 II 2010 r. w Starym Polu przez M. Paluszek.

¹⁴⁵ P. Ricoeur, *Nadużycie pamięci naturalnej: pamięć powstrzymana, pamięć manipulowana, pamięć narzucona*. Konteksty, 2003, nr 1-2, s. 48.

¹⁴⁶ J. Assman, *Kultura pamięci. Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Syriusz-Wolskiej. Kraków, 2009, s. 82-83.

istnienia¹⁴⁷. I wreszcie, o czym nie wolno zapominać, grupa tworzy i kształtuje pamięć zbiorową, ale to również pamięć kształtuje i tworzy grupę. Jedno bez drugiego nie jest w stanie istnieć.

Wypowiedzi informatorów uszeregowałam w dwie wyżej wymienione kategorie. I tak w pierwszej kategorii (pamięci kulturowej) wśród wydarzeń przekazywanych przez grupę, a odnoszących się do wydarzeń i postaci sprzed minimum 50 lat pojawiają się: postać św. Wojciecha, Krzyżacy i Malbork, powstanie listopadowe, postać gen. Józefa Bema oraz Holendrzy i mennonici oraz związane z nimi osuszenie terenów. W drugiej zaś (pamięci komunikatywnej, czyli w źródle zastanym) pojawiło się: Sztutowo i marsz śmierci, wysadzenie wałów przez wycofujących się Niemców, zniszczenie regionu Żuław przez zawieruchę wojenną oraz wielka powódź. Przejdę teraz do przedstawienia tych wydarzeń uwzględniając wypowiedzi rozmówców, uzupełniając je moją refleksją na temat przyczyn pojawienia się tych właśnie relacji w pamięci zbiorowej.

Mieszkańcy z wydarzeń historycznych przywoływali postać św. Wojciecha:

Tu jest ten w Świętym Gaju, ten biskup. Święty Wojciech, tam piękna kaplica jest, ale to kawałek drogi. Ale to zalicza się do Żuław. I wycieczki tam są, z Elbląga przyjeżdżają, zza Elbląga. Ja byłem tam z wnuczką i żoną. Pięknie tam jest¹⁴⁸.

O ile odwołania do tego świętego powinny przywołać skojarzenie z Republiką Czeską, to tutaj staje się on synonimem chrześcijaństwa czy bardziej nawet katolicyzmu. A jeśli pojawia się kwestia katolicyzmu w Polsce to i idea państwa oraz państwowości polskiej, która w naszym kraju jest z religią nieodłącznie związana. Historia św. Wojciecha odsyła nas zatem do początków państwowości sięgającej swoją tradycją ponad 1000 lat wstecz. Odwołanie to naznacza przestrzeń nie tylko Świętego Gaju, ale i całych Żuław polskością, tłumacząc tym samym fakt przyłączenia do Polski tych terenów po 1945 r. Grupie zaś daje to poczucie długiego trwania (odwołanie do polskiej tradycji tych ziem), które w pewien sposób uzasadnia fakt ich obecności na Żuławach.

Idąc w kolejności należy przytoczyć teraz relacje dotyczące Malborka i Krzyżaków. Krzyżacy w wypowiedziach Rozmówców są bardzo swojscy, zapewne z tytułu bliskiej odległości miejsca badań od samego Malborka:

Wiem, że na pewno w Krzyżanowie stacjonowali na pewno Krzyżacy. Tam było takie miejsce, ale teraz nie pamiętam nawet ostatnio czytałam, ale nie pamiętam tego miejsca. Dokładnie było jest opisane to miejsce, gdzie stacjonowali. Bardzo lubili przyjeżdżać do naszego Krzyżanowa¹⁴⁹.

Druga forma odwołania do Krzyżaków to po prostu wymienienie przez rozmówcę nazwy Malbork, która ma jednoznaczne konotacje. Pytanie tylko dlaczego pamięć grupy przechowuje relacje dotyczące Krzyżaków? Odpowiedź nasuwa się dosyć prosta: jest to jedno z najbardziej charakterystycznych miejsc na mapie Polski, każdy je zna, więc jeśli określać

¹⁴⁷ A. Assman, *Przestrzenie pamięci. Formy i przemiany pamięci kulturowej. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Syriusz-Wolska. Kraków, 2009, s.125.

¹⁴⁸ Informator anonimowy, ur. 1954 r. Wywiad przeprowadzony VII 2010 r. w Gronowie Elbląskim przez Z. Poznańską.

¹⁴⁹ Informator anonimowa, ur. 1974 r. Na Żuławy przybyła 2003 r. Wywiad przeprowadzony w Starym Polu przez M. Paluszek

siebie, to właśnie w stosunku do tego, co wielkie i wspaniałe. Poza tym jest to przypowieść oparta raczej na przekazie ustnym, na tyle odległa, że odwoływanie się do niej nie niesie żadnych emocji złych czy dobrych, a tym samym konsekwencji dla odwołującego się. Jak słusznie zauważył cytowany już wcześniej J. Assman pamięć zbiorowa zawiera tylko te elementy, które nie szkodzą, a wspierają interes grupy. A mówienie o Krzyżakach i promowanie Malborka z całą pewnością działa na korzyść mieszkańców współczesnych Żuław.

Czas na polski akcent w relacjach i Powstanie Listopadowe, o którym również wspominają Rozmówcy:

No tutaj z samymi Żuławami to jeszcze to, co jest tutaj kultywowane to ten pomnik w Fiszewie powstańców listopadowych. Także jest nawet gimnazjum, imię nosi powstania listopadowego¹⁵⁰.

Rok 1830 silnie został wpisany w tożsamość mieszkańców tych ziem, a stojący w Fiszewie pamiątkowy kamień nie pozwala o tym zapomnieć. Każdego roku przypomina uczniom przyjeżdżającym w to miejsce, że ziemia ta była i jest *nasza polska*. Odwołanie to w jednoznaczny sposób mówi o ciągłości historii Polski na tych terenach, ale również wspomina o waleczności i martyrologii narodu polskiego. Pomnik w miejscowości Fiszewo zdaje się mówić, że tam, gdzie została przelana krew córek i synów narodu, jest Polska. Uzasadnione zostaje tym samym przyłączenie Żuław po 1945r. do Polski. Mieszkańcom zaś stwarza się tło historyczne, w którym mogą się przejrzeć i rozpoznać¹⁵¹. Uczucie to jest potęgowane poprzez kolejne odwołania rozmówców, tym razem do gen. Józefa Bema. Pamięć o nim wśród grupy jest żywa, ale nie dlatego, że był związany z powstaniem. Miał on rzekomo odwiedzić Stare Pole podczas swoich wędrówek, co do dziś jest silnie podkreślane. Dowodem na to niech będzie fakt, że jest on patronem lokalnej szkoły (w Starym Polu), która podtrzymuje pamięć o nim zachęcając uczniów do wykonywania licznych jego podobizn oraz opisów chwalebnych jego waleczność. Co ciekawe, tylko jedna z informaterek wspomniała o Bemie, jako postaci znaczącej dla regionu, w dość zdawkowy sposób i bez uzasadnienia, wymieniając tylko jego nazwisko.

I wreszcie na koniec relacje dotyczące Holendrów i menonitów, o których nie sposób nie wspomnieć zwłaszcza, że stali się oni symbolem współczesnych Żuław. Stąd mieszkańcy w swoich relacjach wspominają o ich pobycie na tym terenie, jako najważniejszym wydarzeniu w historii regionu.

Wydarzenie historyczne dla Żuław. No to na pewno wiek XVI, XVII, kiedy przybyli mennonici. No to myślę można uznać za przełomowe wydarzenie, bo na pewno je zmienili¹⁵².

Dopełnieniem tej wypowiedzi niech będą słowa byłej dyrektorki jednej z żuławskich szkół:

¹⁵⁰ Informator anonimowy, ur. na Wileńszczyźnie. Na Żuławy przybył w 1963 r. Wywiad przeprowadzony VII 2010 r. w Gronowie Elbląskim przez M. Dolałę.

¹⁵¹ Tę funkcję pamięci zbiorowej opisuje J. Assman.

¹⁵² Informatorka anonimowa, ur. na Żuławach. Wywiad przeprowadzony w Gronowie Elbląskim przez M. Dolałę.

No kiedyś mieszkali tu mennonici. Teraz mówią Holendrzy, ale to byli mennonici. To były tu te tereny, oni to doprowadzili trochę też do użyteczności. Robili te kanały odwadniające i to byli tak jakby pierwsi tacy osadnicy na tych terenach i oni dużo tu zostawili. My pamiętamy o nich. Są tu cmentarze, my dbamy o te cmentarze. Starają się pamiętać o ich historii¹⁵³.

Zatrzymałam się w tym momencie na chwilę i zastanowiłam nad fenomenem powszechnej świadomości pobytu mennonitów na Żuławach. Niemalże każdy mówi o nich, jednak miejsce, jakie zajmują oni w tej żuławskiej przestrzeni, jest dosyć rozmyte, a opisy o nich dość ubogie. Sprowadzeni tutaj wykonywali swoją pracę, osuszali teren, po czym zniknęli na zawsze. Pozostały po nich jedynie cmentarze i to właśnie w nich umiejscawia się owo wspomniane *dbanie i pamiętanie*, czyli w zasadzie sprzątanie i usuwanie krzaków. Wspólnota chcąc wywiązać się niejako z obowiązku pamięci predestynowała instytucje i osoby, które mają za zadanie jej podtrzymywanie. Mam tutaj na myśli szkołę i uczniów, którzy każdego roku odwiedzają i sprzątają cmentarz we wsi Szaleniec. Drugą taką instytucją / osobą jest ojciec i syn A. i K. R., którzy z tytułu swoich zainteresowań zajmują się tematem pozostałości po mennontach, historią ich pobytu na Żuławach. To wyznaczenie do pamięci¹⁵⁴ odbija się w wypowiedziach mieszkańców, na pytania o mennonitów odpowiadają:

ja przez pewien czas miałam kontakt z panem R. z panem A. Pan A. właśnie miał jako taki patronat nad tymi cmentarzami i jeszcze jeden¹⁵⁵.

Nie będę sama kusila się o interpretację obecności mennonitów w pamięci zbiorowej rozmówców i głos oddam jednej z moich informaterek:

To się teraz tak zaczęło, bo to regionaliści, teraz się zrobiła moda na Żuławę, moda na mennonitów. Z tymi mennonitami to aż czasami przesada, bo mennonici tutaj na naszej ziemi, akurat nie było dużo. Mennonitów było kilka¹⁵⁶.

Idąc dalej tym rozumowaniem nie będzie nadużyciem jeśli stwierdzę, że mennonici stali się „produktem turystycznym” gmin żuławskich, które umieszczają zdjęcia cmentarzy na plakatach i folderach reklamowych oraz wymieniają wśród najważniejszych zabytków i atrakcji Żuław.

Czas przejść do drugiej grupy wydarzeń z pamięci komunikatywnej, która ze swej natury będzie odwoływać się do nieodległej przeszłości (maksymalnie 80 lat), gdyż jej bazą są doświadczenia bezpośrednich świadków wydarzeń. Będą to tutaj głównie odwołana do II wojny światowej i jej późniejszych konsekwencji, jak np. ulokowanie przy wsi Stutthof obozu koncentracyjnego:

¹⁵³ Informatorka anonimowa, ur. 1955 r., w Naćmierzu (woj. zachodniopomorskie). Na Żuławę przybyła w 1985 r. Wywiad przeprowadzony 14 VII 2010 r. w Zwierznie przez A. Paprot.

¹⁵⁴ Kategoria stworzona przez J. Assmana.

¹⁵⁵ Informatorka anonimowa, ur. 1965 r. w Starym Polu. Wywiad przeprowadzony VII 2010 w Starym Polu przez M. Paluszek.

¹⁵⁶ Informatorka anonimowa, ur. 1945 r., w Sokołowie Podlaskim. Na Żuławę przybyła w 1946 r. Wywiad przeprowadzony VII 2010 r. w Starym Polu przez M. Paluszek.

Jedynie to ten szlak, jak to mówiło śmierci szedł, ale to tak. I on szedł tutaj przez te tereny? Tak. Bo on szedł tutaj Cedry, Kolonia Cedry i tu oni właśnie tych więźniów prowadzili tu do Sztutowa. To jedynie to. Jedynie takie wydarzenie historyczne, a tak to więcej tak nie jest historycznych¹⁵⁷.

To nie jedyny znak wojny na Żuławach, widoczne były także duże zniszczenia wojenne:

W czasie wojny, kiedy Niemcy stąd uciekali, z tymi śluzami, te tereny zostały zalane, wszystko zostało pod wodą (...)¹⁵⁸.

No tak, front przechodził, gdyby nie przechodził nie było by tych zniszczeń, nic¹⁵⁹.

Ślady czy oznaki tych wydarzeń odnaleźli przesiedleńcy bezpośrednio po przyjeździe w postaci zniszczonych domów, zdewastowanych wsi, oglądając przemarsze wojsk czy dowiadując się o tym, co kryje wieś Sztutowo. Dziwi tylko tak mało odniesień do czasów zaraz po wojnie, kiedy to przesiedleńcy sami tworzyli historię i byli jej naoczniymi świadkami. Sądzę, że jest to powodowane samym rozumieniem pojęcia historia, które częściej przypisujemy potocznie do czasów Piastów, Jagiellonów, powstań narodowych, a nie tego codziennego życia, a tym bardziej zdarzeń z nami w roli głównej.

Ostatnim już wydarzeniem, do którego odwoływali się rozmówcy była powódź:

Tu tylko była powódź. Przy tym dworcu była strzałka i pisze ile było tej wody. To nawet na zdjęciu mam. Bo to było w `75 czy... `47 roku raczej. To była taka powódź, Gronowo było zalane, trudno było dojść. Ale to nie za nas było. Taka pani W. opowiadała¹⁶⁰.

Problem jest co prawda z datowaniem tego wydarzenia, gdyż inny z rozmówców wspomina:

Kiedys, w czasach wojennych Gronowo było zalane. I na dworcu PKP jest tabliczka, rok pokazuje i do jakiego poziomu był zalane¹⁶¹.

Nie są istotne jednak nieścisłości w przekazie, ale sam fakt, że informacje o tym wydarzeniu są nadal ustnie przekazywane kolejnym osobom. Świadczy to o jej istotności dla wspólnoty. Jak doskonale zdajemy sobie sprawę, przeważnie traumatyczne wydarzenia zbliżają ludzi. To właśnie w momentach trudnych najbardziej odczuwamy siłę i znaczenie grupy. O tym mogli niejednokrotnie przekonać się mieszkańcy tej dosyć ciężkiej do życia i uprawy ziemi żuławskiej.

¹⁵⁷ Informatorka anonimowa, ur. 1965 r., na Żuławach od urodzenia. Wywiad przeprowadzony VII 2010 r. w Gronowie Elbląskim przez Z. Łągę.

¹⁵⁸ Informatorka anonimowa, ur. 1977 r., na Żuławach od urodzenia. Wywiad przeprowadzony VII 2010 r. w Gronowie Elbląskim przez Z. Poznańską.

¹⁵⁹ Informatorka anonimowa, ur. 1941 r., w Dworzyszczu na Wileńszczyźnie. Na Żuławy przybyła w 1950 r. Wywiad przeprowadzony VII 2010 r. w Starym Polu przez M. Paluszek.

¹⁶⁰ Informator anonimowy, ur. 1946 r. Na Żuławy przybył 1975 r. Wywiad przeprowadzony VII 2010 r. w Gronowie Elbląskim przez Z. Poznańską.

¹⁶¹ Informator anonimowy ur. 1971 r. na Żuławach. Wywiad przeprowadzony VII 2010 r. w Gronowie Elbląskim przez Z. Poznańską.

Zastanawia mnie dlaczego żaden z rozmówców nie wspomina o przesiedleniach, jako najważniejszym wydarzeniu dla regionu. Przecież to od nich zaczęła się nowa historia Żuław. Widzę tylko dwa wytłumaczenia tego stanu rzeczy – zdarzenie to jest oczywistością, dlatego się o nim nie mówi bądź temat przesiedleń nie był dyskutowany we wspólnocie w przeszłości. Dotyczył traumatycznych wydarzeń, o których nie chciano opowiadać, a mówić nie można było po prostu ze względów politycznych. To, o czym się nie wspomina w grupie, w pamięci zbiorowej umiera.

Podsumowanie

Czas na kilka słów podsumowania i refleksji. Warto byłoby wytłumaczyć się z faktu, dlaczego według mnie to, co ludzie uwzględniają mówiąc o historii Żuław, jest tak istotne. Erich Rothacker twierdził, że świadomość historyczna, czy *zmysł historyczny*, jest wpisany w istotę ludzką i tym samym jest jednym z podstawowych jej popędów. Osobiście nie posunęłabym się tak daleko, powiedziałabym jedynie, że grupa pamięta i przekazuje pamięć o znaczących dla niej wydarzeniach. Reszta jest niejako z niej wymazywana. Przecież wydarzenia historyczne, obok języka, zamieszkiwanego terytorium, religii czy innych wyróżników, jest jednym z elementów budujących kulturową tożsamość grupy. To, co pamiętamy i utożsamiamy z naszymi dziejami kształtuje nas jako osoby, ale również jako grupę. Znając tym samym zawartość pamięci zbiorowej, możemy zinterpretować i zrozumieć wiele współczesnych wydarzeń, których sami jesteśmy świadkami bądź bezpośrednimi uczestnikami, np. podejście do dziedzictwa niemieckiego współczesnych mieszkańców Żuław. Mamy więc już perspektywę grupy, do której w tych rozważaniach należy również dołączyć kontekst, w jakich owa tożsamość żuławska powstawała. Po pierwsze był to czas rządzenia Polską przez władzę PRL-u, która jak widać z przedstawionych relacji dotyczących historii tego regionu, skutecznie realizowała założenia swojej polityki historycznej dążącej do spolszczenia tego niemieckiego dziedzictwa. I po drugie nie wolno zapominać o kontekście samego osadnictwa po 1945 r., kiedy to pozostawiało się własny rodzinny dom i wyjeżdżało setki kilometrów, aby szukać nowego miejsca do życia w obcym, nieznanym terenie, gdzie z setkami sobie podobnych ludzi, bez sprzętów domowych, jedzenia, ubrań, zaczynało się nowy etap w życiu. W tej dość niecodziennej sytuacji powstała grupa, która musiała sobie wytłumaczyć i uzasadnić swoją obecność na Żuławach i do tego wykorzystwała po części właśnie historię, odpowiednio dopasowując fakty historyczne do swoich potrzeb, co widoczne jest w przedstawionej pamięci zbiorowej. Na koniec chciałabym raz jeszcze zaznaczyć, że pamięć zbiorowa ze względu na swoje treści jest szczególnie istotna, ponieważ buduje wspólnoty, ukazuje fakt długiego trwania i stałości grupy, kreuje obraz jednostki i grupy, tworzy jej kontekst historyczny oraz odwołuje się do wydarzeń z przeszłości, które wspierają interes społeczny owej grupy.

Zuzanna Poznańska
Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

WSPOMNIENIE „ZWYCIĘSTWA” – SPÓŁDZIELNIA PRODUKCYJNA W OCZACH DAWNYCH PRACOWNIKÓW

*Jedźcie na zachód, tam są tereny wolne*¹⁶²

Po wojnie zalane, opuszczone i zniszczone żuławskie wsie nie były widokiem, który chciałby ujrzeć szukający nadziei na nowe życie kolonizator. Osadnicy przybywający z różnych stron Polski – a nawet spoza niej – stanęli przed trudnym zadaniem odnalezienia się w całkiem nowej rzeczywistości. Pierwsze wrażenia nie napawały optymizmem. Ziemie zalane, błoto po kolana, plaga owadów, a domy całkowicie ograbione. Jednak ludzie – zwykle młodzi – prędko pogodzili się z trudnymi warunkami i ciężką pracą. Zakasali rękawy wysoko, by z nadzieją móc spojrzeć w przyszłość. W końcu, w rodzinnych stronach zostawiali zwykle niewielkie poletka jałowej ziemi, represje i nędzę.

Wśród odbudowywanych osad, niczym nie wyróżniała się wieś Rozgart. Na tej miejscowości skupiła się nasza – etnologów – uwaga. Wieś położona jest między wsiami Zwierzno i Szaleniec, na południe od Gronowa Elbląskiego i na wschód od Starego Pola. Zaludniona przez osadników ołęderskich w drugiej połowie XVI w., przed wojną nazywała się Rosengart (od *Rosengarten*, niem. różany ogród)¹⁶³. Jak twierdzą informatorzy, ówczesni mieszkańcy słynęli ze swoich pięknie wypielęgnowanych ogrodów i w ten sposób zapracowali na miano swojej miejscowości. Z tych czasów zachowały się jedynie: mennonicki dom modlitwy z 1890 r., wzniesiony w stylu neogotyckim, murowana dzwonnica, cmentarz mennonicki oraz dwa domy podcieniowe. Po analizie zdobytych materiałów, postanowiłam jednak skupić się na sprawach nieco mniej odległych.

Wśród licznych opowieści najbardziej poruszyły mnie te, dotyczące historii spółdzielni produkcyjnej „Zwycięstwo”. Ładunek emocjonalny, jaki wkładali nasi informatorzy we wspomnienia z nią związane uświadomił mi, jak bardzo przyczyniła się ona do ukształtowania tej społeczności. Muszę od razu zaznaczyć, że w poniższym opracowaniu opieram się głównie na wiedzy ahistorycznej, zapamiętanej i przekazywanej ustnie. Pewne informacje mogą więc odbiegać od tych, które można znaleźć w archiwach, lecz żuławskie badania polegały na wydobyciu wiedzy społecznej – ona dla mieszkańców jest prawdą niepodważalną.

Wespół w zespół

Po analizie wypowiedzi naszych informatorów wyłoniły się prawdopodobne daty istnienia spółdzielni. Wygląda na to, że założono ją na początku kolektywizacji wsi w 1950 r., wraz z blisko dwoma tysiącami jej podobnych. Przypuszczam, że należała do spółdzielni typu III czyli tak zwanych Rolniczych Zespołów Spółdzielczych. Były to kopie radzieckich kołchozów (tak zresztą mieszkańcy Rozgartu nazywali ową instytucję). Członkom nie przydzielano rent za wniesione ziemie, a udziały w dochodach zależały jedynie od wkładu pracy. „Zwycięstwo”

¹⁶² Informator W., ur. 1935 r. w Żabieńcu Nowym. Na Żuławy przybyła w 1946 r. Wywiad przeprowadzony 16 VII 2010 r. w Rozgarcie przez M. Dolatę i Z. Poznańską.

¹⁶³ Zob. strona internetowa: <http://holland.org.pl/art.php?kat=obiekt&id=427>, dostęp 5 I 2011 r.

zamknięto na wiosnę 1957 roku, czyli nieco później niż większość spółdzielni, które zaczęły znikać na jesieni '56 roku¹⁶⁴.

Spółdzielnia produkcyjna nie była wynalazkiem obcym dla nowoprzybyłych mieszkańców Rozgartu. Szczególnie przybysze ze wschodnich terenów wiedzieli czym są kołchozy. Wspomnienia informatorów przesycane były ogromnym żalem, jaki ludzie żywili do tej instytucji. Chłopi, którzy przyjeżdżali z różnych stron Polski, nierzadko uciekając od wielkiej nędzy, otrzymali szansę na nowe, lepsze życie. I tym ludziom nagle kazano oddać to wszystko, co już sami ponaprawiali i własnymi siłami wzniesli z gruzów. Kazano im pracować nie na swoje, lecz na wspólne. Oczywiście, wszyscy dostawali „uczciwy” przydział, zależny od wniesionej pracy. Jednak informatorzy często narzekali, że jedzenia ciągle było mało, podobnie jak węgla na zimę czy innych potrzebnych do życia środków.

Jednak jeszcze gorzej było nie przystąpić do spółdzielni, wtedy z miejsca zostawało się „kułakiem”. To pogardliwe określenie odnosiło się zwykle do bogatych chłopów, którzy swój majątek uzyskali dzięki wyzyskowi chłopów małorolnych. Oporny, który miał trochę lepsze gospodarstwo, natychmiast przenoszony był do gospodarstw na kolonii i dosiedlano mu współników. Często dwie czy trzy rodziny musiały gnieździć się w jednym domu i dzielić ziemią. Utworzono trójki zbożowe, czyli komitety, które odwiedzały „kułaków”, by odbierać im zboże. Jedna z naszych informaterek – Pani K.¹⁶⁵ – należała do opornych:

A to były rozmaite kontrole, no kontrol z jednej strony, a z innej nagabywanie. Żeby do tej spółdzielni przystąpić, to były takie przymusowe zebrania partyjne. A myśmy do niczego nie należeli. Chodzić trzeba było, bo był przymus. Jak przeważnie organizowali w czasie letnim, czy zimą też, to tak w dzień pracowali każdy u siebie w domu, a wieczór zorganizowali zebranie i cała wieś. Mieli się zejść wszyscy i siedzieć tam w szkole i słuchać, co oni gawędzą i co gadają, co to będzie, co za dobroć będzie. Ale ta dobroć mało komu przypadła do gustu. (...) Jak tą spółdzielnię zakładali, to robili takie przesiedlenie. Kto nie chciał iść od tych spółdzielni, to gdzie budynki większe, czy to duże czy nieduże, to drugiego dali współnika i w dwójkę, a nawet jak był wielki to i w trójkę i więcej jeszcze. Także tego... Wspólnika tośmy dostali właśnie ze wsi tutaj¹⁶⁶.

Z kolei rodzina Pani C. dołączyła do spółdzielni:

(...) A potem te kołchozy robili (...). Ludzie też tego nie chcieli, bo się ludzie bali, nie. (...) Byliśmy w kołchozie. To było tak, jak przymusowo. Bo jak ktoś nie poszedł to kułakiem nazwali, chodzili takie trójki zbożowe (...) szukali zboża. A trzeba było ileś tam oddać, a jak ktoś miał więcej, a nie oddał, to zamykali do więzienia. Ja pamiętam. (...) Te kołchozy to też taka była robota. Wszystko razem, nie? Tak dzielili później, ile tam dniówek miał, wypracował to siano, to zboże. No, krowy to trzymaliśmy u siebie, tam można było trzymać dwie krowy czy trzy. Tak ogólnie na czterech gospodarzy, to paśli razem, a później to siano, to takie ile kto przepracował. Rodzina przepracowała tam ileś

¹⁶⁴ I. Bukraba- Ryłska, *Wizje kolektywizacji: spółdzielnie produkcyjne, pegeery i inne formy „uspołeczniania” rolnictwa*. W: *Socjologia wsi polskiej*. Warszawa, 2008, s. 334-342.

¹⁶⁵ W tekście zastosowano pseudonimy, zamiast prawdziwych nazwisk – przyp. aut.

¹⁶⁶ Informator Pani K., ur. 1927 r. w Żninie, na Żuławy przybyła w 1946 r. Wywiad przeprowadzony 13 VII 2010 r. w Rozgarcie przez M. Dolatę i Z. Poznańską.

*dni, to tam dzielili później tym sianem, było gorzej jak źle. Nie było to dobre, ale ludzie nie mieli wyjścia*¹⁶⁷.

O Pani P. i o Panu W.

Popularną postacią w tym okresie była Pani P., pochodzenia prawdopodobnie ukraińskiego. Zajmowała w spółdzielni wysokie stanowisko, chociaż nikt nie był w stanie powiedzieć dokładnie jakie (można przypuszczać, że była sekretarzem Partii w spółdzielni). To ona namawiała ludzi do podpisywania umów i to ją mieszkańcy obwiniają za prześladowania osób, które się do tej spółdzielni nie zapisały. Z jej także decyzji, według mieszkańców, zamieniono menonicki dom modlitwy na magazyn spółdzielczy. Gdy „kołchoz” upadł, świątynia wspólnymi siłami mieszkańców została zamieniona na katolicki kościół.

Pani P., zresztą, odegrała jeszcze jedną istotną rolę. Była to zdecydowanie najciekawsza historia dotycząca „Zwycięstwa” ze wszystkich jakie, usłyszałam. Opowiedział nam ją sam jej bohater. Pan W był jednym z najzagorzalszych przeciwników kolektywizacji, odczuł

z tego powodu największe nieprzyjemności.

Poniżej zamieszczam fragment skargi jaką napisał Pan W. do Urzędu Powiatowego w Elblągu. Domaga się w nim sprawiedliwości i zadośćuczynienia krzywdom, jakie spółdzielnia mu wyrządziła. Pismo ujawnia, jakich środków użyto próbując złamać tego człowieka.

*Nie chciałem wstąpić do organizującej się spółdzielni produkcyjnej, bo ludzie którzy tam władzę objęli nie dawali gwarancji solidnego prowadzenia tej inwestycji. Nie chciałem oddać aktu nadania, uważałem bowiem, iż posiadam pełne prawo do ziemi, którą na własność otrzymałem. Dnia 11 lutego 1950 lub 1951 roku wjechali nagle do mego domu sekwestrator z Elbląga, milicjant, sołtys, przewodniczący [celowo pomijam nazwiska wymienione w dokumencie – przyp. aut.] i zażądali oni natychmiastowego uregulowania podatku. Oświadczyłem im, iż termin przypada dopiero 28 lutego i że w tym terminie należność ureguluję. Moje oświadczenie nie odniosło żadnego skutku, zamknięto mnie w jednej izbie, a wymieniona komisja rozpoczęła rewizję mego mieszkania. Po zakończeniu rewizji zostałem zwolniony z aresztu pokojowego i łaskawie wręczono mi kwit na 400 zł, które znaleziono w czasie rewizji i które zaliczono mi na podatek. Pieniądzy w domu miałem znacznie więcej, po rewizji już ich nie odnalazłem. Następnie bez ustanku wzywano mnie do gminy, straszono mnie aresztowaniem, wysiedleniem, przetrzymywano mnie po 8 godzin w areszcie. Milicjant co 2 dni składał mi wizyty ubliżając mi i groził podobnie jak w gminie. Tymi sposobami zmuszono mnie do oddania aktu nadania, odebrano mi również część ziemi pozostawiając mi prawie 7 ha. Wreszcie dosiedlając mi podobnego jak ja nieszczęśliwca, którego zlikwidowano z innego terenu*¹⁶⁸.

¹⁶⁷ Informator Pani C., ur. 1938 r. w Poddębnie. Na Żuławy przybyła w 1949 r. Wywiad przeprowadzony 14 VII 2010 r. w Rozgarcie przez M. Dolatę i Z. Poznańską.

¹⁶⁸ Informator Pan W., ur. 1919 r. w Woli Celejowskiej. Na Żuławy przybył w 1945 r. Skarga do Urzędu Powiatowego w Elblągu. Wywiad przeprowadzony 16 VII 2010 r. w Rozgarcie przez M. Dolatę i Z. Poznańską.

Show must go on

Ale tragizm zamienia się w surrealizm, choć w tym przypadku stosowniej jest napisać, że tragedia przeobraża się w tragifarsę. O Panu W. powstaje sztuka teatralna. Sztuka zatytułowana „Zwycięstwo”. Sztuka, która – przynajmniej w założeniu – oparta była na faktach.

Główna bohaterka, Pani P. (tak, ta wspomniana wcześniej) jest zapaloną działaczką społeczną, która rozumie, że siłę wsi i jej rozwój może zapewnić jedynie wspólna praca w spółdzielni. Niestety, droga do tego celu jest najeżona cierniami. Nieludzki wyzyskiwacz chłopów, bogacz, jednym słowem kułak Pan W. oraz miejscowy sklepikarz postanawiają zapobiec rozwojowi instytucji. Stoi ona bowiem na drodze ich nikczemnego planu ciemnienia biednych, ciężko pracujących rolników. Knują więc spisek i planują zamach na Panią P. – postanawiają utopić ją w studni. Próba okrutnego mordu jednak nie udaje się, Pan W. i sklepikarz okrywają się wstydem, zostają wykluczeni ze społeczności, dopełnia się „happy end”, kurtyna opada, a widownia podrywa się w owacjach radując się sukcesem prostej, dobrej chłopski.

Premiera odbyła się w Teatrze Nowym w Łodzi, który notabene był teatrem wyspecjalizowanym w wystawianiu sztuk dla robotników. Ale nie skończyło się na jednej inscenizacji. „Zwycięstwo” wystawiono na deskach dziewięciu innych teatrów, w tym Teatru Polskiego w Poznaniu¹⁶⁹.

Ciekawostką jest, że sztukę napisał Janusz Warmiński, późniejszy dyrektor Teatru Ateneum im. Stefana Jaracza w Warszawie, wybitny aktor i reżyser. Otrzymał za nią nagrodę państwową II stopnia¹⁷⁰. Rola Pani P. objęła Antonina Gordon-Górecka, absolwentka PIST (Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej), później wielokrotnie nagradzana za swoją działalność artystyczną¹⁷¹. Do obsady¹⁷² należała także Krystyna Feldman (znana jako odtwórczyni roli Nikifora i Babki Kiepskiej) oraz Kazimierz Dejmek (*sic!*) – były żołnierz AK i przyszły reżyser słynnych mickiewiczowskich *Dziadów*, które zdjęte ze sceny przez Partię jako „antyradzieckie”, stały się zarzewiem „wydarzeń marcowych” w 1968 r.¹⁷³ Pan W. nie mógł wiedzieć, jak znaczący staną się ludzie biorący udział w sztuce o nim. Co więcej, wydaje mi się, że nawet w dniu naszej rozmowy, nie zdawał sobie z tego sprawy.

Bohaterowie spektaklu prawdziwi, spółdzielnia istniała i nawet studnia jest autentyczna. Tylko, że wszyscy nasi informatorzy zgodnie potwierdzali, że w studni, w której topić się miała Pani P. nie było nawet wody.

Dla Pana W. wszystkie te oszczerstwa były bardzo bolesne, a szczególnie przypięcie łatki kułaka. Powiedział nam:

Kułak! Panie, ojciec miał 3 hektary ziemi, piachów takich tam koło Garwolina i pięcioro dzieci nas było i ta ziemia nie wystarczała, trzeba było chodzić na zarobek do ludzi też¹⁷⁴.

¹⁶⁹ Zob. strona internetowa: <http://www.e-teatr.pl/pl/realizacje/4857,sztuka.html>, dostęp 5 I 2011 r.

¹⁷⁰ Zob. strona internetowa: http://www.culture.pl/pl/culture/artykuly/os_warminski_janusz, dostęp 28 XII 2010 r.

¹⁷¹ Zob. strona internetowa: <http://www.filmweb.pl/person/Antonina+Gordon-G%C3%B3recka-48388>, dostęp 28 XII 2010 r.

¹⁷² Zob. strona internetowa: <http://www.e-teatr.pl/pl/realizacje/7386,szczegoly.html>, dostęp 5 I 2011 r.

¹⁷³ A. Wilgosz, *Kazimierz Dejmek, „Afiś”* 2003, nr 15 (43), s. 25.

¹⁷⁴ Informator Pan W., ur. 1919 r. w Woli Celejowskiej, na Żuławy przybył w 1945 r. Wywiad przeprowadzony 16 VII 2010 r. w Rozdarcie przez M. Dolatę i Z. Poznańską.

Co kuriozalne, postacie w sztuce miały prawdziwe nazwiska. Było to całkowitym pogwałceniem praw człowieka i wyrokiem moralnym bez rozprawy. Ale kłamstwa i wstyd to nie jedyne krzywdy, jakich zaznał przez sztukę Pan W. W trakcie naszej rozmowy usłyszeliśmy:

Z Elbląga szedł specjalny wagon dla tych kołchoźników którzy jechali na ten teatr z całego powiatu elbląskiego. Proszę pani, później, jak już doszło do tej sprawy, co ja ich oskarżyłem, że to złodzieje, starosta przysłał tu złodziei, łobuzów i oni nas tu okradli. To jest gospodarz starosta? Czym on się sugerował, jak on się mógł później wytłumaczyć? Tej ziemi mi ukradli i tych złodziei mi tu wprowadzili w niedzielę, w tych godzinach kiedy ten teatr w łodzi grali. Oni tu tej nocy przyszli, wpadli do nas przyjechali, zrobili rewizję. Sołtys, wszyscy sołtys... ja mówię sołtys, to trzeba otworzyć, a tam mi się wpakowała banda bandytów. Policjant z pistoletem i wpędzili mnie tutaj, tu drzwi do tamtego pokoju i tam mnie trzymał gliniarz nie dał mi się ruszyć, a ci tutaj rabowali. Tu była szafka cała taka, ja tam wszystkie dokumenty miałem, w tej szafce wszystko trzymał i z tej szafki wszystko wyrzucili. Co im pasowało to zabrali¹⁷⁵.

Te kołchozy założyli, potem kołchozy się rozlecieli¹⁷⁶

Jak zgodnie twierdzą informatorzy – kołchozy rozwiązał Gomułka. W 1956 r. zaczęły znikać z krajobrazu Polski, a na wiosnę 1957 r. prawdopodobnie rozwiązano „Zwycięstwo”. Usłyszana od Pani S. anegdota opowiada, że w '56 na zebraniu sekretarz powiatowy miał uderzyć ręką w stół i powiedzieć, że *kołchoz w Rozgarcie był i kołchoz będzie*. Po zebraniu włączono radio, z którego właśnie przemawiał Gomułka zarządzając zamykanie wszystkich spółdzielni.

Wiosną 1957 r. zorganizowano zebranie rozliczeniowe – prawdopodobnie ostatnie, mające na celu podsumowanie działalności. Nagle, całkowicie niespodziewanie weszła na salę orkiestra. Z początku wszyscy byli zdziwieni. Sam fakt pojawienia się orkiestry w środku zebrania był dostatecznie zaskakujący, ale był to też okres Wielkiego Postu. Szybko jednak polała się wódka. Rozpoczęła się zabawa i wszyscy świętowali swoje **zwycięstwo**, tym razem prawdziwe. Nie bawiła się jedynie Pani P., która uciekała i słuch po niej zaginęła. Po rozwiązaniu spółdzielni rozdano ziemię i inwentarz między pracowników¹⁷⁷.

Czym było „Zwycięstwo” dla mieszkańców? Na pewno gigantyczną przeszkodą w drodze do normalności. Ale było także **tylko** przeszkodą. Kolejną, którą trzeba było pokonać lub przeczekać. Ludzie, którzy przyjechali na te ziemie nie mając absolutnie niczego, byli pełni determinacji i siły, niełatwo było ich złamać.

Z perspektywy czasu mieszkańcy oceniają spółdzielnię rzeczowo. Usłyszeliśmy słowa Pani D.:

Ta spółdzielnia w ogóle nie miała perspektyw, bo to ludzie nie nauczeni tak pracować, bardzo źle prosperowała ta spółdzielnia, po prostu nie było na utrzymanie członków. Dużo co robili, to rozkradali, tak samo jak w Związku Radzieckim¹⁷⁸.

¹⁷⁵ Tenże.

¹⁷⁶ Informator Pani S., ur. 1936 r. na Wołyniu. Wywiad przeprowadzony 12 VII 2010 r. w Rozgarcie przez M. Dolatę i Z. Poznańską.

¹⁷⁷ Tenże.

¹⁷⁸ Informator Pani D., ur. 1924 r., na Żuławy przybyła w 1954 r. Wywiad przeprowadzony 16 VII 2010 r. w Rozgarcie przez M. Dolatę i Z. Poznańską.

Oczywiście nie ma gwarancji, że wspomnienia, które słyszy się od ludzi są w pełni prawdziwe. Nie ma gwarancji, że nasi informatorzy nie mylą faktów z zasłyszanymi anegdotami, czy po prostu są wobec nas szczerzy. Jednak opowieści takie, jak o kotchozie w Rozgarcie, choć pozornie nieistotne, składają się na historię regionu i są niezbędne by tę historię zrozumieć.

Co więcej, gdy spojrzymy na opowieść Pana W, dostrzeżemy, jak życie pojedynczego człowieka wplata się w losy ludzi bezpośrednio odpowiedzialnych za kształt polskiej kultury i najnowszej historii. Zauważymy, że osoby, które stanowią elitę intelektualną (do nich z pewnością należą wykształceni aktorzy i reżyserzy teatralni), czasem łatwiej ulegali komunistycznej propagandzie, niż prości chłopci. Kazimierz Dejmek miał tłumaczyć swojej koleżance Barbarze Rachwalskiej (też grającej w „Zwycięstwie”), że chleb i mleko będą dzięki spółdzielniom w Polsce za darmo¹⁷⁹.

¹⁷⁹ Zob. strona internetowa: <http://www.e-teatr.pl/pl/realizacje/7386,szczegoly.html>, dostęp 5 I 2011 r.

Urszula Wróblewska
 Wydział Pedagogiki i Psychologii
 Uniwersytet w Białymstoku

ŻUŁAWY ELBLĄSKIE W PERSPEKTYWIE BADAŃ PEDAGOGICZNYCH

Co nas szczególnie interesowało? – czyli przedmiot badań

Żuławy stanowią bardzo specyficzny typ krajobrazowy w naszym kraju, wyróżniający się rzeźbą, siecią rzeczną oraz klimatem. Obszar powstały w wyniku gromadzenia osadów rzecznych Wisły w miejscu ujścia jej odgałęzień: Nogatu, Szarpowcy i Martwej Wisły od XII wieku był miejscem zamieszkiwania różnych grup etnicznych. Współzamieszkiwanie tego regionu przez ludność pochodzenia słowiańskiego i pruskiego zostało przerwane po 1945 roku, gdy znaczna większość autochtonów opuściła ziemie żuławskie a na „tereny odzyskane” przybyli przesiedleńcy z Wileńszczyzny, Wołynia i innych regionów Polski. Od połowy XX wieku rozpoczął się proces konstruowania identyfikacji z regionem nowo przybyłych mieszkańców Żuław. Pierwsi osadnicy, wykorzenieni ze swoich rodzimych miejsc próbowali odnaleźć się w zupełnie nowej i obcej przestrzeni kulturowej.

Żuławy są interesującym terenem badawczym, którego cechą charakterystyczną jest tożsamość żuławska budowana w oparciu o różnicowanie kulturowe mieszkańców przybyłych z różnych regionów i posiadających odmienne przeżycia, doświadczenia i wiedzę. Żuławy nie doczekały się licznych publikacji po 1945 roku, a w dość skąpej bibliografii tego obszaru dominują pozycje dotyczące procesu zagospodarowania rolnego tych terenów¹⁸⁰. Badania prowadzone w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych dwudziestego wieku z zakresu warunków geologicznych, klimatycznych stanowiły swoistą *historyczną misję zasiedlenia i zagospodarowania*¹⁸¹. Wiedza była niezbędna do zoptymalizowania możliwości gospodarczych oraz ułatwiała kolejnym pokoleniom nowoprzybyłych mieszkańców odnalezienie się w nowych warunkach rolniczych. Bibliografię żuławską zaczęła wzbogacać literatura dotycząca historii tych ziem w kontekście powszechnych dziejów Polski¹⁸². Publikacje *ukazujące osadników i repatriantów, którzy powojenne losy wpisali w historię tej ziemi*, były istotnym elementem budującym pierwsze załóżki tożsamość lokalnej mieszkańców. W wyniku coraz większej świadomości mieszkańców Żuław, w ostatnich latach zaczęły pojawiać się publikacje dotyczące przeszłości i zachowanych zabytków kultury materialnej tego regionu¹⁸³. Więcej uwagi badawczej poświęca się samej społeczności, która uczestniczy w procesie odbierania, tworzenia i przekazywania treści dziedzictwa kulturowego tego regionu¹⁸⁴. W kontekście postaw mieszkańców, ich przeżyć i doświadczeń oraz procesu konstruowania

¹⁸⁰ E. Błazińska, *Bibliografia Żuław*, 1982; *Żuławy Wiślane. Praca zbiorowa*; B. Okoniewska, *Gospodarka rolna i osadnictwo na Żuławach w okresie powojennym: przeobrażenia strukturalne w latach 1945 – 1958*, Warszawa 1992.

¹⁸¹ J. Pawlik (oprac.), *Żuławiacy: wspomnienia osadników Żuławskich*, Gdańsk 1973.

¹⁸² W. Jedliński (oprac.), *Powisłe i Żuławy w poezji i piosence*, Malbork 1994; B. Gygler, *Powstańcy Listopadowi w Elblągu i na Żuławach*, Gdańsk 1986.

¹⁸³ J. Hochleitner, W. Moski (red.), *Patriotyczne, społeczne i organizacyjne aspekty funkcjonowania turystyki na Żuławach i Mierzei Wiślanej*, Elbląg 2006; *Mennonici na Żuławach: ocalone dziedzictwo*, Gdańsk 2008; K. Laskowska, *Żuławskie wiatraki*, Elbląg 2008.

¹⁸⁴ A.W. Brzezińska (red.), *Żuławy w poszukiwaniu tożsamości*, Pruszcz Gdański 2009; tenże, *Zachować podcień Zapisane w krajobrazie i pamięci*, Pruszcz Gdański 2010; M. Grosicka, (red.), *Jesteśmy stąd: dom na Żuławach*, Malbork 2008; *W przeszłość dla przyszłości: wspomnienia najstarszych mieszkańców Żuław Gdańskich*, Pruszcz Gdański 2007.

tożsamości lokalnej w perspektywie edukacji regionalnej Żuław nadal pozostają miejscem nieodkrytych badawczych możliwości.

W dniach od 9 do 19 lipca 2010 roku, gdy temperatura powietrza była jedną z najwyższych zanotowanych badania na terenie Żuław Elbląskich podjęły trzy ośrodki akademickie realizujące wspólnie projekt nad krajobrazem kulturowym Żuław. Interdyscyplinarny charakter badań, w których brali udział etnolodzy, architekci, pedagodzy pozwolił na wieloaspektowe, a tym samym całościowe ujęcie zagadnienia badawczego.

Studentki z pedagogiki wczesnoszkolnej ze Studenckiego Naukowego Koła EtnoEdukacji przy Zakładzie Historii Wychowania z Wydziału Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu w Białymstoku wspólnie z dr Urszulą Wróblewską prowadziły badania nad obrazem dzieciństwa zachowanym w pamięci najstarszego pokolenia mieszkańców Żuław Elbląskich. Korzystając z metod etnograficznych, w oparciu o zebrany materiał z badań terenowych oraz analizę dokumentów zamierzano opisać i poddać analizie okres dziecięcy i wczesnoszkolny mieszkańców, którzy przybyli na Żuławę po 1945 roku. Założeniem prowadzonych badań było ukazanie zagadnienia dzieciństwa w dwóch płaszczyznach, jako obrazu dzieciństwa zachowany w pamięci najstarszego pokolenia oraz funkcji i znaczenie szkoły w integracji społeczeństwa lokalnego.

Dzieństwo to wyjątkowo ważny czas intensywnej pracy kształtującej osobowość dorosłego człowieka. Doświadczeń z tego okresu nie można się pozbyć i bezpowrotnie wyprzeć z pamięci, gdyż to one bezsprzecznie wpływają na dalsze etapy życia. Dzieństwo nie jest jednak czasem zupełnej beztroski i swobodnego, niczym nie ograniczonego wzrostu, ale jest to obszar wpływów edukacyjnych, politycznych, społecznych i światopoglądowych. Konsekwencją procesu dzieciństwa jest zachowany zbiór doświadczeń życiowych oraz dziecięcy los zapisany w biografii człowieka.

Założeniem badań pedagogicznych był fakt, że człowiek przechowuje obraz dzieciństwa w swojej pamięci i zazwyczaj są to fragmenty ważne z perspektywy dalszego życia. Obraz dzieciństwa we wspomnieniach może mieć charakter wyidealizowanego mitycznego czasu beztroski, ale dzieciństwo może też zostać zachowane w pamięci jako obraz zmagania z własnymi słabościami. Ważne jest dwukierunkowe ujęcie zagadnienia dzieciństwa, z uwzględnieniem indywidualnych jednostkowych przeżyć i zbiorowego wspólnego obrazu dzieciństwa na Żuławach po 1945 roku.

Ze względu na znaczenie dzieciństwa w rozwoju człowieka jest ono przedmiotem zainteresowania psychologów, pedagogów czy socjologów. Sporadycznie zajmowano się sytuacją dziecka wiejskiego w ujęciu etnograficznym¹⁸⁵. W ostatnim czasie dzieciństwo jest również obszarem badań historyków, którzy opisują i analizują dzieciństwo w różnych epokach w oparciu o zachowane dokumenty, listy, pamiętniki, opracowania, poradniki, prasę¹⁸⁶. Prace syntetyczne autorstwa Małgorzaty Delimaty, Doroty Żołądź – Strzelczyk czy Anny Pachockiej zawierają analizę sytuacji dziecka do połowy XIX wieku. Natomiast analiza dzieciństwa w wieku

¹⁸⁵ J. S. Bystron, *Słowińskie obrzędy rodzinne. Obrzędy związane z narodzeniem dziecka*, Kraków 1935; M. Librachotowa (red.), *Dziecko wsi polskiej, cz. 1 Próba charakterystyki, cz. 2. Charakterystyki regionalne*, Warszawa 1934; H. Biegeleisen, *Matka i dziecko w zwyczajach, obrzędach i praktykach ludu polskiego*, Lwów 1927.

¹⁸⁶ M. Delimata, *Dziecko w Polsce średniowiecznej*, Poznań 2004; D. Żołądź - Strzelczyk, *Dziecko w dawnej Polsce*, Poznań 2006; A. Poholska, *Dzieństwo w dworze szlacheckim w I połowie XIX wieku*, Kraków 2009.

XX nie doczekała się do tej pory całościowego i syntetycznego ujęcia, pomimo tego, iż zgodnie z przesłaniem Ellen Key miało być to stulecie dziecka¹⁸⁷.

Charakterystyka dzieciństwo po drugiej wojnie światowej obecnie pozostaje białą plamą w badaniach pedagogicznych i historycznych. Celem poznawczym podjętych badań było rozpoczęcie wypełniania pustej przestrzeni badawczej i zwrócenie uwagi na charakter dzieciństwa po 1945 roku na obszarze, gdzie dochodziło do tworzenia nowych struktur lokalnych.

Szczególnie zależało nam na zapisaniu i zachowaniu wspomnień z dzieciństwa najstarszego pokolenia mieszkańców Żuław Elbląskich, których ze względu na ich wiedzę i mądrość życiową oraz umiejętność autorefleksji nad własnym życiem traktowaliśmy z szacunkiem jako strażników pamięci przeszłości. Interesowały nas poszczególne etapy dzieciństwa, szczególnie jego wczesny oraz szkolny okres rozwoju. Ważne było uchwycenie relacji zachodzących pomiędzy rodzicami a dzieckiem oraz pomiędzy nauczycielem a uczniem. Relacje dziecka z otaczającym środowiskiem umożliwiły ukazanie szerszego kontekstu okresu dziecięcego podlegającego wpływom zewnętrznych czynników wychowawczych. Z relacji i przypisanych ról społecznych wynikały obowiązki, które determinowały sposób funkcjonowania. Obraz dzieciństwa żuławskiego tworzy więc szereg obowiązków domowych i szkolnych oraz formalnie nieokreślony czas wolny przeznaczany na zabawę. Zabawa jest rozumiana jako forma spędzania czasu, element naturalnej aktywności i potrzeby dziecka ale także jako część dziedzictwa kulturowego. Już w 1916 roku Edmund Piasecki pisał, że *gry danego narodu posiadają swoiste, jemu właściwe cechy i są jego niezaprzeczalną własnością*¹⁸⁸. Dlatego też korzystając z pamięci i doświadczeń poprzednich pokoleń podjęliśmy próbę zrekonstruowania dawnych form zabaw dziecięcych odwołując się do pamięci. Zależało nam, aby opisać ludyczne zajęcia dziecięce i określić ich specyfikę jako zabaw żuławskich¹⁸⁹.

Istotnym elementem była szkoła, która ze względu na funkcje dydaktyczno - wychowawcze z jednej strony wpisywała się w obraz dzieciństwa, ale jednocześnie pełniła jeszcze jedną funkcję integrującą społeczność. Podczas badań zależało nam na wspomnieniach nauczycieli, którzy jako pierwsi budowali szkoły po 1945 roku. W literaturze znajduje się kilka pozycji, będących wspomnieniami nauczycieli z zakresu odbudowy szkolnictwa polskiego¹⁹⁰. Jednak napisane w latach siedemdziesiątych reminiscencje posiadają zabarwienie propagandowe i wymagają rzetelnego krytycyzmu ze strony czytelnika. Podczas badań chcieliśmy uwzględnić działania nauczycieli, ale jednocześnie pozbawiając ich ciężaru politycznego oraz pozostawiając za nim tło historyczne.

Jak zmierzaliśmy do celu? – stów kilka o metodzie

¹⁸⁷ Ellen Key (1849-1926) jako prekursorka reform pedagogicznych w swojej książce *Stulecie dziecka* wydanej w 1900 r. postulowała, aby poddać krytyce ówczesną praktykę wychowawczą oraz by XX wiek był czasem zwrócenia szczególnej uwagi na indywidualne potrzeby małego człowieka.

¹⁸⁸ E. Piasecki, *Zabawy i gry ruchowe dzieci i młodzieży, ze źródeł dziejowych i ludoznawczych przeważnie rodzinnych i z tradycji ustnej*, Lwów 1916.

¹⁸⁹ Dotychczas w innych regionach Polski analizowano folklor dziecięcy oraz role i funkcję zabawek na przestrzeni wieków, m.in. B. Olszewska, *Polska zabawka ludowa*, Toruń 2000; T. Seweryn, *Polskie zabawki ludowe*, Warszawa 1960; K. Kobacińska, *Zabawy i zabawki w osiemnastowiecznej Polsce*, Poznań 2007.

¹⁹⁰ K. Popiołek (red.), *Wspomnienia nauczycieli śląskich*, Katowice 1970; K. Wojciechowski (oprac.), *Nauczyciele w walce o nową Polskę*, Warszawa 1970.

Dzieciństwo po 1945 roku jest zagadnieniem bardzo rzadko poruszonym i nie doczekało się do tej pory gruntownej analizy. Powodem może być fakt, że był to trudny czas w polskiej oświacie, okres odbudowywania ze zniszczeń przy jednoczesnym braku własnej wolności i suwerenności. Nadal analizie badawczej towarzyszyły silny krytycyzm i znaczna postawa emocjonalna badaczy. Mając pełną świadomość wydarzeń minionego okresu, znacznej ideologizacji i indoktrynacji w wychowaniu chcieliśmy spojrzeć na ten czas z perspektywy przeżyć ludzkich – nauczycieli i uczniów, tym samym odsunąć wątki polityczne na dalszy plan. Oczywiście na tyle na ile było to możliwe, bo przecież system szkolny był narzędziem w realizowaniu celów politycznych państwa w każdym kraju na przestrzeni dziejów.

Kolejnym powodem braku literatury przedmiotu mogą być trudności z pozyskaniem materiału badawczego. W archiwach nie ma dokumentów, które ukazywałyby obraz dzieciństwa po 1945 roku, a dostępne archiwalia pozwalają na opis procesu tworzenia struktur szkolnych. W oparciu o materiały źródłowe można jedynie podjąć próbę analizy formalnych form oświatowych. Środowisko rodzinne w które bezpośrednio wpisany był los dziecka nie „wytwarzało” dokumentów, które można byłoby wykorzystać. Cennym źródłem wiedzy są relacje i wspomnienia najstarszego pokolenia. Niestety, zbyt rzadko stosuje się badania etnograficzne, w tym podejście biograficzne celem ukazania obrazu dzieciństwa zachowanego w pamięci najstarszych pokoleń. Do tej pory nikt nie podjął się badań terenowych, które za cel stawiałyby sobie zrekonstruowanie obrazu dzieciństwa po 1945 roku, a wydaje się, że jest to ostatni moment, w którym należałoby to zrobić, gdy jeszcze żyją osoby pamiętające omawiany okres.

W celu opisu obrazu dawnego dzieciństwa zastosowaliśmy dwie metody badawcze stosowane w historii wychowania oraz w etnologii. Z historii wychowania, która jest subdyscypliną pedagogiczną z pogranicza pedagogiki i historii wykorzystano analizę źródeł historycznych. Poprzez źródło rozumiane są *wszystkie pozostałości psychofizyczne i społeczne, które będąc wytworem pracy ludzkiej a zarazem uczestnicząc w rozwoju życia społeczeństwa, nabierają przez to zdolności odbijania tego rozwoju. W skutek tych swoich właściwości (...) źródło jest środkiem poznawczym, umożliwiającym naukowo odtworzenie rozwoju społeczeństwa we wszystkich jego przejawach*¹⁹¹. Cennym źródłem informacji były kroniki szkolne, które jako źródła pośrednie wymagały krytyki zewnętrznej i wewnętrznej, stwierdzającej autentyczność oraz wiarygodność zawartych w nich wiadomości. Kroniki szkolne były prawdziwą skarbnicą wiedzy o zachodzących zmianach oświatowych na ziemi żuławskiej od 1945 roku. Na ich podstawie byliśmy w stanie stwierdzić zmieniające się warunki pracy szkoły. Mogliśmy prześledzić proces budowania i wyposażania szkół, od momentu ich organizowania po 1945 roku poprzez pozyskiwanie sprzętów z innych placówek oświatowych. aż do budowania nowych obiektów szkolnych w ramach akcji Komitetu Centralnego PZPR – „Zbudujmy 1000 Szkół Pomników dla uczczenia Tysiąclecia Państwa Polskiego”. Kroniki szkolne zawierały również informacje o zmieniających się metodach i formach nauczania i wychowania, o wprowadzaniu systemu gabinetowego co pozwalało zmniejszyć werbalizm w procesie dydaktycznym¹⁹². Na stronach kronik udokumentowane zostały również czyny społeczne i pomoc rodziców na rzecz rozwoju szkoły.

¹⁹¹ G. Labuda, *Próba nowej systematyki i nowej interpretacji źródeł historycznych*, „Studia Źródłoznawcze”, t. I z 1957 r., s. 22.

¹⁹² Werbalizm (łac. verbum - słowo) w pedagogice jest rozumiany jako nauczanie słowne pozbawione zasady poglądowości rozumianej jako poznawanie rzeczywistości poprzez zaangażowanie zmysłów. Werbalizm był powszechny w średniowiecznych szkołach i dominował w nauczaniu do XVII w., kiedy za

Kolejną metodą były wywiady kwestionariuszowe przeprowadzane z najstarszym pokoleniem nauczycieli i mieszkańców Żuław. Poprzez werbalną wymianę dokonującą się bezpośrednio, prowadzący wywiad usiłował uzyskać informację dotyczące wspomnień i obrazu dzieciństwa. Stanowczo odrzuciliśmy tutaj model pozytywistyczny, gdyż zakłada on poszukiwanie ściśle określonych reguł, które organizują świat. Ważny był dla nas model interpretacyjny zmierzający do poznania jak ludzie rozumieją swój świat, jak go tworzą oraz jakie znaczenie przypisują swojemu życiu. Ponieważ wkraczaliśmy w świat ludzkich wspomnień, przeżyć, często trudnych i wypieranych z pamięci, wywiady przybierały formę rozmowy i wywiadu swobodnego. W ramach badań przeprowadzono trzydzieści pięć wywiadów kwestionariuszowych z najstarszymi mieszkańcami Żuław z miejscowości: Stare Pole, Jegłownik, Kaczynos, Janówka, Klecie, Czarna Grobla, Zwierzno, Kępiewo, Jasna, Żuławka Sztumska

Warto też wspomnieć o obustronnej korzyści badacza i informatora. Informator poświęcał swój czas, ale też zyskiwał moment, kiedy ktoś chciał naprawdę go wysłuchać, był zainteresowany jego losami i doświadczeniami. Badacz zyskiwał cenne informacje, ale też rozmowa wywoływała w nim autorefleksję.

*Pani E. miała bardzo ciężkie dzieciństwo i często to podkreślała w wywiadach. Nie chciała z nami o niczym innym rozmawiać jak o jej ciężkich przeżyciach (...) Nawet niechętnie chciała zrobić sobie z nami zdjęcie, ponieważ uważała, że jest już starą i brzydką kobietą. Bardzo mi było smutno słuchać tego co pani E. mówi.*¹⁹³

Rozmowa jest momentem ważnym, gdy w bezpośrednim kontakcie w atmosferze dialogu spotyka się człowiek z człowiekiem, jak chociażby spotkanie studentki pedagogiki z emerytowaną nauczycielką, młodej dziewczyny ze starszą doświadczoną kobietą. Wywołana atmosfera wywiadu tworzy wspólną płaszczyznę, na której dochodzi do międzypokoleniowego przekazu wiedzy, spostrzeżeń i doświadczeń. Wywiady były często uzupełnieniem, dopełnieniem a najczęściej inspiracją do dalszych poszukiwań.

*Zdecydowałam się na wyjazd, ponieważ chciałam poznać smak prawdziwych badań naukowych. Po dotarciu na miejsce na początku największe wrażenie wywołał na mnie krajobraz, a także domy podcieniowe, ich specyficzna budowa. Po kolejnych dniach, w których przeprowadzałam już swe pierwsze wywiady, zrozumiałam, jak wiele można się dowiedzieć od starszych mieszkańców. Posiadają takie informacje, których nie znajdziemy w żadnych książkach. Opowiadali o prawdziwych wydarzeniach, w których brali udział, bądź byli ich świadkami i wyrażali przy tym swoje prawdziwe emocje. To było dla mnie bardzo cennym doświadczeniem i w przyszłości chciałabym ponownie wziąć udział w takich badaniach.*¹⁹⁴

Czy pedagodzy byli potrzebni na Żuławach?

Teren, na którym czteroosobowa grupa pedagogów prowadziła badania, zaskoczyły nas swoim dwubiegunowym charakterem. Malowniczy, równinny krajobraz pól przełamany wierzbnymi żuławskimi kontrastował ze skomplikowaną historią tych ziem wynikającą z trudnych jednostkowych przeżyć, doświadczeń i losów ludzkich. Byliśmy pierwszymi pedagogami – badaczami poszukującymi zachowanych elementów dzieciństwa w pamięci i wspomnieniach mieszkańców Żuław. Nadrzędnym celem badań było pozyskanie materiału badawczego umożliwiającego ukazanie obrazów dzieciństwa zachowanych w pamięci najstarszego

sprawą pedagoga nowożytnego, twórcy pedagogicznego systemu i zasad dydaktycznych Jana Amosa Komeńskiego zaczął dominować pogląd o potrzebie nauczania poglądowego.

¹⁹³ Dziennik Badacza, studentka pedagogiki nr I, (dalej: DB, nr I)

¹⁹⁴ DB, nr I.

pokolenia żuławiaków. Warto jednak zwrócić również uwagę na perspektywę badacza, jego refleksje, przeżycia i emocje towarzyszące podczas wyjazdu terenowego.

Zaangażowanie w projekt badawczy pedagogów było świadomym zabiegiem dydaktycznym, który umożliwił przyszłym adeptom studiów pedagogicznych zmierzenie się z procesem pozyskiwania i analizy danych, miało to także wpływ na wzbogacenie i zrozumienie otaczającego świata. Badania terenowe na Żuławach pozwoliły wyjść poza mury akademickie, znane teorie i paradygmaty oraz skonfrontować wiedzę z rzeczywistością. Współpraca pomiędzy etnologami, architektami i pedagogami z kilku ośrodków naukowych umożliwiała wzajemną naukę i wymianę doświadczeń.

Ja przysłuchiwałam się z zaciekawieniem, ponieważ wywiad był bardzo interesujący, poza tym chciałam się również czegoś nauczyć od nich, co mogłoby się mi przydać w prowadzeniu już swoich wywiadów¹⁹⁵.

Obraz Żuław uzyskiwaliśmy także poprzez obserwację, a podczas prowadzenia badań uczyliśmy się skupiać uwagę badawczą nie tylko na przekazie ustnym informatora, ale także na jego odczuciach i emocjach towarzyszących w czasie rozmowy.

Około 11 jadę na umówione spotkanie do Nogatowa. Sama wieś jest mała, dość uboga a dzieci bawiące się na ulicy, nie mają zapewnionych atrakcji przez gminę. Zauważyłam w tej wsi plac zabaw dla dzieci w bardzo dobrym stanie, po krótkiej orientacji pojechałam do swoich informatorów. Pierwsza Pani była w bardzo podeszłym wieku i przeżyła wiele trudnych chwil w okresie swego dzieciństwa, jednak nie mogłam się nadziwić zapału do życia i miłości jaką darzyła swoje wnuki.

Przez dziesięć dni przejechaliśmy rowerami w upalne dni kilkaset kilometrów dróg żuławskich, zwiedziliśmy ponad trzydzieści miejscowości, przeprowadziliśmy ponad trzydzieści wywiadów kwestionariuszowych z najstarszym pokoleniem oraz obejrzelśmy przeszło dwadzieścia kronik szkolnych, a także wiele fotografii i pamiątek rodzinnych. Informatorzy poświęcali nam swój czas, a rozmowy odbywały się na ulicach, w sklepach, w kościele, w domach podcieniowych, altanach i ogrodach.

¹⁹⁵ DB, nr II.



Il. 1. Dach altanki, Stare Pole, 2010, fot. E. Bajda.

Każdego kolejnego dnia zdobywaliśmy coraz więcej informacji i nabywaliśmy kolejne doświadczenia badawcze. Stopniowo przełamywaliśmy granice obcości pomiędzy nami, a mieszkańcami wzbudzając wzajemne zainteresowanie, szacunek i pomoc.

Pod sklepem staraliśmy się zacząć rozmowę z właścicielami sklepu, lecz nie było to łatwe. Dało się zaobserwować, że informatorzy byli dosyć ostrożni i z dużym dystansem nastawieni do nas. Po jakimś czasie nabrali jednak zaufania i zaczęli opowiadać¹⁹⁶.

Dzięki gościnności i życzliwości mieszkańców Żuław czuliśmy się coraz bardziej związani emocjonalnie z naszymi informatorami i tym terenem, a kiedy w trakcie wywiadów zostaliśmy poczęstowani przepysznym ciastem i kompotem rabarbarowym, odczuwaliśmy prawdziwie rodzinną atmosferę, która sprzyjała prowadzeniu rozmów i wywiadów.

Wnioski z badań

Obrazy dzieciństwa zachowane w pamięci najstarszych mieszkańców Żuław były bardzo zróżnicowane i zależały od zapamiętanych wydarzeń. Jedni swoje lata dziecięce wspominali z sentymentem, nostalgią i radością a inni z rozczarowaniem, niechęcią i smutkiem. Wobec zebranego materiału badawczego trudno wyznaczyć i określić jedną wspólną tendencję charakterystyczną dla żuławskiego dzieciństwa. Badania miały charakter pilotażowy a ich wyniki ukazały jedynie zarys badanego zjawiska i nowe płaszczyzny eksploracyjne. Poniżej zostaną przedstawione wstępne wnioski z badań, stanowiące pierwszą próbę charakterystyki analizowanego zagadnienia.

¹⁹⁶DB, nr II.

Dzieciństwo dziecka na Żuławach po 1945 roku związane było z licznymi pracami i obowiązkami domowymi, gospodarczymi i szkolnymi, natomiast charakter dzieciństwa był zdeterminowany sytuacją materialną rodziców. Rozwój gospodarczy oraz stabilizacja społeczna wpływały na przyrost i frekwencję uczniów, a tym samym modyfikowało to system szkolny. Można zaobserwować proces świadomego wydłużania dzieciństwa jako efekt polepszającej się sytuacji gospodarczej rodzin. Obserwujemy, że z czasem, kiedy przybyłe rodziny zaczęły coraz lepiej funkcjonować, rozumieć prawa rządzące przyrodą żuławską, to jednocześnie zaczął przedłużać się okres dzieciństwa. Po 1945 roku dzieciństwo było trudne ze względu na sytuację społeczną, polityczną i gospodarczą kraju. Dodatkowym utrudnieniem na Żuławach był fakt ponownego osiedlania się na tych ziemiach nowoprzybyłych mieszkańców z innych części Polski, głównie z Kresów Wschodnich. Trudniej jest przeżywać swoje dzieciństwo będąc wykorzenionym z miejsca swoich przodków a nie czując jeszcze silnej więzi z nowym regionem.

Na Żuławach, na terenie zasiedlanym przed ludność z różnych części i regionów Polski szkoła pełniła funkcję scalającą społeczność lokalną. Celem zintegrowania przybyłej ludności organizowano wycieczki szkolne po ziemi żuławskiej. Postulowana obecnie idea edukacji regionalnej była realizowana na Żuławach już po 1945 roku i miała za zadanie zakorzenienie przybyłych mieszkańców, niestety w ramach homogenicznej kultury polskiej oraz kosztem różnic kulturowych i regionalnych przybyłych mieszkańców.

Wiele informacji o znaczeniu szkoły w społeczności lokalnej uzyskano poprzez rozmowy z emerytowanymi nauczycielami, którzy pamiętają lata zakładania szkół i budowania struktur oświatowych i wychowawczych na Żuławach po 1945 roku. Dodatkowym źródłem były także zachowane kroniki szkolne, które doskonale opisywały rzeczywistość od momentu przyjazdu „nowych osadników” w 1945 roku, gdy *na ulicach i w ogrodach pełno szkła, porozbijanych naczyń i mebli, rozwłócone materace, podarte poduszki i fruwające pierze*¹⁹⁷. Na stronach kronik udokumentowano proces tworzenia nowych struktur oświatowych poprzez przystosowywanie na szkoły plebani, budynków administracyjnych, domowych czy szkół poniemieckich. Problemem okazywały się trudności wynikające z ukształtowania i specyfiki terenu żuławskiego, gdzie na niepewnym zalewowym gruncie nie można było wybudować nowej szkoły. Kroniki wspominają również o innych trudnościach z jakimi po 1945 roku przyszło zmierzyć się nauczycielom m.in. niska frekwencja i stan higieniczny uczniów oraz brak wykwalifikowanych nauczycieli. W kronikach szkolnych znajdowały się także informacje o inicjatywach szkolnych, których celem była integracja społeczności lokalnej poprzez organizację m.in. uroczystości, spółdzielni uczniowskich, bibliotek z czasopismami rolniczymi czy świetlic, gdzie odbywały się odczyty dla rodziców o wychowaniu. W kronikach szkolnych szczególnie od końca lat 50. XX wieku znajdujemy cechy wzorowego wychowawcy, ideał ceniący „wyższości ustroju socjalistycznego” obowiązywał również na Żuławach. Natomiast sami nauczyciele wspominają owe czasy poprzez pryzmat własnych doświadczeń, jako okres wzmożonego wysiłku przy jednoczesnym wysokim poziomie satysfakcji i zadowolenia.

¹⁹⁷ Kronika szkolna, Stare Pole; Monografia Szkoły w Starym Polu 1970 r., s. 3.



■ Il. 2. Szkoła Podstawowa w Zwierznie, Zwierzno, fot. M. Bach, 2010 r.

Najogólniej w okresie dzieciństwa możemy wyróżnić dwie podstawowe przestrzenie czasowe - czas obowiązków domowych i gospodarczych oraz czas szkolny, wokół tych dwóch osi skupiało się całe życie dziecka.

Jednak pomimo trudności i problemów w domu czy w szkole dziecko zawsze znajdowało czas na swoją aktywność naturalną, czyli zabawę. W oparciu o wyniki badań można zaproponować typologię zabaw żuławskich w oparciu o kryterium jakim jest miejsce i czas przeznaczony na ten rodzaj aktywności. Wszystkie zabawy można podzielić na dwie podstawowe grupy: zabawy odbywających się w szkole i poza nią. Zabawy szkolne były spokojniejsze, bezpieczniejsze, nadzorowane i zazwyczaj inicjowane przez nauczyciela. Chociaż warto pamiętać, że wśród żuławskich zabaw szkolnych pojawiały się także formy spontanicznych dziecięcych zabaw szkolnych popieranych przez nauczycieli, jak i przez nich zakazane. Większą aktywność ruchową odnajdujemy w zabawach inicjowanych przez same dzieci poza terenem domu i szkoły, w które bawiono się już na polu czy w gospodarstwie podczas prac. Trudno określić specyfikę zabaw żuławskich, gdyż przyjeżdżający z różnych części Polski nowi osadnicy przywozili ze sobą własne zwyczaje, zachowania, sposoby gospodarowania a też formy spędzania czasu wolnego. Można więc stwierdzić, że cechą charakterystyczną Żuław było ich zróżnicowanie regionalne, obserwowane również w formie zabaw dziecięcych. W szkole poprzez wyznaczanie przez nauczyciela zabaw szkolnych następował proces ujednolicania ludzkiej formy aktywności dziecięcej.

Nie tylko szkoła była miejscem zabaw dziecięcych, a wiele jej form odbywało się poza jej terenem. Pomimo licznych obowiązków domowych oraz braku wyznaczonego czasu wolnego na zabawę, dzieci w samej codziennej pracy odnajdywały elementy zabawy. Radość i spontaniczność dziecięca wynikająca z aktywności ruchowej była przejawem wielu gier i zabaw odbywających się w drodze ze szkoły do domu lub podczas pilnowania zwierząt na

pastwisku. Naturalną potrzebą dziecka jest poznawanie otaczającego świata, jest to swoista wewnętrzna motywacja, która warunkuje zdobywanie wiedzy i nabywanie nowych umiejętności. Dzieci żuławskie poprzez zabawę i zaangażowanie wszystkich zmysłów próbowały poznać otaczającą je rzeczywistość. Najlepsze zabawy były w miejscach niebezpiecznych i zakazanych, jak chociażby w opuszczonych fabrykach, nad rzeką Nogat, na wałach rzecznych, czy na opuszczonych cmentarzach mennonickich. Właśnie poprzez zabawę dzieci oswajały przestrzeń, która była nieznaną i obcą.

Podsumowanie

W nauce ważne jest komparatystyczne ujęcie badanej rzeczywistości, co pozwala wysunąć wnioski i spostrzeżenia. Niestety w zakresie głębokiej analizy badawczej, uogólniania oraz prognozowania jesteśmy bezsilni, bo nie mamy perspektywy porównawczej, nie mamy do czego porównać naszych wyników, bo takich badań wcześniej nie przeprowadzano. Dlatego też na ten moment musimy być usatysfakcjonowani formą opisu dawnego dzieciństwa i w jego ramach poszukiwać wniosków.

Niewątpliwie to za sprawą szkoły, wspólnego wysiłku mieszkańców wzrastała świadomość własnego regionu. Można również zaobserwować, że obecnie Żuławy dla mieszkańców stanowią ich małą ojczyznę, a niektóre szkoły świadomie przekazują i dbają o dziedzictwo kulturowego ziemi żuławskiej. Jednocześnie inne szkoły zatracają swój lokalny koloryt zrzekając się tradycji na rzecz miejskiego charakteru placówki.

Zabawy dziecięce stają się elementem wspólnotowym, tworzą więź wewnątrz grupy i tym samym dają początek tożsamości lokalnej opartej na wspólnotowej więzi ze swoją najbliższą społecznością. Na Żuławach, naszą uwagę zwróciły nowoczesne place zabaw powstające niemal w każdej miejscowości, gdzie wspólnie bawiące się dzieci wznoszą w swojej środowisku społecznym. Warto również podjąć badania nad udokumentowaniem dawnych form zabaw dziecięcych na Żuławach. Myślę, że jest to pomysł możliwy do zrealizowania w niejednej szkole, która w ramach ścieżki z edukacji regionalnej mogłaby „doszukać” się lokalnych gier i zabaw, które tkwią w pamięci najstarszych mieszkańców, a następnie nadać im wymiar praktycznych zajęć z uczniami. Należy podjąć tak ważne i pominięte w naszym regionie zagadnienie i uchronić od zapomnienia dawne zajęcia dziecięce. Coraz rzadziej dzieci wykorzystują gry i zabawy swoich rodziców i dziadków, coraz mniej dzieci potrafi grać w klasy, świnkę czy palanta. Dawne tradycyjne gry i zabawy dziecięce o charakterze edukacyjnym, integracyjnym i rekreacyjnym zostały zastąpione indywidualnymi zajęciami.

Na zakończenie warto w oparciu o badanie przeszłości zaproponować postulat na przyszłość. Należałoby w przyszłości podjąć badania pedagogiczne z zakresu dzieciństwa o szerszym zasięgu, gdyż jest to najlepszy moment, aby zebrać relacje najstarszego pokolenia mieszkańców, którzy bezpowrotnie odchodzą. Dokumenty, które pozostaną w archiwach będą stanowiły w przyszłości podstawę badań pedagogicznych, ale relacje i wspomnienia powinny być ich pełnym uzupełnieniem i dopowiedzeniem tego czego w dokumentach zapisać nie można, a tkwi to jedynie w ludzkich przeżyciach zamkniętych w pamięci.

Magdalena Bach
 Wydział Pedagogiki i Psychologii
 Uniwersytet w Białymstoku

NAUCZYCIEL I UCZEŃ W ŻUŁAWSKIEJ RZECZYWISTOŚCI SZKOLNEJ

Wprowadzenie

Na znaczenie nauczyciela w szerzeniu oświaty po 1945 roku zwróciła uwagę Maria Łopatkowa podkreślając w jednej ze swoich prac, że *najcenniejszym niczym niezastąpionym czynnikiem w wychowywaniu jest zapał nauczyciela dla wszystkich istotnie pięknych ideałów społecznych i ogólnoludzkich. Tylko zapał połączony z głęboką znajomością rzeczy, może cudów dokonać*¹⁹⁸. Moje pierwsze badania terenowe, w których brałam udział miały miejsce na Żuławach Elbląskich, a ich zakres dotyczył obrazu dzieciństwa zachowanego w pamięci najstarszych mieszkańców. Badania terenowe nad obliczem dzieciństwa mieszkańców Żuław Elbląskich były przeprowadzone pierwszy raz i miały charakter pilotażowy. W trakcie badań pogłębiło się i ukierunkowało moje zainteresowanie osobą nauczyciela na Żuławach, a także jego rolą i znaczeniem w społeczności żuławskiej. Od pracy nauczyciela w dużej mierze zależał charakter integracji społeczności, która przybyła na tereny żuławskie z różnych regionów Polski. We wstępie chciałabym najserdeczniej podziękować mieszkańcom żuławskich wsi takich jak: Zwierzno, Kępniowo, Złotowo, Złotnica, Jasna, Żuławka Sztumska, Stalewo, bez których ten artykuł nigdy by nie powstał. Dziękuję im za czas, który mi poświęcili i za chęć podzielenia się wspomnieniami o ich własnej, bezcennej historii.

Trudności nauczycieli żuławskich

Nauczyciele żuławscy mieli trudniejsze zadanie edukacji społeczeństwa, ponieważ po 1945 roku rozpoczęły się masowe napływy ludności z różnych regionów Polski. Dużym problemem dla nauczycieli był bardzo zróżnicowany poziom wiedzy dzieci powojennych, które przyjechały z niejednorodnych pod względem rozwoju oświaty części kraju. Podczas wojny wiele dzieci przestało w ogóle uczęszczać do szkół, po czym rozpoczęło swą edukację od nowa. Poziom wiedzy dziecka nie był zawsze adekwatny do umiejętności, które dziecko teoretycznie w danym wieku powinno posiadać, co potwierdzali sami rozmówcy. *Ja jak miałem 10 lat jak poszedłem do 1 klasy to już taki cięż zrobili tych starszych dzieci i zrobiłem dwie klasy na rok, a niektórzy nawet trzy klasy zrobili*¹⁹⁹. Rozwiązaniem problemu zróżnicowanego poziomu wiedzy i trudności lokalowych miały być klasy mieszane, w których uczyli się zarówno ośmiolatkowie, jak i szesnastolatkowie. Jak wspomina jedna z informaterek, nie skorzystała ona z takiego pomysłu i miała trudności ze zdobywaniem wiedzy: *To były klasy łączone, łączone były tak pierwsza, druga, trzecia, były jedna klasa tu taka duża klasa była, a czwarta i piąta też dwie razem i to dwie sale były lekcyjne i to cała ta cała szkoła była (...). Dla mnie to wszystko, wszystko jedno było..., jak tej klasie coś zadał nauczyciel to wtedy druga część klasy gęby pootwierala i śmiała się albo dokazywali i to takie uczenie było*²⁰⁰.

Żuławy po 1945 roku zostały zasiedlone przez ludność przybyłą z krańców wschodnich m.in. Wileńszczyzny, Grodzieńszczyzny czy Mińszczyzny oraz z innych regionów Polski. Wykorzeni z swoich rodzinnych ziem, próbowali odnaleźć się w nowej przestrzeni

¹⁹⁸ Cyt. Wł. Spasowski za: M. Łopatkowa, *Nauczyciel i dziecko wiejskie*. Warszawa, 1959, s. 10.

¹⁹⁹ Informator G.W., ur. 1937 r. w Krzewicy. Wywiad przeprowadzony 12 VII 2010 r. w Kępniewie przez M. Bach.

²⁰⁰ Informator H.C., ur. 1948 r. Wywiad przeprowadzony 13 VII 2010 r. w Kleciu przez E. Bajda.

kulturowej i oswoić obcy sobie krajobraz. Zróżnicowanie regionalne nowoprzybyłych osadników wiązało się z potrzebą integracji społeczności w środowisku lokalnym, którą to funkcje przypisywano szczególnie szkole. Problemem szkolnym wynikającym ze specyfiki nowego osadnictwa Żuław były trudności uczniów z poprawnością stosowania języka polskiego. Kolejnym problemem jaki pojawił się w szkole, była trudność uczniów z nauką języka polskiego, gdyż część ludności napływowej przybyła zza Buga, a nauczyciele zobowiązani byli do poprawnego posługiwania się językiem polskim i zwracania szczególnej uwagi na wyrabianie poprawnych nawyków językowych. Następną trudnością, z którą przyszło zmierzyć się nauczycielowi w szkole żuławskiej był problem z regionalnymi przyzwyczajeniami i nawykami językowymi dzieci, przyjeżdżających z różnych regionów Polski i posługujących się swoim językiem macierzystym wyuczonym w domu rodzinnym. „*Proszę Panią*” – *mówiły często dzieci, to trzeba było ich poprawiać, bo to naleciałości były takie różne*²⁰¹. Były to utrudnienia zarówno dla dzieci, jak i dla nauczycieli, a ówczesna szkoła nie była przygotowana na to, by skupiać się tylko i wyłącznie na niwelowaniu zróżnicowania regionalnego uczniów.

Nauczyciele borykali się z licznymi problemami wynikającymi z sytuacji emocjonalno – społecznej dzieci. Jednym z problemów wychowawczych, z którym próbowali poradzić sobie wychowawcy, była chociażby niechęć i lęk dziecka wobec szkoły. Dzieci wychowane tylko w obrębie własnego podwórka i własnej izby bały się każdej nowości i każdego kontaktu z ludźmi. Dodatkowy lęk wobec nauczyciela wzrastał, gdyż dzieci były straszone szkołą, tak samo jak kominiarzem, cyganem czy duchami. Wobec przerażenia i paniki, która hamowała i osłabiała wszystkie procesy poznawcze pierwszym zadaniem nauczyciela było uwolnić dziecko od lęku przed szkołą, aby strach nie paraliżował i nie prowadził do zniechęcenia w zdobywaniu wiedzy.

Istotnym problemem szkolnym była również niska frekwencja, spowodowana wieloma czynnikami. Zdarzało się, że rodzice sami zabraniali dzieciom pójścia do szkoły, gdyż musiały one pomagać w gospodarstwie, o czym świadczy wypowiedź jednego z mieszkańców Żuław. *Ojciec, jak mama zmarła, to siostrę nie puścił dalej, tylko ona 4 klasy skończyła, bo jak mama zmarła to musiały tam docić krowy na gospodarstwie i pomagać w rolnictwie*²⁰². Nieobecność uczniów w szkole żuławskiej wynikała z przedkładania obowiązków domowych i gospodarczych nad obowiązki szkolne dziecka.

Dzieciństwo na wsi z dzisiejszej perspektywy było bardzo smutne i pełne obowiązków, rzadko dzieci miały wolny czas na zabawę. *Obowiązki nasze nie polegały na zabawie, tylko myśmy pracowali z rodzicami. Rodzice chodzili rowy kopać, bo trzeba było zarobić na dzieci. Ja przecież (...) szuwarzy były i ja po tych szuwarach, bo nam się krowa zgubiła! Wszystko oblepione było*²⁰³. Problem z niską frekwencją wynikał także z samego dotarcia dzieci do szkoły, gdyż była ona często położona w odległej wsi, do której musiały one codziennie, niezależnie od warunków pogodowych dotrzeć, pokonując wiele kilometrów: *Ze 4 kilometry, albo i dalej (...) przez pola, przez lasy (...) ciężko*²⁰⁴.

²⁰¹ Informator H.J., ur. 1941r. w Diengelstadt (Niemcy). Wywiad przeprowadzony 12 VII 2010 r. w Zwierzniewie przez M. Bach.

²⁰² Informator J.W., ur. 1937 r. w Choreju. Wywiad przeprowadzony 12 VII 2010 r. w Kępniewie przez M. Bach.

²⁰³ Informator J.W., ur. 1937 r. w Choreju. Wywiad przeprowadzony 12 VII 2010 r. w Kępniewie przez M. Bach.

²⁰⁴ Informator C.Z., ur. 1919 r. w Czarni Małej. Wywiad przeprowadzony 13 VII 2010 r. w Złotowie przez M. Bach.

Powyższe problemy były również obecne w szkołach wiejskich w innych regionach Polski, jednak specyfika Żuław wynikała ze zróżnicowania nowoprzybyłych mieszkańców oraz odmiennego sposobu gospodarowania na obcych i nieznanach terenach żuławskich. Wobec czego znaczną część czasu rodziny musiały przeznaczyć na zrozumienie nowych warunków gospodarowania.

Poprzez wiele obowiązków domowych i gospodarczych dzieci nie miały również czasu na odrabianie zadań domowych, co przeważnie kończyło się niestety karą fizyczną, wymierzaną przez nauczyciela. Kary fizyczne były wtedy na porządku dziennym. Dzieci nie skarżyły się rodzicom na nauczycieli. Zdawały sobie sprawę, że ponownie mogą zostać ukarane przez rodziców jeśli powiedzą, że nauczyciel je uderzył za brak zadania domowego, nieposłuszeństwo lub inne zachowanie niezgodne z normą. *Piórnikiem tak się dostawało na przykład to tam nie było, żeby tam ojciec czy matka polecili, że tak powiem z pyskiem zaraz do dyrektora, dostałeś to znaczy, że Ci się należało*²⁰⁵.

Niektórzy emerytowani nauczyciele, z którymi przeprowadzałam wywiady stwierdzili, że nie stosowali nigdy tego typu kar oraz uważali, że nie były one potrzebne, ponieważ dzieci okazywały ogromny szacunek nauczycielowi, były grzeczne i zdyscyplinowane. *Dzieci były miłe, przede wszystkim grzeczne, nie trzeba było krzyczeć, co Pani powiedziała to było święte; Nie, nie zdarzyło mi się dziecka uderzyć. W mojej 35 letniej praktyce nie zdarzyło mi się dziecka uderzyć, naprawdę!*²⁰⁶ Kary fizyczne stosowano w szkołach, co było realizacją tradycyjnej szkoły herbertowskiej opartej na karalności, posłuszeństwie i kierowaniu²⁰⁷. Warto też zwrócić uwagę na fakt, iż w szkołach nie było dostępu do podręczników wobec czego pojawiała się metoda pamięciowa, a ona najczęściej była „wspierana” karą fizyczną.

Szkoły po 1945 roku często były organizowane w dużych poniemieckich mieszkaniach lub w przedwojennych budynkach szkolnych, gdzie jak opisuje jedna z mieszkanki. *Ławki były takie fajne, takie pochyłe połączone ze sobą, była, taka dziura na kałamarz tu się wkładało tornister i wszystkie inne rzeczy*²⁰⁸. Ze względu na trudności finansowe na ścianach klas lekcyjnych czasami wieszano jedynie samodzielnie zrobione przez nauczycieli tablice dydaktyczne. Szkoła zawsze była wpisana w politykę państwa stąd też na ścianach w klasach lekcyjnych nie mogło zabraknąć wizerunków władarzy ówczesnego systemu. Na postawione

²⁰⁵ Informator M.R., ur. 1945 r. Wywiad przeprowadzony 11 VII 2010 r. w Starym Polu przez E. Bajda.

²⁰⁶ Informator H.J., ur. 1941 r. w Diengelstadt (Niemcy). Wywiad przeprowadzony 12 VII 2010 r. w Zwierzynie przez M. Bach.

²⁰⁷ Szkoła herbertowska - tzw. system nauczania tradycyjnego, w którym nauczyciel pełni rolę dominującą. Szkoły herbertowskie były konserwatywne, charakteryzowały się surową dyscypliną. Nauczyciel steruje uczniami poprzez system karania i nagradzania. Wszystkie czynności ucznia są kierowane przez nauczyciela – brak samodzielności uczniów. Dominuje nauczanie pamięciowe, kary fizyczne oraz wysoka dyscyplina.

Herbartyzm był kierunkiem w pedagogice, zapoczątkowanym przez Johanna Friedricha Herbart (1776-1841), niemieckiego pedagoga, psychologa i filozofa. Przedstawił on własny system pedagogiczny, oparty na etyce i psychologii, gdzie etyka była podstawą do sformułowania celów wychowawczych, a psychologia wytaczała środki do ich osiągnięcia. Głównym celem wychowania było kształtowanie moralnego charakteru, przy użyciu takich środków jak: kierowanie, karność i nauczanie wychowujące. Herbartyzm w znacznym stopniu wpływał na pedagogikę europejską w drugiej poł. XIX w. zob., *Nowy słownik pedagogiczny*, Wincenty Okoń, [red. Józef Marek Śnieciński, Warszawa 2001 r., str. 125; *Historia wychowania*. T. 2, [red. Łukasz Kurdybacha, Warszawa 1967 r., str., 291-303; J.F. Herbart, *Pisma pedagogiczne*, Wrocław 1967 r., J.F. Herbart, *Wykłady pedagogiczne w zarysie*, Warszawa 1937 r., B. Nawroczyński, *Kariera pedagogiki J.F. Herbart*, [w:] „Kwartalnik pedagogiczny” 1966, nr 4.

²⁰⁸ Informator M.R., ur. 1945 r. Wywiad przeprowadzony 11 VII 2010 r. w Starym Polu przez E. Bajda.

pytanie jakie ilustracje i zdjęcia wisały na ścianach szkolnych, jeden z Informatorów odpowiedział: *O Boże – Bierut, to na pewno (...) później, Gomułka to już, był już Gomułka... nie, nie jeszcze chyba nie było Gomułki, Bierut i jeszcze jakaś cholera tam wisała...dwóch wisało no i jeszcze, nie pamiętam do którego to roku było krzyż wisiął (...) krzyż wisiął i też nie pamiętam dokładnie, w którym roku to ... ale ja już tam chyba nie chodziłem do Królewa do tego do Klecia....to zdjęli krzyż... Zdjęli krzyż to jeszcze kobiety ze wsi poszły powiesili to były podane na kolegium za ten... jakaś rozprawa była to o pamiętam jeszcze.²⁰⁹ Natomiast Informatorka tak wspomina wystrój sal w swojej szkole: *No tak tu nie jedne ilustracje też, bo to zależy... orzeł tu wisiął bielutki, tutaj wisiął kurczę Stalin za moich pierwszych czasów, później wywalili już Stalina i Bieruta co Frankiewicz wisiął i Gomułka.²¹⁰**

Nie tylko nauczyciele mieli trudności ze środkami dydaktycznymi, również uczniowie borykali się z problemami sprzętu szkolnego używając drewnianych piórników i toreb szkolnych uszytych z płótna. Chociaż postęp i zmiany zachodziły także w akcesoriach szkolnych: *Ja to już tego nie pamiętam, kiedyś mi opowiadał znajomy taki, znaczy J. F., że oni jeszcze na tabliczkach pisali, bo nie było wtedy zeszytów, najpierw się pisało a potem ścierał²¹¹. Następnie pojawiły się stalówki, a przełomem były wieczne pióra: *Pisaliśmy tymi piórami co był atrament, tym kałamarzem i kleksy byli i wszystko. A później tak mieliśmy pióra wieczne. Tak, że się wlewało tego atrament, i nie potrzeba było tam co pchać, tylko sobie się pisało²¹². Ze względu na oszczędność, dzieci w pierwszych klasach pisały ołówkiem, dopiero później w następnej klasie pisało się (...) była taka obsadka, do obsadki wkładało się tam taką stalówkę i kałamarz był w środku w ławce, była taka wycięta dziurka i tam był kałamarz i był wlany tam atrament, z tym atramentem trochę straszne sprawy, bo zawsze coś się wylało i później to wszystko wpadało na zeszyt²¹³.**

Nauczyciel jako inspirator życia kulturowego

Nauczyciel był bardzo zintegrowany z dzieckiem. Dzieci lubiły przebywać nawet podczas przerwy z nauczycielami, o czym wspomina jedna z nauczycielek. *Oni się cieszyli jak myśmy do nich wyszły na przerwę. O Jezu kochany! Cieszyli się!²¹⁴.*

Mieszkańcy bardzo serdecznie i dobrze wspominają niektórych swoich nauczycieli. *Fajnych miałam nauczycieli takich w młodszych klasach, mnie uczyła czytać i pisać uczyła mnie taka Pani koleżanka, matka mojej koleżanki, Pani Jęczkowska, ona była taką starszą Panią, ale miała taki dobry sposób²¹⁵.*

Nauczyciele organizowali również różnego typu zajęcia dodatkowe, które miały za zadanie rozwijać uczniów kulturalnie, szczególnie, że na wsi dzieci nie chodziły do teatrów, muzeów, czy kina. Nauczyciele starali się także organizować różnego rodzaju wyjazdy do miast, aby dzieci mogły się rozwijać. *My kochaliśmy wycieczki z dziećmi i dla dzieci!²¹⁶.*

²⁰⁹ Informator M.R., ur. 1945 r. Wywiad przeprowadzony 11 VII 2010 r. w Starym Polu przez E. Bajda.

²¹⁰ Informator H.C., ur. 1948 r. Wywiad przeprowadzony 13 VII 2010 r. w Kleciu przez E. Bajda.

²¹¹ Informator M.R., ur. 1945 r. Wywiad przeprowadzony 11 VII 2010 r. w Starym Polu przez E. Bajda.

²¹² Informator S.G., ur. 1938 r. Wywiad przeprowadzony 12 VII 2010 r. w wsi Janówka przez E. Bajda.

²¹³ Informator M.R., ur. 1945 r. Wywiad przeprowadzony 11 VII 2010 r. w Starym Polu przez E. Bajda.

²¹⁴ Informator M.B., ur. 1938 w Prandocinie. Wywiad przeprowadzony 14 VII 2010 r. w Jasnej przez M. Bach.

²¹⁵ Informator M.R., ur. 1945 r. Wywiad przeprowadzony 11 VII 2010 r. w Starym Polu przez E. Bajda.

²¹⁶ Informator I.R., ur. 1937r. w Zabórze (Wołyń). Wywiad przeprowadzony 17 VII 2010r. w Żuławce Sztumskiej przez M. Bach.

Do szkół przyjeżdżało również kino objazdowe, które dzieci bardzo lubiły. *Rozrywką taką było kino objazdowe, to nawet zdjęcia przy samochodzie są. To taki bus był i on był przysposobiony na tą aparaturę.*²¹⁷ Z inicjatywy nauczyciela powstawał chór szkolny, sekcje sportowe, teatrzyk, w którym czynny udział brały zarówno dzieci, jak i rodzice oraz dziadkowie. Cieszyły się one zainteresowaniem, gdyż była to często jedyna rozrywka dla społeczności wiejskiej: *Tak, no pewnie, to znaczy nasza szkoła to była taka ambitna, to tam ja należałam do takiego kółka recytatorskiego, moja mama prowadziła taki teatr, teatrzyk taki, myśmy występowali, tam różne tam były przedstawienia, to tłumy na przedstawienia przychodziły, teraz na pewno na żadną imprezę w GOK-u tyle osób nie przyjdzie*²¹⁸.

Żuławscy Nauczyciele dbali także o poprawne relacje z rodzicami, co sprzyjało integracji społeczności. Rodzice angażowali się w sprawy szkoły i okazywali swoją pomoc. Informatorzy, z którymi rozmawiałam bardzo pozytywnie wspominają współpracę z rodzicami. Często wspólnie budowali np. choreografię do szkolnego teatru, pomagali w remontach szkoły. Nauczyciele starali się też o to, by dzieci dbały o więź z rodzicami, dlatego organizowano wspólnie Dzień Dziecka, choinkę, gdzie rodziny pomagały przy przygotowaniach. Działał też bardzo sprawnie Komitet Rodzicielski, który zawsze organizował na koniec roku nagrody dla wzorowych uczniów. Nie były to cenne rzeczy, ale starano się czymś dzieci nagrodzić np. zeszytem, ołówkiem i gumką, książką, później także wiecznymi piórami.

Rola i znaczenie nauczyciela na Żuławach

Wraz z akcją osadniczą i napływem ludności z różnych regionów Polski na tzw. Ziemię Odzyskane przyjeżdżali nauczyciele z okolic Małopolski i Wielkopolski, którzy swoje elementarne wykształcenie zdobywali jeszcze przed wybuchem II wojny światowej w szkołach Drugiej Rzeczypospolitej, gdzie dbano o wysoki poziom wykształcenia i przekazanie wartości etyczno-moralnych. Wybór zawodu nauczyciela często nie był przypadkowy, a podyktowany zawodową tradycją rodzinną.

W późniejszych latach kolejni mieszkańcy Żuław zasilali własną kadrę pedagogiczną. Większość żuławskich nauczycieli ukończyła licea pedagogiczne, które dawały im praktyczne przygotowanie do zawodu nauczyciela. Liceum to trwało na początku 4 lata, a po roku 1961 r. było już pięcioletnie. Licea pedagogiczne funkcjonowały bezpośrednio przy szkołach, co umożliwiała nauczycielom odbywanie praktyk w ramach zajęć licealnych. Jak wiadomo, *usus est optimus magister*, stąd też zajęcia praktyczne w szkołach przy liceach pedagogicznych wpływały pozytywnie na dalszą pracę zawodową nauczyciela i późniejsze obcowanie z uczniami. Poniżej przytoczę obszerny fragmenty wypowiedzi moich Informatorów opisujący to, w jaki sposób absolwent liceum pedagogicznego dostawał posadę nauczyciela:

*My mieliśmy od razu jakie zagadnienia się przerabia, od razu były lekcje praktyczne i każdy musiał też poprowadzić (...). To człowiek musiał w sumie być bardzo wszechstronny?- Tak, tak i właśnie te licea przygotowywały do tego!*²¹⁹

Ja skończyłam 5-letnie liceum, a najpierw były w ogóle 4-letnie. To były bardzo dobre szkoły przygotowujące nauczycieli do pracy. Tam była pedagogika, dydaktyka, psychologia, wszystkie metodyki, mieliśmy praktyczne lekcje. My jak poszliśmy do pracy to wiedzieliśmy tak dokładnie

²¹⁷Informator M.B., ur. 1938 w Prandocinie. Wywiad przeprowadzony 14 VII 2010 r. w Jasnej przez M. Bach.

²¹⁸Informator M.R., ur. 1945 r. Wywiad przeprowadzony 11 VII 2010 r. w Starym Polu przez E. Bajda.

²¹⁹Informator M.B., ur. 1938 w Prandocinie. Wywiad przeprowadzony 14 VII 2010 r. w Jasnej przez M. Bach.

*wszystko, nawet jak ławki w klasie miały być ustawione, jak lekcje zacząć. Jak już człowiek szedł do pracy to naprawdę był przygotowany. To były bardzo dobre szkoły i nie wiem czemu oni je polikwidowali. Bo teraz tak, ludzie kończą studia, mają tej wiedzy, ale nie zawsze mają tę praktykę. My mieliśmy najpierw godzinę lekcji, później cały dzień, obok była tzw. ćwiczeniówka, szkoła gdzie my praktykowaliśmy pod okiem nauczycielki. Potem wyjeżdżaliśmy gdzieś tam na wieś na praktyki.*²²⁰

Istotną rolę, jeżeli nie najważniejszą w procesie kształcenia, nauczania i wychowywania dzieci na Żuławach odgrywał nauczyciel. Osobowość nauczyciela była wielostronnie – intelektualnie, społecznie, uczuciowo i moralnie zaangażowana w proces nauczania i wychowywania tamtejszych dzieci. Nauczyciel posiadał autorytet zarówno wśród dzieci, jak i rodziców. Był on przeważnie jedynym inspiratorem i organizatorem życia kulturalnego, nie tylko szkoły, lecz również środowiska lokalnego.

Nauczyciel z racji swojego autorytetu był dla dziecka osobą ważną i często w środowisku szkolnym zastępował mu rodziców. Ci nie poświęcali wiele czasu dzieciom, ponieważ nie pozwalało im na to mnóstwo obowiązków w gospodarstwie domowym i dlatego też wychowawca przejmował opiekę nad dziećmi. Potwierdzeniem powyższych stwierdzeń może być opinia jednego z mieszkańców. *Nauczyciel był od umycia do odswawienia (...). Skończywszy na jakiś tam zajęciach. Jak matematyki nauczałam to brałam tam niektórych do domu... gotowałam obiad i uczyłam*²²¹.

Zawód nauczyciela był pewnego rodzaju misją, ponieważ nie wiązał się z wysokimi wynagrodzeniami, lecz ciężką pracą i ofiarnością. Jak wspominali moi rozmówcy zawód rolnika cieszył się lepszym statusem materialnym, co upokarzało często nauczycieli. Decydując się na podjęcie zawodu nauczyciela zdawano sobie sprawę, iż będzie to bardziej praca społeczna, aniżeli kariera zarobkowa. *Płace były tak niskie, że nie mobilizowały kogoś, żeby się w tym kierunku pchał. Jeżeli to, to było takie ofiarowanie swoje po prostu*²²².

Praca nauczyciela nie rozpoczynała się wraz z pierwszą lekcją i nie kończyła z ostatnim dzwonkiem. Nauczyciel pracował tygodniowo 36 godzin. Dla porównania przypomnę, iż dziś nauczyciel klas I-III posiada ich zaledwie 18 w tygodniu. Nie można zapomnieć, że po pracy w szkole nauczyciele musieli pracować jeszcze w gospodarstwie, aby utrzymać rodzinę. Co prawda, mieszkania na Żuławach były przyznawane bezpłatnie, co często było zachęcającym argumentem dla nauczycieli z miast, aby podjąć pracę na wsi. Po dzień dzisiejszy możemy spotkać starszych nauczycieli mieszkających w budynkach dawnych szkół: *Nauczyciel miał prawo do darmowego mieszkania na wsi, bo w mieście nie. Stąd my mamy tutaj te mieszkania. W Złotnicy to ja miałam w mieszkaniu szkołę, tylko otwierałam drzwi, otwierałam i wchodziłam do klasy, podobnie miałam w Stalewie*²²³.

Podsumowanie

Można stwierdzić, iż nauczyciel żuławski pełnił nie tylko rolę edukacyjną, lecz równocześnie był odpowiedzialny za wychowywanie, opiekowanie się dziećmi, przekazywanie im dóbr

²²⁰ Informator H.J., ur. 1941r. w Diengelstadt (Niemcy). Wywiad przeprowadzony 12 VII 2010 r. w Zwiernie przez M. Bach.

²²¹ Informator I.R., ur. 1937r. w Zabórze (Wołyń). Wywiad przeprowadzony 17 VII 2010r. w Żuławce Sztumskiej przez M. Bach.

²²² Informator I.R., ur. 1937r. w Zabórze (Wołyń). Wywiad przeprowadzony 17 VII 2010r. w Żuławce Sztumskiej przez M. Bach.

²²³ Informator Z.R., ur. 1932 w miejscowości Dolina. Wywiad przeprowadzony 17 VII 2010 r. w Żuławce Sztumskiej przez M. Bach.

kulturowych oraz integrowanie i wspieranie miejscowej społeczności. Nauczyciel pomagał i wyznaczał kierunek dziecku we wszystkich aspektach jego życia. Nauczycielom na Żuławach udało się znaleźć drogę do serc dzieci i zmotywować rodziców do podjęcia współpracy. Atmosfera tworzona przez nauczyciela motywowała uczniów do nauki, wpływała na kształtowanie charakteru i ich postawy życiowej.

Zawód nauczyciela wymagał wielu poświęceń i ofiarowania własnego czasu. Mimo to nauczyciele bardzo czule wspominają swoją pracę w szkole: *Nauczycielem się jest z powołania! Myśmy pracowali, oboje żeśmy naprawdę pracowali i mamy satysfakcję z tego! Ja się spełniłem wie pani! Może się wypaliłem, ale się spełniłem jako ten (...). To był mój obowiązek!*²²⁴ Podczas rozmów z Informatorami odczuwałam ich wielką sympatię i nostalgię do swojej pracy, zarówno ich altruistyczne zaangażowanie we wszystkie sprawy ucznia i szkoły, jak i społeczności wiejskiej. Były to pierwsze badania pedagogiczne, które zostały przeprowadzane w formie badań terenowych. W związku z tym wiele kwestii nie zostało jeszcze poruszonych. Mam ogromną nadzieję, że ten zaczątek będzie dla innych badaczy inspiracją do prowadzenia dalszych badań w tym kierunku. Uważam, że jest to bardzo istotny temat, ponieważ *na żadnym polu działalności społecznej wartość człowieka nie ma takiego znaczenia, jak w zawodzie nauczycielskim, gdzie zalety umysłu, serca i charakteru są czynnikami decydującymi*²²⁵.

²²⁴ Informator Z.R., ur. 1932 r. w miejscowości Dolina. Wywiad przeprowadzony 17 VII 2010 r. w Żuławce Sztumskiej przez M. Bach.

²²⁵ M. Łopatkowa, *Nauczyciel i dziecko wiejskie*. Warszawa, 1959, s. 31.

Ewelina Bajda
Wydział Pedagogiki i Psychologii
Uniwersytet w Białymstoku

DZIECIĘCA PODRÓŻ – DROGA DO SZKOŁY DZIECI NA ŻUŁAWACH

Wprowadzenie

Ziemia żuławska kryje w sobie wiele tajemnic, które w trakcie badań terenowych w lipcu 2010 roku próbowałam poznać i zrozumieć. Jednym z pierwszych elementów, z którym zetknęłam się podczas rowerowych wyjazdów badawczych po Żuławach był krajobraz geograficzny o nizinnym charakterze z siecią kanałów i rowów melioracyjnych służących do nawadniania i odwadniania otaczającego terenu. Kolejną cechą wpisującą się w malowniczy krajobraz Żuław są wały przeciwpowodziowe, które zabezpieczały wieś przed powodzią, a także pełniły funkcję estetyczną i rozrywkowo – rekreacyjną o czym wspomina jedna z Mieszkanek: *Tutaj statki przyplwały, nawet jakaś wycieczka jechała to my weszliśmy na wał się patrzeć*²²⁶. Na tych obszarach nie występują lasy. Przejeżdżając przez wsie można spostrzec drzewa znajdujące się w linii wyznaczającej drogę. W krajobraz żuławski wpisują się również drogi, które są proste, szerokie i stanowią doskonale trasy na rowerowe wycieczki. Przemierzając codziennie kilkanaście kilometrów pojawiła się refleksja i pytanie o to, jaka była codzienna droga dziecka do szkoły żuławskiej, czy była tak prosta jak wyznaczone szlaki czy pomimo równinnego terenu była pełna zakrętów, trudności i stromych gór? Biorąc pod uwagę powyższe pytanie spróbuję odpowiedzieć jaki był charakter podróży dziecięcej i czy droga dzieci żuławskich „zawsze gdzieś prowadziła”. W tym celu odwołam się do trudnych czasów powojennych i spojrzę na sytuację dziecka z perspektywy jego przeżyć i doświadczeń.

Trudności dnia codziennego

Po 1945 roku biorąc pod uwagę trudną sytuację społeczno–gospodarczą wielu rodzin zmiana warunków życia wcale nie była taka prosta. Dzieciństwo na wsi było ciężkie, gdyż większość swego czasu dziecko musiało przeznaczyć na prace w gospodarstwie: *bo ja to jeszcze byłam mała i mnie jeszcze ojciec nie brał, ale tamci to nawet nauczył siostrę kosić zboże. Teraz kombajny są a przedtem kombajnów nie było (...). Tylko trzeba było kosami, na rzędy i ono w ten czas przeszło troszeczkę, przewracało się później, przewózki się robiło i się wiązało*²²⁷. Jedna z Mieszkanek wspominała, jak wyglądała jej codzienność za czasów dzieciństwa: *myśmy tam biedowali, ja pasłam krowy rano o 3 wstałam i krowę przegnałam, tam jedną krowę przegnałam do domu, wzięłam kawałek chleba i do szkoły prosto, ze szkoły znowu te krowy paść trzeba było*²²⁸.

Obowiązki gospodarcze i narzucone dzieciom zadania uniemożliwiały im systematyczne uczestniczenie w zajęciach szkolnych. Nieobecności w szkole powodowały zaległości i z tego powodu niektórzy musieli zostać w tej samej klasie: *Tak na wsiach to kochana to robili jak dorośli, tak... jak dorośli...czasami mama mówiła przychodzili do szkoły, przysypiali, dosłownie przysypiali . No bywało... jak były wykopki albo np. no żniwa to tam, ale jak były wykopki czy buraków (...) to bywało, że nie przychodzili*²²⁹.

²²⁶ Informatorka S.G., ur. 1938 r. Wywiad przeprowadzony 12 VII 2010 r. w Janówce przez E. Bajda.

²²⁷ Informatorka S.G., ur. 1938 r. Wywiad przeprowadzony 12 VII 2010 r. w Janówce przez E. Bajda.

²²⁸ Informatorka J.P., ur. 1930 r. Wywiad przeprowadzony 13 VII 2010 r. w Kleciu przez E. Bajda.

²²⁹ Informatorka M.R., ur. 1945 r. Wywiad przeprowadzony 11 VII 2010 r. w Starym Polu przez E. Bajda.

Dzieci nie były w stanie sprawnie funkcjonować na lekcjach z przemęczenia, dlatego też niektóre z nich nie przepadały za szkołą i wołały zajmować się swoimi obowiązkami domowymi. Jedna z Mieszkanek przypomina swoją niechęć do szkoły:

*Tak niespecjalnie, lepiej było krowy paść! [...]a dlatego, że może jakbym ja chodziła codziennie do szkoły to może by mnie i ciekawiło, ale jak tak... robota była w polu, czy tam coś tego paść krowy. To ja pasłam krowy dzisiaj, a jutro do szkoły, a dzisiejszego tematu żem nie знаła to mi już w szkole było obojętne!*²³⁰

Warto też zwrócić uwagę na fakt, że dzieci biedne, a w szczególności osierocone nie uczęszczały systematycznie do szkoły, gdyż musiały pracować na swoje utrzymanie. Takie przykre wspomnienia przywołała jedna z Mieszkanek: *Ja tego, ja wie Pani co ja poza tymi krowami świata nie widziałam, mówię Pani, tylko szkoła i krowy pasienie, a co jeszcze wie Pani, mnie bardzo zraziło... Ci bogaci, bo ja należałam do biednych, wie Pani, byłam sama sierota, to najmowali z drugiej wioski takich dzieci też biednych i tak zrobił na krosnach jakieś ubranie tam po szyję, ze dwa metry ziemniaków i ten dzieciak do szkoły nie chodził, nazywał się parobek nazywali na niego, i on te krowy pasł ten dzieciak, do szkoły wcale nie chodził (...) nawet jeść dawali takie różne, nie szanowali jak swoje (...) to było okropne*²³¹.

Wiele rodzin doświadczyło biedy, a dzieci odczuwały skutki ubóstwa. Z powodu niedostatku zdarzały się sytuacje, kiedy dzieci z własnej woli chciały odejść z domu, bądź też rodzice martwiąc się o przyszłość swych pociech, wiedząc, że sami nie potrafią zapewnić dzieciom odpowiedniego bytu zwracali się o pomoc do innych, którym lepiej się powodziło: *Bo ja mówię Pani, że poszłam, od mamusi uciekłam, bo tam oni tylko chleb napiekli na cały tydzień i tam nie było tak jak teraz, cukierki czy tam tego i to ja jak tam do tej Pani poszłam to tam był już chleb to oni mieli tam i cukierka i miałam ciastko*²³².

Dzieci oddawane pod opiekę innym ludziom musiały pomagać bądź pracować dla nich w zamian za utrzymanie: *wie Pani 7 lat miałam to poszłam do takiej pani nauczycielki i ona mieszkała ze swoją mamą mieli sklep, no i ja tam u nich byłam, do szkoły chodziłam (...) posprzątałam tam coś w sklepie ułożyłam (...) pracowałam w sklepie (...) mamusia mnie prawie nie wychowywała, (...) do 16 lat tam byłam*²³³.

Rodziny uboższe mogły liczyć na pomoc materialną szkoły. Panowała współpraca między nauczycielami, a dziećmi i ich rodzicami. Biedniejsze dzieci nie były odrzucane, a wręcz przeciwnie, nawet nauczycielka z klasą pomagała, np. w zdobyciu pieniędzy dla uboższych uczniów na wycieczkę: *ja kiedyś z klasą byłam, a tam trzeba było trawkę dookoła wyrwać, czy zbiór truskawek (...) w latach wcześniejszych to pracowaliśmy w PGR na buraki, ładowaliśmy na przyczepy, sadziliśmy lasy, też zarabialiśmy, wszędzie się jechało to wtedy leśnictwo nam paciło*²³⁴.

Drogi żuławskie jako świadkowie dziecięcych przeżyć i marzeń

Wątkiem, który szczególnie mnie poruszył we wspomnieniach Mieszkańców Żuław były opisy drogi, którą dzieci musiały przejść, by dotrzeć do szkoły. Drogę rozumianą dosłownie, ale także metaforycznie, jako pokonywanie pewnych etapów w życiu. Dzieci przemierzając codziennie tę samą drogą marzyły o lepszym jutrze, o możliwości wyboru, chciały się kształcić, poznawać wartości i ludzi oraz kulturę nie tylko Żuław, ale i otaczającego świata. Rzadko wyjeżdżały

²³⁰ Informatorka E.K., ur. 1924 r. Wywiad przeprowadzony 12 VII 2010 r. w Kępniewie przez M. Bach.

²³¹ Informatorka J.P., ur. 1930 r. Wywiad przeprowadzony 13 VII 2010 r. w Kleciu przez E. Bajda.

²³² Informatorka A.Cz., ur. 1935 r. Wywiad przeprowadzony 11 VII 2010 r. w Parwarku przez E. Bajda.

²³³ Informatorka A.Cz., ur. 1935 r. Wywiad przeprowadzony 11 VII 2010 r. w Parwarku przez E. Bajda.

²³⁴ Informatorka Z.R., ur. 1941 r. Wywiad przeprowadzony 12 VII 2010 r. w Starym Polu przez E. Bajda.

i dlatego szkoła była miejscem pełnym wiedzy i nowych wiadomości, ale żeby do niej dotrzeć często trzeba było narażać swoje zdrowie i życie.

Uważam, że droga dziecka do szkoły była podróżą pełną niebezpieczeństw, ale i przygód. Utrudnieniem w pokonywaniu drogi do szkoły okazywały się poza czynnikami społecznymi również czynniki naturalne, takie jak pora roku czy ukształtowanie terenu Żuław. Kilkadziesiąt lat temu dzieci na Żuławach pokonywały codziennie drogę do szkoły w różny sposób.

Podczas mojej trasy badawczej przyjechałam do miejscowości Janówka. W oddali zauważyłam wielki wał, na który weszłam, a za nim znajdowała się rzeka Nogat otoczona zielenią – wymarzone miejsce na chwilę odpoczynku i refleksji. Zachwyty nad krajobrazem po rozmowie z Mieszkanką przeobraził się w strach i niepokój. Podczas wywiadu okazało się, że rzeka Nogat była „przeszkodą” w drodze do szkoły, którą codziennie dzieci pokonywały z trudem: *Tutaj chodziłam jeszcze do podstawówki do Sodoła przez wodę, płynęliśmy łódką, bo nam oświata z Malborka przeznaczyła łódki i był słupek na jedenastej stronie i na drugiej stronie, ale taki cementowy i była lina, ale ta lina była z takiego jakiegoś drutu (...) ona się nie urwała, bo ona musiała leżeć w wodzie (...) my przez mokre musieli przepływać po tej linii, ale później jak jeszcze nie umieliśmy to musieliśmy ciągnąć, to mieliśmy ręce, tutaj takie byliśmy ochlapane i do szkoły trzeba było iść²³⁵.*



Il. 1. Rzeka Nogat w miejscowości Janówka, fot. E. Bajda, 2010 r.

Ucniowie codziennie ryzykowali swoje zdrowie i życie przepływając rzekę w łódce, która mieściła 10 osób. Wraz z nadejściem zimowych, niskich temperatur Nogat zamarał co pozwalało dzieciom przejść do szkoły. Swoją wyprawę po zamrożonej rzece tak odtwarza jedna z Mieszkanek: *A był mróz to my wtedy przechodziliśmy przez lód (...), szliśmy czy pęka czy nie pęka, a był w ten czas rybak to on mówi śmiało możecie iść bo jest gruby lód, chodził,*

²³⁵ Informator S.G., ur. 1938 r. Wywiad przeprowadzony 12 VII 2010 r. przez E. Bajda.

*sprawdzał, siekierkę brał i sprawdzał (...), bo jak był lód cienki nie można było chodzić to już człowiek nie chodził tak.*²³⁶

Po wysłuchaniu tej historii, zastanawiałam się gdzie w takich momentach znajdowali się rodzice i dlaczego nie zajmowali się swoimi dziećmi. Moje wątpliwości rozwiła wypowiedź jednej z Mieszkanek, która wyjaśniła, że dzieci były stopniowo usamodzielniane: *Nie, już później nie, przedtem pilnowali a już później nie pilnowali, my już sami jechaliśmy. A później już zdjeliśmy te wszystko tylko mieliśmy wiosła i takie było, że takie się wiosłowało, to tam takich dwóch było takie że się, że my na zmianę (...). A później ja sama mogłam jechać, fala była i ja małą łódką jechałam i wszyscy krzyтели "utopisz się, utopisz się" z tamtej strony z Sadowa krzyтели, a ja "nie kracz, siedź tam dobrze, nic nie gadaj" i przepłynęłam na tą stronę*²³⁷. Nieobecność rodziców nie oznaczała ich nieodpowiedzialności, czy braku zainteresowania dzieckiem. Rodzice byli przy pierwszych przeprawach dzieci na drugi brzeg, więc gdy mali Żuławianie radzili sobie, wówczas rodzice wracali do swoich obowiązków.

Rzeka wydaje się najgroźniejszą trasą jaką musiały przebyć dzieci ponieważ człowiek z siłą natury nie wygra. Jednak dzieciom towarzyszył również strach przed drugim człowiekiem. Dzieci z Janówki chodziły również do szkoły w Królewcu i Kaczynosie o czym opowiadała jedna z Mieszkanek: *No piechotą, bo rowerów tak nie było (...) też chodziliśmy i śniegi nawet, a później już z tego Królewca do Kaczynosa (...) no my tam do tej szkoły chodziliśmy (...) to tam taka kolejka była, tutaj taka ciuchajka jeździła, ale my tą ciuchajką nie jeździliśmy, bo buraki zabierali tako na jesień, bo tak kolejka nie chodziła, tylko po buraki przyjeżdżała, my musieliśmy iść na piechotę, śniegi nie śniegi, deszcze nie deszcze i jeszcze do tego krzaki, a to my nie byliśmy jeszcze takie fest duże, a to w ten czas jeszcze ktoś z krzaków wylał to do domu musieliśmy wracać bo to strach było no*²³⁸. Pomimo tego, że jesienią była kolejka to uczniowie nie mogli z niej skorzystać, ponieważ prace gospodarskie były ważniejsze niż komfort i wygoda dziecka.

Latem kto miał rower jeździł nim do szkoły, droga nawet piechotą była przyjemna, natomiast początki mroźnej zimy były ciężkie, dzieci musiały przedzierać się przez ogromne zaspy: *po pas śniegu, bo to zasypało*²³⁹. Pokonanie wielu kilometrów trudnej drogi do szkoły: *ze 4 kilometry, albo i dalej (...) przez pola, przez lasy (...) ciężko*²⁴⁰ mogło już zniechęcić dziecko do zdobywania wiedzy. Dodatkowym elementem utrudniającym przebycie drogi do szkoły był brak obuwia i to, że: *na bosaka latali*²⁴¹. *Podczas rzadkich wizyt w mieście dzieci wiejskie wstydyły się pokazać miastowym dzieciom bez obuwia, w obskurnym stroju.*²⁴² Brak obuwia na wsi był zjawiskiem zupełnie normalnym, nakładało się je jedynie podczas jesieni, zimy, a także przed wejściem do kościoła. Niektóre dzieci posiadając buty były nie zadowolone: *trepy drewniane, nogi nie bolały, ale jak kostki pozbijałam*²⁴³. Chodzenie w obuwii w mniejszych miejscowościach czasami było nawet wyśmiewane: *(...) o szlachcianka poszła w butach*²⁴⁴. Dzieci, aby zdobyć wiedzę musiały przebyć niebezpieczną drogę do szkoły, w której

²³⁶ Informatorka S.G., ur. 1938 r. Wywiad przeprowadzony 12 VII 2010 r. w Janówcu przez E. Bajda.

²³⁷ Informatorka S.G., ur. 1938 r. Wywiad przeprowadzony 12 VII 2010 r. w Janówcu przez E. Bajda.

²³⁸ Informatorka S.G., ur. 1938 r. Wywiad przeprowadzony 12 VII 2010 r. w Janówcu przez E. Bajda.

²³⁹ Informator H.Cz., ur. 1948 r. Wywiad przeprowadzony 13 VII 2010 r. w Kleciu przez E. Bajda.

²⁴⁰ Informatorka Cz. Z., ur. 1919 r. Wywiad przeprowadzony 13 VII 2010 r. w Złotnicy przez M. Bach.

²⁴¹ Informatorka F.P., ur. 1922 r. Wywiad przeprowadzony 11 VII 2010 r. w Kaczynosie przez E. Bajda.

²⁴² J. Chałasiński., Młode pokolenie chłopów. Tom I, Warszawa, 1984, s. 260-261.

²⁴³ Informatorka J.P., ur. 1930 r. Wywiad przeprowadzony 13 VII 2010 r. w Kleciu przez E. Bajda.

²⁴⁴ Informatorka J.P., ur. 1930 r. Wywiad przeprowadzony 13 VII 2010 r. w Kleciu przez E. Bajda.

odnajdywały radość, ponieważ szkoła stawała się dla nich ucieczką przed szarą codziennością i ciężką pracą.

Podsumowanie

Pomimo tych trudności jakie codziennie pokonywały dzieci odnajdywały one czas na radość i zabawę. Mieszkańcy Żuław mówiąc o ciężkich chwilach rozpamiętywali również radosne momenty. Jedna z Pań wspomniała „prawdziwego”, kupionego cukierka, co doprowadziło do uśmiechu na jej twarzy: *Dostań cukierka... Boże toż to było święto! Ile razy się robiło cukierki z cukru i mleka czy śmietany*²⁴⁵. To wydarzenie wywołało pozytywne emocje. W ciężkich latach powojennych taki mały drobiazg cieszył dzieci wielce. Czas dziecięcy nie wiązał się jedynie z przykrymi wspomnieniami, dramatycznymi przeżyciami. Owszem dzieciństwo było trudne, lecz mali Żuławianie potrafili w tym okresie życia odnaleźć odrobinę szczęścia. Dzieci wymyślały przeróżne zabawy i tak mijał im dzień, a gdy nadeszła niedziela cała rodzina wybierała się do kościoła, co sprawiało wszystkim niesamowitą przyjemność.

Na koniec skieruję pytanie do wszystkich. Czy w dzisiejszych czasach bylibyśmy w stanie przebyć taką drogę do szkoły jak Żuławianie, aby zdobyć wiedzę? Dzieci połowy XX wieku musiały pokonywać ją ze względu na obowiązek szkolny, ale również dlatego, że szkoła odgrywała w ich życiu bardzo ważną rolę, dawała im nadzieję, stawała się szansą na lepsze życie, na polepszenie warunków materialnych i społecznych, gdyż były one bardzo dramatyczne.

²⁴⁵ Informator J.H., ur. 1934 r. Wywiad przeprowadzony 11 VII 2010 r. w Krzyżanowie przez E. Bajda.

Małgorzata Czackowska
 Wydział Pedagogiki i Psychologii
 Uniwersytet w Białymstoku

ZABAWY DZIECIĘCE WE WSPOMNIENIACH ŻUŁAWIAKÓW²⁴⁶

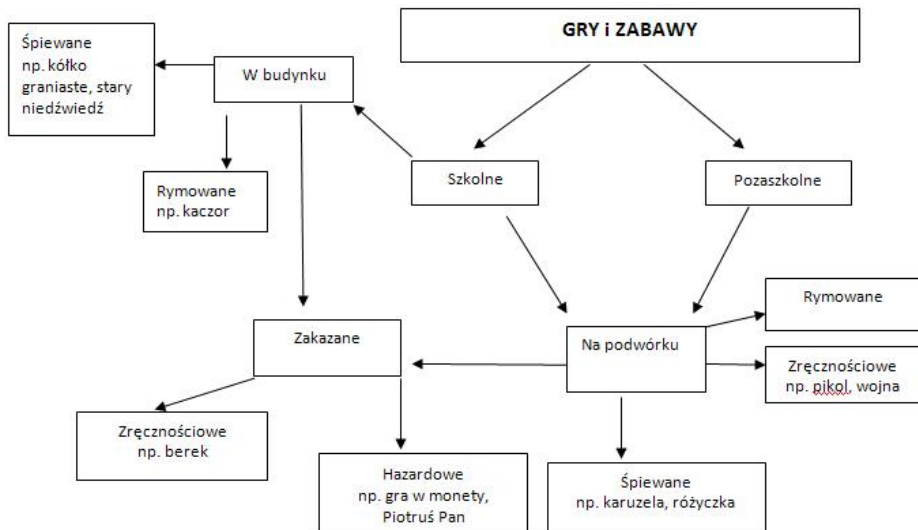
Wprowadzenie

Dzieci bawiły się zawsze i wszędzie – idąc do szkoły, w szkole, wracając z niej, w domu, czy w czasie wykonywania prac gospodarskich, potwierdza to teoria jednego z czołowych twórców wychowania przedszkolnego Friedricha Froebła, który uważał że naturalną cechą dziecka jest zabawa. W literaturze pedagogicznej spotykamy wiele ujęć dzieciństwa, wiele z nich podkreśla znaczenie zabawy, która jest podstawową aktywnością dziecka, gdyż *dzięki zabawie następuje harmonijny, dotyczący zarówno sfery fizycznej, jak i psychicznej rozwój dziecka*²⁴⁷. Zabawa dziecięca poza walorami wychowawczymi była również elementem wspólnego dziedzictwa kulturowego danego regionu. Gry i zabawy oraz różnorodne formy spędzania wolnego czasu były jednym z komponentów obrazu dzieciństwa zachowanego w pamięci najstarszego pokolenia mieszkańców. W niniejszym artykule chciałabym się skupić nad jednym z podstawowych elementów dzieciństwa na Żuławach czyli zabawach, które występowały kilkadziesiąt lat temu, a dzisiaj zostały już zapomniane. Ze względu na to, że pamięć ludzka jest ulotna postanowiłam zapisać chociaż część zabaw z zebranych materiałów badawczych. W przypadku badanego terenu trudnością badawczą jest ukazanie specyfiki dziecięcych zabaw żuławskich, gdyż Żuawy Elbląskie zostały po 1945 roku zasiedlone przez mieszkańców z różnych rejonów Polski, którzy jednocześnie przywozili ze sobą odrębne zwyczaje, zachowania i spędzania wolnego czasu. Cechą charakterystyczną zabaw Żuławskich jest ich zróżnicowanie form spędzania wolnego czasu. Postaram się także choć część z nich przypomnieć, co może umożliwić w przyszłości wykorzystywanie dawnych gier i zabaw żuławskich w pracy pedagogicznej z dziećmi. O „bogactwie” i zróżnicowanych formach zabaw dzieci na Żuławach może świadczyć poniższy wykres, który przygotowałam w oparciu o zebrany materiał z badań terenowych, który jest moją propozycją systematyzacji zabaw żuławskich.

²⁴⁶ Tekst oparty jest na wywiadach przeprowadzonych na Żuławach Elbląskich. Informatorzy, którzy dostarczyli mi najwięcej informacji pochodzili z Starego Pola, Jegtownika, Kaczynosa, Janówki, Klecia oraz Czarnej Grobli²⁴⁶. Wszystkim mieszkańcom jestem bardzo wdzięczna za opowiadania o swym dzieciństwie oraz pokazanie swego domu, zdjęć i zabawek.

²⁴⁷ J. Bajda (hasło: dzieciństwo), za, *Słownik małżeństwa i rodziny*, red. E. Ozorowski, (red.)Warszawa 2007, s.108.

Fot. 1 Rodzaje zabaw żuławskich



źródło: opracowanie własne.

Powyższe zestawienie ukazuje zróżnicowanie form gier i zabaw dziecięcych. Wykres nie jest zapewne wyczerpującym ujęciem obejmującym swoim zasięgiem wszystkie rodzaje gier i zabaw dziecięcych. Zależało mi jednak na uporządkowaniu zebranego materiału badawczego dotyczącego form ludyczności dziecięcej i zaprezentowania podziału gier w zależności od miejsca i czasu.

Zabawy w szkole

Dzieci chodzące do szkoły miały możliwość poznania wielu nowych, często innych zabaw niż te, w które bawiły się przed rozpoczęciem edukacji szkolnej. Gry i zabawy szkolne można podzielić na inicjowane przez nauczycieli i wymyślane przez samych uczniów, z których część była nie akceptowana przez nauczycieli.

Zacznijmy jednak od zabaw inicjowanych przez nauczycieli, zazwyczaj były one śpiewane lub rymowane, polegające na chodzeniu w kole m.in. *kaczor*, *różyczka*, *karuzela*, *koło graniaste*, *stary niedźwiedź*, *Ole Janku*. Zabawą, o której wspominali często Informatorzy był *kaczor*, który polegał na tym, by dziecko stojące w środku koła uwolniło jedno z dzieci trzymających się za ręce. Jeden z Informatorów tak tłumaczył zasady gry: *siedli tak jedna przy drugiej trzymała się za ręce (...) pytał się kaczor kaczora, ile jest do wieczora, i tak kręciliśmy się. A jeden stał i jak złapał to już ta osoba musiała stać a ta co stała już złapała to musiała wstąpić do tego (...) przed wojną było to Staropolską zabawą...*²⁴⁸.

Kolejną znaną zabawą była *różyczka*, którą także zaliczyć można do gier śpiewanych, a tak jest wspomniana przez jedną z moich rozmówczyń: *Jedna dziewczynka stała, czy chłopak w środku a wszyscy dookoła. „Stoi różyczka w czerwonym wieńcu, my się kłaniamy jako*

²⁴⁸ Informator P.F. ur.1922 r., Wywiad przeprowadzony 16 VII 2010 r. we wsi Kaczynos przez E. Bajda.

księżęciu, Ty różyczko dobrze wiesz kogo zechcesz tego bierz”, Ona wybiera osobę i zmiana jest i następnę koło...²⁴⁹.

Zabawy dziecięce można podzielić na te, w które bawiono się na podwórku i te które można było prowadzić w budynku szkolnym. Gry na podwórku w czasie przerw były często inicjowane przez samych uczniów m.in. *szpak, palant, dwa ognie, zbijany*.

Pierwsza z wymienionych gier *szpak* była typową grą polegającą na rzucaniu do celu, gdzie rysowano koło i rzucono patykiem do jego środka. Przebieg tej gry opowiada Informator: *już nie pamiętam, jakieś koło się rysowało, takim patykiem się waliło i to tam jakoś ten patyk leciał potem się wrzucało, wrzucało ten patyk do środka.²⁵⁰*

Zimą, gdy dzieci nie miały możliwości bawienia się podczas przerwy na podwórku, nauczyciel ustawiał uczniów w pary, aby spacerowali po korytarzu. Formą spędzania wolnego czasu, organizowanego przez nauczyciela były „konkursy plastyczne”, w których wyłaniano osobę najładniej rysującą, jedna z Informatorek opowiada o pracach, które sama wykonała: *No pewnie, no rysowanie przeważnie, bo kto pięknie narysował lalkę czy tam chłopaka czy tam jakieś, jakiś las coś takiego, a to i wyróżnienie wtedy było²⁵¹. W konkursach brały udział najczęściej dziewczynki, ponieważ chłopcy mieli wtedy okazję bez nadzoru nauczyciela grać w gry, na które nie zezwalano.*

Zabawy, na które nauczyciele nie zezwalali to najczęściej hazardowe lub zręcznościowe, tj. *zabawa w monety, Piotruś pan czy berek*. *Gra w monety* polegała na tym, by zebrać pieniądze od wszystkich graczy i rzucić je o ścianę, jeżeli wszystkie będą przewrócone na tą samą stronę, gracz wygrywa wszystkie monety, którymi rzucał. Informator wspomina o zabawach na przerwach, które były zakazane przez nauczycieli: *to w pieniądze, o ściany się stukano jak wszystkie wyszły to się wygrywało, nauczyciele ganiłi bo nie wolno było, w kapsle od oranżady się grało, to w karty w Piotrusia . Na przerwach czasem w berka, ale to nauczyciel krzyczał²⁵²*

Zabawy poza szkołą i w czasie pracy

Frekwencja dzieci przychodzących do szkoły zależała od sezonu, jeżeli we wrześniu rozpoczęły się wykopki, dzieci rzadziej przychodziły do szkoły. Nie oznaczało to jednak, że skupiając się na pracy rezygnowały zupełnie z zabaw. Informator wspomina, jak podczas zbierania ziemniaków organizowano sobie czas: *W ziemi wykopywali dziury zakryte, te ziemianki i tam w nich ogniska się paliło albo się szło gdzieś całą kupą, tam były takie po wojnie powbijane budynki to w te budynki, to gdzieś się jakiegoś kurczaka czy jajek nazbierało czy czegoś i piekło się²⁵³.*

Kiedy pojawiały się okres zimowy, dzieci znajdowały kolejne pomysły na urozmaicenie swego czasu m.in. chodziły nad staw i jeździły po lodzie, jak wspomina jeden z Informatorów: *Zimową porą to tego to na , Po lodzie się jeździło, czy też grano w hokej zimą tu na sadzawce trochę bez przerwy w hokeja, kije , wycinało się ale to już kije przeważnie z tego z białego tego bzu (...) takie ma odnogi, tak jak do hokeja , to się wycinało, szukało odpowiedniego i tutaj*

²⁴⁹ Informator K.K. ur. 1925 r., Wywiad przeprowadzony we wsi Kławkki przez E. Bajda.

²⁵⁰ Informator C.H. ur. 1948 r. Wywiad przeprowadzony 13 VII 2010 r. we wsi Klecie przez E. Bajda.

²⁵¹ Informator K.K. ur. 1925 r., Wywiad przeprowadzony we wsi Kławkki przez E. Bajda.

²⁵² Informator N. M. ur. 1944 r. Wywiad przeprowadzony 14.07.2010 r. we wsi Czarna Grobla przez M. Czaczkowską.

²⁵³ Informator C.H. ur. 1948 r. Wywiad przeprowadzony 13 VII 2010 r. we wsi Klecie przez E. Bajda.

*taka sadzaweczka jest to się grało*²⁵⁴. Dzieci więc prócz wymyślania sobie zabaw potrafiły też zadbać o wszelkie rekwiizyty.

Wiosną czy latem dzieci w gospodarstwie wstawały skoro świt, najczęściej po to, by zajmować się inwentarzem rolnym. Pole i pastwiska, na których dzieci spędzały znaczną część czasu zajmując się zwierzętami gospodarczymi, dawało im wiele możliwości do różnych zabaw. Pierwszą grą o której się dowiedziałam podczas badań to *pikol*. Polegał on na tym, by zbić wbity w ziemię kij, rzucając drugim kijem. Informatorka przytacza zapamiętane zasady gry: *Pikol zbijanie bali – stawiało się palik i takim drugim rzucałi i zbijali i kto zbił, no jakieś tam wygrywali*²⁵⁵.

Następną trudną i wymagającą pewnych umiejętności grą była zmodyfikowana forma tzw. *fajerki*, do której zamiast obręczy z pieca wykorzystywano koła od roweru, do tego długi pręt, który wspomagał w toczeniu koła, a jeden z Informatorów sam robił i takie fajerki *to ten koła od roweru i robiło z drutu takie, trzymadółko i tym kołem się jeździło po całej wsi, po podwórku*²⁵⁶.

Dzieci świadome tego co dzieje się w kraju naśladowały dorosłych w swych zabawach np. w grze w partyzantów. Zabawa polegała na tym, by podzielić się na dwa zespoły – Polaków (partyzantów) i Niemców, którzy walczyli ze sobą biegając po polu i odgrywając sceny walki. *O tak, pamiętam, bawiliśmy się w wojnę to tego teraz już nie ma, bawiliśmy się w wojnę i bawiliśmy się w partyzantów. Bawiliśmy się w białych, u nas przeważnie się bawilo w białych i czerwonych nie? Nikt nie chciał być białym, wszyscy chcieli być czerwoni. No albo jak w... wiadomo jak to w wojnę no to Polacy wszyscy chcieli być. Polakami partyzantami, a nikt nie chciał być Niemcem to tak się biegało, gdzieś tak to strzelało się i tego*²⁵⁷.

Dzieci nigdy nie bawiły się w żadne wojny między Polakami, a Rosjanami o czym wspomina jedna z Informaterek: *Polska Związkowi Radziekiemu nie wypowiadała wojny z zasady, więc było tak, że ta Polska, Niemcy prawda „wypowiadam wojnę Niemcom” i tak się uciekało*²⁵⁸. Fakt unikania wojny ze Związkiem Radzieckim pokazuje nam jak silna była wówczas propaganda oparta na przyjaźni polsko – radzieckiej. Zabawy wymyślane przez dzieci były często bardzo niebezpieczne co doprowadzało nieraz do tragicznych zdarzeń: *Mysimy się w cukrowni bawili, potem dopiero jak tam się jakaś dziewczynka utopiła, dzieci się utopiły w takich odstojnikach to zabronili nam tam wchodzić*²⁵⁹. Zabawy były niebezpieczne, gdyż rodzice nie zawsze mieli czas, aby opiekować się swoimi dziećmi.

Zabawki dziecięce

Ze względu na znaczne trudności finansowe rodzice nie mieli jak zapewnić dzieciom zabawek, o których marzyły i w miarę swoich możliwości próbowali przygotować dziecku niespodziankę. Jedna z Informaterek wspomina w jaki sposób ojciec pomimo, że nie miał czasu starał się chociaż podczas wyjątkowego okresu świąt zrekomensować im :*Tatus to nie miał czasu, ale na święta to wycinał nam z piernika takie ciasto piernikowe, mamusia tych katarzynek*

²⁵⁴ Informator C.H. ur. 1948 r. Wywiad przeprowadzony 13 VII 2010 r. we wsi Klecie przez E. Bajda.

²⁵⁵ Informator P.J. ur. 1930 r. Wywiad przeprowadzony 13 VII 2010 r. w Klecie przez E. Bajda.

²⁵⁶ Informator R.M., ur. 1945 r., Wywiad przeprowadzony 04 VII 2010 r. we wsi Stare Pole przez E. Bajda.

²⁵⁷ Informator R.M., ur. 1945 r., Wywiad przeprowadzony 04 VII 2010 r. we wsi Stare Pole przez E. Bajda.

²⁵⁸ Informator R.M., ur. 1945 r., Wywiad przeprowadzony 04 VII 2010 r. we wsi Stare Pole przez E. Bajda.

²⁵⁹ Informator R.M., ur. 1945 r., Wywiad przeprowadzony 04 VII 2010 r. we wsi Stare Pole przez E. Bajda.

*nawycinała, serduszek, a tatuś nam taką laleczkę wyciął, on przecież z piernika dla chłopaków konika, takie co on tam sobie narysował na papierze i ciasto rozwałkował*²⁶⁰.

Trudności w zdobyciu nowych zabawek i ich ograniczone rodzaje zmuszały dzieci do samodzielnego wykonywania niezbędnych do zabawy rekwizytów, przez co zwiększały swą kreatywność i wyobraźnię. Jedna z Informatek opowiada o samodzielnym robieniu zabawek: *Jakies takie laleczki z takich łaszków, wypychało się takimi szmatkami. Takie sukieneczkę to się robiło, ale ja tam nie robiłam tych, trzeba było szyć (...) Piłeczki to też robili, też z tych szmatek z takich różnych kolorowych*²⁶¹.

Dzieci uczyły się przez naśladownictwo obserwując swoich starszych i doświadczonych kolegów i dopiero po „lekcji pokazowej” samodzielnie robili zabawki: *Samemu można, tylko raz człowiek zobaczył się wzięło kawał patyka nacięto, a kora wierzbna miała już miazgę na wiosnę wypuszczała takie listki tylko wystarczyło ją optukać, ściągnać, przeciąć i zrobić taką szczelinę i już, i gwizdało jak cholera. Albo żeby fujarka była to trzeba było korę tak śrubowo naciąć, oklepać i ona zeszała... zeszała i już i skręcało się w taką rolkę tu patyczek z góry, z dołu patyczek taki kleszcz. żeby to się nie rozsuwało i taka harmonijka długa wychodziła, taka szeroka dość.. i gwizdek do tego*²⁶².

Jak już wspominałam dziewczynki robiły lalki własnoręcznie, najczęściej były one tworzone z ręcznika czy z masy i ubierano je chustkami, czego przykładem może być opis jednej z informatek: *Z masy takiej, no jak to się nazywa..., były gumowe takie lalki, były te. Też wypychano słomą. Lalki my robili, mieliśmy chustki te i nakładała pani. Sobie można zrobić tak, jak nie stać było kupić lalkę, i te lalkę się tak robiło, taka laleczka, tu się może jakąś marchewkę włożyło czy coś, owinęło się*²⁶³.

Chłopcy zaś potrafili zrobić piłkę ze starych materiałów. A wykorzystując drewno przygotowywali instrumenty muzyczne. Musieli również dość dobrze orientować się w możliwościach jakie wynikały z natury drewna. W przypadku zabawek drewnianych ważny był kształt konara oraz grubość drewna. Jeden z Informatorów dokładnie wyjaśnił co z jakiego drzewa należy robić: *Gwizdek z wierzby, zaś proce z mocnego drzewa śliwki, łuk z wierzby albo z leszczyny lub z orzecha, a kiję do hokeja z odnogi białego bzu*²⁶⁴. Robiąc wędki z samego sznurka zawiązując na końcu haczyk, łowiono ryby w rowach melioracyjnych. Gdy była zima potrafiły zrobić sobie łyżwy z kawałka drewna i jeździć po zamrzniętym lodzie lub przy użyciu gałęzi bzu grać w hokeja.

Wśród dzieci były też takie, których dzieciństwo było może dogodniejsze ze względu na lepsze warunki finansowe rodziców. Wtedy rodzice kupowali kolorowe piłki czy lalki, ale jak wspomina jedna z Informatek i tak wszyscy bawili się wspólnie: *Nie to ja miałam taką elegancką, nawet oczami mrugała kurczę, chyba jeszcze jest gdzieś tam, taka to była taka lalka, którą moja mama od kogoś dostała w Warszawie, gdzieś tam była kupiona. Dzieciaki do mnie się schodziły i ja miałam całą przyjemność w tym jak porozkładałam tam różne jakieś tam misie, te pistolety, te lalki i oni się bawili, a ja się patrzyłam na nich i tak fajnie było*²⁶⁵.

²⁶⁰ Informator H.J., ur. 1934 r. Wywiad przeprowadzony 11 VII 2010 r. w Krzyżanowie przez E. Bajda.

²⁶¹ Informator G.S., ur. 1938 r. Wywiad przeprowadzony 12 VII 2010 r. we wsi Janówka przez E. Bajda.

²⁶² Informator C.H., ur. 1948 r. Wywiad przeprowadzony 13 VII 2010 r. we wsi Klecie przez E. Bajda.

²⁶³ Informator K.K., ur. 1924r. Wywiad przeprowadzony 11 VII 2010 r. we wsi Kławkki przez E. Bajda.

²⁶⁴ Informator C.H., ur. 1948r. Wywiad przeprowadzony 13 VII 2010 r. we wsi Klecie przez E. Bajda.

²⁶⁵ Informator R.M., ur. 1945 r., Wywiad przeprowadzony 04 VII 2010 r. we wsi Stare Pole przez E. Bajda.

Podsumowanie

Dzieciństwo na Żuławach Elbląskich po 1945 roku było okresem intensywnego zdobywania nowych doświadczeń dziecięcych, gdyż dzieci pomimo wielu obowiązków w domu, gospodarstwie i szkole, czuły potrzebę znalezienia czasu na zabawę, która przygotowywała ich do zadań w dorosłym życiu. Informatorzy wspominają też o grach, które wszyscy dobrze znamy typu: *chowanego*, *piłka nożna* czy już wymieniane *palant*, *dwa ognie* oraz *berek*. Zabawy żuławskie były zróżnicowane, a ich charakter zależał od wielu czynników, takich jak kreatywność dziecka, liczba uczestników w zabawach, poziom ekonomiczno – społeczny czy posiadane rekwizyty.

Uważam, że zabawy powstałe na terenach Żuław były częścią procesu osvajania nowego krajobrazu przez dzieci poprzez wykorzystanie jego potencjału m.in. duże znaczenie w zabawach miały rowy melioracyjne, tak charakterystyczne dla krajobrazu żuławskiego.

Sądzę, że chociaż dzieciństwo na terenach żuławskich było trudne, to sami Informatorzy z perspektywy czasu oceniają je jako piękny czas w swoim życiu. W nieskończoność można opowiadać o grach i zabawach inicjowanych przez dzieci, pracujących w polu czy uczących się w szkole. Najmłodszy mieli pogodę ducha, dzięki czemu umieli cieszyć się z drobnostek dzięki wykorzystywaniu własnej wyobraźni.

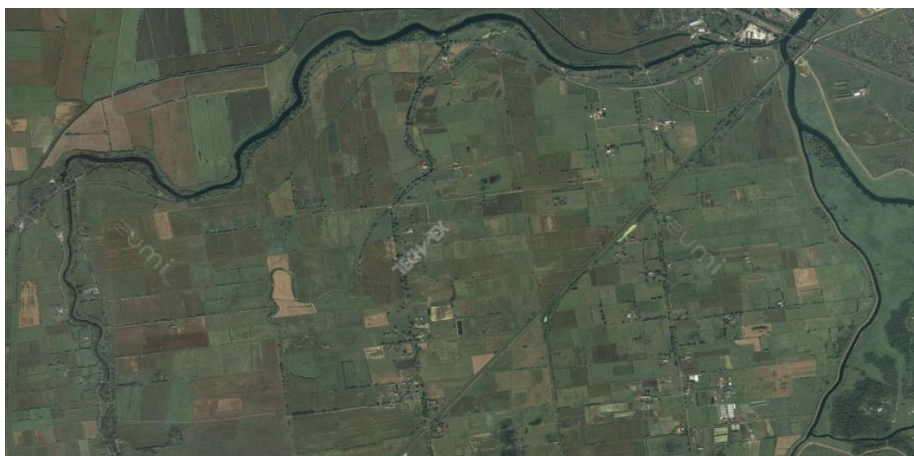
badanego terenu są to długie perspektywy pól zamknięte sadami i przydrożnymi alejami drzew, widoczne z daleka sylwetki miejscowości z często dominującą wieżą kościelną.



- Fot. 2. Krajobraz typowy dla zachodniej części obszaru badań (okolice Krzyżanowa), fot. P. Mikołajczak, 2010 r.
- Fot. 3 Widok na dom podcieniowy w Złotowie, na 3 planie - uprawa kukurydzy wyznacza zasięg dawnego placu - owalnicy, fot. P. Szwiec, 2010 r.



- Fot. 4. Układy pól charakterystyczne dla zachodniej części obszaru badań (po lewej wieś Złotowo, po prawej Stalewo). Zdjęcie satelitarne, pochodzenie z portalu [http:// www.zumi.pl/](http://www.zumi.pl/)



- Fot. 5. Układy pól charakterystyczne dla wschodniej części obszaru badań (na górze rzeka Fiszewka, po prawej rzeka Elbląg i kanał Tina). Zdjęcie satelitarne, pochodzenie z portalu [http:// www.zumi.pl/](http://www.zumi.pl/)

Część wschodnia jest terenem krajobrazów bardziej urozmaiconych. Z uwagi na rozbudowaną sieć kanałów melioracyjnych cechują ją krótkie pespektywy. Poszczególne widoki ograniczają zadrzewiania i inne formy roślinności krzewiastej znajdującej się przy drogach i kanałach lub nasypy otaczające główne kanały.



- Fot. 6 i 7. Krajobraz typowy dla wschodniej części obszaru badań - łąki wsi Markusy, fot. P. Szwiec, obwałowany kanał w pobliżu wsi Jezioro, fot. P. Mikołajczak, 2010 r.



- Fot. 8. Krajobraz typowy dla wschodniej części obszaru badań, wał zabezpieczający kanał w pobliżu wsi Jezioro, fot. P. Mikołajczak, 2010 r.

W regionach o wielowiekowych tradycjach osiedleńczych, a zwłaszcza w takich, w których następowały zmiany ludnościowe i kulturowe, na pozór wydaje się, iż kolejni gospodarze całkowicie zatarli ślady pozostawione przez swoich poprzedników. Można jednak podjąć próbę odszukania tych śladów, stosując metody, które możemy nazwać archeologią krajobrazu.

Zanim przystąpimy do studiowania w terenie obecnego stanu krajobrazu, konieczna jest analiza map aktualnych i archiwalnych, zdjęć lotniczych i satelitarnych. Działania te powinny być wsparte kwerendą w źródłach archiwalnych a zweryfikować je należy poprzez interdyscyplinarne badania terenowe. Dla uzyskania pełnego obrazu należy przeprowadzić zarówno wywiady środowiskowe jak i działania mające na celu dokumentację istniejących związków przestrzennych, obiektów architektonicznych i detali krajobrazowych. Jest konieczne, aby skonfrontować z obecnym stanem zachowania poddane badaniom założenia przestrzenne z wypracowanymi podczas wcześniejszych studiów wnioskami. Taka metoda badawcza pozwala na uniknięcie wielu pomyłek i umożliwia weryfikację często zbyt pochopnie wyciągniętych wniosków.

Żuławski krajobraz po wnikliwej i bezpośredniej obserwacji odsłania swoje tajemnice. To umysł obserwatora i jego doświadczenia oraz umiejętności łączenia wniosków pochodzących z badań zarówno źródłowych jak też bezpośrednich – empirycznych doświadczeń wyniesionych z terenu pozwala określić jego unikatowość. Te drugie są niezbędne, nie sposób sobie wyobrazić aby ktokolwiek mógł zrozumieć specyfikę danego regionu bez bezpośredniej w nim wizji: bez wejścia w świat w skali bezpośredniej i rzeczywistej, bez dotknięcia relikwów przeszłości i próby odtworzenia warunków, jakie panowały na danym obszarze w czasach gdy kształtowano jego dzisiaj widoczną postać.

Dla współczesnego badacza interesujące są ślady bytności człowieka zachowane w krajobrazie. Bardzo wyraźne w tak bardzo przekształconym i ukształtowanym ręką człowieka krajobrazie żuławskim. Dzisiejsze Żuławy są terenem niemal całkowicie przekształconym przez człowieka. W wielu miejscach zmiany te odbywały się wielokrotnie i wieloetapowo. Następowaly w zależności od atrakcyjności gospodarczej terenu i stopnia trudności jego pozyskania do celów rolniczych.

W przebadanej zachodniej części Żuław, trudno współcześnie odnaleźć elementy krajobrazowe naturalne lub pierwotne²⁶⁷. Jednak dzięki stosunkowo małej urbanizacji i rolniczemu charakterowi dzisiejsze Żuławy sprawiają wrażenie naturalnych i zielonych. Ziemia im położona niżej tym trudniejsze były do zagospodarowania, tym więcej trudu wymagało pozyskanie ich dla gospodarki rolniczej i w efekcie tym bardziej zostały przekształcone. W wielu wypadkach możemy mówić o ukształtowaniu ich na nowo. Teren poddany badaniom zagospodarowywany był etapami, świadczą o tym zachowane relikty krajobrazowe, zabytki architektury i zapiski historyczne. Osadnicy zagospodarowywali je odwrotnie od stopnia trudności i położenia względem poziomu morza.

Kraina rozciągająca się od Malborka, poprzez okolice miejscowości Stare Pole aż do Fiszewa została zagospodarowana w średniowieczu, później objęła ją akcja osadnictwa ołęderskiego (na prawie holenderskim). Tutejsze pola z racji ich wyższego położenia przekształcono na pola orne zdadne do uprawy roślin o dużych wymaganiach glebowych. Żywe żuławskie gleby pochodzące z osadów rzecznych i osuszonych mokradeł dzięki doskonałemu, a budowanemu przez setki lat systemowi melioracyjnemu, w dalszym ciągu dają doskonałe plony.

²⁶⁷ Rozróżniamy krajobraz pierwotny, naturalny, zurbanizowany (często zdegradowany), przemysłowy.



- Fot. 9. Widok na gospodarstwo z domem w stylu tzw. "uzdrowskowym", miejscowość Złotowo, fot. P. Szwiec, 2010 r.

W obszarze poddanych badaniom tereny położone zdecydowanie wyżej wyznaczają granice regionu. Na południe od Żuławki Sztumskiej i Szropów rozpoczyna się wzniesienie Pojezierza Hławskiego. Pojezierze to graniczy od południa z Małymi Żuławami Malborskimi. Są to tereny położone znacznie wyżej od Żuław, dużo wcześniej zagospodarowane. Zachowały do dzisiaj pierwotnie pofałdowaną powierzchnię. Podobnie jak żuławskie pola i łąki od kilkuset lat poddawane są intensywnej gospodarce rolniczej.

Teren systematycznie się obniża w kierunku Elbląga. Cały ten obszar przystosowano do potrzeb rolnictwa w wyniku intensywnych przekształceń. Wykonane zostały gigantyczne prace melioracyjne polegające na obwałowaniu cieków wodnych, regulacji i pogłębieniu innych. System kanałów tworzy sieć wodną, która zagęszcza się w kierunku Elbląga i jeziora Drużno. W wyniku tych działań tutejszy krajobraz całkowicie utracił swój pierwotny charakter. Przestrzeń podzielona została na siatkę w większości prostokątnych pól, które poprzecinane są wąskimi, położonymi na nasypach i obsadzonymi drzewami drogami. Pola te mimo budowy gęstej sieci kanałów i znaczącego ich osuszenia są najczęściej zbyt mokre na pola orne i nadają się w większości jedynie pod wypas bydła. Co roku przez długi okres czasu utrzymuje się tutaj wysoki poziom wód gruntowych, a część użytków jest nadal okresowo podtapiana. Największym zmianom poddane zostały tereny zalewowe rzeki Nogat, która obecnie płynie otoczona wysokim wałem przeciwpowodziowym. Pola pod uprawy zlokalizowane są na wyżej położonych miejscach. Z zasady ogrody i sady znajdują się w pobliżu sztucznie ukształtowanej terpy, czyli nasypu na którym budowano siedlisko.



- Fot. 10. Widok na gospodarstwo z domem podcieniowym, miejscowość Markusy, droga prowadzi po wyraźnym nasypie, fot. P. Szwiec, 2010 r.

Taka lokalizacja obiektów mieszkalnych na wyżej położonych i ukształtowanych nasypach ma tradycję starszą niż historia osadnictwa ołęderskiego na tym terenie. W przebadanym terenie znajdują się dwa gotyckie kościoły zlokalizowane na wzniesieniach²⁶⁸. Można to wyraźnie zaobserwować w terenie. Znajdujące się tu niegdyś rozległe mokradła stanowiły naturalną obronę. Wykorzystując te uwarunkowania na stosunkowo niewielkich wzniesieniach lokalizowano zabudowania obronne. Na takim wzniesieniu znajduje się gotycki kościół w Krzyżanowie²⁶⁹, nadal otoczony reliktem średniowiecznego muru, który wygradza najbliższą kościołowi część wzgórza z cmentarzem. Znana nam przedchrześcijańska nazwa tutejszej osady *Seitkaimis* wskazuje na osadnictwo zdecydowanie starsze niż świątynia. Sam kościół jest posadowiony na owalnym wzniesieniu wyraźnie widocznym w terenie i na mapach. Szczególnie iż teren otaczający jest wyjątkowo równinny, tak jak całe okolice Starego Pola.

²⁶⁸ We wsiach Fiszewo i Krzyżanowo.

²⁶⁹ Wieś Krzyżanowo - pierwotna staropruska nazwa to *Seitkaimis*. Przed 1945 rokiem wieś nosiła nazwę niemieckojęzyczną nazwę *Notzendorf*. Pierwsza lokacja nastąpiła na prawie chełmińskim około roku 1319. Polski król Kazimierz Jagiellończyk odnowił lokację wsi w roku 1476.

Na początku XIV wieku wzniesiono obecny korpus nawowy kościoła w konstrukcji szachulcowej. Około 1340 roku zbudowano prezbiterium, a szachulcowe ściany nawy zostały obmurowane cegłą. Wieża pochodząca z końca XIV wieku została zniszczona przez wielki sztorm w 1817 roku. Konstrukcja wieży była zbliżona do wieży w Fiszewie i w Szropach. Dolne kondygnacje były murowane a zwieńczenie drewniane.



- Fot. 11, 12. Krzyżanowo, plan archiwalny z 1925 roku i stan obecny. Fragment mapy niemieckiej: tzw. Masstischblatt w skali 1: 25 000, arkusz nr 1981 Posilge, zdjęcie satelitarne - pochodzenie z portalu <http://www.zumi.pl/>

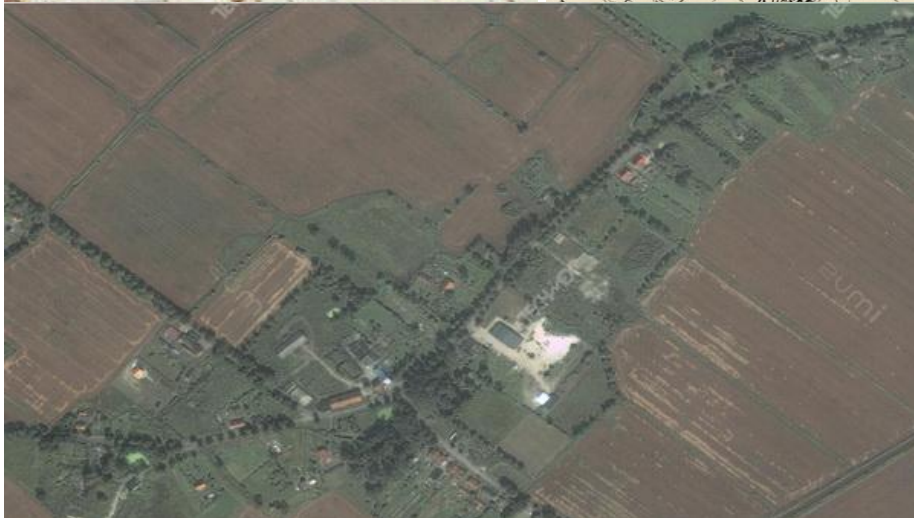


- Fot. 13. Wieś Krzyżanowo - kościół gotycki, fot P. Szwiec, 2010 r.

Kolejnym interesującym obiektem jest kościół w Fiszewie. W jego otoczeniu zaszły znaczące zmiany przestrzenne, związane z przemianami gospodarczymi i cywilizacyjnymi na Żuławach. Wiemy, iż w Fiszewie znajdowała się krzyżacka komtura (około 1280 roku)²⁷⁰. Niestety nie zachował się żaden plan wskazujący na pierwotną zabudowę osady. Mapa z roku 1803 ukazuje Fiszewo jako wieś wrzecionową rozciągniętą wzdłuż cieku wodnego. Kościół jest położony na północno wschodnim krańcu wrzeciona. Ale już mapa z roku 1904, aktualizowana

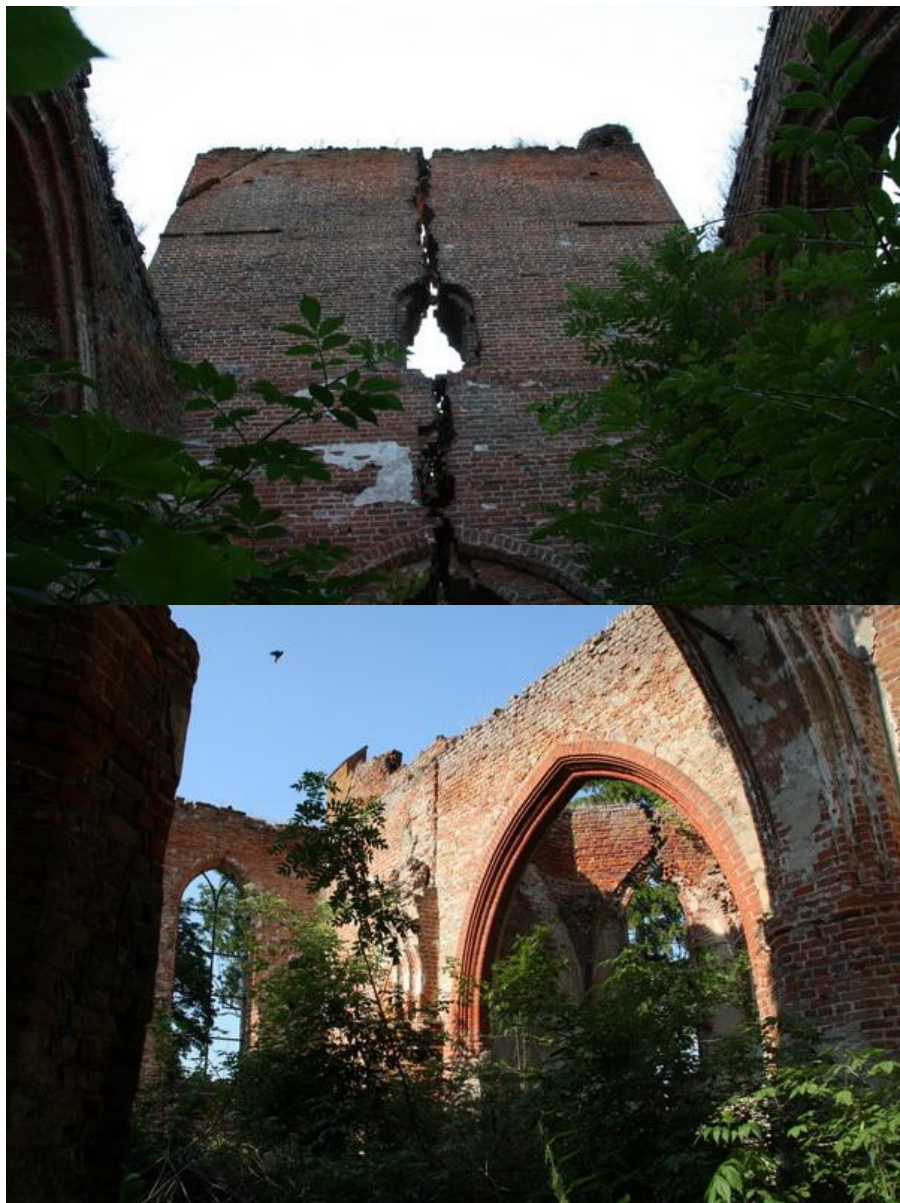
²⁷⁰ Fiszewo istniało jako osada już w 1257 r., wtedy było rezydencją komtura krzyżackiego Sifridua, tytułowanego commendator in Wyscovia [Fiszewa].

w 1925²⁷¹ roku ukazuje plan zbliżony do dzisiejszego. Droga została poprowadzona wzdłuż istniejącego kanału, który został uregulowany. Zasypane zostały też 2 stawy z 3 znajdujących się na owalnym placu. Dopiero analiza współczesnych zdjęć lotniczych i różnic w występującej roślinności pozwala dopatrzeć się niegdysiejszych granic wspomnianego już placu. Na zdjęciach jest też bardzo widoczne niewielkie wzniesienie o kształcie owalu, na którym znajdują się ruiny kościoła. Najprawdopodobniej jest to pierwotna lokalizacja obronnej krzyżackiej strażnicy. Komturia była otoczona rozlewiskami, po których pozostał dzisiaj tylko głęboki rów melioracyjny.



- Fot. 14, 15, 16. Fiszewo, plan archiwalny z 1803 roku, na którym widać owalny plac wiejski i mapa 1925 ukazująca wieś po przekształceniu w ulicówkę oraz zdjęcie satelitarne ukazujące stan obecny. Fragmenty map niemieckich: mapa z roku 1803 i tzw. Masstischblatt w skali 1: 25 000, arkusz nr 1981 Posilge, zdjęcie satelitarne - pochodzenie z portalu <http://www.zumi.pl/>

²⁷¹ Mapa pruska Masstischblatt, arkusz nr 626 lub (nowsza numeracja) nr 1981 Posilge z roku 1925 w skali 1: 25 000.



- Fot. 17,18. Fiszewo, ruiny gotyckiego kościoła, widoczne pęknięcie wieży w jej osi symetrii, stan obecny nawy głównej, fot. P. Szewiec, 2010 r.



- Fot. 19. Fiszewo, ruiny gotyckiego kościoła, widoczna tylna ściana obudowana po zawaleniu z cegły pozyskanej z rumowiska, fot. P. Szwiec, 2010 r.



- Fot. 20. Fiszewo, widok na kościół i plebanię, stan sprzed 1945 r., fot. archiwalna.

Omawiany kościół obecnie jest trwałą ruiną²⁷². Został w wyniku pożaru w 1948 roku pozbawiony dachu i wyższych partii wieży. Po pożarze nie został odbudowany i do dziś pozostaje malowniczą pamiątką. Poza wartością historyczną jest doskonałą ilustracją przedstawiającą wpływ specyficznych żuławskich warunków klimatyczno-glebowych na miejscową architekturę. Z murów kościoła, ze spękań i szczelin można odczytać całą historię tego obiektu. Była to świątynia trójnawowa. Zbudowano ją z wewnętrznymi słupami i arkadami, co sugeruje iż zgodnie z gotycką sztuką budowlaną powinna mieć sklepienia nad nawami. Tych jednak nigdy nie wykonano, natomiast zastosowano lżejszy, tańszy i łatwiejszy w wykonaniu strop drewniany (tak jak we wspomnianym już kościele w Krzyżanowie). Prawdopodobnie istotne dla podjęcia takiej decyzji były uwarunkowania techniczne, związane ze słabą nośnością gruntów. Gdy patrzymy na osiowe pęknięcie całego budynku a zwłaszcza wieży, to widzimy szczeliny powstałe w wyniku rozsuwania się ścian bocznych. Powstały one w wyniku znacznego osiadania fundamentu, któremu nie były w stanie przeciwdziałać nawet solidne przypory boczne. Prezbiterium, które było jedyną sklepioną w średniowieczu częścią kościoła zawaliło się z tych właśnie przyczyn w roku 1754 i odbudowane zostało dopiero w latach 1897 - 1898.

Nasuwa się wniosek, iż próby bezpośredniego przenoszenia strzelistych gotyckich budowli na po bagienne tereny Żuław, był błędny. Wymagał znacznych zmian w myśleniu i dostosowania konstrukcji do okresowo niestabilnych gruntów.

Kolejna równie poważna katastrofa miała miejsce prawdopodobnie w latach międzywojnia. Tym razem runęła tylna ściana. Odbudowano ją z cegły pozyskanej z rumowiska. Widać to wyraźnie na samej ścianie, która murowana jest w sposób znacznie odbiegających od jakości ścian pozostałych.

W otoczeniu kościoła pozostał tylko budynek plebani, pełniący obecnie funkcję kaplicy i jeden budynek mieszkalny. Budynki te wraz z ruiną kościoła znajdują się wśród pól. Ponieważ nie istnieje już większość naniesionych na mapy z początku XX zabudowań, trudno sobie wyobrazić ówczesny stan zabudowy.

Kolejnym interesującym reliktem architektonicznym umiejscowionym w krajobrazie Żuław jest kościół w Żuławce Sztumskiej²⁷³. Wieś ta położona jest na południowym skraju Żuław Elbląskich na granicy z wyniesieniem Pojezierza Hławskiego. Teren wsi jest pagórkowaty, a na najwyższym ze wzgórz o wyraźnie ukształtowanym kształcie stoi gotycki kościół. Wzgórze to posiada ścięty szczyt i obrys w kształcie regularnego owalu, co może być związane z dawną funkcją obronną. Stojąc na przykościelnym placu nie sposób nie zauważyć, że wzgórze to posiada naturalne walory obronne, a kształt sugeruje kształt grodu.

Parafia chrześcijańska w Żuławce Sztumskiej, wtedy pruskiej osadzie Posolous, została założona około 1216 roku przez św. Chrystiana, biskupa pruskiego. Zapewne powstał wtedy pierwszy jeszcze drewniany kościół w innej niż obecna lokalizacji. Zbudowano go w pobliżu istniejącego pruskiego grodu. Po zniszczeniu świątyni podczas pierwszego powstania Prusów w latach 1242 – 1249, na pokonanych przez Krzyżaków Prusów traktat

²⁷² Ruina zabytkowego kościoła w Fiszewie, datowanego na koniec 1380-1400, nr rej. zabytków: 346/94 z 27.04.1994r.

²⁷³ Królewska wieś Żuławka w dokumentach występuje pod nazwami Posolous, Pozoloue, Rutiz, Posolua, Poselew, Posilia, Pusilia, Posolien, Posilien, Pozellia, Posolia, Pozylia, Poselge, Posilge, Żuławka Sztumska. We wczesnym średniowieczu mieściła się tutaj osada z pogranicza kultury słowiańskiej i zachodniobałtyjskiej.

dzierżoński z 1249 roku nakładał obowiązek jego odbudowy. Prusowie zobowiązali się w sumie odbudować w Pomezanii trzynaście zburzonych kościołów.

W obecnej lokalizacji na omawianym wzgórzu, istniejący do dziś kościół parafialny, wybudowali Krzyżacy w latach 1325-1350. Kościół został zlokalizowany na terenie starego pruskiego osadnictwa w miejscu najbardziej dogodnym i obronnym czyli z dużym prawdopodobieństwem już wcześniej zasiedlonym. Mógł się tam wcześniej znajdować wspomniany w zapiskach pruski gród.



- Fot. 21. Żuławka Sztumska, zdjęcie satelitarne pochodzenie z portalu <http://www.zumi.pl/>.
- Fot. 22. Żuławka Sztumska - pierwotnie gotycki kościół parafialny, odbudowany po zniszczeniach (zawalenie stropu) w stylu barokowym, fot. P. Szwiec, 2010 r.

Zadziwiająco podobnie wygląda lokalizacja kościoła w Szropach²⁷⁴. Sama wieś leży podobnie jak Żuławka sztumska na skraju obniżenia Żuławskiego i wzniesienia Pojezierza

²⁷⁴ Wieś Szropy była wzmiankowana w 1280 roku. Pierwszy kościół parafialny wzniesiono w XIV wieku. Został on poważnie uszkodzony podczas wielkiej wojny z Zakonem.

ławskiego. Kościół o XIV wiecznym rodowodzie stoi również na znacznym w stosunku do większości wsi wzniesieniu.

Wszystkie te średniowieczne kościoły stanowią o architektonicznej spuściznie i to tej najdawniejszej. Stanowią łącznik z nieistniejącym krajobrazem naturalnym, były świadkami jego przekształceń. Zmiany w krajobrazie odcisnęły się na wielu z nich (katastrofy budowlane dotknęły zarówno kościoła w Krzyżanowie jak i w Fiszewie, a nawet w Żuławce Sztumskiej). Obecnie obiekty te stanowią silny akcent regionalny i kulturowy w krajobrazie.

W przypadku wielu wsi średniowiecznych obserwujemy postępujący proces upraszczania ich struktury przestrzennej. Liczne wsie miały plan zabudowy oparty o wewnętrzną przestrzeń wspólną zwaną owalnicą, półwsią lub wrzeczoniem. Wraz z zanikiem funkcji społecznych spowodowanych zmianami w sposobie gospodarowania, place te stały się zbędne. Zmiany te stały się następstwem regulacji prawnych wywodzących się z prawa holenderskiego. Zaczęto uprawiać indywidualną trójpółówkę, a system dający możliwość indywidualnego gospodarowania z możliwością dziedziczenia ziemi dodatkowo wpłynął na rozrost gospodarstw. Nie nastąpiło zjawisko rozdrobnienia działek i w związku z tym ilość pełnowymiarowych gospodarstw we wsi pozostawała na w miarę stałym poziomie. Wahaniem ilościowym podlegały gospodarstwa biedniejszych, zależnych gospodarczo chłopów.



- Fot. 23, 24. Oleśno, stan obecny i plan archiwalny z 1925 roku na którym widać owalny plac wiejski i pierwotny przebieg dróg obwodowych. Zdjęcie satelitarne pochodzenie z portalu <http://maps.geoportal.gov.pl/>, fragment mapy niemieckiej tzw. Masstischblatt w skali 1: 25 000, arkusz nr 1981 Posilge.



- Fot. 25, 26. Rozgart, stan obecny i plan archiwalny z 1925 roku na którym widać owalny plac wiejski i nieistniejące zbiorniki wodne. Zdjęcie satelitarne pochodzenie z portalu <http://maps.geoportal.gov.pl/>, fragment mapy niemieckiej tzw. Masstischblatt w skali 1: 25 000, arkusz nr 1981 Posilge.



- Fot. 27, 28. Złotowo, stan obecny i plan archiwalny z 1925 roku na którym widać kompletny owalny plac wiejski z 2 drogami obwodowymi, przy drodze północnej znajduje się nieistniejące dzisiaj gospodarstwo. Zdjęcie satelitarne pochodzenie z portalu <http://www.zumi.pl/> , fragment mapy niemieckiej tzw. Masstischblatt w skali 1: 25 000, arkusz nr 1981 Posilge.

Przykłady takich wsi w których zanikły place wspólne to: Rozgart, Oleśno, Złotowo i Fiszewo. Zmiany w przestrzeni krajobrazowej tej ostatniej wsi zostały już wcześniej opisane. Pierwotny układ przestrzenny jest trudny do zaobserwowania w terenie. Zwłaszcza we wsi Złotowo, bez posiłkowania się mapą archiwalną lub zdjęciem lotniczym, nie sposób dostrzec zarysu placu owalnego. Dopiero na zdjęciu lotniczym, po analizie układu pól, doskonale widać dawny zasięg placu. Obecna droga prowadzi po północnej części nieistniejącej owalnicy przed dobrze utrzymanym, przepięknym domem podcieniowym.



- Fot. 29. Jeden z ładniejszych domów podcieniowych, miejscowość Złotowo, fot. P. Szwiec, 2010 r.

Zachowana architektura o cechach regionalnych to poza średniowiecznymi obiektami kultu nieliczne zachowane wiejskie budynki mieszkalne i gospodarcze z XVIII i XIX wieku.

Zabudowa ta często jest uzupełniona budynkami późniejszymi z początku wieku XX, które jednak swoją skalą i proporcjami najczęściej nawiązują do wcześniejszych realizacji.



- Fot. 30. Jegłownik, dawniej Nowy Dwór Elbląski - budynek dawnej karczmy z roku 1795 r., fot. P. Szwiec, 2010 r.
- Fot. 31. Jegłownik, dawniej Nowy Dwór Elbląski - budynek mieszkalny o konstrukcji mieszanej, fot. P. Szwiec, 2010 r.



- Fot. 32. Jeden z lepiej zachowanych domów podcieniowych, miejscowość Stalewo, fot. P. Szwiec, 2010 r.



- Fot. 33. Skromny dom podcieniowy, z późniejszą częścią inwentarską, miejscowość Markusy, fot. P. Szwiec, 2010 r.



- Fot. 34. Dom drewniany z końca XIX wieku, na elewacji i ganku liczne dekoracje w stylu "laubzekinowym" miejscowość Szropy Dolne, fot. P. Szwiec, 2010 r.

Istnieje wiele opracowań poświęconych żuławskim domom, w opracowaniach tych autorzy w dużej mierze skupili się na ich genezie. Opisany został ich rozwój, a głównym i najbardziej wdzięcznym obiektem tych dociekań był zazwyczaj żuławski dom podcieniowy.

W przebadanym terenie została wykonana dokumentacja fotograficzna i pomiarowa najbardziej istotnych budynków mieszkalnych o cechach regionalnych. Badaniom poddano budynki zarówno podcieniowe jak też późniejsze o formach będących kompilacją mód ogólnych panujących w czasie ich powstawania i specyficznej lokalnej tradycji budowlanej.

Szczególnie istotne dla wykazania różnic i wspólnych cechach w budownictwie z obszaru badań - okazały się trzy budynki podcieniowe zlokalizowane we wsiach Złotowo, Markusy i Tropy Elbląskie.

Obiekt znajdujący się w Złotowie to przykład dostatniego domu żuławskiego w swojej ostatniej, pełnej formie rozwojowej. Budynek jest symetryczny z centralnie ustawionym podcieniem, który jest wsparty na 7 słupach o zdobionych mieczach. Jest on w parterze tynkowany. Podcień cały został wykonany w konstrukcji szachulcowej z wypełnieniem z drobnej cegły, układanej w każdej z kwater, w geometryczny wzór. W jego szczycie konstrukcja szachulcowa jest bardzo rozbudowana i ozdobna. Szczyty samego budynku są znacznie skromniejsze, zostały obite pionowo ustawionymi deskami. Taki odmienny sposób wykonania podcienia, od samego budynku jest częsty na terenie całych Żuław i trudno dzisiaj jednoznacznie określić powód dla którego został zastosowany w domu w Złotowie. Ponieważ brak jest źródeł archiwalnych, niemożliwe jest odtworzenie losów tego budynku wraz z ewentualnymi przebudowaniami, którym mógł być poddany.

Dwa następne domy położone są w zachodniej części przebadanego obszaru. Jak już zostało opisane były to tereny trudniejsze do zabudowy, ze znacznymi uwarunkowaniami gospodarczymi i w konsekwencji biedniejsze. Obydwa obiekty są skromniejsze od domu w Złotowie, a ich konstrukcja i wykończenie wskazują na starsze od niego formy rozwojowe.

Dom w Markusach jest to typ zagrody w której dom mieszkalny jest połączony z budynkami inwentarskimi pod jednym dachem. Z powodów funkcjonalnych używany w terenach okresowo podmakających lub nawet zalewanych. Wewnętrzna komunikacja pozwala obsługiwać część inwentarską bez wychodzenia na zewnątrz, co w okresach powodzi bywało bardzo korzystne. Sam budynek mieszkalny to również forma starsza od opisanej ze Złotowa. Dom jest asymetryczny, z podcieniem położonym skrajnie w stosunku do części mieszkalnej. Po lewej stronie zlokalizowana została część inwentarska, która składa się z drewnianej stodoły i sąsiadującej z domem mieszkalnym, murowanej w parterze obory ze stajnią i chlewem. Badania konstrukcji i sposobu połączenia z pozostałymi częściami obiektu wskazują, iż murowana obora zastąpiła starszą i prymitywniejszą konstrukcję. Całość zabudowań jest kryta strzechą, na którą na części mieszkalnej położono blachę falistą. Zużyte fragmenty trzcinowego pokrycia dachu stodoły zastąpiono tym samym rodzajem blachy.

Podcień jest niezwykle skromny wspiera się tylko na 5 solidnych słupach a jego konstrukcja jest drewniana. Piętro i szczyt zostały całkowicie obite pionowo ustawionymi deskami.

Od frontu znajdują się trzy niewielkie, ustawione poziomo, prostokątne okienka. Szczyt boczny jest deskowany z 5 oknami. Trzy z nich wykonano w proporcjach łagodnego prostokąta, ustawionego w pionie. Dwa są kwadratowe i niewielkie, ustawione w rąb. Całość układu jest symetryczna, o dużo lepszej kompozycji niż układ szczytu głównego. Te różnice wskazują na to, iż układ kompozycyjny szczytu frontowego jest wtórny lub cały podcień został wzniesiony później niż główna część budynku mieszkalnego. Konstrukcja całej części mieszkalnej jest drewniana, a parter został wykonany w konstrukcji zrębowej, tynkowanej. Na

narożach pozostawiono typowe dla Żuław "słupki", czyli drewniane osłony kryjące wiązanie ściany na narożnikach budynku.

Obecnie w najgorszym stanie technicznym jest budynek zlokalizowany we wsi Tropy Elbląskie. Jest on położony na terenie niskim, peryferyjnie w stosunku do całej wsi. Posiada formę i konstrukcję zbliżoną do budynku w Markusach, jednak jeszcze skromniejszą. Układ budynku stanowi lustrzane domu z Markusów. Niestety dzisiaj po połóżnej po prawej stronie od podcienia, murowanej z czerwonej cegły, części inwentarskiej pozostały tylko resztki. Jedynie niewielki fragment posiada dach, który łączy się dachem budynku mieszalnego.

Podcień jest wsparty tylko na czterech prostych słupach, których przekroje są znacznie mniejsze niż zaobserwowane w Markusach. Również sam szczyt jest znacznie prostszy. Wrażenie pewnego prymitywizmu potęguje symetryczne i osiowe umieszczenie w części frontowej tylko dwóch niewielkich okien. Jedno z nich prostokątne jest położone centralnie a drugie półokrągłe w samym szczycie. Budynek tak jak w poprzednim przykładzie jest wzniesiony w konstrukcji drewnianej, najprawdopodobniej zrębowej. Ściany są tynkowane na listwach, a dach w całości kryty strzechą, w lecie 2010 roku w znacznej części był już zawalony.

Przedstawiane przykłady stanowią istotny dowód na wpływ krajobrazu i warunków przyrodniczych na jakość i skalę budowanej architektury. Obniżanie się terenu, trudności z wodą gruntową i ciągłym okresowym podtapianiem warunkowały możliwości i rodzaj prowadzonej gospodarki rolnej. Te czynniki wraz z długością i trwałością osadnictwa decydowały o sposobie i klasie stosowanego budownictwa.



■ Il. 35 i 36. Ruiny części inwentarskiej domu w Tropach Elbląskich, fot. P. Szwiec, 2010 r.



■ Il. 34, 35. Podcieniowy dom żuławski, miejscowość Tropy Elbląskie. Po lewej stronie na obydwu ilustracjach widać pozostałości po murowanej części inwentarskiej, fot. P. Szwiec, 2010 r.

Architektura regionalna Żuław niezależnie od okresu w którym powstała posiada określone cechy wspólne, charakterystyczne dla obszaru całych Żuław, jednak ze względu na odmienne uwarunkowania i różny czas przeprowadzenia akcji osadniczej może ona posiadać cechy bardziej lokalne. Ciągłe na całym terenie objętym badaniami można odnaleźć cenne elementy regionalne w krajobrazie, założeniach przestrzennych i istniejącej architekturze. Są one jednak zagrożone poprzez postępujące procesy związane z globalizacją. Nadzwyczaj często powstające nowe obiekty nie respektują lokalnych uwarunkowań krajobrazowych. A powstająca architektura nosi cechy ogólne nie lokalne. Grozi to utratą rodzimej specyfiki w architekturze.

Te niekorzystne zmiany i procesy można zatrzymać jedynie poprzez stałe podnoszenie świadomości o wartościach istniejącego krajobrazu kulturowego i zachowanej tradycyjnej architektury lokalnej wśród działających w regionie inwestorów i projektantów.

Prof. UAP dr hab. Wiesław Krzyżaniak
Współpraca: mgr Natalia Rozmus, mgr Patrycja Mikołajczak
Wydział Architektury i Wzornictwa
Uniwersytet Artystyczny w Poznaniu

PLASTYCZNE I TECHNICZNE SPOSOBY UTRWALANIA WIZERUNKU I STANU ZABYTKOWEJ ARCHITEKTURY OLĘDERSKIEJ

W lipcu 2010 roku został podjęty przez grupę studentek i studentów Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu program działań mający na celu określenie stanu zabytkowej architektury olęderskiej zlokalizowanej w rejonie Żuław Elbląskich.

Działania te prowadzono wspólnie ze studentami Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz Uniwersytetu w Białymstoku zgodnie z założeniami programowymi przyjętymi dla każdej z tych grup według ich specjalizacji tematycznych i „zawodowych”. Ze względu jednak na krótki okres prowadzonych badań oraz dużą liczbę obiektów wartych przeprowadzenia inwentaryzacji fotograficznej, pomiarów inwentaryzacyjnych oraz opisów stanu technicznego w celu uzyskania najlepszego z możliwych w tych konkretnych okolicznościach materiału poznawczego, dokonano na wstępie wyboru najbardziej cennych, bądź też najbardziej zniszczonych obiektów będących obecnie zabytkami wspaniałej architektury olęderskiej, podobnie jak w przypadku badań podjętych w roku 2009, także na terenie Żuław przez inny zespół badawczy.²⁷⁵

W świetle tak określonego programu działań inwentaryzacyjno – poznawczych studentki i studenci Wydziału Architektury i Wzornictwa Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu kierowani przez dr hab. Piotra Szwieca oraz mgr Patrycję Mikołajczak (asystentkę) przy merytorycznym wsparciu prof. UAP dr hab. Wiesława Krzyżaniaka podjęli klasyczne czynności o charakterze inwentaryzacyjnym tzn. wykonali staranną inwentaryzację fotograficzną określonych w programie badań obiektów, dokonując też skrupulatnych (za zgodą właściciela) pomiarów zewnętrznych tych zabytków, (jak też, w niektórych przypadkach również rozpoznania układu i pomiarów ich pomieszczeń wewnętrznych) oraz przeprowadzili mini wywiady w oparciu, o które można było przedstawić mniej czy bardziej bogatą historię badanych obiektów.

W wyniku tych starań powstała wideoteka złożona z kilku tysięcy fotografii (w zapisie elektronicznym) przedstawiających kilkanaście najbardziej charakterystycznych zabytków architektury olęderskiej zlokalizowanych na terenie objętym badaniami i pracami inwentaryzacyjnymi.

²⁷⁵ *Zachować podcień – Zapisane w krajobrazie i pamięci* pod redakcją A.W. Brzezińskiej i J. Poczobut, wyd. Nadbałtyckie Centrum Kultury w Gdańsku, str. 111-209.



- Il. 1. Widok frontowej elewacji domu podcieniowego w Szropach Niziny, rys. W. Krzyżaniak, 2010 r.

W ślad za tymi czynnościami podjęto także z zastosowaniem dostępnych i znanych technik działania rysunkowe opisujące w sposób syntetyczny kształt, konstrukcję i stan fizyczny (techniczny) tych samych obiektów utrwalonych na fotografiach cyfrowych.²⁷⁶

Warto pamiętać, że współcześni projektanci (w tym także studenci biorący udział w programie inwentaryzacyjnym) mają do swojej dyspozycji bogaty rejestr rysunkowych sposobów przedstawiania budynków (lub ich detali) takich jak: rysunki perspektywiczne (odręczne), kłady ścian, rzuty poziome, przekroje pionowe budynków oraz rysunki detali (urealnione wymiarami), mogą z tego rejestru wybrać dla swoich zawodowych celów taki zestaw działań rysunkowych, aby w sposób czytelny i jednoznaczny przedstawić to wszystko, co stanowi przedmiot ich poczynań projektowych lub w określonych warunkach, tak jak to miało miejsce w przypadku podjętego programu inwentaryzacyjnego na terenie Żuław Elbląskich dokonać rejestracji formy, konstrukcji i stanu istniejących lub zagrożonych zniszczeniem zabytków architektury olęderskiej.²⁷⁷

Ale wymienione działania inwentaryzacyjne poza utrwaleniem podstawowych danych rysunkowych o obiekcie mają jeszcze jedno zadanie, a mianowicie przedstawić materiał merytoryczny w oparciu, o który można przygotować program rewitalizacji i restauracji wymagających tego obiektów zabytkowych, ich detali czy szerzej rzecz ujmując ich otoczenia.²⁷⁸

²⁷⁶ H. i J. Samujłło *Rysunek techniczny i odręczny w budownictwie*, wyd. Arkady, str. 45-62, 121-155, 165-173.

²⁷⁷ M. Brykowska *Metody pomiarów i badań zabytków architektury*, Oficyna Wydawnicza Politechniki Warszawskiej, str. 37-48.

²⁷⁸ J. Rylke, J. Ducki, J. Skalski *Rysunek odręczny dla architektów krajobrazu*, Wyd. SAAW, str. 81-138.

Przykładem takich czynności i ich rezultatów mogą być na przykład rysunki autora niniejszego tekstu (wykonane w trzech różnych technikach) obrazujące chałupę podcieniową położoną w Złotowie.





- Fot. 2. Dom podcieniowy w Złotowie z 1800 r., rys. W. Krzyżaniak, VII 2010 r., techniki rysunkowe – od góry – kredki kolorowe, środek – kredki pastelowe olejne, dół – ołówek.

Dobrym przykładem działań inwentaryzacyjnych są również rysunki studentki Małgorzaty Idziak przedstawiające niezmiernie ciekawy obiekt architektoniczny jakim jest mała, ale bardzo frapująca pod wieloma względami altana położona w ogrodzie posesji znajdującej się w Oleśnie.

Urok tego obiektu polega nie tyle na jego prostej ale harmonijnej formie, a nawet nie na jej położeniu w ustronnej części ogrodu, skrytej pod baldachimem rosnących tam drzew, co na wspaniałym wystroju jej wnętrza opartego o rodzajowe malarstwo pokrywające ściany altany od wewnątrz. Jest to bez wątpienia obiekt warty szczególnego zainteresowania i skrupulatnej konserwacji.

Biorąc pod uwagę niezmiernie interesujące walory lokalnej architektury (zwłaszcza ołęderskiej) i sposoby jej utrwalenia i zachowania przede wszystkim w naturze (jak również w pamięci kolejnych pokoleń) wiele osób oglądających (i analizujących) rezultaty przeprowadzonych przez zespół studencki Uniwersytetu Artystycznego z Poznania na terenie Żuław Elbląskich działań inwentaryzacyjnych istniejących tam zabytków architektonicznych należy zadać sobie dość istotne pytanie, a mianowicie czy potrzebna jest podwójna dokumentacja obrazowa utrwalająca kształt, formę i konstrukcję badanych obiektów i czy nie wystarczy dla celów jedynie inwentaryzacja fotograficzna?

Odpowiedź na tak postawione pytanie może być tylko jedna; inwentaryzacja fotograficzna nie spełnia wszystkich uwarunkowań poznawczych i opisowych wybranego do tych działań obiektu. Dzieje się tak z dość istotnych, choć dla osób „postronnych” niezbyt jednoznacznych powodów.

Otóż fotografia „rządzi się” swoimi prawami, a rysunek swoimi i choć obie techniki mają niektóre punkty wspólne, ich rezultaty ostatecznie są jednak dość zróżnicowane.

Faktem jest, że dla wielu osób, które dla utrwalenia „obrazów” przestrzeni i jej wyposażenia takiego jak zieleń, infrastruktura budowlana (domy, zabudowania gospodarskie, kościoły, kaplice), czy inżynierska (drogi, mosty, jazy, kanały itp.) wybór technik rysunkowych

(czy pokrewnych np. malarskich) może wydawać się niezrozumiałą stratą czasu choćby tylko dlatego, że wymaga głębszego zastanowienia się i analizy całości ujęcia jak też detali i w konsekwencji wyboru odpowiedniego dla dalszych działań narzędzia (ołówka, kredki, pędzla, węgla czy rysika) oraz poświęcenia dużo dłuższego czasu potrzebnego do wykonania szkicu lub pełnego rysunku (bądź też obrazu). I jest to na ogół znacznie dłuższy czas niż ten, który jest niezbędny do wykonania nawet wielu fotografii zwłaszcza w dominującej obecnie technice fotografii cyfrowej.

Dzieje się tak z dość prostej, choć nie tak oczywistej przyczyny jakby się wydawało na pierwszy rzut oka. Otóż proces tworzenia obrazu przy pomocy technik rysunkowych czy malarskich wymaga przetworzenia w umyśle autora obrazu przestrzennego (trójwymiarowego) w postać dwuwymiarową (płaską) oddającego jednak najbardziej charakterystyczne cechy bądź walory przedstawianej w ten sposób przestrzeni czy obiektu architektonicznego (inżynieryjnego).

W tym miejscu uzewnętrzniają się też walory poznawcze stosowanych w przypadku prac inwentaryzacyjnych technik rysunkowych, ponieważ w odróżnieniu od technik fotograficznych rysunek architektoniczny jest użyteczną formą opisu i zapisu kształtu (formy), konstrukcji, co doskonale dokumentuje fakt, że zdecydowana większość encyklopedii i wydawnictw dotyczących historii architektury ilustrowana jest właśnie rysunkami, a nie fotografiami pomników (zabytków) światowej architektury.

Z tych względów umiejętność szkicowania i rysowania z użyciem dostępnych i znanych technik rysunku reprezentowana przez wiele osób zajmujących się programami inwentaryzacyjnymi zabytków architektury jest bez wątpienia umiejętnością użyteczną.

Należy też przy tym pamiętać, że ten sposób opisu i zapisu form przestrzennych (przestrzeni oraz zjawisk i układów w niej występujących) posiada walor nie tylko poznawczy, ale niejednokrotnie także walor artystyczny. Może o tym świadczyć reprodukcja akwareli autorstwa prof. Wiktora Zina z roku 1975 przedstawiające krajobraz i typowe gospodarstwo olęderskie na Żuławach, która to reprodukcja została znaleziona na strychu jednego z badanych domów podcieniowych.



- Fot. 8. Widok krajobrazu i gospodarstwa ołęderskiego autorstwa prof. Wiktora Zina (fot. autorska, W. Krzyżaniak, 2010 r.)

Gdyby jednak pozostawić przedstawienie wybranych (z istniejących na Żuławach Elbląskich) zabytków architektury na etapie ogólnego opisu rysunkowego (wzbogaconego nawet opisem technicznym, czy tylko epistolarnym) program inwentaryzacyjny podjęty w trakcie badań nad architekturą regionalną byłby zrealizowany przez zespół badawczy jedynie w stopniu niepełnym (w najlepszym razie połowicznie).

Dlatego potrzebne były jeszcze dokładniejsze działania zmierzające do określenia wymiarów zewnętrznych budynków, ich układów funkcjonalnych (podziałów wewnętrznych) rozpoznania i określenia konstrukcji i zastosowanych materiałów oraz detali architektonicznych, a także ogólnego określenia stanu technicznego inwentaryzowanych obiektów.

W związku z tym dwu - , trzy – osobowe zespoły studentek i studentów UA z Poznania podjęły skrupulatne, całościowe (jak też wycinkowe) pomiary inwentaryzacyjne wybranych do badań obiektów (wraz z detalami architektonicznymi). Dokładność pomiarów całych założeń gospodarczych, a zwłaszcza układu pomieszczeń wewnętrznych inwentaryzowanych zabytków była jednak uzależniona w dużym stopniu od zgody właściciela obiektów, co nie zawsze pozwalało wykonać w pełni program zamierzonych na tym etapie badań i dociekań poznawczych.

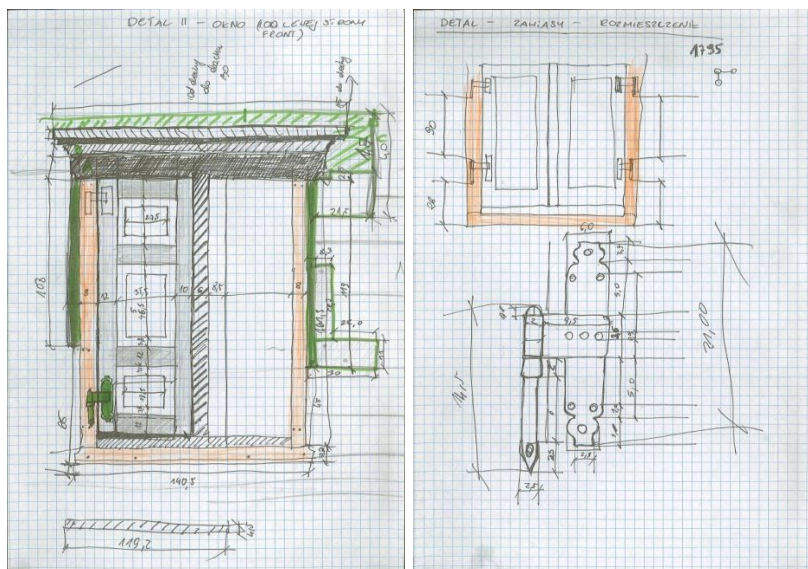
Czasami ten uszczerbek w badaniach rekompensowany był przez właścicieli obiektów lub ich zarządców (bądź mieszkańców) dość obszernym (w sensie treści i dokumentacji fotograficznej) wywiadem (opowieścią) o historii obiektów i losach poprzednich właścicieli.



- Fot. 9. Widok elewacji frontowej domu podcieniowego w Markusach, rys. Marta Brennenstuhl, 2010 r., technika rys. – piórko, tusz.



- Fot. 10. Szkice inwentaryzacyjne domu podcieniowego w Markusach, rys. Marta Brennenstuhl, 2010 r.



- Fot. 11. Szkice inwentaryzacyjne domu podcieniowego w Markusach, rys. Marta Brennenstuhl, 2010 r.

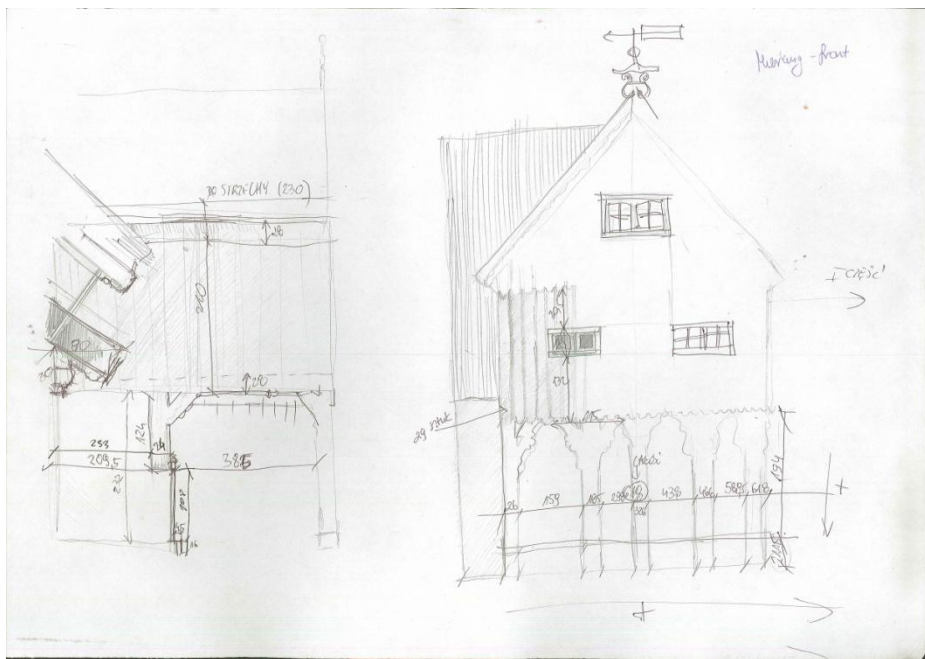
Pozwala to obecnie wraz z badaniami etnologicznymi (wywiadami środowiskowymi) prowadzonymi przez zespół badawczy z Uniwersytetu im. A. Mickiewicza Wydziału Etnologii pod kierownictwem dr Anny Weroniki Brzezińskiej stworzyć rzetelny obraz stosunków

społecznych, gospodarczych, a nawet politycznych jakie istniały i istnieją na terenie Żuław Elbląskich.

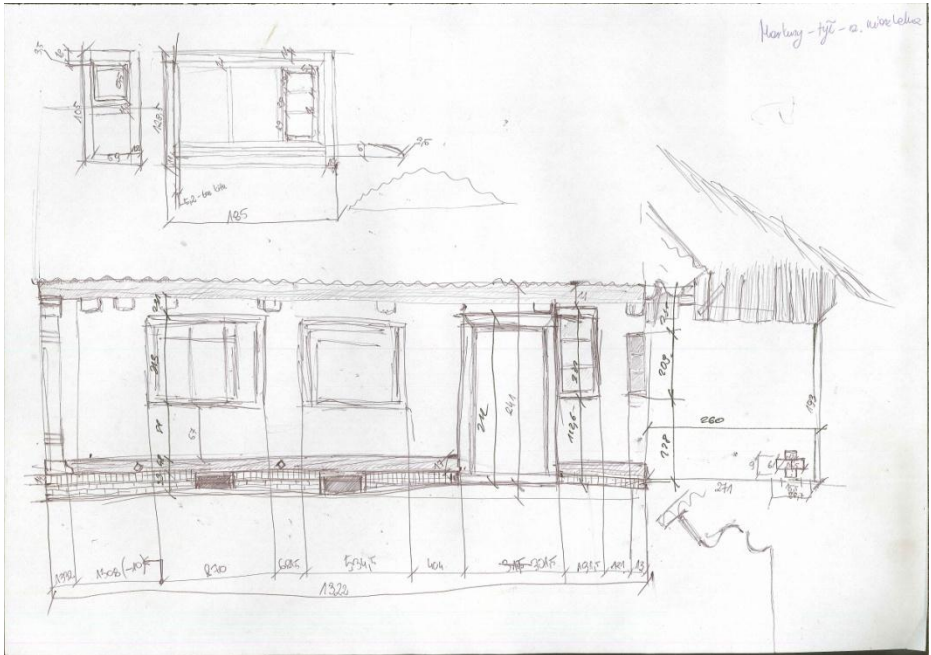
Trzeba jednak pamiętać, że na całość obrazu istniejących na tym terenie realiów składa się także zrealizowany przez zespół studentów z Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu, kierowany przez dr hab. Piotra Szwieca program działań inwentaryzacyjnych, który stanowi istotny i wartościowy materiał dokumentujący stan zabytków architektury olęderskiej w tym regionie Polski.

Może to stanowić też podstawę do opracowania wytycznych programu rewaloryzacji i restauracji zabytków tej bardzo specyficznej, a przy tym pięknej i frapującej architektury, która stała się dziełem wielu pokoleń osadników olęderskich na Żuławach.

Aby działania inwentaryzacyjne przyniosły pełne rozpoznanie stanu tych zabytków studenckie zespoły inwentaryzacyjne wykonały także tzw. dokumentacje poinwentaryzacyjne badanych obiektów.



Fot. 12. Elewacja boczna i frontowa domu podcieniowego w Markusach, rys. poinwentaryzacyjny, opracowanie Marta Brennenstühl, Paulina Łyzwa, Magdalena Kołodziejczak – Kasprowiak, Kamil Kułaga, 2010 r.



- Fot. 13. Elewacja tylna domu podcieniowego w Markusach, rys. poinwentaryzacyjny, opracowanie Marta Brennenstuhl, Paulina Łyżwa, Magdalena Kołodziejczak – Kasprowiak, Kamil Kułaga, 2010 r.

Poza tym każda z osób biorących udział w tych badaniach i działaniach inwentaryzacyjnych przygotowała stosowny artykuł opisujący zarówno dociekania i pomiary przeprowadzone w terenie, jak też przedstawiający poszczególne obiekty zgodnie z założonym planem badań, które to artykuły mogą być włączone do ogólnego podsumowania zawartego w wydawnictwie UAM w Poznaniu.

Również osoby stanowiące kadrę opiekuńczą i pełniące rolę doradców i koordynatorów działań inwentaryzacyjnych podjętych w roku 2010 na Żuławach Elbląskich, a będące pracownikami naukowo – dydaktycznymi Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu przygotowały merytoryczne opisy tych badań, czego wyrazem jest między innymi treść niniejszego artykułu.

Na koniec tych wywodów należy podkreślić ogromną rolę tego typu badań, które powinny być prowadzone w wielu regionach kraju (i nie tylko w odniesieniu do zabytków architektury ołędzkiej) ponieważ stanowią bazę danych pozwalającą określić aktualny stan wielu godnych uwagi zabytków architektury w Polsce i ewentualnie podjąć natychmiastowe działania zaradczo – sprawcze pozwalające uratować niszczące dobra kultury materialnej naszego kraju.

Pozostaje jednak jeszcze jedno niespełnione na tym etapie działania inwentaryzacyjnego oczekiwanie, a mianowicie możliwość przedstawienia wszystkich prac rysunkowo

- inwentaryzacyjnych w postaci albumu prezentującego badane obiekty, jak też ich stan techniczny i wymagane (konieczne) niejednokrotnie działania inwentaryzacyjne pozwalające

zachować te niepowtarzalne zabytki takie jak wspomniane relikty architektury olęderskiej w Polsce istniejące nie tylko na Żuławach.

Patrycja Mikołajczak
Wydział Architektury i Wzornictwa
Uniwersytet Artystyczny w Poznaniu

DETALE ARCHITEKTONICZNE NA TERENIE ŻUŁAW ELBLĄSKICH

Żuławy słyną z dużych założeń gospodarsko - budowlanych. Zaskakują nie tylko pięknem przekształconych przez człowieka poucinanych kanałami melioracyjnymi krajobrazów, ale również niebywałą konsekwencją w kształtowaniu formy architektonicznej. Ująć może spójność w potraktowaniu rozwiązań przestrzennych w gospodarstwach olęderskich oraz w podejściu do problemu mniejszej skali, detalu. To właśnie dzięki temu z taką łatwością można wyodrębnić wspólne cechy w architekturze tego regionu; gdy mówi się o charakterystycznym żuławskim stylu regionalnym, zazwyczaj większość z nas ma zapewne na myśli dom podcieniowy, ewentualnie dom z gankiem lub werandą. Często mogą być również skojarzenia z proporcjami oraz interesującym, często bardzo rozrzeźbionym charakterze elewacji.

Architektura tego terenu zwraca uwagę między innymi ze względu na założenia ogólne, jednak kwestia detalu architektonicznego jest tu na równi ważna co założenia czysto przestrzenne.



- Fot. 1. Przykład wykorzystania cech konstrukcyjnych jako elementu zdobiącego elewację, konstrukcja ryglowa. Dom podcieniowy D. Zimmermanna z 1750 r. w Kleciu, fot. P. Mikołajczak, 2010 r.

Stolarka drzwiowa

Detal drzwiowy ma różny charakter w zależności od funkcji drzwi i ich umiejscowienia. Najczęściej spotykane w tej części Żuław są drzwi dwuskrzydłowe wykonane w konstrukcji

ramowo - płycinowej (tzw. drzwi filongowe), często z naswietlem. Detale zdobiące pola takich drzwi bywały bardzo wyrafinowane. Jedyne z najbardziej wyszukanych na terenie Żuław Elbląskich znajdują się w Złotowie (zob. Fot. 7, 8, 9), gdzie odnaleźć można między innymi inspiracje motywami kwiatowymi a także finezyjne abstrakcyjne wzory, przywołujące na myśl motywy secesyjne. Charakterystyczne są tu owalne tarcze, wypełnione płaskorzeźbionymi „punktami”. Takie eliptyczne kształty znaleźć można również na terenie Wielkich Żuław Malborskich. W przypadku drzwi wejściowych - reprezentacyjnych często spotkać można wyszukane okucia - jak klamki, zawiasy o motywach abstrakcyjnych lub - jak w przypadku drzwi domu podcieniowego w Złotowie – okucia o nietypowych kształtach (tutaj: elipsa).

Inne, często starsze drzwi wejściowe są prostsze, o bardziej przysadzistych proporcjach, nierzadko z detalem kowalskim (tj. żelazne gwoździe oraz nity), będącym w tym przypadku najważniejszym motywem zdobniczym. Takie drzwi - w Tropach Elbląskich charakteryzowały się nierzadko szalowaniem w romb (zob. Fot.2). Dość często spotykanym rozwiązaniem, jest usytuowanie od strony podwórza drzwi jednoskrzydłowych dwudzielnych, najczęściej w konstrukcji ramowo - płycinowej; takich, gdzie można było pozostawić górną ich część otwartą a dolną zamkniętą. W taki sposób można było zapobiec wchodzeniu zwierząt gospodarskich do domu. Ponieważ drzwi takie znajdowały się w niereprezentacyjnej części domu (od podwórza), nie umieszczano na nich wyszukanych detali; ograniczano się do niezbędnego minimum - jedyny detal stanowią detale konstrukcyjne drzwi.



▪ Fot. 2. Tropy Elbląskie 21, fot. Piotr Szwiec, 2010 r.

▪ Fot. 3. Tak zwane drzwi dwoinkowe. Nowy Dwór Elbląski 59, fot. Patrycja Mikołajczak, 2010 r.

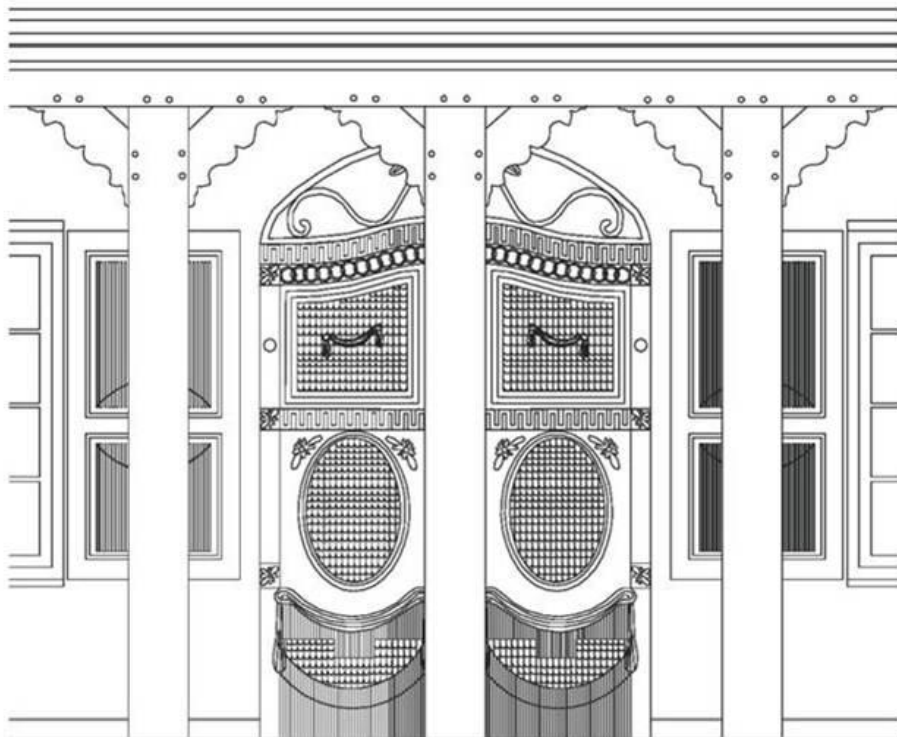


▪ Fot. 4. Nowy Dwór Elbląski 59, fot. Patrycja Mikołajczak, 2010 r.

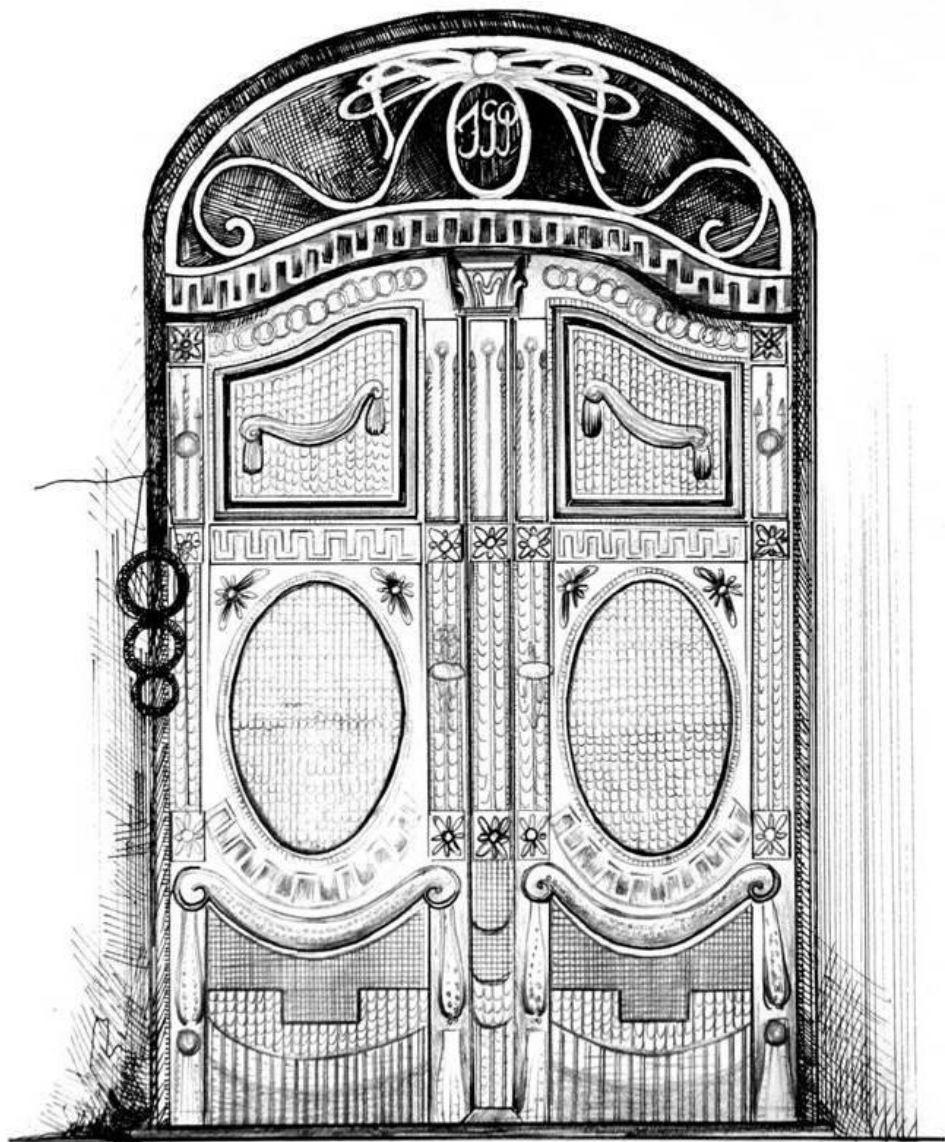


▪ Fot. 5. Kikojty, fot. Patrycja Mikołajczak, 2010 r.

▪ Fot. 6. Klecie, fot. Patrycja Mikołajczak, 2010 r.



- Fot. 7. Złotowo, rys. Aleksandra Knedler, Weronika Sochacka, 2010 r.



▪ Fot. 8. Złotowo, rys. Aleksandra Knedler, Weronika Sochacka, 2010 r.

Stolarka okienna



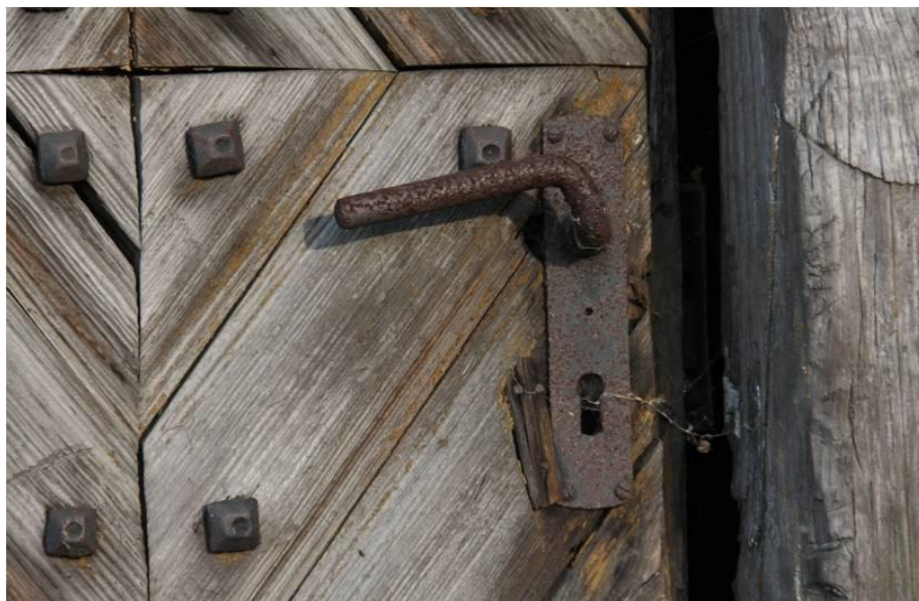
▪ Fot. 9. Złotowo, fot. Piotr Szwiec, 2010 r.

▪ Fot. 10. Szropy Niziny, fot. Piotr Szwiec, 2010 r.



▪ Fot. 11. Nowy Dwór Elbląski, fot. Piotr Szwiec, 2010 r.

▪ Fot. 12. Nowy Dwór Elbląski, fot. Piotr Szwiec, 2010 r.



▪ Fot. 13. Nowy Dwór Elbląski, fot. Piotr Szwiec, 2010 r.

Stolarka okienna

Ze względu na funkcję, stolarka okienna jest dziś prawie zawsze najbardziej zniszczonym elementem stolarskim w domach żuławskich. Najczęściej mamy do czynienia z oknami w fatalnym stanie technicznym, nie kwalifikującym się do renowacji, albo ze stolarką wymienioną na inną – w najlepszym wypadku drewnianą, w najgorszym - z PCV.

Możemy tu często zobaczyć okna wyposażone dodatkowo w okiennice. Okiennice te - zazwyczaj o prostej konstrukcji ramowo – płycinowej, dzielone na dwa, trzy i cztery pola - okraszane bywają motywami zdobniczymi, co widać na przykładzie stolarki domu w Złotowie. Bardzo ozdobne, naszpikowane wręcz detalami domy, w których widać wyraźną inspirację tzw. stylem szwajcarskim w zakresie stolarki okiennej a w szczególności okiennic są jednak dość oszczędne; zazwyczaj eksponują jedynie detal konstrukcyjny²⁷⁹.

Charakterystyczne również na innych terenach wole oczy pojawiają się również w zadaszeniach domów podcieniowych, jak w przypadku tylnej elewacji domu w Markusach (zob. Fot. 19).

²⁷⁹ Zobacz także: Lokalna Grupa Działania Żuławy i Mierzeja *Domy żuławskie. W poszukiwaniu zagubionej tradycji budownictwa*, Nowy Dwór Gdański, grudzień 2009, s. 51-52.



▪ Fot. 14. Szropy Niziny, fot. Piotr Szwiec, 2010r.

▪ Fot. 15. Złotowo, fot. Piotr Szwiec, 2010r.



▪ Fot. 16, 17. Szropy Niziny, fot. Piotr Szwiec, 2010 r.



▪ Fot. 18. Tropy Elbląskie, fot. Piotr Szwiec, 2010 r.

▪ Fot. 19. Markusy, fot. Patrycja Mikołajczak, 2010 r.

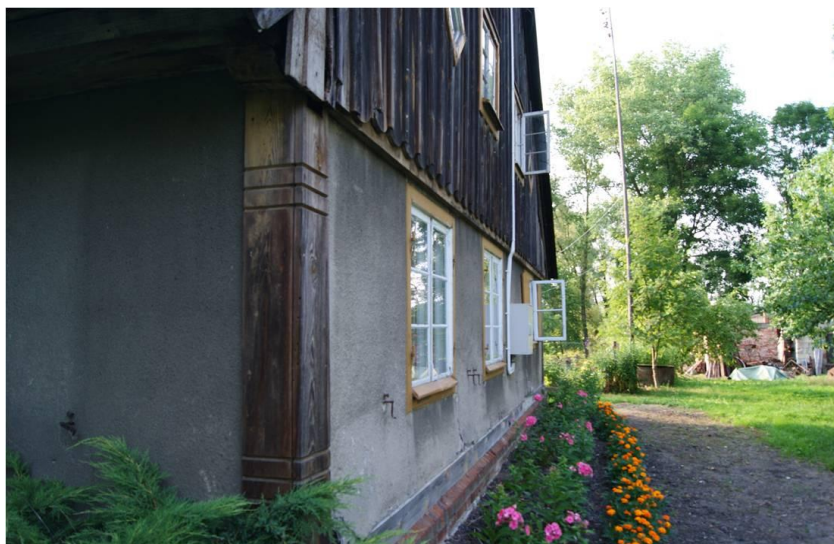
Węgła

Elementem spotykanym tylko w nielicznych regionach Polski są węgła, na Żuławach występujące dość powszechnie ze względu na zrębową konstrukcję domów. Zaletą zastosowania takiej konstrukcji było wymuszenie nietypowego wykończenia naroży -zazwyczaj

w prosty sposób naciętych desek wykańczających (jak w przypadku domu podcieniowego w Markusach (zob. Fot. 22), a czasem nawet nawiązującego do klasycznych kolumn (Szropy Niziny, zob. Fot. 23).



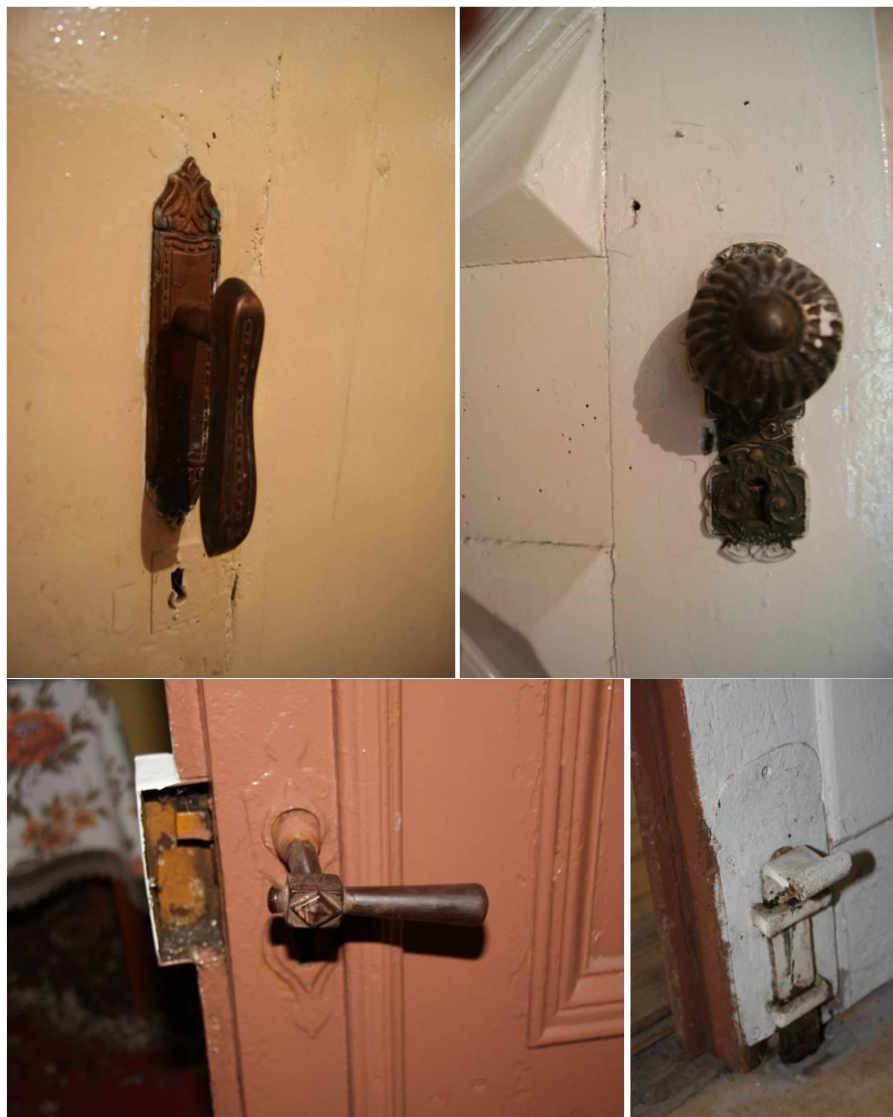
■ Fot. 20, 21. Dom, Szropy Niziny, fot. Piotr Szwiec, 2010 r.



■ Fot. 22. Węgieł – Markusy 12, fot. Patrycja Mikołajczak 2010 r.



- Fot. 23. Szropy Niziny, fot. Magdalena Kołodziejczak - Kasprowiak, 2010 r.
 - Fot. 24. Złotowo, fot. Piotr Szwiec, 2010 r.
-



▪ Fot. 25. Detale drzwi wewnętrznych, Markusy 12, fot. Patrycja Mikołajczak, 2010 r.

Słupy podtrzymujące podcień

Elementem sztandarowym dla domów żuławskich są słupy podtrzymujące – ich najbardziej charakterystyczną część – podcień. Jeżeli pokusić się o spojrzenie przekrojowe na ten element konstrukcyjny, zauważyć możemy różnorodność jego form, podyktowaną różnymi czynnikami, na przykład społecznymi. Im późniejszy i zamożniejszy dom podcieniowy, tym słupy podtrzymujące wystawkę były bardziej finezyjne. Najbardziej ozdobne bywały zazwyczaj miecze, czyli ukośnie usytuowane elementy, łączące słup z belką więzardową. Najczęstszymi motywami są półkoliste zacięcia – półwałki, ćwierćwałki – im więcej i bardziej różnorodnie,

tym bardziej interesująca część reprezentacyjna – frontowa. Widoczne są również czopy, których liczba i umiejscowienie klaruje się w zależności od proporcji słupów.

Istotne dla odbioru domu podcieniowego są właśnie proporcje słupów – z czasem wyższe i liczniejsze słupy nadają podcieniowi bardziej smukły, bardziej elegancki charakter (zob. Fot. 30).



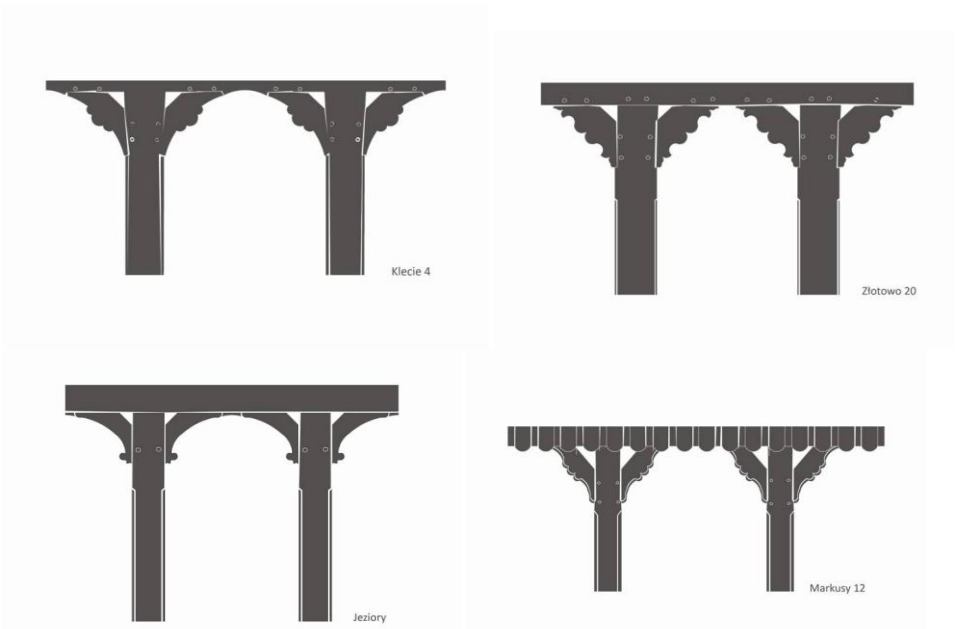
▪ Fot. 26. Tropy Elbląskie, fot. Piotr Szwiec, 2010 r.

▪ Fot. 27. Markusy 12, fot. Patrycja Mikołajczak, 2010r.



▪ Fot. 28. Złotowo, fot. Patrycja Mikołajczak, 2010r.

▪ Fot. 29. Klecie 4, fot. Patrycja Mikołajczak, 2010r.



- Fot. 30. Schemat porównawczy słupów domów podcieniowych na terenie, Żuławy Elbląskie (od lewej: Klecie 4, Złotowo 20, Jezioro, Markusy 12), wyk. Patrycja Mikołajczak, 2011 r.

Deski wykańczające szczyty dachów

Kolejnym elementem, który może świadczyć o potrzebie upiększania otoczenia mieszkańców Żuław jest sposób szalowania szczytów dachów domów na tym terenie. Przywołany wcześniej obszar Puszczy Pyzdrowskiej stanowi znakomitą kontrę dla zobrazowania zagadnienia. Na Żuławach zobaczyć można dużą różnorodność w sposobie wykończenia szczytów domów. Deski wykonywano z dużą dbałością o detal; finezyjnie i pieczołowicie zacięto je w taki sposób, aby zminimalizować różnice pomiędzy poszczególnymi deskami. Ponadto, w większości przypadków, zadbano o to, aby nie było pomiędzy nimi przerw, poprzez przybicie deski na desce. Zabieg ten tworzy to zarówno estetyczną grę światłocienia jak i zapobiega niszczeniu szczytu ze względu na niekorzystne warunki atmosferyczne. W Puszczy Pyzdrowskiej nie występują wykończenia inne, niż pod kątem 90°. Ponieważ deski przybijane były na styk widać niszczący wpływ pogody na szczyty dachów w wielu budynkach na tym terenie.



■ Fot. Deski wykańczające szczyty dachów – różne rodzaje, fot. Patrycja Mikołajczak, 2010r.



NOWY DWÓR ELBŁĄSKI



MARKUSY



TROPY ELBŁĄSKIE



SZROPY NIZINY

■ Fot. 32. Schemat porównawczy desek wykańczających szczyty dachów na terenie Żuław Elbląskich (od lewej: Nowy Dwór Elbląski, Markusy, Tropy Elbląskie, Szropy Niziny), wyk. Patrycja Mikołajczak, 2011r.

Laubzekiny

Bardzo charakterystycznym elementem, pojawiającym się w różnych miejscach na elewacjach domów żuławskich były wzory laubzekinowe (nazywane również laubzekinami lub wzorami laubzegowymi – laubzegami). Są to deski, w których wycięto różnorodne, koronkowe,

najczęściej organiczne lub geometryczne wzory. Na wycięcie takich elementów pozwalała jedynie specjalna cienka piła, przeznaczona do tworzenia najbardziej skomplikowanych detali. Szczególne wrażenie pozostawiają one w piękny słoneczny dzień, tworząc niebanalną grę światłocienia na elewacji, nadając jej urokliwy, niemal romantyczny charakter. Często elementy laubzegowe podkreślano kolorem – najczęściej były to różne odcienie brązu (jak w przypadku domu w Szropach Niziny, zob. Fot. 34, 36, 37, 38), ale - już rzadziej - spotkać można było również zielenie i wypłowiałe lub wyraziste błękity. Jak wspomniano – najczęstsze motywy to motywy organiczne: liście, kwiaty, skomplikowane wijące się „todygi”. Mamy też do czynienia ze skomplikowaną ornamentyką geometryczną. Najczęściej zobaczyć można okręgi z wpisanyymi w nie kwiatami czy gwiazdami²⁸⁰.



- Fot. 33. Żłotowo, fot. Piotr Szwiec, 2010 r.
- Fot. 34. Szropy Niziny, fot. Piotr Szwiec, 2010 r.
- Fot. 35. Żłotowo, fot. Piotr Szwiec, 2010 r.

²⁸⁰ Zobacz także: Lokalna Grupa Działania Żuławy i Mierzeja *Domy żuławskie. W poszukiwaniu zagubionej tradycji budownictwa*, Nowy Dwór Gdański, grudzień 2009, s. 65-68.



▪ Fot. 36. Szropy Niziny, fot. Patrycja Mikołajczak, 2010 r.



▪ Fot. 37. Szropy Niziny, fot. Piotr Szwiec, 2010 r.



▪ Fot. 38. Tropy Elbląskie, fot. Patrycja Mikołajczak, 2010 r.

▪ Fot. 39. Węgle Żukowo, fot. Patrycja Mikołajczak, 2010 r.



▪ Fot. 40. Węgle Żukowo, fot. Patrycja Mikołajczak, 2010 r.

Podsumowanie

Detal na terenie Żuław Elbląskich jest detalem o bogatym charakterze. Świadczy on o zamożności mieszkańców Żuław. Zaspokojenie podstawowych potrzeb życiowych mieszkańców tych terenów pozwoliło na zaspokajanie – w następnej kolejności – potrzeb bardziej wyrafinowanych, tych estetycznych. Z pewnością zdobienia miały charakter prestiżowy; im bardziej zdobny detal, tym bardziej znamienity pan domu. Inaczej rzecz miała się w wielu innych rejonach Polski, na przykład na terenach pogranicza zaboru rosyjskiego i niemieckiego w Wielkopolsce, gdzie detal rozumiany jako motyw zdobniczy, ornament praktycznie nie występuje. Sytuacja materialna na tych terenach była jednak zgoła odmienna – tutaj trzeba było zadbać przede wszystkim o byt.

Detale pozostają nierozzerwalnym elementem bogatego, różnorodnego budownictwa Żuław, stanowią jeden z niezaprzeczalnych wyróżników jej wartości. Sprawiają, iż obcowanie z architekturą na tych terenach może być pasjonującą, nawet długoletnią przygodą. Tym, którzy mają przyjemność ją poznawać, zapewnić mogą z pewnością wiele pozytywnych zaskoczeń i doznań estetycznych.

Marta Brennenstuhl
Wydział Architektury i Wzornictwa
Uniwersytet Artystyczny w Poznaniu

TAM, GDZIE CZAS SIĘ ZATRZYMAŁ...
PREZENTACJA ZAGRODY OLĘDERSKIEJ W MARKUSACH.
PROBLEMATYKA KONSERWACJI ZABYTKÓW NIERUCHOMYCH.

Charakterystyka Gminy Markusy.

Dziesięć upalnych, lipcowych dni 2010 roku było dla paru studentów Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu czasem szczególnym, wypełnionym bagażem nowych doświadczeń, wiedzy, a także wspaniałych widoków, jakie mogliśmy podziwiać dzięki żuławskiej ziemi. Żuławy oferują nam krajobraz szczególny, do którego wręcz nie pasują samochody, anteny satelitarne czy też billboardy. To jeden z nielicznych zakątków Europy, gdzie czas się zatrzymał, gdzie towarzysząca naturze architektura pięknie się komponuje. Każdego dnia przemierzaliśmy inne zakamarki, docierając do coraz ciekawszych miejsc. Jeden z dni został zarezerwowany dla Gminy Markusy. Gmina zajmuje powierzchnię 109 km². Należy do niej 18 sołectw: Balewo, Brudzędy-Stare Dolno, Dzierzgonka, Jezioro, Kępnowo, Krzewsk, Markusy, Nowe Dolno, Rachowo, Stalewo, Stankowo-Topolno, Węgle- Żukowo, Wiśniewo, Zwierzno, Zwierzeńskie Pole, Złotnica, Żółwiniec-Jurandowo, Żurawiec²⁸¹. Mimo, iż gmina, ze względu na dobre gleby jest typowo rolnicza, jej znaczna część to rezerwat. Na szczególną uwagę zasługują rezerwat przyrody Jezioro Drużno, jak i obszary chronionego krajobrazu bogatego w sieć kanałów i polderów. Gmina może poszczycić się wspaniałymi zabytkami chociażby takimi jak kościół z XIX wieku w Zwierzynie, starymi cmentarzami mennonickimi w Szaleńcu, Węglach-Żukowie, a także otoczony lipami cmentarz w Markusach. Ponadto w gminie znajdują się przystań rybacka z budynkiem dawnego zajazdu „Trzy Róże” nad jeziorem Drużno w Węglach-Żukowie oraz najbardziej typowe zabudowania terenu Żuław – domy podcieniowe w Stalewie, Zwierznie czy też w Kępnowie i Markusach.

²⁸¹ Zob. strona internetowa: http://pl.wikipedia.org/wiki/Gmina_Markusy



■ Fot. 1. Most zwodzony nad rzeką Tyną, fot. M. Brennenstuhel, 2010 r.

Celem naszej wycieczki była przede wszystkim siedziba gminy – wieś Markusy, do której prowadziła nas droga obfitująca w piękny krajobraz przepiękny barwami zieleni i błękitu. Gdy myślę o błękitie oprócz licznych wód i jasnego nieba rozciągającego się nad naszymi głowami mam przed oczami jeden z najpiękniejszych mostów, jakie było dane mi widzieć. Most przez rzekę Tinę (in. Tyna, Tejna) położony jest nieopodal miejscowości Jezioro. W latach sześćdziesiątych przepływały w tym miejscu okazałe jednostki. Ten zwodzony most posiada dwa przęsła, które podnoszone były korbami, na łańcuchach przechodzących przez system przekładni i kół zębatach²⁸². Błękit przeplatany rdzą czasu sprawia, że most idealnie wpisuje się w otaczającą go naturę. Stąd już tylko kilka minut dzieli nas od wsi Markusy (do 1845 roku Markushoff), która założona została w 1363 roku. Niegdyś istniał tu dwór z kaplicą. Na rok 1791 datuje się powstanie samodzielnej gminy z własnym domem modlitewnym. Markusy to wieś jednodworcza, charakteryzująca się min. zabudowaniami wzniesionymi na usypanym pagórku, czyli na trepie, zagrodami holenderskimi w typie wzdłużnym oraz siedliskami kolonijnymi. Niestety, oprócz budynków gospodarczych z końca XIX wieku, czy też początku XX wieku występują tu obecnie także domy i wille o charakterze małomiasteczkowym²⁸³. Jadąc wśród drzew okalających drogę wypełnioną kostką kamienną po jednej stronie odnajdujemy zabudowy mieszkalne, a po drugiej stronie podziwiamy przestronność zielonego terenu.

²⁸² Zob. strona internetowa: http://www.jezioro.com.pl/krajoznawstwo/ciekawostki_zobacz.html?id=48

²⁸³ Zob. strona internetowa: <http://www.holland.org.pl/art.php?kat=obiekt&id=381>

Dom podcieniowy w Markusach, jako przykład typowej zabudowy holenderskiej.

Na zachód od skrzyżowania dróg w kierunku Zwierzeńskiego Pola i Jeziora natrafiliśmy na interesującą, zarówno pod względem zabytkowym jak i czysto estetycznym, zabudowę holenderską w układzie wzdłużnym, czyli całość zabudowy przebiega wzdłuż jednej linii. Do gospodarstwa prowadzi nas aleja drzew.

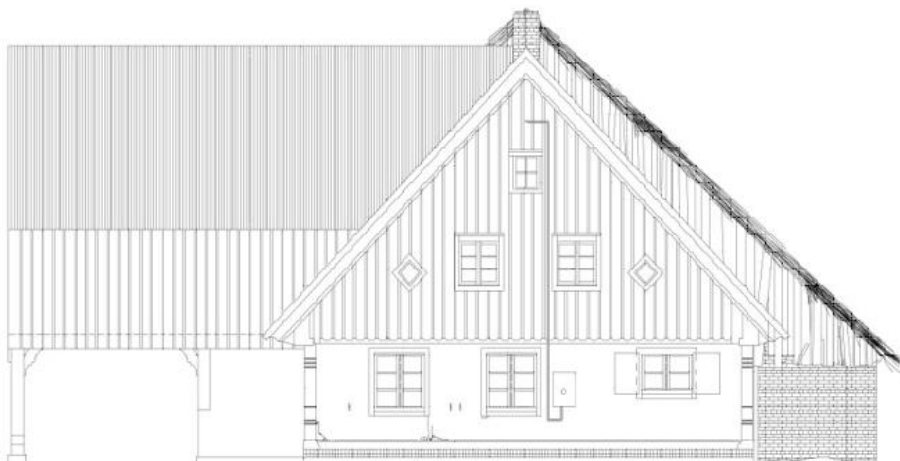
Gospodarstwo pod numerem 12 (niegdyś 13) to dom podcieniowy usytuowany od wschodu z oborą w środku i zwieńczony stodołą od strony zachodniej. Decyzja o wpisaniu tego domu w rejestr zabytków województwa gdańskiego zapadła w grudniu 1961 roku. Jednakże, wówczas obejmowała ona jedynie część mieszkalną, pomijając część gospodarczą, która jest przecież integralną częścią zabudowy. W kwietniu 1995 roku zapadła decyzja wpisania całej zagrody, jako dobra kultury do rejestru zabytków. Ten drewniany i otynkowany dom podcieniowy został wzniesiony na planie prostokąta w 1789 roku. Podcień, również drewniany i prostokątny, dumnie prezentuje się od strony południowej. Jest wsparty na pięciu słupach i antach wzmocnionych mieczami. Poniżej został przegrodzony balustradą, która umiejscowiona jest na linii ant. Podcień w całości oszalowany jest pionowo listewkami na stykach desek wyciętych dołem w półkoliste łuski. W założeniu pierwotnym podcienie miały być miejscem, gdzie magazynowano zboże. Następnie miejsce pod podcieniem wykorzystywane było, jako weranda. Część mieszkalna zabudowy jest jednokondygnacyjna, jednak poddasze ma charakter mieszkalny, a część północna jest podpiwniczona. Dom przykrywa dach dwuspadowy, który w całości kryty jest trzcina. Na szczycie dachu widzimy zwieńczenie ujęte w dwie esownice, zamknięte górą profilowanym łukiem wklęsło-wypukłym z inskrypcjami „17 BP 89” i „19 OG 34”. Elewacje, w moim odczuciu dość dobrze zachowane, są jak wspominałam wcześniej otynkowane, a węgle zostały przesłonięte deskami, które uprzednio dekoracyjnie wycięto. Dzięki takiemu zabiegowi estetycznemu, jakże popularnemu dla budynków z tych terenów dom zyskuje na atrakcyjności. Elewacja wschodnia jest 3-osiowa z dwupoziomowym szczytem, elewacja północna 4-osiowa z wejściem umiejscowionym na drugiej osi zachodniej oraz lukarną, natomiast elewacja południowa jest 5-osiowa z wystawką podcienia na trzech osiach zachodnich. Ściana wystawki ze szczytem 1-osiowym jest dwupoziomowa, a w dolnej części 2-osiowa.



▪ Fot. 2. Dom podcieniowy Markusy 12, fot. P. Mikołajczak, 2010 r.



▪ Fot. 3. Dom podcieniowy, Markusy 12, elewacja południowa, rys. Marta Brennenstuhl, 2010 r.



▪ Fot. 4. Dom podcieniowy, Markusy 12, elewacja wschodnia, rys. Marta Brennenstuhl, 2010 r.

Zabytkowe wnętrze

Dwutraktowe wnętrze zawiera dwie sienie, podcieniową i gospodarczą w formie zbliżonej do litery L²⁸⁴. Wewnątrz budynku, w części południowo – wschodniej znajduje się wielka izba. Pośrodku możemy podziwiać nadal zachowaną czarną kuchnię, przy której znajdują się schody do piwnicy. Czarna kuchnia swój początek wzięła od obudowywania murowanego od ziemi ścianami komina, które tworzyły pomieszczenie służące do przygotowywania gorących posiłków. Ściany komina zwały się ku górze, gdzie przeistaczały się w mały komin. Przez gotowanie na otwartym ogniu ściany szybko przybierały zaczerwioną kolor. Dopiero w latach 80-tych XIX wieku wprowadzono żeliwną płytę.

Pomieszczenie to doświetlane było jedynie oknem w ścianie od strony wejścia do domu²⁸⁵. Takie rozwiązanie widzimy również w domu podcieniowym w Markusach, gdzie na wprost wejścia znajduje się dwuskrzydłowe okno. Natomiast za czarną kuchnię znajduje się pomieszczenie kuchenne, które dziś moglibyśmy nazwać jadalnią, z oknami z widokiem na ogródek. Na lewo od tegoż pomieszczenia możemy przejść do mniejszej izby, która z kolei prowadzi do izby wielkiej, gdzie możemy podziwiać zachowany piec grzewczy o kaflach w kolorze butelkowej zieleni. W tym pomieszczeniu zachowała się również szafa ścienna, typowy element wystroju żuławskich wnętrz tamtego okresu. W wielkiej izbie znajdują się dwa wyjścia, jedno z izby mniejszej i drugie wychodzące na sień. Schody prowadzące na poddasze odnajdujemy w północno-zachodnim narożniku bryły. Z kolei na ścianie zachodniej (sienią) widzimy rzędem troje drzwi prowadzących nas do pomieszczeń gospodarczych. Wnętrza domu kryją w sobie drzwi z barokowymi płycinami.

²⁸⁴ <http://holland.Org.pl/art.php?Kat=obiekt&id=381>

²⁸⁵ K. Laskowska, *W żuławskim domu*. Elbląg, 2010, s.27



- Fot. 5. Wnętrze wielkiej izby. Przykład szafy ściiennej znajdującej się na lewo od pieca kaflowego, Markusy 12, fot.dr hab. P. Szwiec, 2010r.

Część gospodarcza wołająca o ratunek.

Wnętrze mieszkalne, mimo upływu tak wielu lat jest w dość dobrym stanie. Niestety o części gospodarczej, nie możemy już tego powiedzieć. Obora, podobnie jak część mieszkalna wzniesiona na planie prostokąta, na ceglanej podmurówce, jest szersza od budynku mieszkalnego. Ta murowana z cegły w wątku główkowo- wozówkowym bryła rozpaczliwie potrzebuje zabiegów konserwatorskich. Tu również mamy do czynienia z pionowym oszalowaniem. Elewacje obory są 6-osiowe z wejściami na 3 osiach zachodnich. Z kolei drewniana stodoła w planie prostokąta jest 3-traktowa z dwoma sąsiadującymi boiskami i szerokim sąsiedkiem z wydzielonymi, wyrzalitowanymi od północy i południa składzikami. Cała część gospodarcza została pokryta dachem dwuspadowym, krytym w całości trzcina, który jest wyższy niż ten obejmujący część mieszkalną. Połączenie szeroko opadają nad aneksami składzików. Dach części gospodarczej ma mnóstwo ubytków. Porasta go mech, który dodatkowo negatywnie wpływa na jego stan. Ubytki w sklepieniu są jedną z przyczyn fatalnego wnętrza budynku.

Ochrona konserwatorska. Duża pomoc czy utrudnienie dla właściciela obiektu?

Owa zagroda holenderska ze względu na zachowany pierwotny układ przestrzenny, jako przykład nielicznie ocalałego budownictwa ludowego z XVIII (dom podcieniowy) i z pierwszej ćwierci XIX wieku (zabudowania gospodarcze), nieznacznie przekształconego pod koniec XIX wieku i w latach 30-tych XX wieku podlega ścisłej ochronie konserwatorskiej. Z tego też względu na właścicielkę posiadłości spadł zarówno ogromny ciężar i odpowiedzialność. Skutkami wynikającymi z wpisu do zabytków nieruchomych są min. uprawnienia służb konserwatorskich, które narzucają na właściciela różnego rodzaju obowiązki takie jak dbanie o zabytek,

utrzymywanie go w dobrym stanie, wykonywanie niezbędnych badań dokumentacyjnych, inwentaryzacyjnych, remontowych i konserwatorskich na koszt właściciela²⁸⁶.



- Fot. 6. Fatalny stan pokrycia części gospodarczej w zagrodzie holenderskiej Markusy 12, fot. Marta Brennenstuhl, 2010r.

W zamian można oczekiwać ofert dotyczących możliwości dofinansowania prac remontowych czy też projektowych od ministra właściwego do spraw kultury i ochrony dziedzictwa narodowego lub też wojewódzkiego konserwatora zabytków ze środków finansowych z budżetu państwa (Art.74)²⁸⁷. Podczas wizyty w domu podcieniowym w Markusach właścicielka podkreśliła, iż pomimo oględzin ze strony WKZ oraz bezdyskusyjnej potrzeby remontu, nie otrzymała żadnego wsparcia finansowego. Samej właścicielki nie stać na konserwację chociażby pokrycia budynków, którym konserwacja - jak wspomniałam wcześniej - jest bezwzględnie potrzebna. Jakiś czas temu właścicielka domu nr 12 zakryła strzechę blachą falistą, gdyż nie było jej stać na „prawidłową” wymianę pokrycia. W takich przypadkach nie wystarcza jedynie wymiana strzechy na dachówkę. Ważne jest wzmocnienie więźby. Jak pisze dr Jerzy Domino, zaniedbanie konserwacji czy też pozbawianie, bądź przekształcanie elementów takich jak obramienia okienne, likwidacja desek wiatrowych, skracanie krokwi powoduje tworzenie się np. nowych ognisk butwienia. Niszczenie budynku odbywa się zazwyczaj przez zaniedbanie ze strony właściciela lub też z powodu największej zmyry - braku środków finansowych. Stojąca woda w piwnicy, załamania więźby dachowej czy też pęknięcie murów, nie wspominając o odtwarzaniu elementów dekoracyjnych czy pierwotnych układów wnętrza, to problemy wymagające pokaźnej sumy pieniędzy. „Łatanie” ubytków powoduje jedynie mydlenie oczu właściciela. Przesłanianie zniszczeń może powodować trwałe, o wiele poważniejsze uszkodzenia jak destabilizacja konstrukcji. W tym momencie należałoby zadać sobie pytanie, kim są mieszkańcy Żuław i czy stać ich choć na część potrzebnych prac? Inaczej ma się sytuacja, gdy budynek zostaje zakupiony na cele komercyjne. Najczęściej nabywca ma świadomość nakładu finansowego, jaki musi ponieść. Z kolei, w przypadku właścicieli, którzy dziedziczą dany budynek, gdy jest to ich dom z dziada pradziada, często nie mają środków finansowych, a także świadomości posiadania cennego skarbu żuławskiej ziemi. O zniszczenia czy też zaniedbania nie trudno, w przypadku, gdy właściciel nie zdaje sobie sprawy z wartości budynku i jego „delikatności” ze względu na wiek, bądź też nie ustosunkuje się do pouczenia ze strony WKZ. Istotnym problemem jest brak monitoringu drzew, które poza dekoracją działki, działają jako naturalne pompy pochłaniające nadmiar wody w okresie wegetacji. Natomiast brak pielęgnacji drzew, dopuszczenie do ich rozrostu może prowadzić do penetracji fundamentów lub też niszczenia dachu²⁸⁸. Gdy właściciel nie wywiąże się ze swoich

²⁸⁶ *Poradnik dobrych praktyk ochrony żuławskich zabytków*. Cedry Wielkie, 2009, s.36

²⁸⁷ 1568, Ustawa o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami, 2003

²⁸⁸ J. Domino, *Najczęściej spotykane problemy nowych właścicieli domów żuławskich*, W: *Poradnik dobrych praktyk ochrony żuławskich zabytków*, red. Cedry Wielkie, 2009, s.38

obowiązków ustawa przewiduje poważne konsekwencje, zapisane w Art. 110 tj. „kto będąc właścicielem lub posiadaczem zabytku nie zabezpieczył go w należyty sposób przed uszkodzeniem, zniszczeniem, zaginięciem lub kradzieżą, podlega karze aresztu, ograniczenia wolności albo grzywny”. W przypadku, gdy właściciel nie powiadomi konserwatora zabytków o wszelakich uszkodzeniach, kradzieżach czy też zagrożeniach dla zabytku będzie podlegać karze grzywny (Art.113). Takie zapisy mogą straszyć spadkobierców nieruchomości czy też potencjalnych nabywców. Niestety, dotacje na konserwację zabytków nie są hojnie rozdawane, a ciężar odpowiedzialności jaki musi dźwigać właściciel przyprawia go o niechęć i wrogość do służb WKZ. Z drugiej strony jednak zaobserwowano paradoksalne zachowanie mieszkańców Żuław po akcji remontowej w latach 60-70. Naprawy wykonane przez PKZ zmieniły świadomość społeczeństwa, które po otrzymaniu jednorazowego wsparcia oczekiwało na kolejne. W rezultacie wykształcił się pogląd, iż szybciej uzyskają pomoc, gdy budynek będzie w fatalnym stanie. Doprowadzało to do świadomej bierności właścicieli. Ponadto prace z tamtego okresu okazały się mało wydajne oraz doprowadziły w ostateczności do pogorszenia stanu rzeczy (liczne błędy konstrukcyjne, brakoróbstwo). W rezultacie domy podcieniowe remontowane na własną rękę przez właścicieli w Tropach czy Stogach są obecnie w lepszym stanie, niż te odświeżane przez państwo²⁸⁹. O tym, iż często władze konserwatorskie podcinają skrzydła właścicielom, a brak dofinansowania utrudnia pracę nad poprawą stanu budynku świadczy chociażby przykład po drugiej stronie Polski, w Ciechanowicach. Nowi właściciele pałacu w Ciechanowicach odkryli polichromie, które porównywane są do wawelskich. Obecnie pozostawione są niszczącej sile światła i wilgoci, gdyż na ich ochronę brakuje 1,5 mln złotych. To zupełnie nieoczekiwane odkrycie wstrzymało prace budowlane i uniemożliwiło ich kontynuację. Właściciele poprosili Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego o dotację, ale odmówiono im ze względu na trudną sytuację finansową. „Kupując nieruchomość zabytkową, trzeba liczyć się z konsekwencjami”²⁹⁰ – to słowa jakie właściciele usłyszeli od rzecznika MKiDN. Nabywcy są w stanie zapłacić 1/3 potrzebnej sumy.

Takie przykłady można mnożyć bez końca, a na samych Żuławach problem dotyka wielu właścicieli niszczących zabytków. Istnieją także przykłady owocnych starań. Tak było w przypadku zagrody w Swołowie z regionu Słupskiego, która otrzymała szansę na „nowe życie” dzięki uzyskaniu dofinansowania ze środków unijnych. W 2002 roku zagroda przeszła w ręce Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku, po czym przygotowano program rekonstrukcji i adaptacji zabytkowego miejsca mającemu służyć upowszechnianiu kultury. Projekt został przyjęty i zrealizowany, co zaowocowało 10 000 turystów oraz stałą pracą dla 12 osób²⁹¹. Podsumowując chciałabym podkreślić, iż zabytki z jakimi mamy do czynienia na Żuławach są nadzwyczaj cenne i warte każdego nakładu finansowego. Są wizytówką tamtych terenów. To dzięki nim Żuławy mogą stawać się coraz bardziej atrakcyjne pod względem turystycznym. Już nigdy nikt nie będzie w taki sposób budował gospodarstw. żywe skanseny wśród pięknej polskiej zieleni to widok niebywały, który warto oglądać.

²⁸⁹ Tamże

²⁹⁰ J. Lamparska, *kolorowe przekleństwo*, W: Focus Historia, red. M Wójcik, Nr_10/2010_październik, Warszawa, s.8

²⁹¹ M Mazur, *Ocalone dziedzictwo – rekonstrukcja zabytkowej zagrody w Swołowie*, W: *Poradnik dobrych praktyk ochrony żuławskich zabytków*, red. Cedry Wielkie, 2009, s.45

Małgorzata Idziak, Anna Górniak
Wydział Architektury i Wzornictwa
Uniwersytet Artystyczny w Poznaniu

O OSOBLIWOŚCIACH ALTANY W OLEŚNIE

Oleśno znajduje się w gminie Gronowo Elbląskie, powiecie elbląskim, województwie warmińsko - mazurskim. Do 1945 r. istniało pod nazwą Preussische Königsdorf. Wieś istniejąca w okresie przedkrzyżackim, lokowana w 1353 r. przez komtura Ortlufa von Trier, a w 1414 r. lokowana powtórnie przez komtura Hermana Gransa na prawie chełmińskim, początkowo tworzyły ją dwie osady - Preussische Königsdorf i Neudorf, prawdopodobnie późniejszy przysiółek Drei Höfe. O związkach z osadnikami holenderskimi może świadczyć nazwisko właściciela niezachowanego domu podcieniowego z 1795 r. - Martina Friese. W 1776 r. odnotowane zostały nazwiska Cornelius, Jantzen, Puls, Penner, Wieb; dwa nazwiska mennonitów z Oleśna widnieją w podpisie petycji z 1868 r.- Jantzena, Rudolfa Ungera.

Układ przestrzenny wsi - owalnica z placem i stawem pośrodku w układzie ukośnym z płn.- zach. na pld.-wsch. Po wschodniej stronie znajdowały się cztery gospodarstwa, w tym Martina Friese z parkiem i altaną, po zachodniej - dwa. Krajobraz kulturowy wsi zniekształcony już przez budowę torów kolejowych w poł. XIX w. po 1945 r. ulegał dalszej degradacji, z istniejących tu do poł. XX w. trzech XVIII - wiecznych domów podcieniowych zachował się tylko jeden, dwa przydomowe parki oraz altanka z bogatą dekoracją malarską, którą dokładnie opiszemy.

Pierwotnie altana wchodziła w skład zespołu parkowego, którego centralną część stanowił dom podcieniowy z 1795 r. – Martina Friese. Dom podcieniowy został zniszczony w 1945r., a na jego fundamentach postawiono nowy budynek mieszkalny. Spośród pierwotnych elementów zespołu parkowego do naszych czasów przetrwało jedynie kilka drzew.



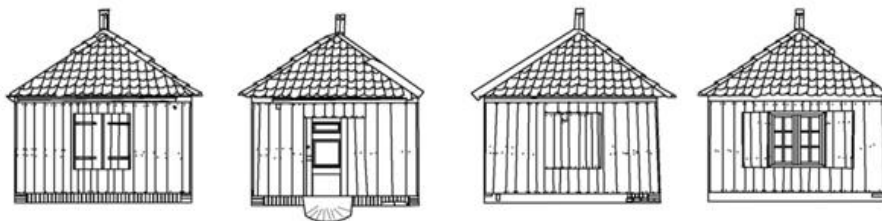
- Fot. 1. Dom podcieniowy przed pożarem - zbiory właściciela
- Fot. 2. Dom – stan obecny, fot. Anna Górniak, 2010r.,

Altana zachowała swoją pierwotną formę połowicznie. Przez kolejne lata oryginalne elementy zastępowane były nowymi. Na kolejnych zdjęciach wyraźnie widać, że zmieniono

poszycie dachowe, oraz wszystkie elementy stolarki okiennej, oraz drzwi. Przy wejściu do altanki ułożono kiedyś żarno z młyną, które służy za próg do dzisiejszego dnia.



▪ Fot. 3. Altana, Oleśno, fot. Małgorzata Idziak, 2010 r.



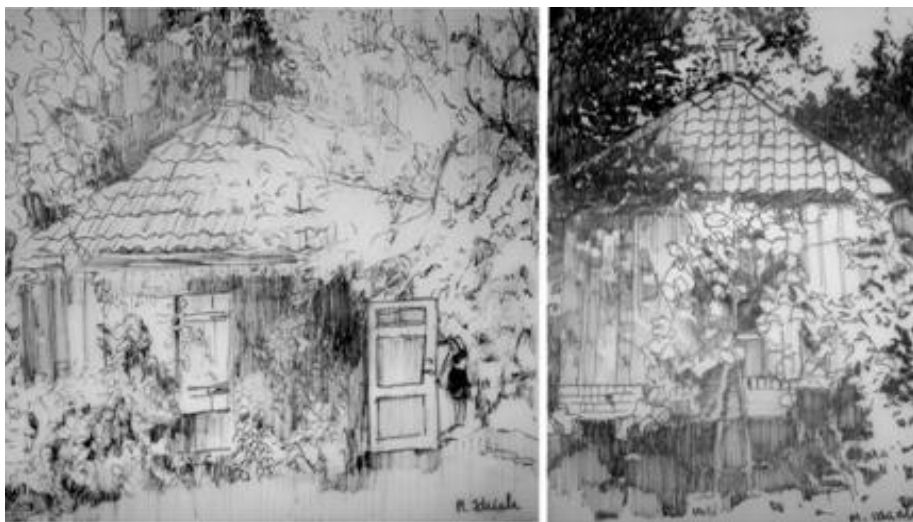
▪ Fot. 4. Widoki altany, rys. Małgorzata Idziak, 2010 r.



▪ Fot. 5. Detale, fot. Anna Górniak, 2010 r.



- Fot. 6. Malowidła na drewnianym podkładzie, fot. Anna Górniak, 2010 r.



- Fot. 7. Altana, piórko, rys. Małgorzata Idziak, 2010 r.

Wewnątrz altany, zachowały się w stanie niemal idealnym liczne malowidła na drewnie, przedstawiające sceny rodzajowe z życia XVII wiecznej wsi, lokowanej na planie holenderskim. Malarstwo ścienne niezwłocznie winno być poddane pracom konserwatorskim, podobnie jak cała reszta niszczonego obiektu.

Alicja Smęt
 Wydział Architektury i Wzornictwa
 Uniwersytet Artystyczny w Poznaniu

DOM Z TREMPLEM. HISTORIA I RENOWACJA

Opisywany budynek to ciekawy i nietypowy dla Żuław Elbląskich przykład, zarówno pod względem estetyki, jak i stanu zachowania. Został wybrany do zaprezentowania podczas konferencji w Elblągu, ponieważ jest jednym z niewielu starannie odnowionych drewnianych obiektów, jakie widzieliśmy podczas badań naukowych na Żuławach, przez co stanowi optymistyczny akcent na tle zaniedbanej miejscowej tradycyjnej architektury.

Otoczenie budynku

Dom położony jest w centrum Starego Pola, w bliskim sąsiedztwie stacji kolejowej. Od powstania budynku aż do dziś układ ulic prawdopodobnie pozostał taki sam.



- Fot. 1. Mapa Pruska, arkusz 1981, rok wydania 1925, źródło: <http://mapy.amzp.pl/>
- Fot. 2. Zdjęcie lotnicze, źródło: www.zumi.pl



▪ Fot. 3. Opisywany dom wraz z sąsiednim budynkiem, fot. Alicja Smęt, 2010 r.

▪ Fot. 4. Otoczenie budynku, fot. dr hab. Piotr Szwiec, 2010 r.



▪ Fot. 5. Otoczenie budynku, fot. Iwona Jankowska, 2010 r.

Powstanie obiektu

Okres powstania budynku jest trudny do ustalenia. Utrudnia to obcy dla Żuław kształt obiektu, który jest najprawdopodobniej wzorowany na modnej od drugiej połowy XIX w. architekturze uzdrowiskowej. Budynek może pochodzić z końca XIX wieku, ale może też być romantyczną willą z czasów późniejszych. Wykazuje cechy architektury budowanej przez Prusaków, a potem ich następców w całym ówczesnym Państwie Niemieckim. Właściciele twierdzą, że widzieli zdjęcie tego domu w gazecie sprzed I wojny światowej, dzięki czemu wiedzą, że w 1900 roku ten dom już stał. Przed II wojną światową dom należał do lekarza, prawdopodobnie pierwszego właściciela. Po 1945 roku przeszedł w ręce kierownika miejscowej szkoły. Obecni mieszkańcy zdają sobie sprawę z wartości architektonicznej, mimo że nie znają dobrze ani jego historii, ani przedwojennych właścicieli.

Nawiązania do architektury uzdrowskowej

Budynek posiada wiele cech wspólnych z budynkami z górskich, alpejskich miejscowości uzdrowskowych. Wskazują na to zwłaszcza zbliżone proporcje budynków. Nie mają one natomiast żadnego związku z proporcjami budynków typowych dla Żuław. Kąt dachu opisywanego domu wynosi około 16 stopni; na terenach obecnej Polski tradycyjny dach ma od 30 do 45 stopni.



▪ Fot. 6. Leissigen, Szwajcaria, fot. <http://www.youthhostel.ch/de/hostels/leissigen>

Osobnym i niewyjaśnionym zagadnieniem pozostaje geneza pomysłu na wybudowanie obiektu tego typu na Żuławach: czy dotarł tu przez Sudety, czy też został przywieziony przez pierwotnego właściciela z wizyty w alpejskim uzdrowsku. Zakładając, iż rzeczywiście był lekarzem, może wydawać się prawdopodobne.

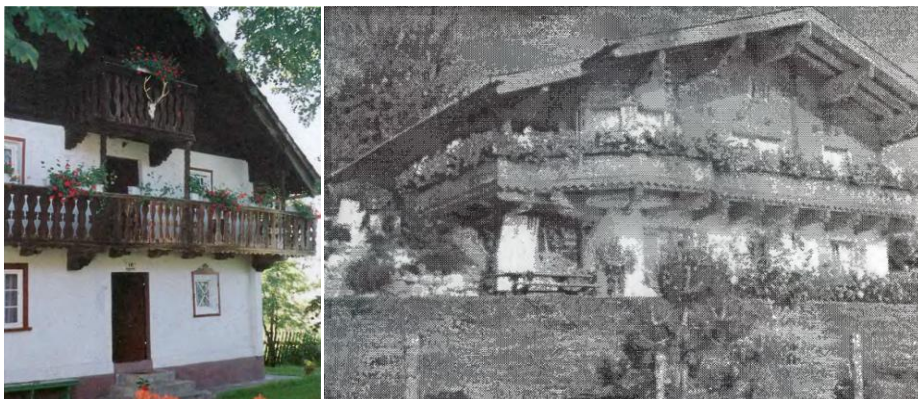
Nawiązania do architektury tyrolskiej

Podobne obiekty wznoszono w Sudetach na terenie przedwojennych Niemiec. W miejscowościach Mysłakowice i Sosnówka powstało skupisko ponad sześćdziesięciu wiejskich domów mieszkalnych.²⁹² Ich rodowodu należy szukać w Alpach nad rzeką Ziller, gdzie już od lat 20-tych XIX wieku istniał silny ośrodek ewangelizmu.

Ponieważ protestanci stanowili zdecydowaną mniejszość pozbawioną praw, szkół oraz własnego kościoła w katolickim Tyrolu, zwrócili się do cesarza z prośbą o przyznanie im

²⁹² Jacek Suchodolski *Regionalizm w kształtowaniu formy architektury współczesnej na obszarze Sudetów*, s. 61.

pewnych przywilejów. Po dwóch latach oczekiwań przyszła odmowna odpowiedź, co pogłębiło i tak ciężkie położenie prawne i ekonomiczne innowierców. Przywódca protestantów E.J. Fleidl udał się z końcem maja 1837 r. do Berlina, aby uzyskać pomoc od króla Prus Fryderyka Wilhelma III. Spotkał się tam ze zrozumieniem i przychylnością. Władca Prus zdecydował się na udzielenie schronienia wygnańcom protestanckim z Tyrolu we własnym państwie. Uchodźcom udzielono schronienia w Kowarach, gdzie warunki mieszkaniowe mieli ciężkie – w jednej izbie przebywało nawet 16 osób. Oprócz tego zbliżała się zima i epidemia cholery – budowa nowych domów stała się bardzo nagłą sprawą. Czwartego czerwca 1838 roku dokonano podziału gruntów i rozpoczęto wznoszenie domów. Koszty budowy zostały pokryte z królewskiej kasy. Ponaglany przez hrabinę von Reden oraz okoliczności król nakazał, aby domy były gotowe do 28 listopada przed zbliżającą się zimą”. 45 domów zbudowano w 1838 roku, około 20 w następnym. Ponadto w Mysłakowicach zbudowano w 1840 dla protestantów szkołę oraz kościół.²⁹³



- Fot. 7. Mysłakowice (Kotlina Jeleniogórska). Dom tyrolski o konstrukcji zrębowej z 1838r. z galerią i balkonem oraz otynkowanymi ścianami parteru (fot. Jacek Suchodolski *Regionalizm w kształtowaniu formy architektury współczesnej na obszarze Sudetów*)
- Fot. 8. Budynek jednorodzinny o formie i detalu nawiązującymi do tradycji budowlanej Tyrolu. Dach dwuspadowy o kącie nachylenia 20 stopni. (fot. Jacek Suchodolski *Regionalizm w kształtowaniu formy architektury współczesnej na obszarze Sudetów*)

Pomysł na wybudowanie omawianego przeze mnie obiektu mógł tu dotrzeć przez Sudety.

Wybudowane domy w stylu tyrolskim wyróżniały się charakterystyczną formą dachu o daleko wysuniętym okapie poza obrys ścian, opartym na wspornikowo uformowanych płatwiach umocowanych na pełnych ścianach nośnych. Pierwotnie pokrycie gontem zastąpiono później eternitem bardziej odpornym na wpływy atmosferyczne. Pewnym odstępstwem od ustalonej w Alpach normy jest kąt nachylenia połaci dachu,

²⁹³ Jacek Suchodolski *Regionalizm w kształtowaniu formy architektury współczesnej na obszarze Sudetów*, s. 62.

który w domach tyrolskich w Mysłakowicach i Sosnowce jest zbliżony do stosowanego w rodzimych sudeckich przekryciach²⁹⁴

W omawianym przeze mnie obiekcie w Starym Polu dach ukształtowano identycznie – okap daleko wysunięty, płatwie uformowane wspornikowo, pełne ściany.

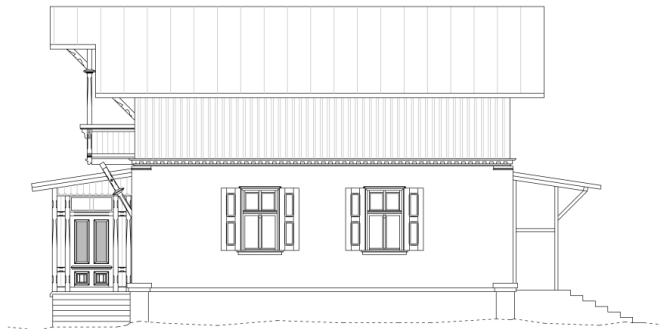
Elewacje i rzut

Na zamieszczonych poniżej ilustracjach (Fot 9,10) można zaobserwować dokładnie proporcje budynku – rzut w formie łagodnego kwadratu, nietypowy dla poddanych badaniom terenów Polski dach, itp.



- Fot. 9. Rysunek inwentaryzacyjny, cz 1., Alicja Smęt, 2010 r.

²⁹⁴ Jacek Suchodolski *Regionalizm w kształtowaniu formy architektury współczesnej na obszarze Sudetów*, s 62.



ELEWACJA BOCZNA POŁUDNIOWO - WSCHODNIA



ELEWACJA TYLNA PÓŁNOCNO - WSCHODNIA

- Fot. 10. Rysunek inwentaryzacyjny, cz 2. Alicja Smęt, 2010 r.

Budynki z trempem na Żuławach

Trempel to wysokie poddasze pełniące funkcje spichrza lub suszarni. W omawianym przeze mnie budynku ma inne proporcje i prawdopodobnie inny rodowód (jak już wspomniałam, domniemy pierwszy inwestor nie zajmował się rolnictwem).



■ Fot. 11. Dom z tremplem w miejscowości Szropy Niziny, fot. dr hab. Piotr Szwiec, 2010 r.



■ Fot. 12 i 13. Wnętrze stryszku tego samego domu, fot. dr hab. Piotr Szwiec, 2010 r.

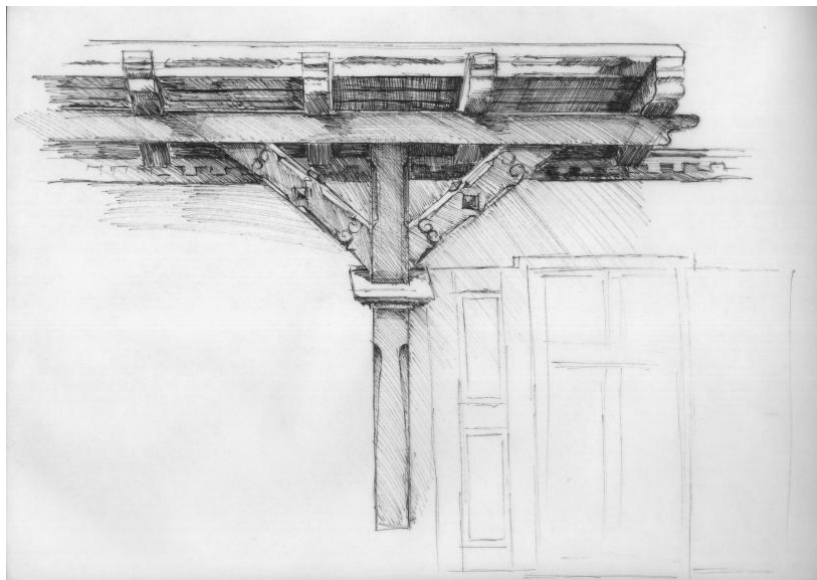


- Fot. 14. Węgiel z budynku miejscowości Szropy Niziny – podobnie mógł wyglądać ten w omawianym budynku; obecnie jest zatynkowany, fot. Piotr Szwiec, 2010 r.
-
- Fot. 15. Naroże z otynkowanym węglem w omawianym budynku, Stare Pole, fot. Iwona Jankowska, 2010 r.

Balkon



- Fot. 16. Formalnie balkon może stanowić namiastkę podcienia, ale raczej dla widza, nie dla budowniczego ani projektanta. Niespotykany w okolicy, powstał pod wpływem architektury obcej, fot. Iwona Jankowska, 2010 r.
-
- Fot. 17. To jest prawdopodobna inspiracja dla zbudowania akurat takiego balkonu. Grindelwald, Szwajcaria, fot. <http://www.youthhostel.ch/de/hostels>

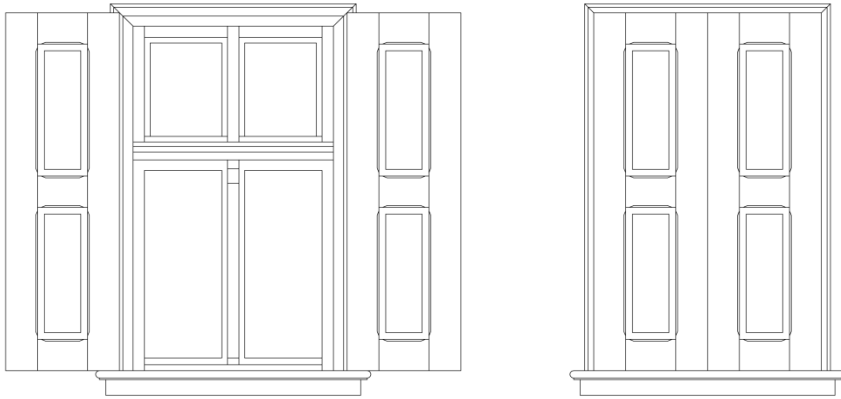


▪ Fot. 18. Podpora balkonu, rys. Alicja Smęt, 2010 r.

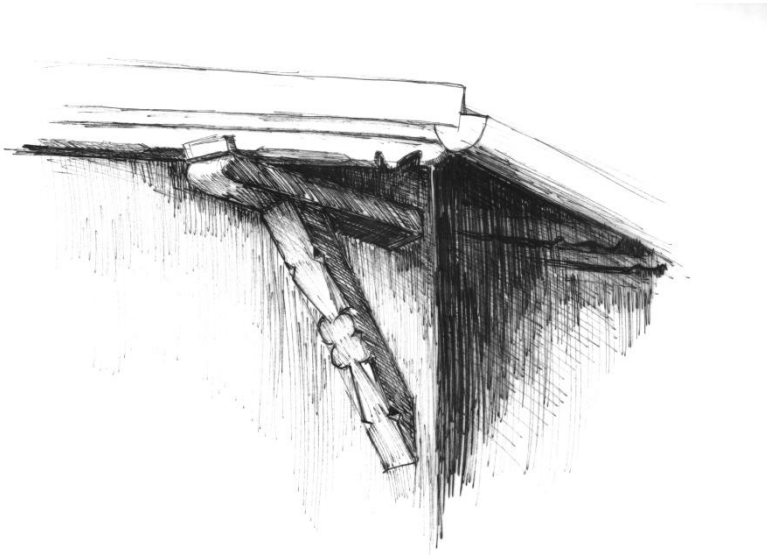


▪ Fot. 19. Detal balkonu, fot. dr hab. Piotr Szwiec, 2010 r.

Detale



- Fot. 20. Okiennice zamknięte i otwarte, rys. Alicja Smęt, 2010 r.



- Fot. 21. Podpora dachu, rys. Alicja Smęt, 2010 r.



- Fot. 22, 23. Żadne skrzydło drzwi nie jest oryginalne, fot. Iwona Jankowska, 2010 r.

Weranda



- Fot. 24. Weranda, fot. dr hab. Piotr Szwiec, rys. Alicja Smęt, 2010 r.

Wprowadzone zmiany

W ostatnich latach budynek został odnowiony. Wprowadzono jednak kilka zmian formalnych:

- dodano okna, niektóre są nowe (plastikowe), inne krzywe i zamontowane nie w osi pozostałych,
- dobudowano drugi ganek, a właściwie daszek nad tylnym wyjściem. Zbudowano go ze zbyt cienkich belek, wizualnie zbyt lekkich w porównaniu z resztą domu, przez co sprawia wrażenie rachitycznego,
- prawdopodobnie zwężone zostały drzwi –są obecnie umieszczone niezgodnie z osią budynku,
- położono nowy tynk i pomalowano budynek na kolor jasnobieliźniano – beżowy.
- wykonano nową podmurówkę klinkierową,
- wykonano nowe schody z płytek ceramicznych,
- wykonano nowe drzwi,
- elementy drewniane konstrukcyjne i okładzinowe oraz detale zostały współcześnie zabezpieczone powłoką malarską barwiącą na ciemny brąz.

Zakończenie

Zaprezentowany dom jest optymistycznym akcentem w całej masie zaniedbanych drewnianych domów, jakie widzieliśmy na Żuławach. Jest przykładem, że o starą architekturę warto dbać, że efekt jest wart wysiłku i pieniędzy. Przy renowacji popełniono kilka błędów:

- drewno zasmarowano substancją zabezpieczającą do tego stopnia, że nie widać słoików,
- wstawiono okienka, bez których dom wyglądałby lepiej i czystiej,
- dobudowano bezosobowego ganka składającego się z daszku na rachitycznych nóżkach, zupełnie niepasujących do wizualnie ciężkich detali budynku,
- tylne drzwi prawdopodobnie przesunięto na rzecz poszerzenia przedpokoju.

Mimo kilku wymienionych niedociągnięć efekt wzbudza pozytywne uczucia.

Magda Kołodziejczyk – Kasprowiak, Kamil Kułaga
Wydział Architektury i Wzornictwa
Uniwersytet Artystyczny w Poznaniu

MALOWNICZE OKOLICE STAREGO POLA

W dniach 09 VII– 19 VII 2010 roku odbył się plener na Żuławach. Badania plenerowe przeprowadzane zostały przez zespoły studentów: Wydziału Architektury i Wzornictwa Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu, Etnologii Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, oraz Pedagogiki Uniwersytetu Zielonogórskiego. Opiekunami i mentorami badań na żuławskiej ziemi dla architektów byli: prof. Wiesław Krzyżaniak, dr hab. Piotr Szwiec oraz mgr Patrycja Mikołajczak.

Bazą noclegową, a zarazem miejscem, do którego studenci wracali po każdym dniu spędzonym na badaniach w terenie było Stare Pole. Mała malownicza miejscowość leżąca na trasie pomiędzy Malborkiem a Elblągiem. Z tego punktu każdego dnia my – studenci architektury wraz ze studentami etnologii oraz studentami pedagogiki w grupach 6–7 osobowych, wyruszyliśmy na rowerach do pobliskich, wcześniej wyznaczonych na trasie przez naszych opiekunów, miejscowości.

Zadaniem przyszłych etnologów oraz pedagogów było przeprowadzanie wywiadów z mieszkańcami i skrupulatne notowanie informacji w specjalnie do tego przeprowadzonej ankiecie, a gdy nadarzy się możliwość, dokumentacja ważnych dla badania starych fotografii, listów czy pamiątek.

Do naszych – przyszłych architektów - zadań, należała inwentaryzacja fotograficzna i rysunkowa wykonywana w plenerze oraz nawiązanie kontaktu z obecnymi mieszkańcami – poprzez wywiady środowiskowe.

Po dotarciu na miejsca wyznaczone na naszej trasie, przedstawialiśmy się wybranym mieszkańcom, przeprowadzaliśmy krótką rozpoznawczą rozmowę, która prowadziła do ewentualnej zgody na przeprowadzanie badań i inwentaryzację obiektu. Jeżeli prośba o badanie obiektu rozpatrzona była pozytywnie, dzieliliśmy się na grupy i zbieraliśmy potrzebne dla nas informacje. Wieczorami pełni wrażeń, wracaliśmy do naszej „główniej bazy” i przedstawialiśmy prowadzącym efekty naszej całodzienniej pracy.

Omawialiśmy każdy sfotografowany, naszkicowany bądź zinwentaryzowany rzutowo (początkowo pobieżnie) obiekt. Przy „korektach” powiązanych z wykładami, dokonywana była selekcja mniej ciekawych obiektów, co zawężyło docelowy wybór i prowadziło do wyselekcjonowania najcenniejszego do przebadania obiektu architektonicznego. Po paru dniach każda z grup była już związana z jednym lub dwoma konkretnymi miejscami, które miała dokładnie zbadać. W tym samym czasie nastąpiło podzielenie na jeszcze mniejsze zespoły 3 – 4 osobowe, jeżdżące już tylko w wybrane miejsca do konkretnego obiektu.

Nasz czteroosobowy zespół w składzie: Magdalena Kołodziejczyk – Kasprowiak, Kamil Kułaga, Marta Brennenstuhl, Paulina Łyżwa, związał się z Nowym Dworem Elbląskim. Zainteresowały nas tam dwa obiekty. Pierwszy z nich przy wjeździe do miasta od strony Malborka z murem pruskim, zamieszkały lecz zniszczony przez upływający czas. Drugi natomiast to stara ponad dwustuletnia karczma, o której każdy z nas wcześniej przygotowując się do wyjazdu czytał. Po dotarciu na miejsce byliśmy zgodni, że żadne z fotografii i opisy nie są w stanie oddać piękna budynku i miejsca. Niejeden turysta zatrzymuje się tutaj by odpocząć w cieniu trzech wielkich ponad stuletnich kasztanów i podziwiać tradycyjną żuławską architekturę.

Dzięki uprzejmości właściciela i jedynego spadkobiercy karczmy – pana Albina S., w Nowym Dworze Elbląskim spędziliśmy trzy dni na inwentaryzacji przy której udało się nawiązać wspólną przyjaźń. Przy tej sposobności próbowaliśmy nakreślić problem zanikania tak wielu urokliwych i cennych, zabytkowych obiektów oraz przyczyn, które się na to składają.

Osiemnastowieczna karczma – perła na ziemiach Olędrow – wczoraj i dziś

Budynek dawnej karczmy przy ulicy Malborskiej 59 jest usytuowany po wschodniej stronie drogi Elbląg - Malbork, kalenicowo. Wzniesiony w 1795 r. dla Heinricha Fechtera przez budowniczego Jacoba Glandta, w czasie drugiej wojny światowej zajęty został przez wojska niemieckie. Z opowieści pana Albina dowiadujemy się, że w maju 1945 roku, kiedy budynek zostaje opuszczony przez Niemców, karczmę zajmuje ojciec obecnego właściciela i od tego czasu Państwo S. są jedynymi, prawnymi właścicielami karczmy i terenów jej przyległych. Do karczmy przynależało przed wojną 200 ha ziemi, mleczarnia, wozownia, kuźnia, stodoła i obora. W czasie II wojny obszar drastycznie zmniejsza się do 15ha. Obiekty przynależne do karczmy (oprócz mleczarni i stodoły) zostały spalone, a do dzisiejszego dnia udało się zachować jedynie 1h ziemi, kurnik i stodołę, która parę lat temu została spalona przez pijanych wandalów.



- Fot.2. Fot. Archiwum rodzinne S., *Mleczarnia*, ok. 1950 r.
 - Fot.3. Fot. Archiwum rodzinne S., *Stodoła*, ok. 1970 r.
-



- Fot. 4. Karczma - wczoraj, fot. archiwum rodzinne S., ok. 1950 r.
- Fot. 5. Stan współczesny, fot. M. K.– Kasprowiak, 2010 r.
- Fot. 7. Stan współczesny, fot. M. K.– Kasprowiak, 2010 r.

Zamknięta karczma i zanikająca część mieszkalna

Karczma jest w sposób widoczny podzielona na dwie części (mieszkalną – użytkowaną i dawną karczmę – nieużytkowaną). Poddasze obecnie służy do składowania rzeczy zbędnych gospodarzowi. Do części mieszkalnej nasza grupa nie została zaproszona, została ona jedynie słownie opisana przez gospodarza. Składa się z dużej sieni, kuchni (niegdyś czarna kuchnia) i dwóch pokoi z przejściem amfiladowym. Natomiast do części dawnej karczmy i poddasza mieliśmy wstęp. Niestety były to pomieszczenia zdewastowane i dziś już mało ciekawe. Na poddaszu znajdowały się dwa mniejsze pomieszczenia – pokoje, duże pomieszczenie dwupoziomowe oraz wędzarnia. W karczmie były już tylko porozrzucane niedbale krzesła, połamane na opał stoły i szkło z pobitych szklanek i butelek. Od właściciela dowiedzieliśmy się, że gdy był jeszcze małym chłopcem jego rodzice szczylicili się dobrze zachowanymi, historycznymi meblami. Do dzisiaj nie udało się zachować właścicielowi niczego z dawnego wyposażenia wewnątrz. Okiennice w kształcie prostokątym charakterystyczne dla budowli XVIII-XIX w. na wszystkich elewacjach, zamknięte i przybite deskami od frontu. Przekaz jest jasny – karczma zamknięta.

Konstrukcja architektoniczna mistrza Glandta

Karczma posiada układ osiowy z przelotową sienią. Jest to obiekt drewniany o konstrukcji zrębowej, z węglami na jaskółczy ogon, przesłoniętymi deską imitującą pilaster tokański, z oszalowanymi szczytami, o krokwiowo - dwujętkowej więźbie dachowej z pulpitową facjatą w połaci zach., ceramicznym dachu; elewacja płd. trzyosiowa, szczyt dwupoziomowy, na dole dwuosiowy, wyżej jednoosiowy; elewacja zach. sześciuosiowa z wejściem na trzeciej osi od pn.²⁹⁵ Przez prawie sześćdziesiąt lat Państwo S. starali się aby drobne, niezbędne prace konserwacyjne, zarówno na obiekcie jak i terenie mu przyległym, nie wpłynęły bezpośrednio

²⁹⁵

Piątkowski, s.61, Mamuszka, s. 11-114; Lipińska t. III, poz. 90; MP.

na zmianę historycznego charakteru. Jedynie około 1960 roku powzięto poważniejsze przedsięwzięcie, modernizując zniszczony po wojnie dach. Zadbano o to aby ubytki uzupełnić pierwotnymi esówkami. Po roku 2003 dokonano parę drobnych napraw, m.in. wymiany niektórych przegnitych elementów, dobudowy schodów oraz poręczy prowadzącej do części mieszkalnej – zostały one wykonane wg wytycznych pana Albina S.



- Fot. 8. Detal , fot. Magdalena K.- Kasprowiak, 2010 r.
 - Fot. 9. Detal , fot. Magdalena K.- Kasprowiak, 2010 r.
-



- Fot. 10. Detal , fot. Magdalena K.- Kasprowiak, 2010 r.
- Fot. 11. Detal , fot. Magdalena K.- Kasprowiak, 2010 r.

Cykl fotografii – Wokół karczmy



- Fot. 12. Wokół karczmy 1, fot. M. K.– Kasprowiak, 2010 r.



Fot. 13. Wokół karczmy 2, fot. M. K.– Kasprowiak, 2010 r.



Fot. 14. Wokół karczmy 3, fot. M. K.– Kasprowiak, 2010 r.



Fot. 15. Wokół karczmy 4, fot. M. K.– Kasprowiak, 2010 r.

Ocalić od zapomnienia

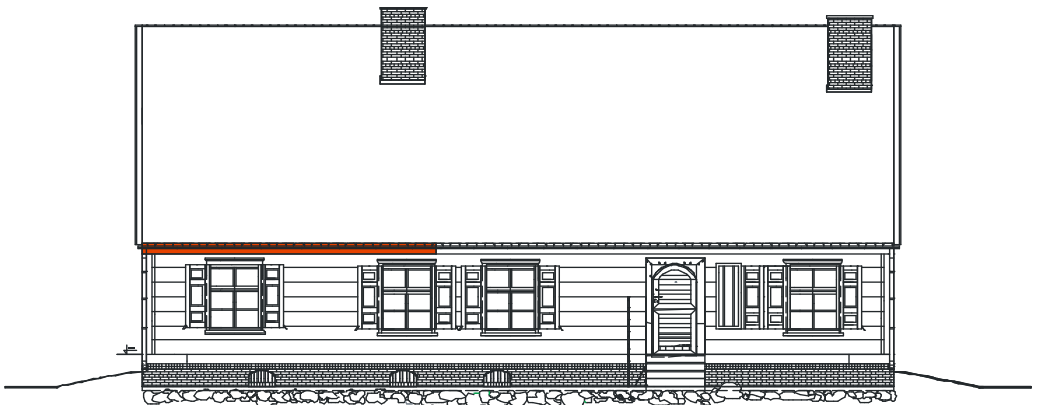
Obiekt jest zachowany w dobrym stanie. Już teraz trzeba jednak myśleć o przeprowadzeniu odświeżających prac, które przedłużą mu żywotność. Jeżeli prace te nie

zostaną wykonane, a obiekt zostanie zamknięty ze względu na brak potomków mogących go przejąć i będzie bezpośrednio poddany wszystkim niesprzyjającym warunkom atmosferycznym – po czasie zniknie. Być może za kilkadziesiąt lat nie będzie już w krajobrazie Żuław takich obiektów jak ten, czy inne powstałe jeszcze za czasów osiadłych na niej Ołędów.

Wykonane przez nas na Żuławach inwentaryzacje poza bezcenną dla nas wartością poznawczą mogą posłużyć do późniejszego zrekonstruowania takich niezwykłych budynków jak zwymiarowana przez naszą grupę karczma.



▪ Fot. 16. Elewacja północna, rys. M. K.– Kasprowiak, K. Kułaga, rys. 2010r.



■ elementy zrekonstruowane po roku 1947

▪ Fot. 17. Elewacja południowa, rys. M. K.– Kasprowiak, K. Kułaga, rys. 2010 r.



▪ Fot. 18. Elewacja wschodnia, rys. M. K.–Kasprowiak, K. Kułaga, rys. 2010 r.



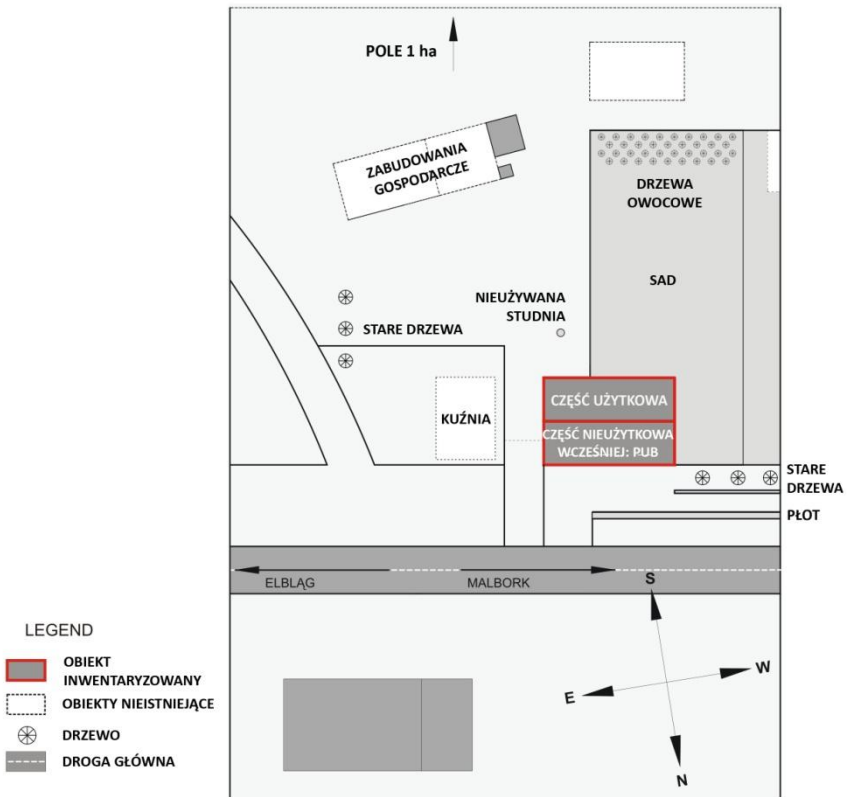
▪ Fot. 19. Elewacja zachodnia, rys. M. K.–Kasprowiak, K. Kułaga, rys. 2010 r.

Wykorzystanie waloru położenia geograficznego karczmy oraz przekształcenie budynku i terenów przyległych dla potrzeb współczesnego człowieka.

Budynek karczmy, jako unikatowy dla kontekstu krajobrazowego Żuław Elbląskich posiada wysokie walory historyczne, jak i turystyczne. Lokalizacja budynku w pobliżu często

uczęszczanej drogi, nr 22 biegnącej z Malborka do Elbląga sprawia, że można pokusić się o przywrócenie pierwotnej funkcji karczmy. Potencjalnymi klientami w tym przypadku mogliby być podróżujący wcześniej wspomnianą drogą kierowcy bądź mieszkańcy Nowego Dworu czy Jegłownika. Dobra reklama w różnych mediach może poszerzyć grono klientów.

Rewitalizacja wymagałaby przeprowadzenia prac konserwatorskich mających na celu odświeżenie elewacji budynku oraz, przede wszystkim, gruntownego remontu wnętrza na poziomie parteru. Mowa tutaj o części karczemnej, w tym momencie niewykorzystywanej, jako przestrzeń mieszkalna lub wręcz użytkowanej niewłaściwie. Aby dostosować karczmę do współczesnych norm należałoby przekształcić część mieszkalną na pomieszczenia będące zapleczem dla projektowanej w przyszłości restauracji. Duża działka, na której stoi budynek, pozwala na zaprojektowanie w jej obrębie parkingu oraz budynku hotelu o wyglądzie utrzymanym w charakterze karczmy. Zespół tego typu budynków poprawiłby atrakcyjność turystyczną zajazdu. Co do hotelu, to dość naturalnym miejscem na ulokowanie go może być obszar, który zajmowały wcześniej zabudowania gospodarcze. Zapewnia to rozsądną odległość pomiędzy budynkami, nie sprawiającą zarazem większego problemu, jeśli chodzi o przemieszczanie się pomiędzy nimi.



- Fot. 20. Plan sytuacyjny – otoczenie omawianego obiektu, wyk. Magdalena K-Kasprowiak, Kamil Kułaga, 2010 r.

Plan sytuacyjny

Ważnym aspektem jest wystrój wnętrz. Powinien jak najmocniej nawiązywać do rozwiązań z epoki jeśli nie nawet odwzorowywać je. Ponieważ meble nie zachowały się, wskazane by było stworzenie ich współczesnych zamienników, wzorowanych na olęderskich z tamtego okresu. Dzięki temu osoby odwiedzające obiekt będą mogły jeszcze mocniej poczuć charakter budynku oraz uświadomić sobie jego unikatowość. Ponadto izby karczmny posiadają dość sporą ilość okien, w momencie gdy okiennice zostaną otwarte uzyska się bardzo jasne i przyjemne pomieszczenia.

Podany opis rewitalizacji budynku jest jedną z opcji działań zmierzających do zachowania tego typu obiektów. Dzięki dalszemu wykorzystywaniu go mamy pewność, że nie zniknie jak wiele innych budynków, nie spełniających wymogów współczesnego człowieka. Dodatkowym atutem jest to, że może przynosić korzyści dla osoby, która zdecyduje się w niego zainwestować.

WYBRANA LITERATURA

- Akunin B., *Historie cmentarne*, Warszawa, 2006.
- Arnold S., *Geografia historyczna Polski*, Warszawa, 1951.
- Assan J., *Kultura pamięci. Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Syriusz-Wolskiej. Kraków, 2009.
- Assman A., *Przestrzenie pamięci. Formy i przemiany pamięci kulturowej. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Syriusz-Wolskiej. Kraków, 2009.
- Atkinson P., Hammerslay M., *Metody badań terenowych*. Poznań, 2000.
- Ballenstedt J., *Architektura i teoria*, Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Baranowski I., *Wsie holenderskie na ziemiach polskich*, "Przegląd Historyczny", t. XIX, 1915.
- Barber B., *Rysujemy jak Wielcy Mistrzowie- Praktyczne lekcje klasycznego rysunku*, wyd. Ke Liber, 2009.
- Błazińska E., *Bibliografia Żuław*, 1982; *Żuławy Wiślane. Praca zbiorowa*; Okoniewska B., *Gospodarka rolna i osadnictwo na Żuławach w okresie powojennym: przeobrażenia strukturalne w latach 1945 – 1958*, Warszawa, 1992.
- Bogdanowski J., *Ochrona zabytkowego krajobrazu kulturowego od wojewódzkiego do gminy*, *Krajobrazy 18 (30)*, Warszawa, 1998.
- Brykowska M., *Metody pomiarów i badań zabytków architektury*, 2003.
- Brzezińska A.W. (red.), *Żuławy w poszukiwaniu tożsamości*, Pruszcz Gdański, 2009; tenże, *Zachować podcień Zapisane w krajobrazie i pamięci*, Pruszcz Gdański, 2010; Grosika M., (red.), *Jesteśmy stąd: dom na Żuławach*, Malbork 2008; *W przeszłość dla przyszłości: wspomnienia najstarszych mieszkańców Żuław Gdańskich*, Pruszcz Gdański 2007.
- Bukraba-Rylska I., *Wizje kolektywizacji: spółdzielnie produkcyjne, pegeery i inne formy „uspoczniania” rolnictwa*. W: *Socjologia wsi polskiej*. Warszawa, 2008, s. 334-342.
- Burszta, J. *Kultura ludowa – kultura narodowa: szkice i rozprawy*. Warszawa – Poznań, 1974.
- Burszta J., *Od osady słowiańskiej do wsi współczesnej; O tworzeniu się krajobrazu osadniczego ziem polskich i rozplanowaniu wsi*, Wrocław, 1958.
- Bystron J. S., *Słowiańskie obrzędy rodzinne. Obrzędy związane z narodzeniem dziecka*, Kraków, 1935; Librachtowa M. (red.), *Dziecko wsi polskiej*, cz. 1 *Próba charakterystyki*, cz. 2. *Charakterystyki regionalne*, Warszawa 1934; Biegeleisen H., *Matka i dziecko w zwyczajach, obrzędach i praktykach ludu polskiego*, Lwów, 1927.

- Chodyła Z., *Zarys dziejów osadnictwa olęderskiego w Polsce (1547 – 1864) [w] Olędry. Przestrzenie obok nas*, red. Przewoźny W., praca zbiorowa, Muzeum Narodowe w Poznaniu, str. 32 - 71.
- Chodyła Z., UAM w Poznaniu, *Zarys osadnictwa olęderskiego w Polsce od XVI do XVIII w., Ogólnopolska konferencja Olędry i ich dziedzictwo w Polsce. Historia, stan zachowania, ochrona*, Toruń, 11-13 października 2001 r., udostępnione na stronie www:
http://holland.org.pl/art.php?kat=art&dzial=polska&id=1_2
- Ciesielska K., *Osadnictwo "olęderskie" w Prusach Królewskich i na Kujawach w świetle kontraktów osadniczych*.
- Czerwiński T., *Budownictwo ludowe w Polsce*, Muza S.A., Warszawa, 2006.
- Delimata M., *Dziecko w Polsce średniowiecznej*, Poznań 2004; *Żołądz – Strzelczyk D., Dziecko w dawnej Polsce*, Poznań 2006; *Poholska A., Dzieciństwo w dworze szlacheckim w I połowie XIX wieku*, Kraków, 2009.
- Domino J., *Budownictwo i cmentarze mennonickie na Żuławach Wiślanych Mennonici na Żuławach. Ocalone dziedzictwo*, red. Szcześniak G., Ziętkiewicz I., Gdańsk, 2007.
- Ellen Key (1849-1926) jako prekursorka reform pedagogicznych w swojej książce *Stulecie dziecka* wydanej w 1900 r. postulowała, aby poddać krytyce ówczesną praktykę wychowawczą oraz by XX wiek był czasem zwrócenia szczególnej uwagi na indywidualne potrzeby małego człowieka.
- Giddens A., *Socjologia*. Warszawa, 2005.
- Górnowicz H., *Toponimia Powiśla Gdańskiego*. Gdańsk, 1980.
- Hochleitner J., Moski W. (red.), *Patriotyczne, społeczne i organizacyjne aspekty funkcjonowania turystyki na Żuławach i Mierzei Wiślanej*, Elbląg 2006; *Mennonici na Żuławach: ocalone dziedzictwo*, Gdańsk 2008; *Laskowska K., Żuławskie wiatraki*, Elbląg, 2008.
- Jacek S., *Regionalizm w kształtowaniu formy architektury współczesnej na obszarze Sudetów*, Wrocław, 1996.
- Jedliński W. (oprac.), *Powiśle i Żuławy w poezji i piosence*, Malbork, 1994; *Gygler B., Powstańcy Listopadowi w Elblągu i na Żuławach*, Gdańsk, 1986.
- Kizik E., *Mennonici w Gdańsku, Elblągu i na Żuławach Wiślanych w drugiej połowie XVII i XVIII wieku*, Gdańsk, 1994.
- Klim R., *Śladami mennonitów na Żuławach Wiślanych*, Gdańsk, 1994.
- Knothe J., *Z żabiej perspektywy*, 2001.
- Kolbuszewski J., *Cmentarze*, Wrocław, 1996.
- Kronika szkolna, *Stare Pole; Monografia Szkoły w Starym Polu 1970 r.*, s. 3.

- Kwiatkowski P. T., *Spoleczne tworzenie zbiorowej niepamięci. W: Wokół problemów zachowania tożsamości mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce. Etniczność, pamięć, asymilacja*, red. L. M. Nijakowski, Warszawa, 2009.
- Labuda G., *Próba nowej systematyki i nowej interpretacji źródeł historycznych*, „Studia Źródłoznawcze”, t. I z 1957 r., s. 22.
- Le Goff J., *Historia i pamięć*. Warszawa, 2007.
- Lamparska J., *Kolorowe przekleństwo*, W: Focus Historia, red. M. Wójcik, nr_10/2010_październik, Warszawa, s.8.
- Laskowska K., *W żuławskim domu*, Elbląg, 2010.
- Lustracja województwa malborskiego i chełmińskiego 1570*. Gdańsk, 1962.
- Łopatkowa M., *Nauczyciel i dziecko wiejskie*. Warszawa, 1959.
- Mach Z., *Niechciane miasta. Migracja i tożsamość społeczna*, Kraków, 1998.
- Maczubski T., *Cmentarz jako obiekt krajoznawczy*, „Jantarowe Szlaki”, 1984, nr 4, s. 25-29.
- Magierska A., *Ziemie zachodnie i północne w 1945 roku: kształtowanie się podstaw polityki integracyjnej państwa polskiego*. Warszawa, 1978.
- Malicki K., *Pamięć zbiorowa jako element tożsamości regionalnej na przykładzie regionu podkarpackiego*. W: *Tożsamość terytorialna w różnych skalach przestrzennych*, red. Rykiel Z., Rzeszów, 2010.
- Metzger P., *Perspective without pain*, 1992.
Menonici na Żuławach – ocalone dziedzictwo, Wyd. Muzeum Narodowe w Gdańsku
- Nowa Encyklopedia Powszechna PWN*, t. 2, red. Petrozolin - Skowrońska B., Warszawa, 1997, s. 303-304 [hasło: *ewangelicko-augsburski kościół, ewangelicko reformowany kościół*].
- Pawlik J. (oprac.), *Żuławiaczy: wspomnienia osadników Żuławskich*, Gdańsk, 1973.
- Piasecki E., *Zabawy i gry ruchowe dzieci i młodzieży, ze źródeł dziejowych i ludoznawczych przeważnie rodzinnych i z tradycji ustnej*, Lwów, 1916.
- Dotychczas w innych regionach Polski analizowano folklor dziecięcy oraz role i funkcję zabawek na przestrzeni wieków, m.in. B. Olszewska, *Polska zabawka ludowa*, Toruń, 2000; Seweryn T., *Polskie zabawki ludowe*, Warszawa 1960; K. Kobacińska, *Zabawy i zabawki w osiemnastowiecznej Polsce*, Poznań, 2007.
- Popiołek K. (red.), *Wspomnienia nauczycieli śląskich*, Katowice, 1970; Wojciechowski K. (oprac.), *Nauczyciele w walce o nową Polskę*, Warszawa, 1970.
- Poradnik dobrych praktyk ochrony żuławskich zabytków, red. Cedry Wielkie, 2009.

- Ricoeur P., *Nadużycie pamięci naturalnej: pamięć powstrzymana, pamięć manipulowana, pamięć narzucona*. Konteksty, 2003, nr 1-2, s. 48.
- Rybiński R. (red.) *Ziemie Zachodnie i Północne Polski w półwieczu 1945-1995*, Gdańsk, 1997.
- Rylke J., Ducki J., Skalski J., *Rysunek odrębny dla architektów krajobrazu*, 1999.
- Simonides D., *Więź regionalna a „mała ojczyzna”*. W: *Studia etnologiczne i antropologiczne. Kultury regionalne i pogranicza kulturowe a świadomość etniczna T.2*, red. I. Bukowska-Floreńska, Katowice, 1999.
- Słownik etnologiczny: terminy ogólne*, red. Z. Staszczak, Warszawa, 1987.
- Słownik nazw geograficznych Polski zachodniej i północnej*, red. S. Respond, Warszawa, 1951.
- Spasowski W., *Człowiek i świat: z Wyzwolenia człowieka*. Warszawa, 1958.
- Studia etnologiczne i antropologiczne. Kultury regionalne i pogranicza kulturowe a świadomość etniczna, T.2*, red. I. Bukowska-Floreńska, Katowice, 1999.
- Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza*, t. IV, 1958, z. 2.
- Suchodolski J., *Regionalizm w kształtowaniu formy Architektury współczesnej na obszarze Sudetów*, Oficyna Wydawnicza Politechniki Wrocławskiej, Wrocław 1996.
- Szczański M. S., Ślęzak-Tazbir W., *Kulisy naszych czasów. Między ciągłością i zmianą- metamorfozy tożsamości indywidualnej i zbiorowej*. W: *Wokół problemów zachowania tożsamości mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce. Etniczność, pamięć, asymilacja*, red. L. M. Nijakowski, Warszawa, 2009.
- Teissig K., *Techniki rysunku*, 1983.
- Tłoczek J., *Polskie budownictwo drewniane*, Wrocław, 1980.
- Tożsamość terytorialna w różnych skalach przestrzennych*, red. Z. Rykiel, Rzeszów, 2010.
- Ustawa o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami*, 2003.
- Warchoł M., *Budownictwo olęderskie nad środkową i dolną Wisłą, Przegląd Regionalny*, 1996-1997, nr 1.
- Wilgosz A., *Kazimierz Dejmek, „Afisz”* 2003, nr 15 (43), s. 25.
- Wokół problemów zachowania tożsamości mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce. Etniczność, pamięć, asymilacja*, red. L. M. Nijakowski, Warszawa, 2009.
- Zaborski B., *O kształtach wsi w Polsce i ich rozmieszczeniu*, Polska Akademia Umiejętności, Kraków, 1926.
- Zin W., *Piórkim i węglem – piękno niedostrzegane – piękno utracone*.

Strony internetowe

- www.holland.org.pl
www.marienburg.pl
www.mnp.art.pl/2006/oledry/index.html
http://pl.wikipedia.org/wiki/Gmina_Markusy
http://www.jezioro.com.pl/krajoznawstwo/ciekawostki_zobacz.html?id=48
<http://www.holland.org.pl/art.php?kat=obiekt&id=381>

Katalog zabytków osadnictwa holenderskiego w Polsce www.holland.org.pl
Polski wortal teatralny www.e-teatr.pl
Portal kultury polskiej www.culture.pl
Filmweb www.filmweb.pl

Wsie olęderskie w okolicy Nowego Tomysła:
www.olendrynowotomyskie.e7.pl

Wystawa w Muzeum Narodowym w Poznaniu „Olędry - Przestrzenie Obok Nas”

Zdjęcia lotnicze Zdjęcia lotnicze (ortofotomapa) – pochodzenie z portalu:
<http://www.geoportal.gov.pl>

Mapy Mapy niemieckie tzw. Masstischblatly w skali 1: 25 000, następujące arkusze wg nowszej numeracji:

Mapa pruska Masstischblatt, nr 1981 Poslige z roku 1925 w skali 1: 25 000.

Mapa pruska Masstischblatt, nr 1882 Elbing z roku 1937 w skali 1: 25 000.

Mapa pruska Masstischblatt, nr 1982 Thiergart z roku 1940 w skali 1: 25 000.

Mapa pruska Masstischblatt, nr 1881 Zeyer z roku 1931 w skali 1: 25 000.

NOTY O AUTORACH

_____ **Bach Magdalena** (ur. 1986), studentka edukacji wczesnoszkolnej z wychowaniem przedszkolnym na Wydziale Pedagogiki i Psychologii, Uniwersytetu w Białymstoku. Na badania wyjechała z pragnieniem przyjrzenia się dawnemu obliczu żuławskiego dzieciństwa po 1945r. Podczas licznych wywiadów z mieszkańcami zainspirowała się rolą i znaczeniem dawnego nauczyciela. Podczas badań największą wartością dla niej była rozmowa i kontakt z informatorami oraz ich własna chęć i zaangażowanie w przeprowadzane badania.

_____ **Bajda Ewelina** (ur. 1989), studentka pedagogiki i administracji na Uniwersytecie w Białymstoku. Zdecydowała się na uczestniczenie w badaniach terenowych, ponieważ chciała zdobyć nowe doświadczenie, a także poznać dawne oblicze dzieciństwa na Żuławach Elbląskich. Interesowało ją jak dzieci radziły sobie po 1945 (w trudnych warunkach powojennych). Jak wyglądało ich dzieciństwo – czas wolny, obowiązki, szkoła, ich droga do niej, a także ich sytuacja w domu rodzinnym. Wyjazd ten był dla niej próbą i wyzwaniem, gdyż podczas rozmów z najstarszym pokoleniem mieszkańców Żuław należało wykazać ogromne zrozumienie, współczucie i zdobyć zaufanie mieszkańców. Jednakże trud się opłacał, gdyż wspomnienia, przeżycia tych ludzi, którzy tak szybko odchodzą są prawdziwą skarbnicą wiedzy.

_____ **Brennenstuhl Marta** (ur. 1987), studentka Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu na Wydziale Architektury i Wzornictwa. W roku 2010 brała udział w terenowych badaniach naukowych na obszarze Żuław Elbląskich, objętych patronatem Konsula Honorowego Królestwa Niderlandów w Poznaniu.

_____ **Brzezińska Anna Weronika** (ur. 1977), etnologka i instruktorka rękodzieła artystycznego, adiunkt w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Od 2008 roku realizuje projekt badawczy, w ramach którego wraz ze studentami objeżdża Żuławy i spisuje historie pierwszych osadników. Na Żuławach Elbląskich podobała jej się tradycyjność wiejskiego krajobrazu oraz otwartość i serdeczność mieszkańców. Dokumentowała także działalność Kół Gospodyń Wiejskich.

_____ **Górnjak Anna** (ur. 1986), studentka Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu na Wydziale Architektury i Wzornictwa. Podczas pobytu na Żuławach wyzwaniem było dla niej zmierzenie się z pracą w zespole, co jest szczególnie ważne w przyszłej pracy architekta.

_____ **Idziak Małgorzata** (ur. 1986), studentka Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu na Wydziale Architektury i Wzornictwa. Wyjazd na Żuławy dał jej przede wszystkim niepowtarzalną możliwość poznania i docenienia piękna i wartości tradycyjnej architektury.

Janiak Alicja (ur. 1984), absolwentka etnologii i antropologii kulturowej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, pracuje w Muzeum Archeologiczno – Historycznym w Elblągu, na stanowisku ds. etnografii. Żuławy dla niej są miejscem wspomnień i historii rodzinnych, a także obszarem naukowych badań i opracowań, w tym pracy magisterskiej pt. Tożsamość regionalna współczesnych mieszkańców Żuław (na przykładzie działalności stowarzyszeń, zespołów regionalnych i twórców ludowych). Obecnie prowadzi badania dotyczące przejawów twórczości nieprofesjonalnej, tożsamości regionalnej oraz kultury materialnej i duchowej dawnych i współczesnych mieszkańców Żuław.

Kołodziejczyk - Kasprowiak Magdalena (ur. 1986), studentka architektury wnętrz na Uniwersytecie Artystycznym w Poznaniu. O wyjeździe na plener zdecydowało przede wszystkim położenie miejsca. Wychowała się na Żuławach, lecz wiedza posiadana na temat architektury tych terenów, w tym domów podcieniowych, była znikoma. Chciała poszerzyć swoją wiedzę, a okolice badawcze okazały się do tego wręcz stworzone. Zyskała doświadczenie przy pracy w grupach, również tych złożonych z etnologów. Jednak największym wyzwaniem a zarazem wartością było poznawanie ludzi, nawiązywanie kontaktów z mieszkańcami małych wiosek i wzbudzanie u nich zaufania. Dla studentów architektury był to pierwszy plener, na którym w tak namacalny sposób mógł zetknąć się z jednej strony jeszcze żywą, z drugiej natomiast już bardzo kruchą architekturą.

Krzyżaniak Wiesław (ur. 1947), art. plast. arch. wnętrz, prof. ndzw. UAP. Technik budowlany, designer, architekt wnętrz. Uprawiane dyscypliny projektowe: architektura wnętrz, formy przemysłowe, grafika użytkowa oraz rysunek jako dyscyplina artystyczna. W dorobku artystycznym i zawodowym liczne projekty i realizacje z zakresu architektury wnętrz i designu oraz udział w wystawach indywidualnych i zbiorowych prezentujących dorobek własny, a także artystów plastyków poznańskiego środowiska. Członek zwyczajny ZPAP, w latach 1969-1980 członek grupy plastycznej „Od Nowa”, członek honorowy Towarzystwa Przyjaciół Poznańskiej Fary. Kierownik Pracowni Projektowania Wnętrz w Przestrzeni Miejskiej na Wydziale Architektury Wnętrz i Scenografii Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu.

Łaga Zuzanna (ur. 1987), studentka etnologii na Uniwersytecie Śląskim w Cieszynie. Na Żuławy wyjechała w ramach obowiązkowych praktyk terenowych. Zafascynowana mieszkańcami oraz Żuławami postanowiła prowadzić dalsze badania w tym regionie. Na dość małym obszarze, jakim są Żuławy, zauważyła niesamowitą różnorodność i wielokulturowość. Historia każdej osoby jest nieodkrytą skarbnicą jednostkowych pamięci, które tworzą przepiękną, kolorową mozaikę Żuławskiej krainy.

Machowska Urszula (ur. 1986), studentka etnologii na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Były to jej pierwsze badania terenowe, więc głównym celem wyjazdu na Żuławy było zdobycie doświadczenia, chciała poznać w praktyce to, o czym uczyła się na metodologii badań terenowych. Badania na Żuławach były dla niej ciekawym przeżyciem. Poznała wielu życzliwych ludzi, którzy chętnie opowiadali jej swoje historie. Szczególnie zapadł mi w pamięć mój pierwszy informator, który był wyjątkowy nie tylko przez to, że był pierwszy, ale również przez pomoc w pozyskiwaniu kolejnych informatorów. W trakcie badań wysłuchałam wiele niezwykłych i wzruszających historii i jest

mi przykro, że nie mogłam wspomnieć o wszystkich i niektóre musiałam pominąć, co nie znaczy, że były mniej ważne, bądź mniej interesujące.

Mikołajczak Patrycja (ur. 1983), architekt wnętrz, absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu (obecnie: Uniwersytet Artystyczny w Poznaniu). Od 2009 roku asystent w Pracowni Projektowania Detalu w Zakładzie Technik na ASP w Poznaniu a od 2010 roku – asystent w Pracowni Projektowania Struktur Krajobrazu Regionalnego. W 2009 roku, wraz z dr Anną Weroniką Brzezińską i dr hab. Piotrem Szwiecem, była jednym z koordynatorów badań naukowych na terenie Puszczy Pyzdrowskiej, gdzie narodził się pomysł interdyscyplinarnego wyjazdu z grupą studentów z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz Uniwersytetu w Białymstoku.

Paluszek Marta (ur.1985), studentka etnologii na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Na Żuławy zawiodła ją chęć doskonalenia warsztatu badawczego, ale również i sam temat przesiedleń. Niektórym może się on wydawać już nieco przepracowany przez badaczy różnej maści, dla niej jest on niezwykle aktualny. Sama pochodzi z rodziny, która szukała na Ziemiach Odzyskanych nowego domu. Dlatego, obserwując sytuację w Starym Polu, mogła z dystansu popatrzeć na procesy, w których sama uczestniczy w swoim rodzinnym mieście i pokusić się o ich interpretację.

Paprot Aleksandra (ur. 1988), studentka kulturoznawstwa na Uniwersytecie Gdańskim. Urodziła się na Żuławach. Od dawna pasjonuje się historią i kulturą swojego regionu, dlatego też postanowiła wziąć udział w badaniach terenowych w lipcu 2010 r. Przeprowadzanie wywiadów wśród najstarszych osadników było dla niej bardzo ciekawym doświadczeniem. Kontakt z drugim człowiekiem i wysłuchanie jego opowieści na tle krajobrazu żuławskiego niosło ze sobą każdorazowo wiele pozytywnych emocji.

Poznańska Zuzanna (ur. 1988), studentka etnologii na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Na Żuławy pojechała z ciekawości, gdyż jej pojęcie na temat tego regionu było niewielkie. Propozycję badań potraktowała jako okazję do zdobycia wiedzy, doświadczenia, a przede wszystkim zrozumienia, na czym polega praca etnologa. Udało się. Poznała historię Żuław, zobaczyła ich bogatą kulturę materialną, nabyła umiejętności badawczych i, co najważniejsze, rozumiała jak fascynujące jest poznawanie losów pojedynczego człowieka, na tle wielkich wydarzeń. To właśnie jest, jej zdaniem, najważniejsze w etnologii.

Robakowski Dominik (ur. 1989), student etnologii i historii na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Jadąc na Żuławy był przekonany, że zobaczy piękne równiny, kunsztowne budynki podcieniowe i tajemnicze cmentarze. Badania terenowe zmieniły nieco jego opinię... bowiem od tej pory ta kraina będzie mi się także kojarzyć z niesamowicie sympatycznymi ludźmi. Według niego śmiało można stworzyć nowy frazeologizm *żuławska serdeczność*.

Smęt Alicja (ur. 1987), na Żuławach miała okazję pracować w konkretnym kontekście. Podczas pracy musiała zmierzyć się z nietypowymi dla niej wyzwaniem, jak przedstawienie wyników własnej pracy szerszemu gremium słuchaczy.

_____ **Stańda Bartosz** (ur. 1983), student etnologii na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu. W podejmowanych pracach badawczych koncentruje się na polskiej wsi. Brał udział w badaniach Żuław Wiślanych, Puszczy Pyzdrowskiej, a w ramach pracy licencjackiej zajmował się przemianami wsi wielkopolskiej na przykładzie swojej rodzinnej wsi Wiry. Obecnie zajmuje się przede wszystkim problematyką architektury regionalnej. Eksplorator opuszczonych budynków, fan oprogramowania Open Source. W przyszłości chciałby związać się z pracą w muzealnictwie.

_____ **Szwiec Piotr** (ur. 1972), dr hab., kierownik Pracowni Projektowania Struktur Krajobrazu Regionalnego w Katedrze Architektury i Urbanistyki na Wydziale Architektury i Wzornictwa na Uniwersytecie Artystycznym w Poznaniu. Kierownik Zakładu Architektury Wnętrz na Wydziale Artystycznym na Uniwersytecie Zielonogórskim. Od 2005 roku członek Senatu uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu. Od roku 2004 prowadzi badania naukowe dotyczące architektury regionalnej i jej związków z krajobrazem. Jako samodzielny projektant i członek zespołów projektowych jest autorem licznych projektów architektonicznych, projektów detali i wnętrz.

_____ **Wróblewska Urszula** (ur. 1979), absolwentka pedagogiki wczesnoszkolnej, adiunkt w Zakładzie Historii Wychowania na Wydziale Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu w Białymstoku. W 2009 roku pierwszy raz przyjechała na Żuławę w charakterze turystyczno – obserwacyjnym, natomiast rok później wspólnie ze studentami z pedagogiki podjęła zagadnienie dotyczące *Obrazu dzieciństwa zachowanego w pamięci najstarszych mieszkańców Żuław*. Ze względu na niezwykłą życzliwość mieszkańców Żuław są bogatym i inspirującym obszarem badawczym i doskonałym miejscem wypoczynku i rowerowych podróży.